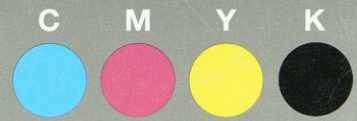
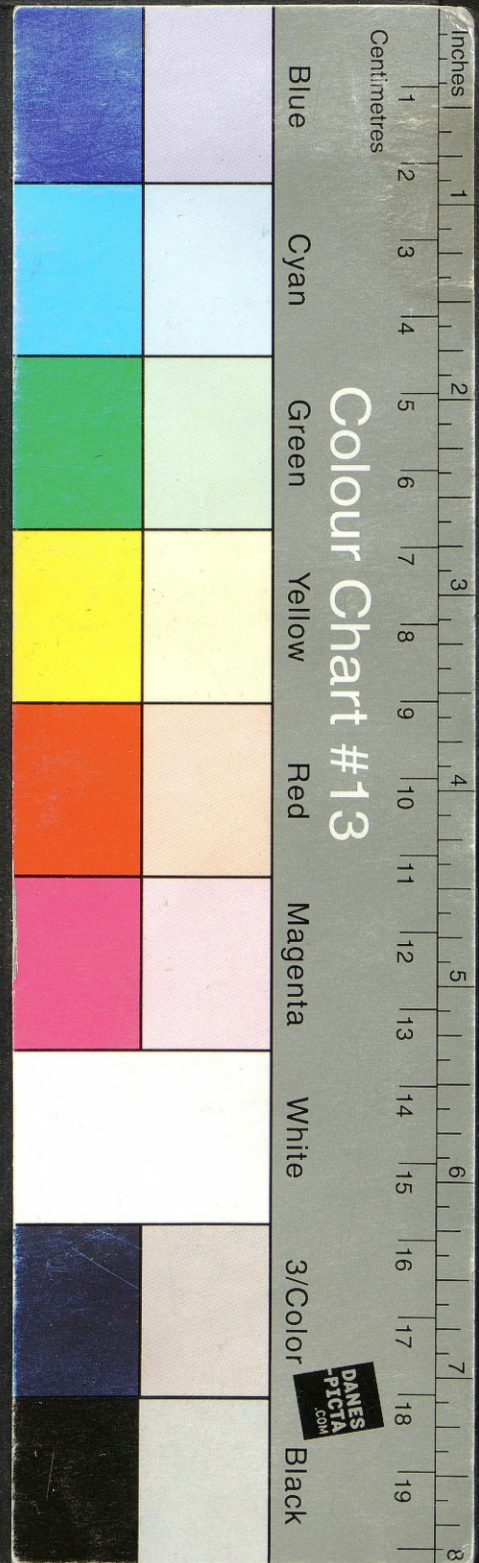
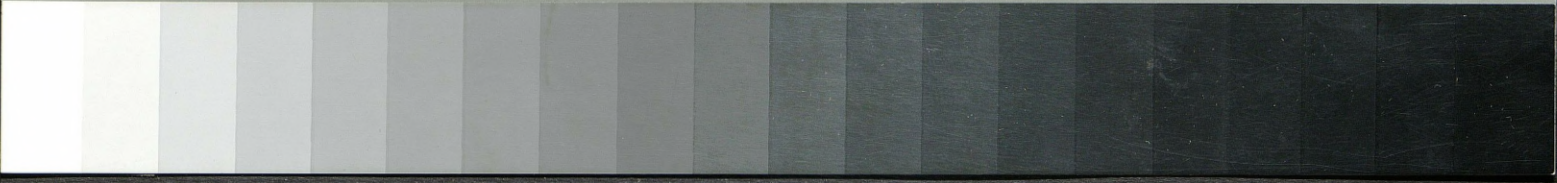
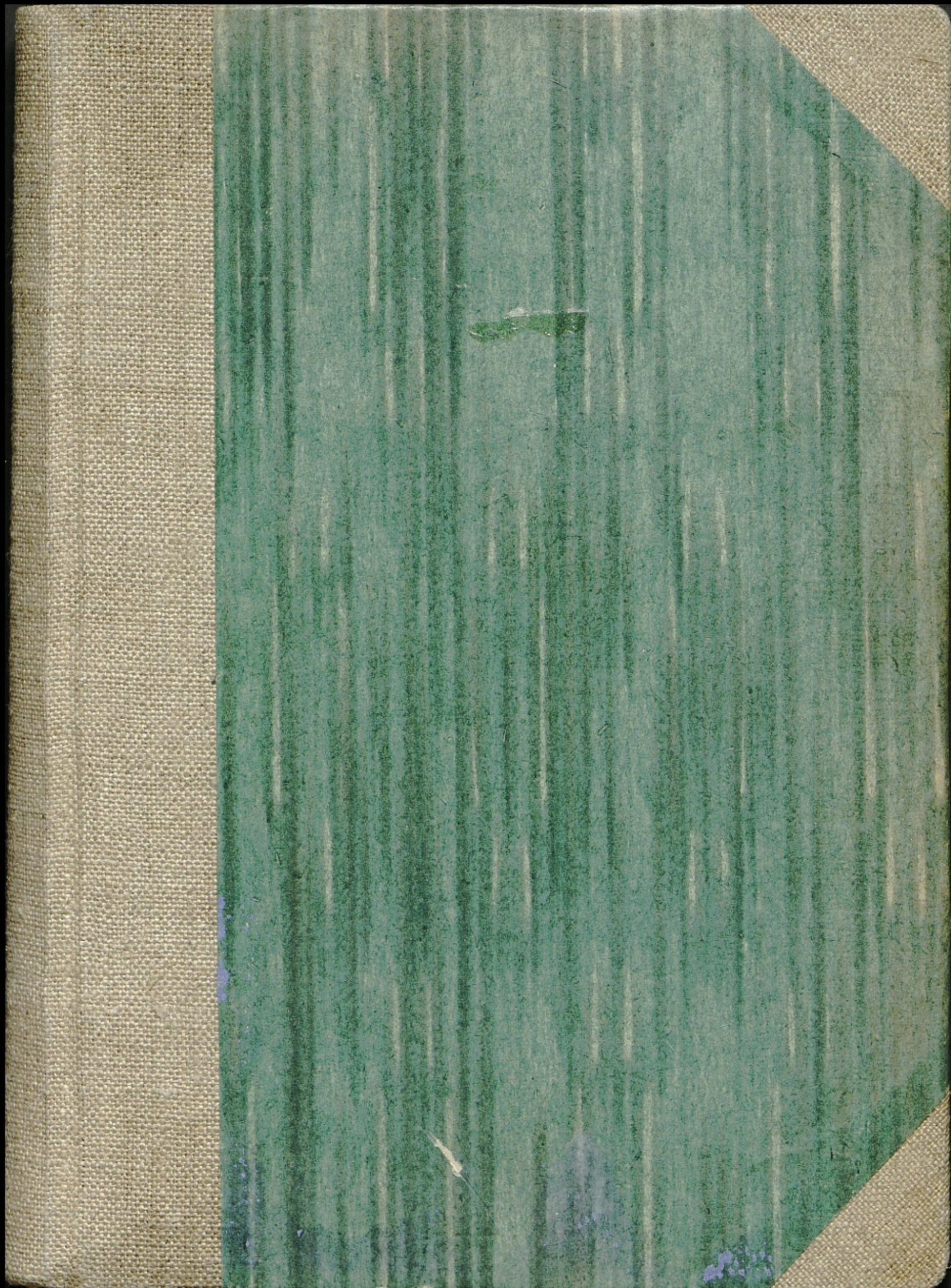


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





HENRYK MOŚCICKI

□

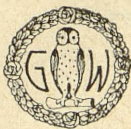
POD ZNAKIEM
ORŁA i POGONI

SZKICE HISTORYCZNE

z pięcioma ilustracyami

copy

929.



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ===== LUBLIN ===== ŁÓDŹ
KRAKÓW ===== G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW-YORK □ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.

93(438)9

BIBLIOTEKA OFICERSKA
D. O. W. VII
Nr



BIBLIOTEKA DOMA

D. O. W. Lublin

Nr 770.



Druk ukończono 16 grudnia 1915 roku.

BARWY NARODOWE POLSKIE.



Każdy naród posiada swe barwy narodowe, uświęcone przez tradycję i mające zazwyczaj głębsze uzasadnienie historyczne. Odnaleźć w nich można wspomnienia, związane z pewnymi wydarzeniami w ten lub inny sposób wpływającymi na losy danego narodu, lub też odbicie panujących w danym momencie nastrojów.

Kolorem umiłowanym przez Słowian wogóle, a zwłaszcza przez Polaków, był szkarłat czyli czerwień. Z tego powodu orzeł biały był od wieków przedstawiany w polu czerwonym. W herbach szlachty polskiej najpospolitszy kolor tarcz herbowych był czerwony, po nim idzie kolor błękitny, inne przytrafiają się rzadziej. Kolor malinowy, czyli karmazyn albo amarant, uważany był za szlachetniejszy odcień czerwieni i dlatego stał się uprzywilejowanym kolorem dawnej szlachty polskiej. O kim chciano powiedzieć, że jest szlachcicem z dziada-pradziada, mówiono, że — karmazyn. Długosz pisze, iż dla ukarania starego w Wielkopolsce rodu Nałęczów za zamach na króla Przemysława, odjęto im dwa zaszczyty: prawa stawania do boju w pierwszym szeregu rycerstwa i prawo chodzenia w czerwieni; dopiero za Kazimierza Wielkiego, po wielu mężnych czynach Nałęczów, zwrócono im oba zaszczyty. Uprzywilejowaną barwą stanu mieszczańskiego była żółta, a że gdy spłowieje ma kolor łyka drzewnego,

stąd mieszczan nazywano w Polsce łykami, tak jak drobną szlachtę, którą, że jej nie stać było na drogi karmazyn, zwano „szaraczkami“.

Ulubionym kolorem na Litwie był błękitny i tej barwy była chorągiew hetmanów litewskich; Pogoń jednak W. Ks. Litewskiego, jak orzeł biały, była w polu czerwonym.

Zwyczaj używania pewnego koloru, jako barwy narodowej, wprowadzony został do Polski prawdopodobnie dopiero przez Henryka Walezyusza, który stale, zwyczajem francuskim, nosił białą kokardę (kolor biały był barwą królewską, gdyż na tem tle mieściły się złote lilie dynastyi Kapetów). Odtąd też kolor biały stał się barwą narodową polską i używany był na sztandarach Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego. Biała kokarda używana była za Augusta II i Augusta III przez wojska saskie, oraz przez pułki polskie t. zw. autoramentu cudzoziemskiego; równocześnie jednak w ubiorach poszczególnych oddziałów wojska stosowano ulubione kolory: karmazynowy i granatowy; w tych barwach wprowadzono w r. 1746 mundury dla usaryi, chorągiewki były najczęściej biało-czerwone. Wprowadzanie różnorodnych odznak barwnych sprawiło zamęt w pojęciu o barwach narodowych polskich; dopiero rozkaz Departamentu Wojskowego z r. 1785 ujednolicił broń i ubiór w jeździe polskiego zaciągu i polecał „towarzyszom“ mieć proporce z drzewem w kolorze granatowym i ponsowym i chorągiewki z kitajki w tychże barwach. Kokarda biała została atoli utrzymana i widzimy ją za czasów insurekcji Kościuszkowskiej, aczkolwiek niektórzy dla wyrażenia swych sympatyi ku Francyi rewolucyjnej przypinali kokardę trójkolorową, t. j. o barwach miasta Paryża; niektórzy zaś, nawet niekiedy sam Kościuszko, używali barwy zielonej, jako koloru nadziei.

Sprawa barw narodowych ponownie stanęła na porządku dziennym podczas formowania Legionów. Na mocy

konwencji, zawartej 9 stycznia r. 1797 pomiędzy rządem lombardzkim a generałem Dąbrowskim, w mundurach legionistów zachowano ile możności krój i barwy dawnej armii polskiej, natomiast kokarda miała być trójkolorowa francuska, „jako narodu protegującego ludzi wolnych“. Niebawem jednak, po wcieleniu Lombardyi do Rzeczypospolitej Cisałpińskiej, umowa z 9-go stycznia straciła swoje znaczenie i Dąbrowski zawarł 17 listopada r. 1797 nową umowę z dyrektoryatem cisałpińskim; ciało jednak prawodawcze odmówiło zatwierdzenia, żądając między innymi, aby zamiast francuskiej wprowadzono kokardę o kolorach cisałpińskich. Przeciwno temu protestowano ze strony polskiej, gdyż używanie barw efemerycznej rzeczypospolitej byłoby dla Legionów zrzeczeniem się zewnętrznych odznak wielkiej roli dziejowej i to w obliczu następujących wrogów. Zanosił do Dyrektoryatu głos protestu i Kościuszko, przemawiając w piśmie swem z 16 marca r. 1799 za utrzymaniem kokardy francuskiej lub wprowadzeniem kolorów polskich, któremi zdaniem jego były: biały z granatowym i karmazynem.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Napoleon chciał, aby nowosformowane wojska polskie przyjęły kokardę francuską, lecz książę Józef oparł się temu, śmiałą i długą wytrzymał walkę i w końcu otrzymał to znamie wojska narodowego. Wojska polskie, utworzone podczas wojny r. 1809, pierwotnie nosiły nazwę wojsk galicyjsko-francuskich i miały kokardę francuską, lecz od stycznia r. 1810 wcielono je do wojsk Księstwa Warszawskiego i wtedy przyjęły kokardę białą polską. Proporce przy lancach kawaleryjskich były różnej barwy, przeważnie jednak białe, karmazynowe, niebieskie i ponsowe. Na pamiętnem posiedzeniu sejmu w d. 28 czerwca r. 1812, po mowie Matuszewicza, księżna Czartoryska, generałowa ziemi podolskich i liczne koło niej grono dam rozrzuciły w Izbie,

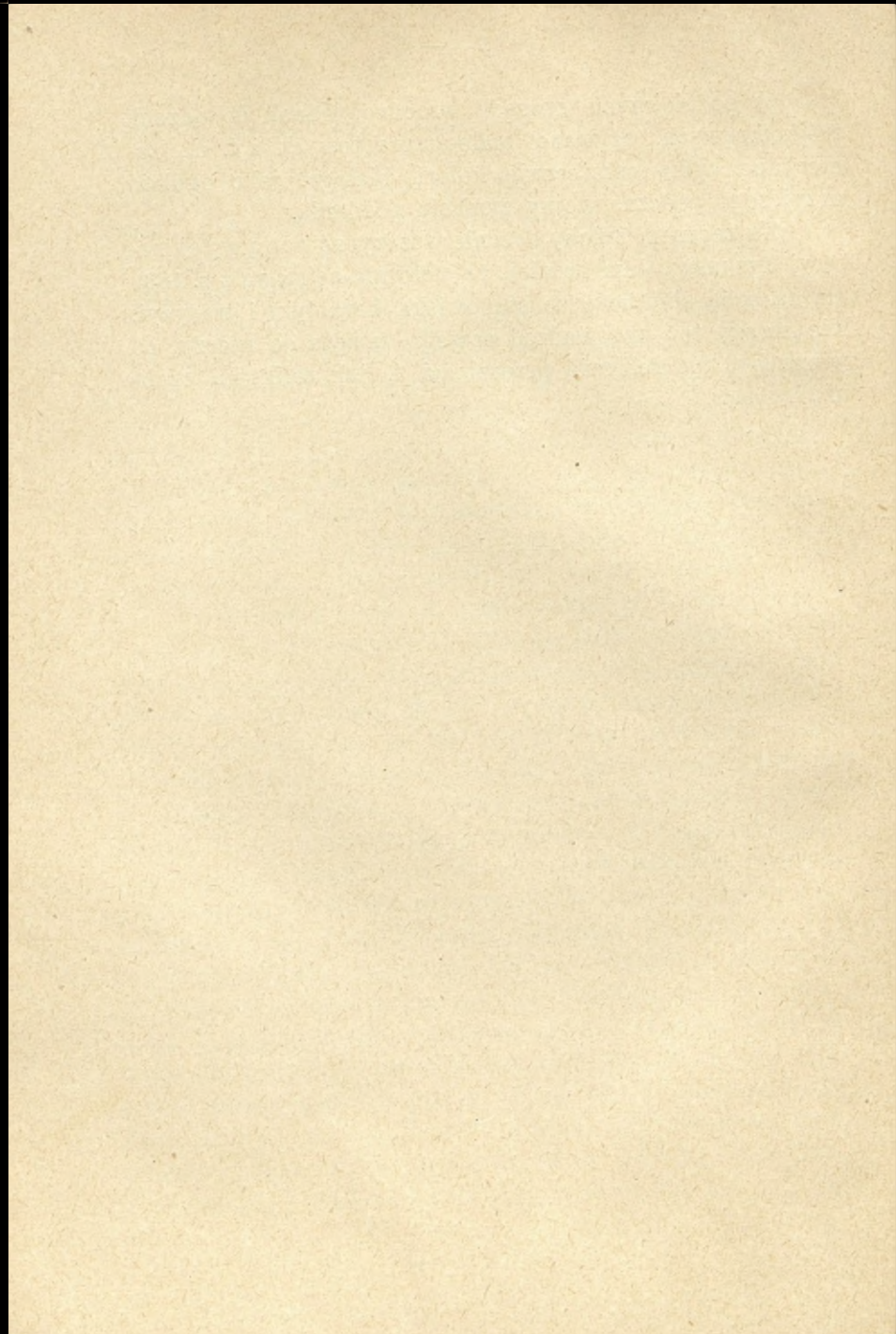
przygotowane już snać, kokardy w kolorach konfederacji barskiej, szafirowym i amarantowym, które sobie wszyscy przypinali, mężczyźni na ramionach, kobiety na kapeluszach, „przypięli nawet taką Sobieskiemu w Łazienkach“. Tym sposobem barwy powyższe uznano podczas wojny r. 1812 za narodowe.

Na zasadzie par. 156-go Ustawy Konstytucyjnej z roku 1815 wojsko Królestwa „zachowało kolor swego munduru i ubiór właściwy i wszystko, co się tyczy jego narodowości“. Pozostawiono więc piechocie i ułanom barwę granatową, strzelcom konnym i artylerji zieloną; tradycyjny zaś granat z karmazynem sztabowi; wszelkie ozdoby były, jak dawniej, srebrne; pozostawiono również i białe kokardy, aczkolwiek z początku Aleksander I był im niechętny, twierdząc, iż są zabytkiem czasów saskich.

Po wybuchu wojny r. 1830 — Chłopicki polecił używanie szarf trójkolorowych, noszono jednak i dawne białe, oraz biało-czerwone. Taka niejednostajność, „mogąca dać powód do mniemania, iż się na różne stronnictwa dzielimy“, spowodowała, że na posiedzeniu sejmowym z 28 stycznia r. 1831 posłowie Wężyk i Zwierkowski złożyli do Komisji organicznej wnioski w sprawie kokardy narodowej. Wężyk był za białą, Zwierkowski za czerwono-białą, „na znak, iż Orzeł biały w czerwonym polu jest herbem odradzającej się naszej Ojczyzny“. Na temat kokardy narodowej rozwinęła się również namiętna polemika na łamach czasopism, zwłaszcza „Nowej Polski“ i „Kuryera polskiego“. Komisya sejmowa oświadczyła się za wnioskiem Zwierkowskiego, i uchwałę jej d. 7 lutego referował poseł Świrski. Po ożywionej dyskusji, zbyt nawet szczegółowej wobec poważniejszych zadań chwili, postanowiono znaczną większością głosów, aby kokarda narodowa była *biało-czerwona*. Te zatem barwy przez ostatnią najwyższą reprezentację krajową uznane zostały za narodowe.

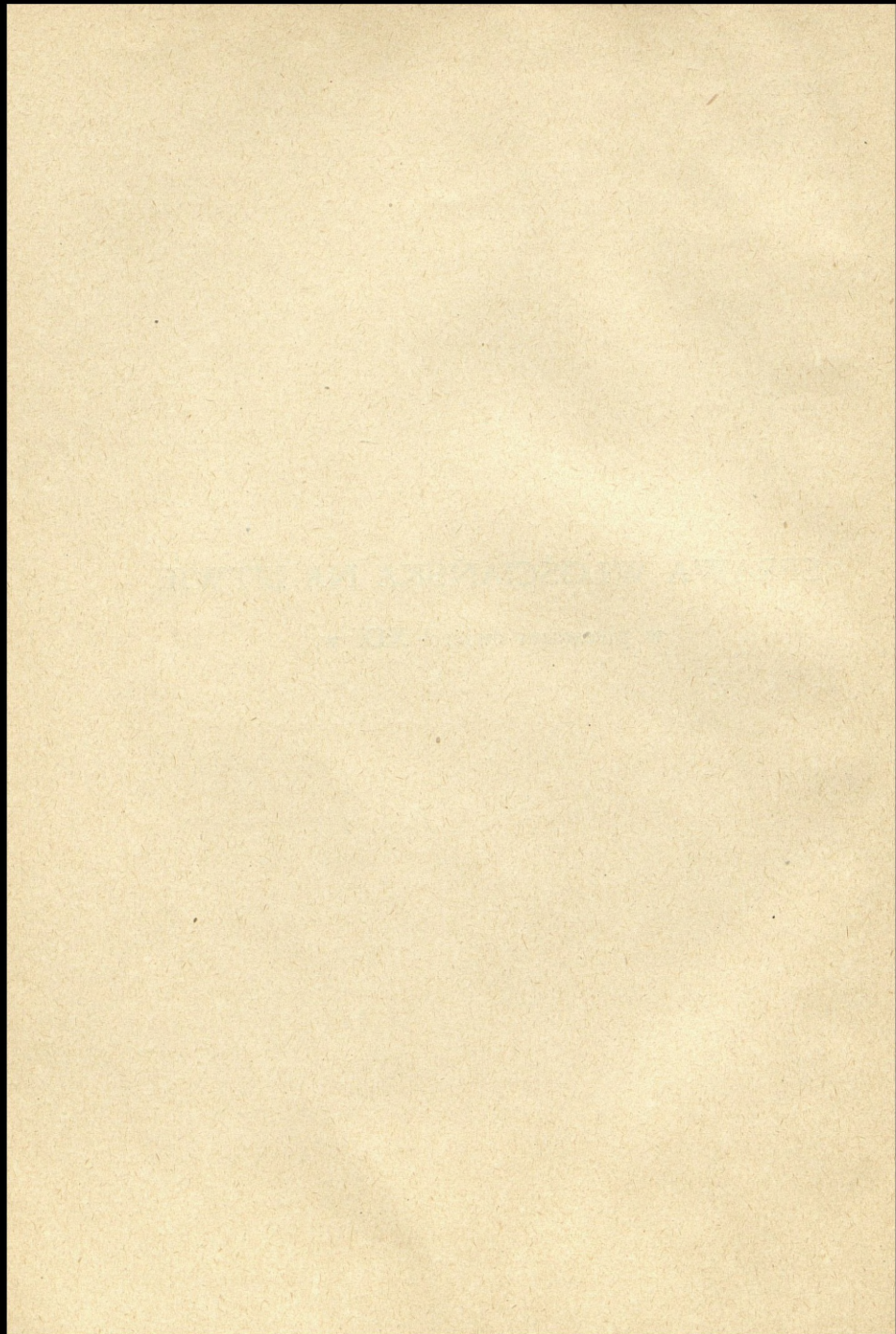
W późniejszych czasach wracano jednak do odznak trójkolorowych, używano biało-amarantowych i t. d., zaniechano tylko ostatecznie koloru białego, jako ogólnie przyjętego podczas wojny symbolu poddania.

Zbytecznym byłoby obecnie wszczynać nową w tej materii dyskusję, tembardziej, że uchwała sejmowa z r. 1831 ma za sobą słuszość ze stanowiska heraldyki i tradycji. Nie należy też wprowadzać nowego zamętu do rzeczy, co winna być już relikwią przeszłości i, jak relikwia, czeią uświęconą.



SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA NA LITWIE

w pierwszej ćwierci XIX w.



I.

Reforma stosunków społecznych, jako nieodzowny warunek uzdrowienia państwowego organizmu Polski drugiej połowy XVIII stulecia, staje się powszechnem hasłem oświeconego i patriotycznego ogółu. Z całego splotu pierwszorzędnych zagadnień i domagających się rozwiązania kwestyi, na pierwszy plan wysuwa się sprawa włościańska. Od jej rozstrzygnięcia w sensie emancypacji stanu kmeiego zawisły bodaj losy Rzplitej. Powołanie do służby obywatelskiej tej najliczniejszej warstwy w narodzie i temsamem oparcie bytu politycznego na rodzimych, pełnych twórczej siły, pierwiastkach narodowej mocy — oto program odradzającej się Polski, program, będący wyrazem nie tylko nowożytnego ducha dziejów, lecz zarazem tej wielkiej, acz ówczesnie dopiero instynktowo odczuwanej prawdy, że jedynie cały naród, wszystkie jego stany, zdolne są ocalić zagrożony budynek Rzplitej i wznieść zręby trwałej, bezpiecznej przyszłości. Dzieła tego nie mogła dokonać jedna chwila, nie było w stanie ponieść nawet jedno pokolenie. Błędy stuleci chyba lat dziesiątki naprawiają.

Nie jest tu naszym zadaniem przedstawienie w historycznym całokształcie rozwoju polskiej idei demokratycznej oraz usiłowań, mających na celu wyniesienie i uobywatelenie włościaństwa. Dość zaznaczyć, że myśl ta tkwi w łonie społeczeństwa XVIII wieku, wije się złotą nicią

w ponurym ciągu dziejów przed i porozbiorowych, nabierając kształtów coraz wyrazistszych, rysów coraz czystszych i głębszych. Znajdzie wyraz w chwalebnych czynach jednostek, w donośnych i powszechnie niemal uznawanych głosach publicystyki ówczesnej, aż zamknie się w testamentowym akcie umierającej Rzplitej — w Konstytucyi 3 Maja. Ustawa r. 1791, gotowana w pośpiechu, wobec spodziewanego wybuchu wojny Prus i Anglii przeciw Rosyi, i skutkiem tego nosząca pewne cechy czynności gorączkowej, nie obdarzała włościan wolnością, zdążyła ledwo dać im zapowiedź opieki; wszelako w tym arcyważnym akcie tkwiły już pierwsze ziarna głębszej reformy społecznej. Był to raczej zarys Ustawy, którą dopiero życie samo miało rozwinąć, ulepszyć, tchnąć ducha „dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic“. I odtąd żyć będzie w sercu narodu hasło „naprawy“ Rzplitej. Zajaśnieje pięknym blaskiem w uniwersale połanieckim, przyświecać będzie każdej myśli reformatorskiej i odnowicielskiej w ciągu następnego ćwierćwiecza. Dotrze po przez puszcze litewskie aż hen, na Żmudź świętą, którą porwie przykładem Raclawic i uzbroi przeciw armii Imperatorowej.

Literatura epoki Sejmu Wielkiego wychowała całe niemal pokolenie. Była ona „mlekiem i miodem i krwią duchową“ dla filareckiej młodzieży wileńskiej i dla całego zastępu światłego ziemiaństwa litewskiego, którego piękny czyn ludzkiej i patriotycznej ofiary wyraził wieszcz narodu w szlachetnych słowach Tadeusza:

Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnymi,
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą.

Akt rozbiorowy r. 1795 przerywał i unicestwiał w samym zarodku zbawienną reformę stosunków włościańskich.

Rozporządzenia rządu petersburskiego cofały wszystkie dawniejsze uchwały, dotyczące poprawy losu polskiego chłopca, nakazując, aby włościanie wszelkie „posłuszeństwo podług dawnych zwyczajów, nie oglądając się na przeszłe uniwersały Kościuszki, pełnili“. Już poprzednie zresztą zarządzenia Katarzyny II w ziemiach polskich, oderwanych przy pierwszym podziale r. 1772, stwierdziły aż nadto dobitnie, jak nieprzychylnem dla wszelkiej reformy włościańskiej było usposobienie nowej władczyni. „Wolność włościan, mogąca podrażnić rosyjskich wieśniaków“, podana przez kanclerza, hr. Bezborodkę, w poufnych motywach rozbioru Polski, nie mogła być oczywiście cierpianą w nowych nabytkach podziałowych. Corychlej więc, przed ustaleniem jeszcze linii demarkacyjnej, wprowadzono na Litwie i Rusi t. zw. „krepostnicestwo“, z całą energią wzięto się do wzmocnienia poddaństwa ludu wiejskiego, skwapliwie zarazem tłumiąc wszelkie pomysły emancypacyjne. Olbrzymie dobra w pokonfiskowanych królewskich i starostwach rozdane zostały generalom i faworytom dworskim. Nowi właściciele poczęli wybierać pańszczyznę nie od chaty, jak to było we zwyczaju u przeważnej większości szlachty polskiej, ale przykładem rosyjskim, od duszy. Skutkiem tego liczbę dni pańszczyźnianych znacznie powiększono. Jeden z dworaków, czyli t. zw. „wremieńszczyk“, Płaton Zubow, obdarowany 13 tysiącami „dusz“ chłopskich na Żmudzi, podniósł pańszczyznę z dwóch dni do sześciu, inni poszli za tym przykładem. „Katarzyna II — mówi historyk rosyjski — wprowadziła pańszczyznę dla całej niemal ludności majątków skarbowych i nie uczyniła dla poprawienia bytu włościan“. Potrzebnego rekruta w tym ciężkim okresie bądź wojen: francuskich, szwedzkiej, tureckiej, bądź przygotowań wojennych, ściągano począto sposobem kantonowym i na przeciąg 25 lat ciężkiej służby, oblewanej łzami nieszczęśliwych, straszliwszej nieraz od

samej śmierci; połowa ich ginęła w drodze na miejsce przeznaczenia, resztę tępił głód i kij srożej jeszcze niż bóg wojenny.

Nawiasowo zauważyć należy, iż w Polsce postanowiono od r. 1789 nadawać wolność od poddaństwa „z potomstwem“ włościaninowi, który przesłużył w wojsku narodowym lat 12, czyli dwie t. zw. kapitulacye.

Za panowania Pawła I położenie włościan, jak to stwierdzały rewizye senatorskie, było straszne; na Białejrusi żywili się parzoną trawą, ceny żyta dochodziły do niebywalej na owe czasy ceny 10 rs. za czetwert'. Powinności podatkowe, rekrutacyjne, paszportowe ciężkiem na nich spadały brzemieniem. Ciągła zmiana właścicieli, sekwestry i sprzedaże przymusowe, kary za ukrywanie dezertarów, samowolne furazowanie wojska i t. p., przedewszystkiem odbijały się na doli nieszczęsnego chłopca. Z chwilą wstąpienia na tron Pawła I w wielu miejscowościach wybuchły, surowo tłumione, rozruchy wśród włościan. Bezpośrednim powodem zaburzeń było powoływanie włościan pańszczyźnianych do przysięgi nowemu monarsze, co za poprzednich panowań praktykowanem nie było. Na Białejrusi, w gub. Połockiej, bunt włościan objął powiaty: newelski, wieliski, horodecki, suraski i siebieski. Wysłany do stłumienia rozruchów gen. Fiałosow ukarał 853 osoby, w tej liczbie ośmiu duchownych unickich.

W r. 1800 cesarz, dowiedziawszy się, że „w gub. białoruskiej okazał się brak zboża i że niektórzy obywatele wskutek nadmiernej chciwości pozbawiają swych włościan pomocy żywnościowej“, polecił Dierżawinowi przeprowadzić w tym względzie śledztwo, zasekwestrować majątki takich obywateli i „zaopatrywać włościan z pańskiego zboża“, dzierżawione zaś majątki rządowe w tych wypadkach natychmiast przekazywać skarbowi. Jednakże w sprawie ograniczenia powinności pańszczyźnianych nie prawie

nie uczyniono. Ukaz z 5 (16) kwietnia r. 1797 o zredukowaniu pańszczyzny do trzech dni w tygodniu martwą pozostał literą. Atoli sprawa reformy stosunków włościańskich nie przestawała zajmować świątelszych jednostek z pośród społeczeństwa polskiego. Niezależnie do prywatnej inicjatywy niektórych obywateli, wprowadzających pewne ulgi dla włościan w swych dobrach, czynione były już w pierwszych miesiącach panowania Pawła I próby zbiorowych narad nad sprawą reformy włościaństwa. Ogólniejszą akcją w tym kierunku niezmiernie ułatwiło przywrócone właśnie prawo odbywania zgromadzeń szlacheckich. W pierwszej połowie r. 1797 odbył się w Mińsku, pod przewodnictwem marszałka Ksawerego Chomińskiego, zjazd marszałków powiatowych gubernii mińskiej, zwołany w celu: „powszechnego układu z woli N. Monarchy trzech artykułów: 1-mo. Względem niepustoszenia lasów i owszem ich utrzymywania. 2-do. Względem poprawienia sytuacji poddanych. 3-tio. Względem zabudowania regularnego m. Mińska i innych podobno“. Zjazd ten nie powziął żadnych stanowczych decyzji, wyrażono tylko życzenie, aby zostały zmniejszone opłaty, pobierane od włościan przez duchowieństwo za posługi religijne.

Na pogorszenie stanu ekonomicznego włościan polskich i powiększenie pańszczyzny wpływało obok rozdrobnienia większych własności ziemskich, także otwarcie rynków zbożowych na południu Rosyi i łatwy dostęp do portu odeskiego. Szlachta, odsunięta od życia politycznego, rzuciła się do robienia fortun. Właściciele ziemscy „oddawali się stanowczo majątkowi, lud parli, pędzili do roboty, jak można największej i bezpłatnej. Nastąpił pomiar ziemi i obejrzenie się na rozmiary, których największą i najżyźniejszą część zajmował lud. Pola skarbowe zwiększono, a włościańskie zmniejszono; biednemu ludowi ubywało ziemi, która go żywiła, a przybywało pracy... Lud coraz więcej



pracował, wszystkie wielkie obszary zaorywał, uprawiał. Nie szczczędono kar cielesnych, chłosta stała się nałogiem, zwyczajem, nakoniec środkiem do prowadzenia roboty bezpłatnej, pańszczyzną zwanej. Ukraina, owa włość humanńska, zaraz po śmierci Potockiego zmieniła swój stan; oczynszowanie zostało zniszczonem, rozdzieleni synowie trwonili fortunę, puszczała w dzierżawę, podnosząc do coraz większych cen. Stąd dzierżawcy zmuszeni byli coraz więcej zasiewać, coraz obficie zbierać, do czego także zachęcała Odesa, potrzebując jak najwięcej pszenicy. Dukaty, dukaty pędziły szlachtę, a różga i batog chłopka — do coraz większych zbiorów“.

Jednocześnie z upośledzeniem stanu włościańskiego rozpoczęła się ze strony rządu masowa „redukcya“ szlachty, polegająca na zapisywaniu do włościan uboższej szlachty, nie mogącej się należycie wylegitymować ze swego pochodzenia. System ten, uprawiany z niezwykłą energią i zaciętością, zwłaszcza po powstaniu listopadowem, zwiększył w pierwszych zaraz latach po rozbiorach stan pańszczyźniany o kilkanaście tysięcy ludzi.

Półowieczne próby poprawy stosunków włościańskich, podjęte przez Aleksandra I, nie przyniosły żadnych poważniejszych rezultatów. Prawo z 20 lutego r. 1803 o „wolnych rolnikach“, pozwalające właścicielom uwalniać poddanych w drodze umownej wraz z gruntami, bądź pojedynczo, bądź całemi wsiami, mały tylko miało skutek: aż do końca panowania Aleksandra I, w ciągu niespełna ćwierćwiecza, skorzystało z tego prawa zaledwie 122 właściciele, uwalniając 50,262 dusze poddanych. Zauważyć przytem należy, iż pod względem liczby uwolnionych włościan, drugie miejsce zajmuje gubernia Wileńska, w której jeden tylko właściciel, Ignacy Karp', chorążyc upiecki, uwolnił w swych dobrach wszystkich poddanych, razem 7 tysięcy dusz męskich, wprawdzie bez ziemi, lecz i bez żadnej indemnizacji

NADANIE USTAWY WŁOŚCIANOM W PAWŁOWIE W R. 1769.

PRZEZ KS. PAWŁA KSAWIEREGO BRZOSTOWSKIEGO.

Akwarela Franciszka Smuglewicza w zbiorach Henryka Mościckiego.
(do str. 17).



pieniężnej, co było zjawiskiem niemal wyjątkowem, gdyż w tymże okresie (1803—1825) zaledwo jeszcze 443 dusz w państwie rosyjskiem przekształcono w „wolnych ludzi“ bez wynagrodzenia. Zresztą uwalnianie w ten sposób włościan na Litwie i przed wydaniem ukazu z r. 1803 bynajmniej nie było rzadkością.

Przykłady oczynszowania i usamowolnienia włościan jeszcze w w. XVIII i na początku XIX-go spotykamy w do-
brach Prozorów, Chreptowiczów, Adama Chmary, Antoniego Przeździeckiego, Stanisława ks. Poniatowskiego, bisk. Ign. Massalskiego, Karpiów, ks. Pawła Brzostowskiego, Józefa Hylzena, Kajetana Nagurskiego, Tomasza Podhorskiego, Tomasza Wawrzeckiego i wielu innych. W jednej tylko gub. Wileńskiej, według spisu dokonanego przez rząd rosyjski w r. 1796—97, różnych chłopów wolnych, „mających prawo przesiedlania się“, naliczono 205,955, na ogólną liczbę włościan 731,641.

Prawo z r. 1803 o „wolnych rolnikach“ obok wielu stron ujemnych (uwolnieni włościanie płacili znacznie wyższe podatki etc.), te miało dodatnie, że rozszerzyło możliwość skutecznego działania jednostek dla dobra włościan, obudziło nadto nadzieję rychlejszego rozwiązania kwestyi włościańskiej, w sensie zupełnego uwłaszczenia stanu kmiecego.

Objawem pewnego zainteresowania prawem o „wolnych rolnikach“ jest uchwała powzięta na zgromadzeniu marszałków powiatowych w Wilnie, z d. 26 marca st. st. r. 1803, zalecająca składanie uwag w sprawie najkorzystniejszych umów z włościanami.

Opierając się na ukazie r. 1803, szlachta polska Obwodu Białostockiego, natychmiast po przyłączeniu tegoż do Rosyi w r. 1807, wystąpiła z zasadniczym wnioskiem zniesienia poddaństwa. Inicytorem powyższego projektu był Wiktor Grądzki, marszałek powiatu Białostockiego.

człowiek światły, opiekun i dobroczyńca swych włościan, a nadto osobistość popularna wśród współpatriotów i ceniona dla zalet umysłu i serca. Na pierwszej sesji Rady szlacheckiej, niezwłocznie po „otwarciu gubernii (obwodu) Białostockiej“ w r. 1807, przedstawił on członkom Rady „pismo o uwolnieniu poddanych“. W dłuższym wywodzie, rozpoczynającym się od wyrażenia radości, że „zgromadzenia... jakiego od lat 13 nie mieliśmy prawem dozwolonego“—albowiem kraj Białostocki, stanowiący od r. 1795 część Prus Nowo-Wschodnich, pozbawiony był prawa odbywania sejmików szlacheckich, przywróconego na Litwie przez Pawła I—i „dla świetniejszego obchodu tego dobrodziejstwa, nadanego nam od Najwspanialszego naszego Monarchy“, przedstawił Grądzki „prawdziwe wyobrażenie poddaństwa i różnicę, jaka między poddaństwem a niewolą zachodzi, abyśmy rozważyli stan poddanych w naszym kraju i jakiej poprawy tegoż ich stanu sprawiedliwość wymaga“. Sięgając czasów starożytnych, przechodzi autor dzieje niewolnictwa, wykazuje przytem poważną znajomość historii i literatury ekonomicznej. Piętnuje wprawdzie zdarzające się wypadki samowoli szlachty, tyranizującej swych włościan, z naciskiem jednak podnosi, iż „nie było nigdy systematem narodowym (w Polsce) uciśnienie losu poddanych, przy całej mocy prawodawczej nie napisała szlachta polska nic, coby ją w oczach ludzkości hańbić mogło... zasługiwało to na okrzyk, że jedna zbyt mała częstka szlachty była tyranami swych poddanych, lecz zasługiwało na podziwienie, że niemi nie byli wszyscy, mając nietylko moc prawodawstwa w swem ręku, ale nawet pewność bezkarności, gdy władza królewska ścieśniona została“. Wprawdzie szlachta białostocka sprawiedliwie postępuje ze swymi włościanami, czego najlepszym dowodem, zdaniem Grądzkiego, jest nader rzadkie zbiegostwo za granicę Obwodu, do Księstwa Warszawskiego, gdzie powiedziano: *Niewola*

się znosi—wszakże obowiązkiem sumienia właścicieli jest domagać się zabezpieczenia losu poddanych i „pewny jestem — mówi Grądzki — iż szlachta tutejsza zdolna jest ponieść niejaki ofiary dla sprawiedliwości, ...kierując się rozsądkiem, szukając przewodnika we własnym sercu i w odwiecznym prawie natury, które nam mówi: nie czyn, co nie chcesz, aby tobie czyniono... Majątki, któreśmy sami lub przodkowie nasi zakupili, zakupione są i z ludźmi w nich że osiadłymi, pozwolić wyjścia z nich ludziom jest to część majątków naszych tracić, ale to jest zapewnić wieśniakowi większą sprawiedliwość, jak w wolności prawowania się z panem, jest zrobić potrzebę wzajemnego ochraniać się i przywiązania osobistymi zasługami... Prawda — zaznaczał Grądzki — iż wszelkie postępy, na sprawiedliwości gruntujące się, częstokroć wymagają ofiar i cnotliwej dzielności do przewyciężenia poduszczeń miłości własnej, lecz bez tych ofiar nie byłoby żadnej zasługi. Prócz tego czyste sumienie, ukontentowanie z dopelnionej dobroczynności nie są dostatecznymi nagrodami? Prócz tego doświadczenie już nieraz okazało, że zniesienie poddaństwa nieraz przyniosło istotne pożytki, gdy roztropnie wprowadzonym było. Wreszcie cóż się znosi? — nie znosi, jak wyraz nieprzyjemny, który opinia zrobiła obmierzłym. Lecz ze względu na moc opinii, zwłaszcza tak nieszkodliwych, jak rozumiem, że jest ta, o której tu rzecz idzie, jawnie okazaną, warto jest stosować się do niej dla osłodzenia losu klasy, która wszystkie inne żywi. Wyniknie stąd, że ta klasa, widząc własność swoją, przez pracę nabytą, lepiej zabezpieczoną, osoby swoje pewniej ochronione od nadużyćców (!), przez wolność wyjścia z gruntu, jak przez proces, używając zupełnej protekcyi rządu, stanie się pracowitszą, przemyślniejszą, oświecieńszą, a zarazem szczęśliwszą. Uprzedzenia i nienawiści jej przeciw klasom wyższym znikną, a na to miejsce powstanie w ich umysłach pamiętka

wdzięczności za obejście się z nimi tak szlachetne. Obejście się szlachetne!-to być powinno przeświadczeniem, żeśmy się nie odrodzili od tych przodków naszych, którzy pierwsi zasłużyli osobiście na prerogatywy naszego stanu“.

Nawołując do korzystania w całej rozciągłości z prawa r. 1803, kończy Grądzki swoje światłe i rozważne przemówienie propozycją powzięcia uchwały o zniesieniu poddaństwa, która, po zatwierdzeniu przez monarchę, stałaby się obowiązującym prawem dla szlachty Obwodu Białostockiego.

Wystąpienie Grądzkiego posiada wyjątkową doniosłość w dziejach porozbiorowych Litwy. Jest to pierwsze wyraźne sformułowanie zasadniczego wniosku w sprawie reformy włościańskiej, pierwsze na Litwie i pierwsze w państwie rosyjskiem. Szlachta polska Obwodu Białostockiego jednomyślną pochwałą inicjatywy Grądzkiego dała dowód swych światłych poglądów na kwestję usamowolnienia włościan, pierwsza pod berłem Aleksandra I pośpieszyła wyrazić gotowość poniesienia poważnej ofiary na rzecz dobra ogólnego. Czyn ten świeci niepożytym blaskiem patriotyzmu i kłam zadaje tendencyjnym oskarżeniom obywatelstwa polskiego o brak uczuć sprawiedliwości i o wrodzonej rzekomo skłonności polskiego „pana“ do uciemiezania chłopu. W tym nad wyraz szlachetnym porywie, ujawnionym przy pierwszej zaraz sposobności, uczucie góruje nad wszystkim; Grądzki nie oblicza z ołówkiem w rękę, jaką stratę poniosą właściciele ziemscy, woła jedynie o sprawiedliwość, domaga się ulżenia losu kmiecia, tego istotnego żywiciela i obrońcy Ojczyzny. W słowach Grądzkiego widoczny jest wpływ z jednej strony nowożytnego ducha, przenikającego inicjatywę prawodawczą sąsiedniego Księstwa Warszawskiego, z drugiej oddziaływanie tych czynników cywilizacyjnych, które rozwinęła sprawna i bądź jak bądź kulturalna gospodarka

pruska w departamencie Białostockim, w ciągu lat jedenastu. Tamte, zachodnie wpływy dodatnie, zestrzeliły się w polskiej duszy i ogrzane ciepłem miłości bratniej, wydały piękny, niepożyty czyn patryotyzmu.

W myśl powyżej przytoczonych zasad opracował Grądzki obszerny projekt prawa o uwolnieniu włościan. Z dorywczych jedynie wskazówek wnioskować można, iż projekt ten zawierał rozwinięcie aktu z r. 1803 o „wolnych rolnikach“ i miał obowiązywać wszystkich obywateli Obwodu Białostockiego do uwalniania poddanych w drodze umownej, zawarowanej wszakże pewnymi przepisami. Projekt Grądzkiego zakomunikowany został szlachcie przez marszałków powiatowych; w następstwie jednak projektodawca skierował go do „Komitetu do porównania praw koronnych z litewskimi“, powołanego na mocy przepisów z 18 (30) lipca r. 1808 o urzędzeniu Obwodu, w tem przekonaniu, że w opracowanym przez Komitet kodeksie przedmiot ten zostanie należycie uwzględniony. Jednakowoż „Projekt prawa prowincjonalnego dla Obwodu Białostockiego“, wygotowany przez Komitet w r. 1811, przy współudziale zresztą Grądzkiego, sprawy uwolnienia włościan od poddaństwa nie rozstrzygał; kwestya usamowolnienia stanu kmiecego pozostała nadal zależną od dobrej woli poszczególnych właścicieli. Niestrudzony Grądzki, w lutym r. 1812, ponownie przesyła swój referat o „polepszeniu losu wieśniaków“ marszałkom powiatowym i jednocześnie przedstawia go za pośrednictwem Rządu Obwodowego „do Najwyższego utwierdzenia“. „Świeżo nam objawiona ojcowska dobroć Jego Ces. Mości w porównaniu nas w podatkach z innemi guberniami—pisze do gubernatora obwodowego dn. 28 lutego st. st. r. 1812 pod № 75—tem mocniejszą jest pobudką do poprawy losu wieśniaków. Stosowanie się zaś nasze do tak dobrotliwych zamiarów Jego Ces. Mości, w ukazie r. 1803 zawartych, może choć w małej części

przyjętem będzie za wywiązanie się z hołdu wdzięczności nigdy nie wygasłej. Znajomy obejścia się tutejszego szlachty z poddanymi swoimi, przewiduję, iż im nie będzie trudna podobna do mojej ofiara, a może i większa, ku polepszeniu losu wieśniaków, gdy Najwyższa Jego Ces. Mości wola przez utwierdzenie, moje pewne prawidła do kraju naszego stosowne, w tym celu ustanowić raczy“.

Projekt Grądzkiego nie doznał poparcia w sferach urzędowych, zarówno jak i dziełko senatora Waleryana Stroynowskiego „O ugodach dziedziców z włościanami“ (wyd. w Wilnie w r. 1808), zachęcające właścicieli do zapewnienia chłopom wolności i własności osobistej, oraz sprawiedliwego wymiaru tej roboty, czy opłaty, jaką za grunt właścicielowi winni. Dziełko to, nader zresztą powściągliwe w projektach reformatorskich, zainteresowało szersze koła obywateli litewskich, natomiast w świecie magnateryi rosyjskiej, z powodu przekładu tej książki na język rosyjski, uderzono formalnie na alarm; minister oświaty zakazał wydawnictwa, na autora posypały się gromy potępienia, np. ze strony hr. Rostopczina; nawet dość liberalny hr. Koczubej nazywał to dzieło złą książką, która zasługuje na potępienie ogólne. Ostrzej jeszcze wyraził się o niej kurator okręgu moskiewskiego, ks. Goleniszczew-Kutuzow w listach do Aleksego Razumowskiego: „O książce, napisanej przez niegodziwego Polaka, powiem co wszyscy prawomyślni mówią: ta książka, ten dzwon na trwogę, jest szkodliwa i cierpianą być nie powinna. Polacy wydali ją ze złą myślą poruszenia całego państwa. Wstyd, że takiego szelmę zrobiono senatorem, wstyd nosić ten sam, co on mundur“. Stroynowski, zdaniem zacieklego Kutuzowa, był „zwiastunem złodzieja Napoleona, przygotowywał mu drogę i podkładał ogień“; książka jego „była w możności wywołać bunt w całym państwie“ i t. d.

Zabiegi Grądzkiego stykały się z równoczesną akcją, podjętą między innymi i w sprawie włościańskiej, przez paru wybitnych przedstawicieli Litwy w Petersburgu, na czele z ks. Ogińskim Michałem i Ksawerym ks. Lubeckim. Wyprowadzając za ledwo o kilka miesięcy inicjatywę marszałka białostockiego, opracowali oni przy współudziale Ludwika Platara „Ustawę rządową W. Ks. Litewskiego“, rodzaj konstytucji litewskiej, której artykuł 24-ty głosił: „Chcąc dogodzić z jednej strony obowiązkom odwiecznej sprawiedliwości, prawom Religii i ludzkości, a z drugiej zapobiedz szkodliwym nadużycia skutkom, spokojność publiczną zamieszać mogącym, postanawia się, że Lud Wielki w Wielkiem Xięstwie Litewkiem zamieszkały, w przeciągu lat dziesięciu do używania Prawa wolności osobistej przypuszczony zostanie. Począwszy od r. 1812 do 1821, co rok w każdym majątku uwalniać się będzie dziesiąta część włościan przez dziedziców. Z uwolnionymi zawierać się będą umowy za wspólną zgodą, które to umowy pod opieką prawa y Rządu krajowego przyjmują się y wiecznie dziedzica y następców jego albo prawa nabywców jego iako y włościan tak wiązać będą, że ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mogli. W majątkach skarbowych, w possessyi zostających, uwolnienie powyższe dziać się będzie przez possessorów, a każde takie uwolnienie potwierdzone będzie przez ministra skarbu“.

Przeniknięty duchem Ustawy 3 Maja, będącej wciąż jeszcze wyrazem najlepszych zasad konstytucyjnych dla społeczeństwa litewskiego, projekt powyższej „Ustawy rządowej“ w sprawie włościańskiej szedł jednak nierównie dalej; stawiał ją bez porównania wyraźniej od niejasnego artykułu IV-go konstytucji Księstwa Warszawskiego, w stosunku zaś do ustawy konstytucyjnej późniejszego Królestwa, przemilczającej tę tyle doniosłą kwestyę społeczną, jest chwalebny dowodem rozumnych, wnikających

w najżywotniejsze sprawy narodu, zapatrywał jego twórców. Nie należy wszakże mniemać, aby rozstrzygnięcie sprawy włościańskiej, wyrażone w 24 artykule „Ustawy rządowej“, było wyrazem jednomyślnej opinii litewskiego ziemiaństwa z r. 1811. Lubecki sam miał pewne co do tego wątpliwości, dowodem, że w innym projekcie Konstytucyi, przez niego zredagowanym, kwestya włościańska traktowana jest nierównie ostrożniej, bez podania bliżej określonego terminu dokonania reformy, obciążonej nadto wielu przygotowawczemi pracami. W liście do Ogińskiego pragnął Lubecki, aby kwestya ta została rozwiązana w duchu Konstytucyi 3 Maja, drogą stopniowych przeobrażeń, z zachowaniem właścicielowi praw przynależnych, oraz aby projekt reformy opracowany został przez specjalny komitet, złożony z obywateli miejscowych, zalecał wreszcie w postępowaniu wielką ostrożność. Aczkolwiek Ogiński oświadczał Aleksandrowi I, że sprawa włościańska, jako „jedna z najważniejszych“, była przedmiotem narad obywateli litewskich, zapowiadał nawet dostarczenie osobnego w tej materji memoriału, jednakże w protokółach delegacyi szlachty do Petersburga i w korespondencyi pełnomocników z lat 1810—12, nie widzimy poważniejszego traktowania kwestyi włościańskiej.

Decyzeraty szlachty sprowadzały się jedynie do żądań natury ekonomicznej, w duchu interesów szlacheckich, jak nowej rewizyi „dusz“, uwolnienia od opłaty za rekrutów, wydania przepisów celem zapobieżenia dezercyi włościan za granicę i t. p.

Projekt „Ustawy rządowej“ życzliwie został przyjęty przez Aleksandra I, który obiecał powołać w najprędszym czasie delegatów do Komitetu, mającego opracować plan organizacyi gubernii litewskich, szczególnie przytem zalecał Ogińskiemu mieć na uwadze sprawę włościańską: „Ta najbardziej pożyteczna klasa społeczeń-

stwa—rzekł—była częstokroć traktowana przez Was (Polaków), jak Heloci“. Słowa powyższe zrozumiano, jakby zapowiedź gorętszego zajęcia się monarchy losem wieśniaków, niestety, były one tylko frazesem. W tym samym czasie kiedy położony został Aleksandrowi I projekt „Ustawy rządowej W. Ks. Litewskiego“, ze strony reakcyjnej opinii rosyjskiej w osobie Karamzina, odezwał się znamienity głos ostrzegawczy; w długim memoryale „O starożytnej i nowej Rosyi“ (z r. 1811) głośny historyk przemawiał za utrzymaniem dawnego *status quo* w państwie. Odwołując się do historycznej przeszłości Rosyi, do sumienia monarchy, jego odpowiedzialności przed Bogiem i potomnością, przemawiał Karamzin przeciwko zniesieniu poddaństwa włościan. „Nie wiem — pisał między innymi w swym memoryale—czy Godunow dobrze zrobił, odejmując włościanom swobodę, lecz wiem, że obecnie im jej zwracać nie wypada. Wówczas mieli oni przyzwyczajenia ludzi wolnych, dziś mają przyzwyczajenia niewolników. Mnie się zdaje, że dla stałości państwowej jest lepiej ujarzmić ludzi, niżeli dać im wolność nie we właściwym czasie“.

Niewola ludu wiejskiego pod berłem rosyjskiem jeszcze przez pół wieku miała pozostać bez zmiany.

II.

Wojna r. 1812 odwróciła na razie uwagę społeczeństwa od wewnętrznych spraw krajowych; wszystkie oczy skierowały się na „wielkiego mocarza świata“ — Napoleona, od niego oczekiwano ziszczenia marzeń, streszczających się w gorącym pragnieniu odzyskania niezawisłego bytu narodowego. Próby urabiania przychylniej opinii dla Aleksandra, podejmowane przez pewną grupę, przychylną Rosyi, prawie żadnych nie dawały teraz rezultatów. Wie-

rzono święcie, że „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami“. Gorętsza młodzież już dawniej, w r. 1805 i 1809, wymykająca się do wojsk narodowych, obecnie, w przedniu walki tem skwapliwiej śpieszyła do formujących się nowych kadrów Księstwa. Niejeden młodzieniec

znikał nagle z domu,

Lasami i bagnami skradał się tajemnie,
Ścigany od Moskali skakał kryć się w Niemnie
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam, kolego!“
Lecz nim odszedł, wyskoczył na wzgórek z kamienia
I Moskałom przez Niemen rzekł: „Do zobaczenia!“

Ta krewkość młodzieży była drogo opłacaną, gdyż opuszczali oni nie tylko „rodziców i ziemię kochaną“, ale i „dobra, które na skarb carski zabierano“. Zdarzały się również ucieczki włościan do Księstwa, schwytyanych oddawano „w rekruty bez zaliczenia“.

Lud wiejski, wyczerpany wybieraniem rekruta, przytłoczony podatkami, wzdychał do wolności, choćby połowicznej braci zaniemeńskich; w rozpoczęciu wojny, w wejściu Francuzów do Litwy, widział początek swego oswobodzenia. Wśród szlachty rosyjskiej zapanował paniczny formalnie strach przed ogólnem powstaniem włościan; krwawe widmo Pugaczewa odżyło w pamięci, więcej do prawdy obawiano się buntów chłopskich, niż najazdu francuskiego. Na wieść o wkroczeniu Napoleona, któremu fama, kursująca wśród ludu, przypisywała zamiar zniesienia poddaństwa, włościanie wielu miejscowości wypowiedzieli panom swoim posłuszeństwo, a nawet gdzie indziej doszło do ostrych zaburzeń. Komisya Rządowa pośpieszyła wydać odezwę, nakazującą włościanom pod surową odpowiedzialnością natychmiast powrócić do miejsc swego zamieszkania; „nim inne powszeche urządzenia uchwalone i ogłoszone będą, wszyscy rolnicy i włościanie być powinni posłuszni

swym panom, dzierżawcom dóbr lub ich zastępcom; powinni w niczem nie naruszać własności dworskiej, odbywać roboty i pełnić takie powinności, jakie im są inwentarzami przepisane i jakie dotąd pełnili“. Nawzajem zapewniała Komisyja opiekę włościanom przed wszelkiemi krzywdami i łupiestwami. Buntury chłopskie wzmagaly się w miarę niepowodzeń armii francuskiej, rozluźnienia dyscypliny i rozwoju maruderstwa. Dochodziło do poważnych ekscesów, zwłaszcza w departamencie mińskim, gdzie np. we wsi Trościance wymordowano całą rodzinę właściciela, Adama Hłaski.

Napoleon zamierzał istotnie obdarzyć włościan litewskich wolnością; ale szlachta litewska nie uczyniła ze swej strony żadnego kroku dla dokonania tej doniosłej reformy społecznej. Zasklepiona w egoizmie stanowym i partykularyzmie, nawet w tym przełomowym momencie nie potrafiła i nie chciała wznieść się ponad poziom interesów osobistych, zapomniiała o testamencie przekazanym jej przez rok 1794-ty. Piękna uchwała Tadeusza, uwalniająca włościan soplicowskich, jest, niestety, tylko pięknym epilogiem poetyckim ostatniego na Litwie zajazdu, w życiu bowiem nie znalazła w owej właśnie chwili historycznej potwierdzenia i nie odpowiadała też zgoła ówczesnemu nastrojowi szlachty litewskiej, wśród której nie widziano obecnie dziedziców, jak ongi Maciej ks. Radziwiłł, kasztelan wileński, uwalniający z poddaństwa wszystkich swoich włościan, którzy w r. 1794 wstąpili do wojska pod sztandary Kościuszki. Trudno więc było oczekiwać od włościan litewskich szczególniejszego poświęcenia się w sprawie powstającej ojczyzny za cenę mglistych obietnic polepszenia ich doli, jakie Komisyja Rządowa czyniła w odezwie, wzywającej ochotników do armii napoleońskiej. Odsunięcie na dalszy plan kwestyi włościńskiej przez Rząd litewski z r. 1812 było poważnym błędem. Zamknięto w ten sposób

sprawę narodu polskiego w ciasnem kole interesów szlacheckich, zapominając o milionowej rzeszy ludu wiejskiego, oczekującego szczęśliwszego losu. Zniesienie zależności poddańczej w r. 1812 przez rząd polski, choćby krótkotrwały, byłoby precedensem, z którym by się musiano liczyć przy wznawianiu rządów rosyjskich na Litwie.

Po upadku Napoleona, po roku „obfitym we zdarzenia, nadzieją brzemienym“, jesteśmy świadkami powszechnego niemal wylewu uczuć dla „Rodu ludzkiego pieszczoty“, „wspaniałego wskrzesiciela Polski“, cesarza Aleksandra I. Na wieść o klęsce Napoleona pod Lipskiem, Wilno kazano przez trzy dni iluminować, odbywały się wspaniałe bale, nabożeństwa uroczyste i t. p. To wszystko miało charakter urzędowy. Dziwniejszem wydaje się wystąpienie uniwersytetu wileńskiego z uroczystym obchodem, zainicyowanym przez prof. Franka: po odśpiewaniu pieśni wojennych i modlitwy rosyjskiej o zachowanie cesarza, odczytano wiersz okolicznościowy, napisany po włosku przez prof. Capellego, następnie prof. Groddeck „uraczył“ słuchaczy apologią łacińską: „Aleksander Macedoński i Tiresias“, prof. Saunders czytał ode francuską p. t. „Tryumf dobrej sprawy“, w której obraźliwie dotykał Napoleona, wreszcie prof. Euzebiusz Słowacki deklamował „Wiersz z powodu wielkiego zwycięstwa pod Lipskiem“.

Wszakże wiara w potęgę Napoleona nie odrazu wygasła, wciąż jeszcze szerzyły się pogłoski o powrocie Francuzów, istniało przekonanie, iż „drzewo posadzone przez Napoleona wkrótce przyniesie owoce“. Kult „Wielkiego Cesarza“ i wierność jego idei najdłużej, najgoręcej dochowa młodzież litewska. Ukochanie czynów „małego kaprała“ odezwie się w młodzieńczych utworach filomackiej i filareckiej drużyny, zapłonie ogniem patriotyzmu w sercach promienistej młodzi, przejdzie w poetyckiej wizji do *Pana Tadeusza*. Lecz po za tą uczuciową stroną uwiel-

bienia idei napoleońskiej istniało głębsze, o wiele donioślejsze jej rozumienie. Pojęcia liberalne, zanesione na Litwę w r. 1812, nie pozostały bez wpływu na kształtowanie wyobrażeń, szczególnie w zakresie spraw ekonomicznych i społecznych. Tyle potępiana cudzoziemczyzna, która rugowała „prawa i obyczaje, nawet suknie stare“, w wyższych warstwach społeczeństwa polskiego, obok niewątpliwie ujemnych stron, tę jedną miała dodatnią, że na stosunki poddańcze wywierała wpływ dobroczynny. Już dawniej zauważono, że szlachta kontuszowa odznaczała się „sarmacką“ dla chłopów swoich srogością, francuskie zaś fraki i szpadki łączyły się zwykle z łagodniejszym usposobieniem. Wielką moc miały nad umysłami, zwłaszcza młodzieży, ówczesne teorie socyalne Zachodu, które łącznie z dziełami zakwitającego romantyzmu znacznie pogłębiły zapatrywania na sprawę włościańską. Przygotowanie ludzi, odczuwających niedolę wieśniaczą i pracujących dla jej ulżenia, staje się jednym z najgłówniejszych zadań praktycznych młodego pokolenia inteligencji polskiej na Litwie. Ta dążność znalazła gorące poparcie w ówczesnej publicystyce wileńskiej, nawołującej do wielkiego dzieła zniesienia poddaństwa.

Sprawa włościańska w piśmiennictwie ówczesnem na Litwie oświetlana jest przeważnie sposobem ujawniania fatalnego położenia chłopca, oddanego samowoli pana i pozbawionego ściśle unormowanej opieki prawnej. Pomysły reformatorskie poruszane były bądź nader ostrożnie, jak np. przez Stroynowskiego, bądź ubocznie przez podkreślanie dodatnich skutków zniesienia poddaństwa w niektórych dobrach litewskich lub majątkach zagranicą położonych. W „Dzienniku wileńskim“ szereg artykułów o włościanach pomieścił, w latach 1815—18, F. Paszkiewicz, poświęcający się naukowemu badaniu rolnictwa. W temże czasopiśmie (z r. 1817, t. VI) umieszczone zostały „Ukazy najwyższe

o uwalnianiu chłopów z poddaństwa“ (w gub. nadbałtyckich), oraz rozprawa p. t. „Badanie środków, tyle dla dobra kraju skutkujących co uwolnienie chłopów“, przy tej rozprawie podano projekt „Ustawy opieki rolniczej“. Tak w samym projekcie, jak w rozprawie bezimienny autor miał na celu, aby, „nieoddalając się bynajmniej od zasad rządu i praw obowiązujących teraz: 1) chłopom zapewnić używanie tego, czego im właściciele nie zaprzeczają; 2) właścicielom ich praw i własności nie ująć; 3) zwyczaje i praktyki tym dwom celom przeciwne znieść; 4) w doświadczeniu wyszukać, a przez najpilniejszą rozwagę wybrać zasady, na którychby w czasie przyszłym ustanowione być mogły prawidła ogólne, czyli kodeks rolniczy, obejmujący stosunki tak właścicieli z rolnikami, jakoteż i rolników pomiędzy sobą, z zabezpieczeniem w każdym przypadku uiszczenia obowiązków i powinności dla rządu; 5) wszelkie odmiany i polepszenia wprowadzać z taką przezornością i umiarkowaniem, ażeby one widniejsze były w dobrych skutkach, niż w samym zaprowadzaniu“.

Zasługują również na uwagę rozprawy o włościanach: Ignacego Lachnickiego („Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośnej mieszkającego“. Warszawa, 1815), oraz jego synowca, Ign. Emanuela Lachnickiego, redaktora i wydawcy wileńskiego „Pamiętnika Magnetycznego“.

Na żywsze zainteresowanie publicystyki litewskiej kwestyą włościańską wpłynęła niewątpliwie obfita literatura broszurowa i periodyczna Księstwa Warszawskiego i Królestwa, dość wyczerpująco omawiająca sprawy związane z reformą stosunków agrarnych.

Równoległe ze zwrotem do poruszania stosunków włościańskich łączy się także zwrot do badań nad ludem litewskim i białoruskim ze stanowiska historycznego, etnograficznego i folklorystycznego. Oczywiście działały tutaj

również czynniki natury psychologicznej i artystycznej, zwłaszcza właściwe budzącemu się podówczas na naszym gruncie romantyzmowi pragnienie odświeżenia poezji artystycznej poezją ludową. Już w początkach w. XIX-go szczerze zajęli się badaniem rzeczy litewskich członkowie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk: Jan Nep. Kossakowski, biskup wil., Tadeusz Czacki, ks. Ksawery Bohusz, wreszcie Lelewel, Teodor Narbutt i inni. Przeszłością Litwy, jej językiem, prawem i fizyografią zajmuje się też uniwersytet wileński, zamierzający wydać słownik litewsko-polski, a pracami swych członków stwierdzający swą łączność z krajem. Zjawiają się też oryginalni poeci litewscy, opiewający Litwę, zwyczaje i niedolę jej ludu. Na ten czas przypadają wydania dzieł Donalaitisa (Donalitus), dokonane przez uczonego niemieckiego, L. S. Rhesę p. t. „Meto Laikai“ (Królewiec, 1818). W idyllach, opisujących cztery pory roku, Donalaitis przedstawia chłopą litewskiego w rozmaitych fazach życia i zajęć, jego dolę i niedolę, stosunek wsi do pana i t. d. Gorliwym zbieraczem starożytności litewskich i niezłym poetą jest pisarz ziemski powiatu Rosieńskiego, wychowaniec zasłużonej szkoły kroskiej, Dyonizy Paszkiewicz (właściwie—Poszka), właściciel słynnego dębu Baulisa, w którego ogromnym pniu urządził małe muzeum. Paszkiewicz pisał po polsku i po litewsku; z prac napisanych w języku litewskim zasługuje tutaj na wymienienie utwór p. t. „Chłop żmudzki i litewski“, gdzie z większą siłą, niż Donalaitis, opisuje nędzę włościanina, który nie widzi już dla siebie nadziei lepszej przyszłości i musi się zgodzić z losem, bo niema, kto by go wysłuchał. Zauważyć wszakże należy, iż utwór powyższy, jak to wykazał prof. Brückner, jest naśladownictwem wiersza polskiego, prawdopodobnie z początku w. XIX, p. t. „Chłop polski“. Oprócz wielu rozpraw literackich, przetłumaczył

Paszkievicz na język litewski „Eneidę“, oraz opracował wielki słownik litewski, który miał być przesłany warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, lecz w r. 1831 zaginął w Kownie.

Obok Paszkiewicza występują w tym czasie i inni pisarze litewscy: ks. Antoni Drozdowski (Strazdelis), w którego pieśniach odzywa się nuta społeczna, ludowa; jest on autorem popularnej pieśni religijnej „Padnijmy na kolana“, przełożonej na język polski; dalej Szymon Staniewicz, gorliwy zbieracz i tłumacz pieśni ludowych.

Białoruszczyzna mniej miała badaczy, jednakże i w tym zakresie powstaje zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodzieży wileńskiej, wśród której Jan Czeczot przedewszystkiem zasłynął, jako miłośnik ludu i języka białoruskiego. Zjawiają się też samorzutnie utwory poetyckie, których treścią jest niedola włościan białoruskich.

Kab ja karszunom radziusia,
Ja by bez panou abyusia:
U panszczyznu-b nie pahnali i t. d.

Skarży się w pierwszej ćwierci w. XIX-go młodzieutki samouczek-poeta, Paweł Bachrym, i ta nuta żałośliwa odzywa się we wszystkich utworach białoruskich z tego czasu (np. „Razgawor muzykou“, „Rabunki muzykou w 1812 hodu“ i inn.).

Co wspomniani wyżej autorzy i „Dziennik wileński“ usiłowali osiągnąć drogą poważnych rozpraw, wykazując korzyści płynące dla panów ze zniesienia poddaństwa, to również wywalczyć usiłowało „Towarzystwo Szubrawców“ i wydawane przez nie „Wiadomości Brukowe“, bronią ironii i satyry, wytykając nieludzką obchodzenia się z chłopami, kastowy egoizm szlachecki, niedolę włościan, owych, jak się wyrażali, „tytułarnych ludzi“. Nie pomijano żadnej sposobności, aby sprawę tę polecić sercu i uwa-

dze czytelników. Z pośród licznych w tej kwestyi artykułów, szczególnie silne sprawił wrażenie pomieszczony w № 8 z r. 1817, p. t. „Machina do bicia chłopów“. Autor (redaktor „Kuryera litewskiego“ Antoni Marciniowski) z bolesną ironią proponuje zbudować taką maszynę, skracającą „czas drogi i oszczędzającą serce“, i ciągnąc dalej w tym samym tonie „chce w nienawiść podać obrzydły przemyśl okrucieństwa i pastwienia się nad podobnym sobie człowiekiem“.

W gronie Szubrawców znajdowali się ludzie szczerze pragnący polepszenia doli chłopów, jak Jędrzej Śniadecki, redaktor „Wiadomości Brukowych“, Jan Rychter, Kazimierz Kontrym, marszałek Michał Römer, dr. Jakób Szymkiewicz, który umierając w r. 1818, „przez rozporządzenie testamentowe dzieląc majątek między familią i przyjaciół, zapewnił dla swoich chłopów wieczyste posiadanie ziemi z naznaczeniem funduszu na edukację ich dzieci“, i inni. Dla wykazania jakim marnym chlebem włościanie się odżywiają, niektórzy Szubrawcy zbierali okazy takiego chleba na Litwie. Jednakże działalność Towarzystwa dla wielu była solą w oku, dowodem tego pismo, zresztą nader krótkotrwałe, wymierzone przeciwko Szubrawcom: „Gębacz“, wydawany przez adwokata Ignacego Lagiewnickiego (wyszło 5 numerów, w marcu i kwietniu r. 1817) i „Nie-Wiadomości Brukowe“, wydawane przez ks. Stanisława Czerskiego (wyszły 2 numery).

Obok tej akcji piśmienniczej, niepozbawionej z natury rzeczy pewnych jaskrawości i tonu polemicznego, szła równoległa działalność w duchu emancypacyjnym takich wybitnych a wpływowych jednostek, jak Adam ks. Czartoryski, Ksawery ks. Lubecki, Seweryn Potocki, Ludwik, Kazimierz i Michał Platerowie i inni. Ks. Czartoryski, jako kierownik wileńskiego okręgu naukowego, usilnie dążył do przeprowadzenia reformy włościańskiej w do-

brach, należących do uniwersytetu, jednakże z roztropnem powstrzymywaniem doraźnego wstrząśnienia stosunków ekonomicznych. Bywając w Wilnie, niejednokrotnie też przemawiał do szlachty z gorącym zaleceniem zajęcia się losem poddanych.

Pierwszy konkretny projekt zniesienia poddaństwa na Litwie przedstawiony został w r. 1815 przez Ignacego Zawiszę, marszałka pow. Kowieńskiego, na sejmiku gubernialnym wileńskim; nie był jednak rozpatrywany. W r. 1817 Michał Plater-Zyberg, ówczesny wice-gubernator wileński, miał podobno czynić sekretne przedstawienia marszałkom powiatowym, aby ci wnieśli sprawę usamowolnienia włościan na wokandę nadchodzących w r. 1817 sejmików szlacheckich. Pobudką, ożywiającą działalność w tym kierunku, były świeżo wydane ukazy (1816 i 1817 r.), znoszące poddaństwo w guberniach Estlandzkiej i Kurlandzkiej, wprowadzając bez ziemi i z pozostawieniem stosunków włościan i właścicieli dobrowolnej umowie, bądź jak bądź jednak będące niewątpliwym postępem na drodze rozwiązania tej palącej kwestyi. Michał Plater, niezwłocznie po ogłoszeniu rzeczonych ukazów cesarskich, rozpoczął wśród szlachty, mimo zakazu gubernatora wojennego, usilną agitację za uwolnieniem włościan, pragnąc „zwrócić na swych współziomków łaskawe spojrzenie Monarchy“ i pozyskać dla nich „świata szacunek“.

Jakie było wobec powyższego nastroju stanowisko szlachty? Życie wtenczas na Litwie w szarych warstwach szlacheckich skupiało się po dawnemu prawie całe w najbliższych powiatowych sprawach; przy jednakim niemal stopniu wykształcenia, wspólnych wyobrażeniach, prostych, niewykwintnych potrzebach, częstych zjazdach sąsiedzkich i rodzinnych, kiedy przy każdym feście kościelnym po kilka razy w refektarzach zastawiano stoły dla coraz nowych gości i gwarzono przy kielichu o dawnych stanisła-

wowskich czasach, o wielkim „Napolionie“, o „wspaniałym wskrzesicielu Polski“ Aleksandrze, co ma pono Litwę z Koroną złączyć i przywrócić pod swem dobroczynnem berłem dawnej Rzeczypospolitej splendor i znaczenie. Znali się wszyscy w swoim zakątku, a gospodarstwo powiatowe, mające w sobie złudzenie niezależnego prawie samorządu, obejmowało całe społeczne życie szlachty, pełnej dobroduszyh nadziei w szczęśliwą przyszłość narodu. W latach 1816 i 1817 przedmiotem powszechnych dyskusyi na zjazdach obywatelskich stała się sprawa włościańska. Nie była czemś nowem, jakąś „amerykańską nowinką“, którem to mianem częstokroć określano zbyt liberalne dla szlacheckich pojęć wystąpienie powracającego z „wojażu“ młodziana lub bardziej gorliwego zwolennika masoneryi; powracała na wokandę spraw palących, domagających się corychlejszego rozstrzygnięcia, pilnych i nieodzownych. Opinia szlachecka, co do samej zasady niemal jednolita, zwłaszcza w teoryi, różniła się wszakże znacznie co do sposobów przeprowadzenia reformy w praktyce. Byli również i tacy, co w usamowolnieniu włościan widzieli zupełną ruinę swoich majątności oraz podkopanie istniejącego porządku społecznego. Wielu uważało podniesienie kulturalnego poziomu chłopca za cel wystarczający na dziś, sprawę zaś zniesienia poddaństwa przekazywało następnym pokoleniom. Najwięcej zwolenników uwolnienia włościan liczyły powiaty: upicki, wilkomierski, brasławski, zawilejski, trocki i kowieński. Zamożna szlachta upicka oczekiwała od reformy zwiększenia liczby rąk roboczych i podniesienia skutkiem tego wydajności ziemi, dogodne zaś rynki zbożowe w pobliskiej Lipawie i Rydze dawały możność łatwego zbytu produktów rolnych; zabiegliwy chłop żmudzki, pomimo znaczniejszych niż w innych okolicach kraju powinności podatkowych, nie był zbytnio narażony na połączone z reformą wstrząśnienie ekonomiczne. Biedniejsze

od upiekłej ziemiaństwo brasławskie i zawilejskie widziało w projektowanej zmianie zwolnienie od uciążliwych obowiązków dawania włościanom zasiłków w naturze podczas nieurodzajów, od płacenia za nich podatków, wreszcie od kłopotliwej i będącej źródłem nieustannych zatargów sprawy rekrutacyjnej. Przeciwnicy reformy, nie bez pewnej zresztą słuszności, byli zdania, że uwolnieni włościanie łącznie wpadną w zależność ekonomiczną od Żydów, i że wydani zostaną na łup sprzedajnej i nieuczciwej policyi, w szczególności t. zw. „strapczych“, którzy z jednej strony utworzą sobie doskonałe źródło dochodów, pogrążając włościanstwo w „morzu procesów i szykan“, z drugiej zaś strony nie będą w stanie zapobiedz możliwym nieporządkom i rozruchom.

Takie i tym podobne zdania obiegały Litwę, poruszały umysły żywotną i niezmiernie pod wielu względami ważną sprawą włościańską. Miała się ona stać przedmiotem rozpraw na nadchodzących w r. 1817 sejmikach powiatowych, znaleźć się na porządku dziennym „gubernskiego“ sejmiku w Wilnie.

III.

W guberniach litewsko-ruskich pozostawiono Polakom prawo odbywania co trzy lata sejmików szlacheckich dla obioru urzędników powiatowych i gubernialnych w zarządzie cywilnym. Zawrzało na Litwie ponownem tętnem życie sejmikowe, tembardziej, że wydane w początkach panowania Aleksandra I przepisy o porządku odbywania sejmików nie zmieniły jeszcze prawie tradycyi podobnych zjazdów szlacheckich za Rzplitej. Prawo wotowania i obiecalności miał każdy szlachcic płacący podatek gruntowy, czyli dawną „ofiara“, wybrany urzędnik powiatowy musiał być jedynie zatwierdzany przez gubernatora, a gubernialny

przez ministra. Szlachcic, jak to było w tradycyi jego rodowej, cisnął się do urzędu, zamożniejsi piastowali godności honorowe, dygnitarские o swoim sumpcie. Urzędy te otwierały naościęz drogę przeróżnym ambicyom; w każdym powiecie znajdowali się prawdziwi gracze sejmikowi, pod ich kierunkiem tworzyły się partye, które szły ławą do urny wyborczej z ułożoną zawczasu listą kandydatów. Wybierano w powiecie marszałka, dwóch wice-marszałków, podkomorzego, chorążego, prezydenta sądu ziemskiego czyli powiatowego, przy nim czterech sędziów i pisarza; prezydenta i dwudziestu sędziów granicznych, sześciu asesorów sądu niższego czyli policyjnego, „sprawnika“, deputata wywodów szlacheckich, urzędującego przy marszałku gubernialnym, nadto nieograniczoną liczbę woźnych, byleby ze szlachty. Wybory kilkudziesięciu urzędników oraz obrady nad potrzebami powiatu przeciągały się czasem do sześciu tygodni, otwierając szerokie pole pieniactwu i intrygom; dochodziło nieraz do burzliwych walk sejmikowych. Zajścia, jakie zdarzyły się na sejmikach r. 1808—09 w gub. Podolskiej i Wileńskiej, pociągnęły za sobą surowe kary dla winowajców oraz wydanie (w marcu r. 1809) dodatkowych przepisów o wyborach w guberniach polskich. Odtąd w sejmikach mogła uczestniczyć tylko szlachta, posiadająca 8 dymów, lub 25 dusz poddanych, albo posiadająca stopień naukowy, lub stopień oberoficerski w służbie wojskowej, albo rangę kolegiálnego registratora w służbie cywilnej. Urzędy gubernialne i marszałkowskie mogły piastować tylko osoby, posiadające ponad 20 dusz poddanych, ubożsi jedynie urzędy powiatowe. Dla obejścia tych przepisów wynajdywano najrozmaitsze sposoby, ułatwiające dostęp do upragnionych dygnitarstw powiatowych lub gubernialnych.

Sposób sejmikowania, nieuwarunkowany za Rzplitej aż do Sejmu Czteroletniego żadnym formalnym regulami-

nem, i teraz nie był ujęty w żadne karby przepisów. Tak zwane sejmikowanie „podług praw polskich“, w rzeczywistości odbywało się na mocy specjalnych prawideł, układanych przed każdym sejmikiem przez marszałków gubernialnych i przedstawianych do zatwierdzenia gubernatorowi. Dopiero w r. 1810 zarządzeniem zostało, aby dla większego porządku zgromadzeń szlacheckich obierać powiatowych urzędników w powiatach, zaś na sejmiki gubernialne dokonywać specjalnych wyborów przez 10-ciu delegowanych z każdego powiatu, zamiast, jak dotychczas, przez całą szlachtę, mającą prawo głosu.

Sejmiki powiatowe r. 1817 w gubernii Wileńskiej odbyły się pod znakiem usanowolnienia włościan. Prym wiodły w tej sprawie powiaty: zawilejski, brasławski, upicki i wilkomierski. Na sejmik wilkomierski zjechało 400 szlachty. Zgromadzenie rozbiło się niebawem na dwa obozy; jeden bardziej konserwatywny, liczący w swem gronie Pietkiewiczów, Kołyszaków, Hopenów, Kościalkowskich, Stomów i Giżyńskich, ślepo szedł za wskazaniem podkomorzego Feliksa Siesickiego, potomka kniaziowskiej rodziny litewskiej, szczytającej się licznym poczetem zasłużonych ojczyźnie rycerzy i urzędników. Drugi odłam szlachty wilkomierskiej, do którego między innymi należeli Pomarnacy, Komorowscy, Mikulicze, Grodkowscy, Gruzewscy, Komarowie, Weyssenhoffowie, Kiełpszowie, Piottuchowie, Wieliczkowicze, Tyszkowie, „nie miał nad sobą dyktatora“ i zwarty był jedynie jednomyślnością poglądów, przeniknięty „duchem cywilizacyjnego liberalizmu i ojczyźnej narodowości“. Była jeszcze nieliczna, około 30 osób licząca, grupa bezpartyjnych, kierowana energiczną ręką kniazia Adama Żagla, i „przechylająca się wedle swej potrzeby lub korzyści ze swemi wotami na jedną lub drugą stronę“. W zastępstwie zmarłego niedawno marszałka, Mikołaja Kościalkowskiego, przewodniczył obradom podkomorzy Dow-

narowicz. Widoczną przewagę w zgromadzeniu mieli przeciwnicy Siesickiego i jego partyi. „Byliśmy górą,— pisze Jan Weysenhoff w swoim pamiętniku — siła moralna i liczba wotujących była za nami“. Marszałkiem powiatowym obrano Adama Żagła, widzianego przychylnie przez obie grupy. Delegatem na sejmik gubernialny został b. starosta grodowy wilkomierski, Ignacy Morykoni, który zwyciężył przy wyborach swego kontrkandydata, Siesickiego. Inne urzędy powiatowe zajęli ludzie „zdolni i dobrej wiary“ przeważnie z obozu liberalnego.

W czasie odbywania sejmików nadeszła żałobna wieść o śmierci Tadeusza Kościuszki. Wiadomość powyższa obiegła Litwę całą, budząc wszędzie szczerzy żal oraz chęć zmanifestowania czci dla zmarłego Naczelnika w sposób jaknajbardziej uroczysty. Żywą była jeszcze tradycja walki insurekcyjnej, w której nie oglądała wprawdzie Litwa ukochanego Wodza na czele swej armii, lecz który zawsze, i w r. 1794 i później w 1807 i 1812, był dla niej symbolem wolnej ojczyzny. Obchody żałobne miały przybrać wspaniałe rozmiary i stać się wielką i poważną manifestacją narodową, o głębszem nadto znaczeniu ideowem i politycznem, w duchu wyrażanych ówczesnie przez Aleksandra I zapowiedzi złączenia ziem litewskich z Królestwem.

Pierwszy taki obchód odbył się w Kownie 10 (22) listopada r. 1817. Prócz szlachty zgromadzonej na sejmik, stawiły się „władze miejscowe, duchowieństwo tu obecne i z bliższych okolic zaproszone, licznie przybyli obywatele z Królestwa Polskiego pospołu się łączyli dla nadania temu świętemu obchodowi przyzwoitej świetności“. Po mszy św. celebrowanej przez ks. Adama Rymowicza, kazal ks. Rapszewicz, następnie przemawiali: Ignacy Zawisza, b. marszałek pow. Kowieńskiego, Bernard Pęczkowski, pułkownik wojsk pol., Józef Chłopicki, b. prezydent ziemski

kowieński, wreszcie Józef Fergiss, „niegdyś Najwyższej Komisyi Policji obojga narodów komisarz“, krajczy kowieński, w r. 1794 delegat do Rady Najw. Litewskiej.

Na uroczystości w Trokach, 17 (29) listopada, przemawiał między innymi marszałek powiatowy, Michał Römer, stawiając potomności za wzór Kościuszkę, „którego cnoty i męstwo... nauczą jak swoją ojczyznę kochać i jak charakter rzetelności narodowej święcie dotrzymać należy“.

W Wilkomierzu uroczystość żałobna odbyła się 29 listopada st. st. w kościele ks. Pijarów, „którego wnętrzną budowa mnóstwem ogniów i trofeami wojennymi ozdobiona była. Przed wielkim ołtarzem, lampami okrytym, między czterema kolumnami gęstym światłem ozdobionymi, wznosił się wspaniały pawilon. Pod pawilonem na gustownie zbudowanym grobowcu, pomiędzy piramidami, z rozmaitej broni ułożonemi, umieszczony wizerunek zesłego męża okrywały laury, na które w ciągu swych dzieł wojennych i obywatelskich prawdziwie zasłużył. Cztery lwy, jako emblema męstwa wznosiły wspaniałą trumnę, znakami zasługi i rangi zmarłego pokrytą. Pod portretem był położony kamień grobowy, dzieło ręki doskonalej, na którym przy dwóch herbach, Korony i Litwy, stojących dwóch rycerzy wyobrażało smutek obu tych narodów. U spodu prosty napis złotemi literami wyrażony: Tadeusz Kościuszko, dawał uczuć i wielkość i stratę tego człowieka. Sześciu przebranych kosztem obywateli w dawny uniform inwalidów, jako świadków wojennych prac Wodza, pod którym miłe dla swej ojczyzny odbierali rany, strzegło pod bronią grób Jego“. Po uroczystej mszy żałobnej, ks. Nosewicz, kaznodzieja katedralny wileński, umyślnie z Wilna przybyły, „pobożnie, historycznie, wymownie, wdzięcznym głosem przedstawił obraz zgasłego rozrzewnionym słuchaczom“; przemówienie swoje, nacechowane głębokiem uczuciem patryotycznym, zakończył ks. Nose-

wiecz wezwaniem do naśladowania cnót obywatelskich zmarłego. Następnie zabierali głos: „od stanu obywatelskiego“ Franciszek Komorowski, wice-marszałek; od „rycerstwa“—towarzysz broni Kościuszki z pod Maciejowic, podkomorzy Józef Kozakowski, wreszcie „od licznej mieszczan i kmiotków klasy wyraził uczucia wdzięczności“ burmistrz wilkomierski, Marcin Mackiewicz. Ten w mowie swej podnosił z naciskiem, że Kościuszko nad włościanami, „tą najliczniejszą klasą mieszkańców tej ziemi, czułą rozciągnął opiekę, zabezpieczył prawa ich własności, umiarkował prace wedle sił i mocy, otarł pot z czoła spracowanych, a w domy licznych familii wprowadził spokojność, szczęście i dał uczuć słodczye, z zachowania praw ludzkości pochodzące: on był ojcem ludu uznanego za ludzi“.

Obchód żałobny w Wilkomierzu wywarł niezatarte wrażenie w sercach uczestników i żywsze wywołał w nich tętno. „Unosiły się nad nim wspomnienia walki narodu o byt i wolność, a razem i wspomnienia Ustawy 3 Maja, mającej polepszyć los i oswobodzić kmiotków“. Bezpośrednio z tą manifestacją na cześć bohatera narodowego, który rozumiał znaczenie ludu i chciał je spożytkować, połączyły się usiłowania, zmierzające do urzeczywistnienia jego myśli pod tym względem; postanowiono utrwalić pamięć Kościuszki jakimś czynem chwalebny. Na ostatnim posiedzeniu sejmiku wilkomierskiego wniesiono projekt uwolnienia włościan od poddaństwa. Po pięknej, z wielką siłą przekonywającą wypowiedzianej mowie b. oficera wojsk napoleońskich, Kazimierza hr. Platara z Dusiat, projekt przeszedł znaczną większością głosów. Delegaci, udający się do Wilna, otrzymali szczegółową instrukcję, w której szlachta wilkomierska wyraziła swoje w tej mierze desiderata. Instrukcja wilkomierska, opracowana najpewniej przez Kaz. Platara, zawiera, obok zasadniczego wniosku w sprawie włościańskiej, głębsze tegoż uzasadnienie

i stwierdza zarazem z jak wielką rozwagą przystępowano do tej reformy, którą chciano połączyć ze sprawą oświaty ludu, jego moralności i podniesienia bytu ekonomicznego.

Oto brzmienie najważniejszych artykułów „Instrukcji“:

„§ 4. Dobroć najwyższa i nieporównana najlaskawiej nam panującego Monarchy te zaszczerpiła w sercach każdego z wiernych poddanych sentymta, że Jego najlepsze chęci i intencye, szczęście narodu i dobro ludzkości na celu mające, uprzedzać i do ich spełnienia ubiegać się każdy nie może niepoczytywać za najświętszą powinność. Gdy ten najlepszy Monarcha uważyć raczył, że praktykowane od wieków ujarzmienie szanownej, a nader licznej części ludu, która rąk pracą i krwi rozlewem byt, szczęście i wyniesienie się do najwyższego stopnia narodowi nadawała, nadaje i nadawać będzie, — warta jest pomyślniejszego niż dotąd losu, że głos oświaty i ludzkości, głos, można mówić, natury woła, iż przyszedł czas, aby oddać sprawiedliwość tym drogim istotom w ich współczesnych z nami szczątkach, które od naddziadów swoich na naszą zarabiały i zarabiają wdzięczność, że, nakoniec, póki blask wielkiego berła najlepszego Monarchy poddanego narodu doskonałej i pełnej nie nabierze świetności, póki jedna tylko drobniejsza klasa, korzystając z nadanych sobie swobód, drugą liczniejszą mieć w jarzmie i pogardzie będzie: gdy to dojrzałą rozebrał rozwagą w najświetniejszej epoce panowania swojego, miliony ściągnął błogosławieństw, które rozrzewnione usta ustom do nieprzeżytej potomności podawać będą, — nadaniem w gub. Estońskiej, Kurlandzkiej i innych dla rolników wolności. Aby i nasza gubernia litewska tem najwyższem uwieńczona została dobrodziejstwem, abyśmy różniący się klasą od rolników w wierności i uprzejmości dla tronu jedną i równą z nimi składali częśćkę,—żądanie powiatu wilkomierskiego

delegowani wszędzie, gdzie należy, oświadczą, a ku dości do celu tego świętego zamiaru o wyznaczenie komisji z osób wiernych tronowi i gorliwych o dobro powszechne, w każdym *respective* powiecie dla ułożenia jednej ze wszystkich organizacyi starać się będą, na tych mianowicie zasadach: 1) iżby zapobiedz nagłemu rozejściu się rolników, a stąd zdeorganizowaniu każdego w szczególności gospodarstwa, 2) aby wpisy ludności, czyli „spiska rewizka“, zalegając od zwierzchnictwa ustanowionej na to władzy, doskonale obywatela czyniła spokojnym i od wszelkiej odpowiedzialności wolnym, 3) aby względnie czasu zatrzymania się rolników w obrębach powiatów, względnie zasad prawa i politycy stosowne do pozycyi kraju i potrzeb ekonomicznych przepisane były prawa.

§ 5. Lud prosty dotąd oświecenia nie mający inaczey do ulepszenia swej doli przyjsć nie zdola, aż Najw. ukazy o Żydach w całej swojej rozciągłości zupełną egzekucyą wezmą. Wtenczas dopiero zniszczy się źródło zepsutej przez opilstwo w prostocie moralności. Wtenczas ich klasa przestanie doświadczać srogiego niedostatku, wtenczas przybędzie rąk do rolnictwa i do rękodzielni. O przywiedzenie więc w egzekucyą niezwłoczną wyż rzeczonych ukazów delegaci największej usilności dołożą.

§ 6. Do dobra ogólnego kraju największy wpływ by miało oświecenie prostoty, przelożą więc delegaci powiatu w zgromadzeniu guberskim: naprzód po wszystkich plebaniach i zakonach w miasteczkach prywatnych fundowanych potrzebę utrzymywania szkólek, w którychby uczono czytać, pisać, rachunków, języka rosyjskiego. Powtóre, aby zwierzchność duchowna w miejscu częstokroć niezrozumianych przez prostotę kazań, zaleciła dawać nauki z wolnością robienia zapytania i przez nauczającego i przez słuchającego w materyach mianowicie prawdziwych i gruntownych zasad religii; o obowiązkach każdego poddanego

dla swego monarchy, służącego dla pana, męża dla żony, ojca dla dzieci, sąsiada dla sąsiadów i nawzajem, o potrzebie starania i pracy; o obrzydzeniu opilstwa, kradzieży i t. p. To jedno prostych ludzi z dawnej wyprowadzić jest zdolne ciemnoty i czystość zaszcześcić obyczajów.“

Inne artykuły „Instrukcyi“ omawiały sprawę uregulowania i redukcji podatków ziemskich, zamykania potajemnych karczem, ograniczenia lichwy karczmarzy żydowskich i t. d.

Opatrzeni takimi wskazówkami udali się delegaci wilkomierscy na sejmik gubernialny do Wilna.

IV.

Sejmik w Wilnie rozpoczął się 1 (3) grudnia r. 1817 pod przewodnictwem marszałka gubernialnego, Teodora Roppa, byłego oficera wojsk pol. i kawalera krzyża „Virtuti militari“. Najpierw odbyły się wybory urzędników gubernialnych. Na marszałka ogromną większością głosów (105 przeciw 5) powołany został 9 (21) grudnia powszechnie szanowany, dotychczasowy marszałek powiatowy trocki, Michał Józef Römer. „Gdy na tego czcigodnego wotowano męża, — pisze świadek wyborów — z całego miasta prawie zbiegli się ludzie, jedni dla ciekawości, a wszyscy dla przysłuchania się i przypatrzenia oddającemu się zasłużonej enocie hołdowi. Nie pozwalano mu gadać przed wotowaniem, a po odliczeniu kresek cała izba blisko półgodziny trwała w takim odgłosie radości i tryumfu, jakiego zapewne żaden z najślawniejszych w świecie rycerzy po odniesionem na polu Marsa zwycięstwie nigdy nie mógł słyszeć, widzieć, ani odbierać“.

„Nasz pocziwy Römer“, gdyż tak powszechnie był nazywany, zasłużył rzetelnie na ogólny szacunek i uznanie.

Do każdej sprawy publicznej przyłożył on rękę pomocną a czystą. Był jednym z założycieli wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, prezydentem sądu głównego i wielkim mistrzem loży masońskiej „Gorliwego Litwina“. W r. 1812 został merem m. Wilna, w 1817 marszałkiem pow. trockiego, w 1819 prezydentem komisji sądowno-edukacyjnej uniwersytetu wileńskiego, wreszcie aż do r. 1822 sprawował czynności marszałka gubernii wileńskiej. W r. 1826 mianowany został prezesem t. zw. Komisji Radziwiłłowskiej. Należał do Towarzystwa Szubrawców, którego był prezydentem przed Śniadeckim; brał też czynny udział w pracach Towarzystwa Patriotycznego na Litwie i w sprawach stowarzyszenia tego dotyczących porozumiewał się z Tomaszem Zanem. W procesie Towarzystwa Patriotycznego skazany na kilkoletnie więzienie w fortecy petropawłowskiej i wygnanie do Woroneża, gdzie do r. 1832 przebywał. Zmarł w Wilnie, 26 stycznia r. 1853, ciało złożono w grobach rodzinnych przy kościele trockim. Był Michał Römer Litwinem, jak Mickiewicz i Zan, był jak oni Polakiem; pełniąc przykazanie prapradziada, zasłużonego generała artylerji litewskiej, „wiarę i cnotę Rzeczypospolitej dotrzymał“, — wiarę tę i poświęcenia sprawie publicznej obowiązek synom przekazał.

Sejmik gubernialny zajął się najpierw rugami poselskimi, dalej sprawą rozkładu podatków ziemskich, ugruntowaniem ewikcyi długów obywatelskich etc., dłużej zatrzymano się nad ważnym projektem, wniesionym przez delegatów upickich, a dotyczącym zaprowadzenia na Litwie ksiąg hypotecznych dla majątków ziemskich.

Dnia 10 (22) grudnia nie było sesyi z powodu uroczystości żałobnych na cześć Kościuszki. Pod bezpośredniem wrażeniem podniosłego obchodu sejmikująca szlachta postanowiła rozpocząć starania „o pozwolenie Litwinom sprządzenia zwłok ś. p. Tadeusza Kościuszki, jako współziomka,

złożenia onych i wystawienia nagrobka w stolicy litewskiej, w Wilnie“. Wniosek, uzasadniony „czułym“ głosem marszałka Ignacego Zawiszy, pozyskał „najskwapliwszą i najgłośniejszą zgodę“; zbieraniem składek mieli się zająć marszałkowie powiatowi i specyjalni „kolektorowie“. Znamienny projekt szlachty wileńskiej nie mógł być urzeczywistniony, zgromadzone składki, w których wzięły udział szersze koła społeczeństwa, zwłaszcza młodzież, przesłano za pośrednictwem Römera do Krakowa.

Uroczystości wileńskie i przypomnienie czynów Kościuszki, który,—jak to wymownie zaznaczał Römer w swej mowie,— był „obroncą wolności i praw przyrodzonych człowieka... Bezpieczeństwa własności osobistej dla wszystkich stanów, ustawami stałemi za warowne, t. j. co dziś prawdziwą wolnością zowiemy... szukał“ — stanowiły jedną jeszcze podniętą dla tych, co wolności dla włościan pragnęli. Uchwała o zniesieniu niewoli włościan byłaby trwalszem od spiżów i marmurów uczczeniem pamięci i zasług ukochanego Naczelnika, który jeszcze nie tak dawno, w r. 1815, parokrotnie odwoływał się do Aleksandra I, domagając się wolności i oświaty dla włościan, a na kilka miesięcy przed zgonem podpisał akt, nadający włościanom siechnowickim wolność osobistą oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagród.

Kwestya emancypacyi włościan wysunęła się na plan pierwszy. Coraz częściej poczęły krążyć w Wilnie pogłoski o rychłym wniesieniu na porządek obrad sejmikowych sprawy zniesienia poddaństwa; instrukcyja wiłkomierska, pośpiesznie drukowana w uniwersyteckiej „typografii“ Józefa Zawadzkiego, miała niebawem dostać się do rąk delegatów i publiczności, skwapliwie teraz uczęszczającej na sesye sejmikowe. Szlachta tłumnie zjeżdżała do stolicy dla przysluchania się debatom o uwolnieniu poddanych. Sejmik miał się ku końcowi; na ostatnich przedświątecznych posiedze-

niach miano wreszcie poruszyć sprawę włościańską. Dnia 22 grudnia st. st. zabrał głos w tej materji marszałek powiatu upickiego, Szymon Zawisza. Przemówienie jego streszcza w sobie całokształt pojęć ziemian litewskich, ożywionych gorącym pragnieniem ulżenia losu poddanych, choćby z uszczerbkiem przywilejów szlacheckich. Odwołując się do niejednokrotnie wyrażanych intencji cesarza Aleksandra I, przywoływał mówca na pamięć Ustawę Majową i szlacheckie zamierzenia przodków. Mowa Zawiszy jest ważnym dokumentem historycznym. Oto jej dosłowne brzmienie:

„Duch czasu prawdziwym jest na myśl i działanie ludzkie przewodnikiem, on co stanowczym sposobem tworzy opinie, buduje lub zwała przesady, poddaje dusze nasze egoizmowi i ciemności, lub unosi nas do ludzkości i rzetelnego a użytecznego wszystkim światła. Rzućmy uwagę na obszerną dziejów ludzkich historję, patrzmy czem byli oni w swym pierwiastkowym stanie, dowiedzmy się co uczynili, gdy wyrzekając się cnót patryarchalnych, poddali się pod prawa pychy i namiętności pewnej liczby swoich współbraci, co nakoniec postanowili, gdy rozszerzone światło, prawdziwa filozofia i czysty promień religii, staraniem panujących lub mądrymi ustawami weszły w ich skamieniałe i długim przesądem uprzedzone umysły. Nie mam potrzeby przytaczaniem dziejów obcych narodów wspierać rzetelność mojej przedmowy. Członkowie szanownego zgromadzenia nie mogą nie mieć w pamięci szlacheckich czynów swych współobywateli, może jeszcze wielu tu będących. Pamiętny rok 1791 ze swoich Ustaw w tej rzeczy, w której tu mówić przedsięwzięłem, izaliż nie jest tem przejściem z niesłuszności do sprawiedliwości, jakimi się odznaczyły narody, przechodząc z ciemności do poznania prawdziwych praw i godności człowieka.

„Uśpione na moment te uczucia nie mogły się uważać za powrót nasz do czasów dzikości, krążyła w naszych ży-

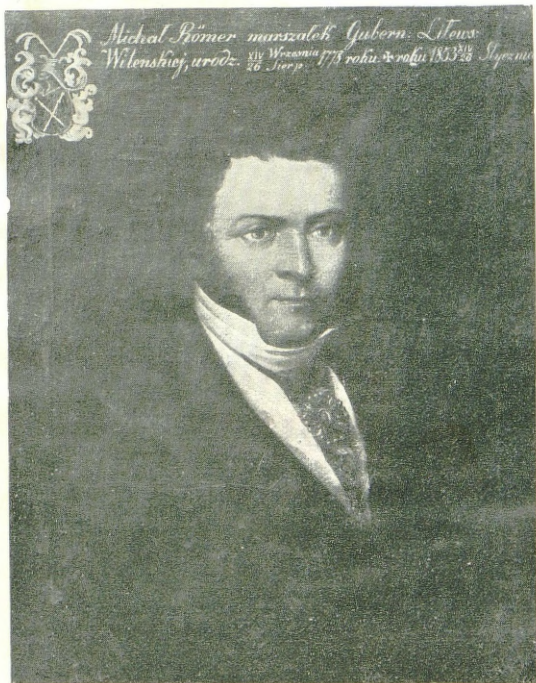
łach krew ojców naszych i wspólne im uczucia. Aż też wstąpienie na tron Wielkiego Aleksandra ożywiły te nadzieje i zasady do ludzkości. Lecz niestety! okoliczności kazały mu stanąć w groźnej postaci oręża, nie mogły więc części urządzić się, gdy szło o zachowanie całości. Dziś ten wielki ze sławy i ludzkości monarcha, świetnie ukończywszy walkę, znalazł właśnie w swym narodzie już ten stopień światła, którego kolejno nabywał każdy naród, i którego we wszystkich państwach Europy też same wydał skutki. Śmiało to mówię, bo któż mnie zaprzeczy, że poddaństwo ludu było prawie powszechnem w Europie i że dziś prócz Rosyi nigdzie jego niema i że być nigdzie nie powinno. Bo któż nie widzi zamiarów ukochanego monarchy, kto nie słyszał, jak ten władca północnej Europy pierwszy przemówił na kongresie wiedeńskim za zniesieniem ogólnem handlu murzynami, kto nie czytał reskryptu, przychyłającego się do woli szlachty estońskiej i kurlandzkiej, uwalniającej z poddaństwa swoich ludzi. Szanowne Zgromadzenie! Za cóż to oni byli pierszymi, za co nie my, co z geograficznego położenia i przykładu pogranicznego pierwsze mamy miejsce, za cóż to światło obiegło nas ze wszech stron, za co nie od nas, lecz do nas biją jego promienie, — lecz to już się stało. Któż więc teraz nie widzi rychłej potrzeby do zrzeczenia się tego, co utrzymać nie możemy i nie powinniśmy. Samowładny monarcha mógłby skinieniem swoim pójść za chęcią swoją, którą w całej okazał rozciągłości, lecz gdy się to tyczy szlachty, którą on szanuje, nie chce więc jej zmuszać, lecz czekać, jak od szlachty, szlachetnych czynów.

„Czyli pójdziem za przykładem praw dla ludu, uwieńczonych skutkiem pomyślnym w obcych i naszych braci krajach, czyli pójdziem za pierwszym uczuciem duszy naszej, czyli obejrzymy się na tych, co bezinteresownie w tej sprawie sądzić nas będą; musimy dać wyrok nie większością

MICHAŁ RÖMER

Portret olejny w zbiorach rodzinnych p. Alfredowej Rö-
merowej w Karolinowie.

(do str. 45).



Michael Pömer marszałek Gubern. Litowsk.

Wilenskiy, urodz. 26 Sierp. 1774 roku. & roku 1832²⁸ Sierp.

głosów, lecz jednomyślnie, że zrzekamy się praw i przywilejów, jakie bez ograniczenia i samowładnie mieliśmy na osobach chłopów naszych. Cóż nas to wyrzeczenie się może kosztować i coż więcej prócz niesprawiedliwości dajemy na ofiarę? Jeżeli chłopci nasi są tylko plemieniem brańców wojennych naszych prapradziadów, izaliż nie wysłużyli się w tysiącnych pracach na sam zysk szlachty obróconych, czyż nie im naszą wygodę, naszą świetność i zbytki winniśmy? Nie oniż to z twardej ziemi dobywają plon niosący wszystkie dostatki; nie stawałoż to ich mocne ramię w obronie ziemi, chociaż na niej nic swego nie mieli? Jest że sprawiedliwie, aby wszystko oni dla nas, a my im nic nie uczynili? Oddawszy to, co człowiek wedle praw boskich i przyrodzonych winien człowiekowi, małoż to jeszcze wyższości przy nas zostaje. My, szlachta, mamy ziemię, a chłopci zawsze oną na wyżywienie siebie i nas uprawiać muszą. My nakładać cenę jej będziemy, a oni płacić, my jego pracę oceniać, a on pracować musi. My w wygodnych i przepysznych budowlach mieszkać zawsze będziemy, a oni w chacie od ostatniej potrzeby spoczywać. Dajmyż mu tam prawdziwą swobodę. Niech umowa zobopólna, którą on spełnił, czyni go pewnym jego chudoby i potrzebnego do pracy spoczynku. Wnoszę zatem, ażeby szlachta, koleją sobie wiadomą, zaniósła do podnóżka Tronu prośbę, że powodowana uczuciami ludzkości, położeniem pogranicznym kraju, przykładem woli Najjaśniejszego Monarchy na inne gubernie rozciągnionym, chce lud swój uwolnić z poddaństwa, przestając na dobrowolnych z niemi umowach i dając im prawo obierania pana i miejsca. Że prosi, iżby łaskawy Monarcha pozwolił utworzyć komisję dla napisania ustaw, przepisujących i czas i sposób, jakby to dzieło z dobrem kraju, wspólnemi wygodami klas wszystkich i z miejscowem położeniem załatwić się mogło, tak, aby mężowie światli, Monarchę sprawiedliwość kochającego i dobro ogólne

znający, mogli te mądre napisać ustawy i do zatwierdzenia Tronowi przedstawić“.

Mowę Zawiszy, wysłuchaną w skupieniu, przyjęto burzą oklasków. Z protestem wystąpił jedynie delegat oszmiański, Michał Paszkowski, b. pułkownik wojsk polskich, niegdyś komisarz generalny dóbr Dominika ks. Radziwiłła. Przemówienie jego, z którego „dał poznać, że nie jest miłośnikiem ludzkości“, przerywano sykaniem. Nazajutrz wystąpił powtórnie, „głosem krzykliwej trąby“ protestując przeciwko natychmiastowemu uchwaleniu wniosku marszałka Zawiszy. Twierdził, że ani on, ani wielu delegatów nie otrzymało w tej mierze instrukcyi od swych wyborców; wyrażał obawę co do następstw, które może przynieść nieopatrzna i zbyt pośpieszna uchwała, „która wzrusza kardynalne zasady własności obywatelskich“; zaznaczał, iż „w obawie wszelkich z gwałtownego działania wypaść mogących nieszczęść, które pod hasłami wolności, równości, filantropii, liberalizmu, oświaty, ducha czasu, ledwie nie po całej Europie krwawe rozniosły pożogi,—nie życzę nagłości. Dość nam tytułu, że dobry nasz Monarcha chce widzieć wszystkie ludy kraju naszego szczęśliwymi, dość hasła, że rzecz idzie o dobro człowieka.“ W dalszym ciągu swego przemówienia wyraził wątpliwość co do rzetelnych korzyści, jakie może przynieść włościanom uwolnienie od poddaństwa, wobec „potrójnego prawie dla ludzi wolnych opodatkowania.“ Z tem istotnie należało się poważnie liczyć. Paszkowski nie występował narazie, jako przeciwnik samej zasady, potępiał „nieszlachetne postępowanie“ niektórych właścicieli względem poddanych, pragnął jedynie, aby reforma stosunków włościańskich była dziełem rozwagi i głębszego namysłu. „Tak wielki przedmiot—mówił—nie może mieć piętna czynu doskonałego, jeżeli go nie oddamy pod rozbiór komitetu, złożony się powinnego z obywateli, mających prawdziwą dziedziczną posiadłość ziemską, obszer-

ne znajomości praktyczne kraju, obyczajów, ludzi i mogących we względzie ekonomicznym, opartym na ludzkości, położyć słuszne i istotne granice powinności wzajemnych między właścicielem ziemi i posiadaczem rolnikiem.“

W odpowiedzi Paszkowskiemu zabierali głos delegaci pow. brasławskiego, Józef i Tomasz Mirscy, obaj Zawiszowie i inni, „a skończył Korzikowski odczytaniem głosu Kazimierza Platera, pięknie odpisanego za wolnością.“ Ostateczne opracowanie stosownego projektu zostało powierzone osobnej „Deputacyi dezyderyalnej.“

Więść o mowach sejmikowych niebawem gruchnęła po mieście; słowa Zawiszy podawano z ust do ust, Paszkowskiego okrzyknięto „zdrajcą“, zaprzędanym „sprawie arystokrackiej“, wysadzonym dla opozycyi przez „bogaczy, tracić pańszczyznę niechęcych“; wymieniano Pusłowskiego, Umiastowskiego i Wołka, jako inspiratorów wystąpienia Paszkowskiego.

Na sesyach następnych w dalszym ciągu z namięttemżywieniem omawiano sprawę włościańską. Zgadzał się w zasadzie na zniesienie poddaństwa, podawano różne sposoby przeprowadzenia tej reformy. Paszkowskiego poparł jedynie regent Wincenty Klukowski, również delegat oszmiański; inny przedstawiciel tegoż powiatu, sędzia Aurelian Dmochowski, oświadczył, że „jest z ogółem, nie z uporem odrodzonego współbrata.“

Decyzye ostateczne miały zapaść na sesyi d. 30 grudnia st. st. Już od samego rana zapelniła się sala sejmikowa w domu zwanym „gubernskim“, naprzeciw kościoła św. Jana. Wśród publiczności było kilku włościan, oraz spory zastęp młodzieży uniwersyteckiej. Podawano sobie z rąk do rąk „Instrukcyę wilkomierską“ oraz mowę Paszkowskiego, odbitą w dwóch językach: rosyjskim i, obok, polskim.

Posiedzenie otwarte. Pierwszy głos ma Paszkowski.

Powtarza argumenty w poprzednich mowach wyrażone, wreszcie składa następujące, zgoła nieoczekiwane oświadczenie: „Jako człowiek nieskazitelnego sumienia i nieodważający się mówić w oczy zebrany nieprawdy; jako wierny poddany Monarchy, nie chcący dotykać sprawy należącej do Tronu; jako spokojny obywatel, nie chcący być pociągniętym do jakiegokolwiek odpowiedzialności wobec rządu; jako delegat powiatu, który mi nie dał w tej sprawie mandatu; jako rzetelny miłośnik ludu rolniczego, którego zgubę w tem upatruje; jako członek ogromnego społeczeństwa cesarstwa rosyjskiego, obejmującego kraj, w którym zamieszkuję i którego zubożenie przewiduję; nie chcąc brać udziału w debatach nad tą tak niewłaściwą sprawą — oświadczam, że póki nie będzie ogłoszona wola Monarchy, wszelki krok poczytuję za wrogi i dla kraju szkodliwy. Powyższy mój protest przekładam zgromadzeniu pp. marszałków i proszę o dołączenie go do akt szlacheckich i potwierdzenie adnotacją.“

Przy ostatnich głosach mówcy rozległy się w sali głosy oburzenia. Paszkowski opuszcza mównicę wśród syków i oznak niezadowolonia, na plecach ktoś mu momentalnie przypina kartkę z napisem: „Szubienica“. Wszczął się nieopisany tumult i zamieszanie. Rozjątrzony Paszkowski biegnie do stołu prezydyjalnego, wołając: „tu na moje życie czyhają!“ Napróżno usiłują go uspokoić i przekonać o niemożliwości czegoś podobnego. Proszą o cofnięcie odczytanego oświadczenia. Napróżno. Wśród powszechnych sykań Paszkowski opuszcza salę. Pozostali zajęli się rozpatrzeniem przygotowanego przez „Deputację dezyderyalną“ memoriału.

Memoriał powyższy rzuca niezmiernie interesujące światło na ówczesne stosunki społeczne na Litwie i jako zaaprobowany przez zgromadzenie szlacheckie jest znamienym wyrazem opinii. Treść memoriału była następująca:

„Smutne doświadczenia stwierdziły tę pewność, że utrzymywanie się Żydów przy arendach karczem i szynków po wsiach jest najglówniejszą przyczyną nieszczęśliwego bytu rolników i że wszystkie usiłowania do poprawienia losu onych bez uprzątnienia tak ważnej zawady daremnemi się okazały. Deputacya, znajdując w tym przedmiocie przyniesione żądania z powiatów (por. § 5 „Instrukcyi“ wilkomierskiej), obowiązana jest łączyć z niemi opinię swoją z przełożeniem, że Najmil. Monarcha ukazami d. 9 grudnia 1804 i 19 października 1807 r. wydanymi, stanowiąc reformę izraelitów, najsurowiej pobytu onym po wsiach, oraz utrzymywania karczem i szynków zabronił; że w doprowadzeniu do egzekucyi tej Najwyższej woli zaszły dotąd następujące rozporządzenia, jako to: 21 grudnia 1805 r. ukaz Rząd. Senatu, 29 maja 1809 r. odniesienie się ministra interesów wewnętrznych do wojennego lit. gubernatora i powtórne odniesienie się do gubernatora cywilnego lit.-wileńskiego, na skutek czego w tymże 1809 r., d. 2 kwietnia, zalecenie policyjom ziemskim, ażeby powyższe ukazy do skutku doprowadzonymi zostały. Nakoniec odniesienie się byłego marszałka gubernskiego Sulistrowskiego do wojennego lit. gubernatora i za onym postanowienie rządu gubernskiego wileńskiego pod d. 8 stycznia 1811 r., temuz marszałkowi gubernskiemu komunikowane. Gdy jednak tak święta i dobroczytna Najłaskawszego Monarchy wola, przerwana w skutecznieniu następną wojną, dotąd spełnioną nie została, a tymczasem rozsiedlenie się Żydów po wsiach już to przez podejścia i oszukiwania nieoświeconej klasy rolników, już przez zachęcenie ich do szkodliwych nałogów pijaństwa, nietylko że wydziera im zapracowane plony i przysposobiony dobytek, ale częstokroć ośmiela nawet do występków, do których pijaństwo i niedostatek tem łatwiej pobudzać są zdolne. Tak ważna materya była już wprowadzoną na przeszłym

zgromadzeniu, lecz gdy dotąd nie wzięła skutku, należy dopiero poruczyć marszałkowi gubernskiemu, ażeby niezwłocznie najsilniej pracować zaczął o przyspieszenie egzekucyi powyższych ukazów, aby się o to dopominał, czy to u władz rządowych, czy nakoniec (kiedy by się tego okazała potrzeba) u podnóżka najłaskawszego tronu, albowiem koniecznie należy oswobodzić włościan od niszczącego tę klasę wpływu Żydów, pierwej niżeli o poprawieniu losu onych stanowiąc zaczniemy.

„Przytem uwagi Deputacyi następane:

„Przywileje dla miast, których wyciąg tu się dołącza, Najmiłościwiej gwarantowanemi zostały przez Najłaskawiej nam panujących monarchów rosyjskich, szczególnie zaś przez szczęśliwie panującego Aleksandra I. Temi przywilejami, od W. Ks. Litewskich i Królów polskich nadanymi, szczycą się szczególnie miasta Wilno, Kowno i Troki; w dwóch pierwszych miastach zabroniono Żydom mieszkania na pryncypalniejszych ulicach, zapewne dla zachowania ochędóstwa i ozdoby onych, oraz dla uszanowania Domów Bożych, licznie na onych zbudowanych. W ostatniem zaś zabroniono zupełnie pobytu i mieszkania Żydom Rabbanitom, zachowując ten przywilej wyłącznie dla Karaitów. Prawa, przywileje takowe, szanowane przez wiele wieków, w ostatnich dopiero latach naruszonemi zostały. Żydzi osiedli w najpiękniejszych częściach miasta Wilna i Kowna, a przez religijną emulacją z Karaitami wydarli przemysł i handel kilkudziesięciu familiom Karaitów w Trokach. Nadto jeszcze, gdy ogólne prawa litewskie wszelkiego onym wpływu do sądownictw i administracyi zabroniły, widzimy dopiero te wszystkie miejsca osadzone w części Żydami. Deputacya przeto, znajdując, że stan szlachecki, mając swoje w miastach posiadłości, o skutek Najmiłościwiej darowanych przywilejów dopomnieć się może, proponuje polecić marszałkowi gubernskie-

mu, iżby tę okoliczność przez najpoddaną do tronu prośbę przenieść raczył.“

Powyższy ustęp memoriału jest odbiciem powszechnego na Litwie zapatrywania na Żydów, jako na głównych sprawców nieszczęsnej doli chłopca. Niechęć do ludu żydowskiego wzrosła po wojnie r. 1812, w której zajęli oni stanowisko sprzeczne z „oryentacją“ napoleońską, a i później w r. 1813, kiedy posypały się fałszywe denuncyacje, oskarżające Polaków o rzekome przygotowania pogromów żydowskich. W sprawie żydowskiej odzywały się wprawdzie liczne głosy publicystyczne, atoli pozbawione przeważnie głębszego rozumienia potrzeby reformy, której zresztą i rząd rosyjski nie popierał; niechęci wzrastały, aż się zakończyły zupełnem niemal roz biciem opinii.

W dalszym ciągu memoriału poruszono sprawę zniesienia opłat akcyzowych i innych od produktów, przywożonych do Wilna na własny użytek obywateli miejskich; wreszcie kwestyę oświaty ludu oraz poprawy jego bytu:

„Ojcowska troskliwość Aleksandra I o dobro podległych berłu jego ludów w celu rozszerzenia publicznego oświecenia, wieloliczne otrzymała i pomnożyła zakłady edukacji publicznej, a Głównemu Szkół Rządowi zalecono przedsięwziąć potrzebne środki do pomnożenia i ustanowienia szkół parafialnych. Odpowiadać tym dobroczynnym widokom monarchy, przyczyniać się do rozprzestrzenienia w klasie rolniczej potrzebnego światła, istotnym jest plebana obowiązkiem; nie tylko powołanie ich duchowne nakazuje im przez ogłaszanie najczystszych praw religii zaszczerpieć w sercach spóółstwa uczucia moralne i miłość cnoty, lecz nadto ustawy kościelne od najdawniejszych czasów zasze, jako to Konsylium Trydenckiego, a mianowicie Synodu dyecezyi wileńskiej r. 1685 przepisały. plebanom najsilniejszą powinność, ażeby z dochodów swoich utrzymywali przy parafiach szkółki; jednakże ten nader ważny obowiązek przez nie-

przytomność swoją przy parafiach poruczają najczęściej plebani najemnym komendarzom, a tym sposobem osieroczone owczarnie Pańskie z obecności pasterzów nie mogą sobie rokować pomyślnych skutków, jakie ustawy kościelne i tenże Synod dla klasy ludu rolniczego zakreślił. Deputacya zatem przedstawia zgromadzeniu opinię następną: iżby w tym, tak ważnym dla dobra ogólnego przedmiocie, raczył Marszałek gubernski odnieść się do JW. Ministra religii i oświecenia, tudzież do imp. Wileńskiego uniwersytetu, którego władzy poruczono mieć o tem najusilniejsze starania. Podobnie marszałek gubernski wezwać raczy marszałków powiatowych i obywatelów, ażeby w tej mierze pomocą swoją przyczyniali się do spełnienia tych zbawionych zamiarów monarszych.

„Prawdziwe szczęście nie może ogólnie w kraju rozwinąć się inaczej, aż każda klasa ludzi w wyszukaniu środków sobie dogodnych nie dozna pomocy wzajemnej. Żeby do takiego przedmiotu dojść z pomyślnym skutkiem, należy uprzętać wszelkie zawady, które w każdym zdarzeniu widocznie mogą być na przeszkodzie. Od poprawienia bytu rolników naszych (jako istotnych sprężyn zasilających) pomyślność kraju zależy. Oświecenie i wyprowadzenie z szkodliwych nałogów, oddalenie zawad, tłumiących ich pracę, będzie jedynym środkiem postawienia zamiaru w pożądanym celu. Aby to jednak uczynić zgodnie i odpowiednio, bez narazenia praw, przywilejów i powinnościów wyższej klasy ludzi, należy szukać pewnych zasad, któreby przyniosły prawdziwe szczęście wzajemne. I dlatego Deputacya rozumie być potrzebnem, aby delegacyi do tronu, w wielu ważnych okolicznościach i potrzebach gubernii wyznaczyć się mającej, poruczyć i iżby ta, jeśli będzie można i w tym przedmiocie razem z innymi szczegółami lub osobną złożyła w imieniu całego zgromadzenia gubernii najpoddanniejszą prośbę o dozwolenie ustanowienia w mieś-

cie gubernskim komisji i po jednym wybranym z każdego powiatu członku, którzyby, ułożywszy rys prawideł (wedle jakich mogłaby być szlachta pomocą do poprawy bytu rolników), przedstawiłaby ony do najwyższej aprobaty. Te, gdy będą żądania przyjęte i według onych Najj. cesarz działać dozwoli, śmielej, mocniej i z dobrym skutkiem gubernia dopełni swoich zamiarów“.

Po odczytaniu memoriału Deputacyi zgromadzenie szlacheckie postanowiło wybrać delegatów do przedstawienia prośby do tronu w kwestyi „polepszenia bytu włościan przez wzajemne umowy i uwolnienia ich od poddaństwa... A że tak ważna odmiana pociąga za sobą ułożenie stałych prawideł, więc... delegowani nie zaniedbają błagać Monarchy o dozwolenie ustanowienia w m. Wilnie Komitetu, złożonego z dwóch członków w każdym powiecie wybranych, którzy, zatrudniając się pod przewodnictwem marszałka gubernskiego, ułożą projekt ulepszenia bytu włościan na wzajemnych i dogodnych stosunkach oparty, oraz uwolnienia od poddaństwa i takowy zakomunikują wszystkim powiatom w celu zasiągnięcia uwag, po nadesłaniu których, najdalej w przeciągu trzech miesięcy do Komitetu w Wilnie ustanowionego, Komitet ten, mając one na względzie prawidła ułoży i takowe do potwierdzenia... monarchy przeniesie“.

Na delegatów zgromadzenie wybrało: Michała Römę, Antoniego Lappę, komandora Kazimierza hr. Platę, generała hr. Pacę, Józefa Mirskiego, Adama hr. Chreptowicza, szefa Ignacego hr. Tyzenhauza; nadto na sesyi z 5 (17) stycznia, zgodnie z propozycją delegata trockiego Kucewicza, większością głosów 23 przeciw 3, postanowiono „w zamiarze pomnożenia delegacyi do tronu zaprosić jeszcze do tejże delegacyi“: Adama ks. Czartoryskiego, senatora Michała Ogińskiego, Wojciecha Pusłowskiego, hr. Pocięja, marszałka wileńskiego Abramowicza, Ferdynanda hr.

Platera, Antoniego ks. Giedroycia, pułkownika Kazimierza hr. Platera i pułkownika Michała hr. Tyszkiewicza.

Tymczasem Paszkowski wprost z sali obrad udał się do Michała Platera, pełniącego w zastępstwie Ksawerego ks. Lubeckiego obowiązki gubernatora cywilnego. Przedstawił mu przebieg obrad w barwach niezmiernie jaskrawych, prawil o rzekomo buntowniczym duchu szlachty, o zamierzonym jakoby przewrocie w kraju, prosił wreszcie o opiekę policyjną nad sobą, w przekonaniu, że życie jego jest w niebezpieczeństwie. Plater był dobrze poinformowany o rozprawach sejmikowych, zarówno z policyjnych raportów zawsze czujnego i nieustannie węszącego „kramole“ prokuratora Botwinki, jakoteż z bezpośrednich zapewne informacji od swego kuzyna, Kazimierza Platera, jednego z twórców projektu uwolnienia włościan. Sam zresztą zamiary szlachty popierał i gorąco im sprzyjał. Obecnie jednak nastraszony przez Paszkowskiego i w obawie dalszych, zbyt może krewkich wystąpień na sejmiku, polecił niezwłocznie, tego samego dnia, zamknąć salę zebrań, opieczetować drzwi i postawić straż. Delegata oszmiańskiego otoczono sekretną opieką policyi. W mieście podwojono patrole; pachółkowie miejscy pytali przechodniów: „gdzie wystawiono szubienicę? jakiego Paszkowskiego powieszono?“ i t. p.

Nazajutrz, 31 grudnia, Plater powiadomił o zajściu listem prywatnym wojennego gubernatora Korsakowa, a nadto w tydzień potem, 7 (19) stycznia r. 1818, złożył mu szczegółowy raport. Równocześnie, 5 (17) stycznia, udzielił Plater surowej admonicyi marszałkowi Roppowi. „Akta Zgromadzenia szlacheckiego, — pisał — równie jak i zebrane wiadomości przekonały mnie, że traktacya w materyi o wolności włościan przez JW Pana na publicznem zgromadzeniu przy licznych ustronnych różnego stanu arbitrach nietrafnie dopuszczona, istotną była przyczyną

wydarzonego na sesyi 30 grudnia r. z. nieporządku. Gdybyś JW Pan w zaczętych na d. 22 grudnia przez marszałka upickiego głosie dostrzegłszy, że wniesiona materya wychodzi z rzędu przedmiotów, dla dopełnienia których zgromadzenie podług prawa wezwanem zostało, wstrzymał dalsze głosu czytanie i zażądał onego do laski złożenia, a po usunięciu arbitrów oświadczył zgromadzeniu, że o takich materyach bez pozwolenia rządu traktować nie wolno i zapytał go czyli jest jego życzeniem lub nie, ażebyś o takowe prosił zezwolenie, byłbyś zapewne oddalił przyczynę zaszyłych nieporządków i mnie uwolnił od kroków, do których zmuszony byłem“. Dla zapobieżenia na przyszłość „podobnym od prawa zboczeniom“ polecał wicegubernator odczytać pismo powyższe na najbliższej sesyi i wnieść następnie do akt marszałkowskich.

Represyjne środki Platera, najzupełniej bezużyteczne i zgoła niepotrzebne, wywołały w mieście zrozumiałe oburzenie; marszałkowie powiatowi „jak w odmęcie zostawali, niewiedząc co z swoimi sejmikami robić, czy je kończyć między sobą incognito, czy się rozjechać?“ Niektórzy delegaci, nie czekając końca sejmiku, opuścili Wilno. Wreszcie pozwolono wznowić sesyę, ale w prywatnem mieszkaniu marszałka gubernialnego, gdzie po parodniowych naradach w szczupłym gronie, d. 10 (22) stycznia r. 1818, zakończył się pamiętny sejmik wileński.

Dnia 13 (25) stycznia r. 1818 wystosował Michał Plater obszernie pismo do cesarza. Powoływał się w niem na osobistą znajomość z Aleksandrem, zapewniał o swej niezachwianej wierności dla Tronu, nie taił jednak swych szczerych sympatyj dla sprawy reformy stosunków włościańskich na Litwie. Złożył dokładny raport o przebiegu obrad sejmikowych i o różnorodnych zapatrywaniach szlachty wileńskiej na kwestyę zniesienia poddaństwa. W zakończeniu wyraził powątpiewanie co do skuteczności działań ko-

misji z 23 członków, (po dwóch delegatów z jedenastu powiatów, składających gub. Wileńską i marszałka gubernialnego), projektowanej przez sejmik dla ułożenia projektu reformy włościańskiej. Zdaniem Platera była ona zanadto liczna i jako złożona z różnorodnych elementów zbyt niejednolita w swym składzie; nie można było oczekiwać od niej spokojnej i rozważnej pracy; wyznaczenie nowych wyborów do komisji w powiatach otworzy pole do ponownych starć i niepożądanych „wplywów entuzyastów“. Zdaniem Platera powołanie przez Monarchę specjalnej komisji i poruczenie jej zebrania od szlachty opinii w sprawie zniesienia poddaństwa będzie najwłaściwszem.

Niezależnie od powyższego pisma, pochodzącego od człowieka blizkiego szlachcie i przyjaznego reformie, otrzymał Aleksander I urzędowy raport (datowany 27 lutego st. st. r. 1818) od Rymskiego-Korsakowa, nieobecnego zresztą w Wilnie podczas sejmiku. Wojenny gubernator litewski w swej relacji, niebardzo może mądrej, lecz względnie bezstronnej, wyraźnie zaznaczył, że działaniami ziemian kierowała „szlachetna chęć poświęcenia przywilejów szlacheckich dla ulżenia uciążliwego stanu włościan“.

Raporty Platera i Korsakowa nadeszły do Petersburga w czasie największego zainteresowania się Aleksandra sprawą włościańską. Wtedy właśnie, na początku r. 1818, polecił on Arakczejewowi, wprawdzie najniestosowniejszemu zdałoby się człowiekowi do roboty reformatorskiej, wypracowanie projektu oswobodzenia włościan prywatnych ze stanu poddaństwa. Wyjazd na pierwszy sejm warszawski i ważne sprawy w stolicy Królestwa nie pozwoliły Aleksandrowi zająć się incydentem wileńskim. Długo też zwlekał z odpowiedzią. Wreszcie d. 17 (29) kwietnia podpisany został w Warszawie reskrypt cesarski do Korsakowa. Zawierał silne wyrazy oburzenia dla szlachty, która, „może nawet i kierowana zacnemi i ludzkimi intencjami“, prze-

kroczyła jednak granice przepisane „umiarkowaniem, zimną krwią i prawem“. Polecał wyrazić Platerowi, „mającemu spaczone o samej rzeczy pojęcie“, i byłemu marszałkowi Roppowi najsurowszą naganą, ubolewanie zaś Ksaweremu ks. Lubeckiemu, „który nie objął był wprawdzie urzędowania (jako gubernator cywilny), ale znajdował się wówczas w Wilnie dla interesów Komisji Radziwiłłowskiej, a nie zdecydował się zająć swego stanowiska w takich, najmniejszego zaniedbania nie cierpiących okolicznościach“. W konkluzji wyrażał Aleksander „zadowolenie z chwalebnych zamiarów szlachty litewskiej ulżenia losu poddanych włościan“ i poruczał Korsakowowi zebranie od obywateli, za pośrednictwem marszałków gubernialnych i powiatowych, opinii względem zniesienia poddaństwa.

Rezolucya cesarska oddawała zatem sprawę włościańską na Litwie pod kontrolę administracji, kierowała ją na biurokratyczną drogę roboty urzędowej z właściwą jej nieskończoną procedurą i ostatecznem utopieniem w morzu przewlekłych komisji, raportów i korespondencji.

V.

Za przykładem wileńskiej poszły niebawem inne gubernie litewskie. Na sejmiku grodzieńskim, w styczniu r. 1818, gorąco popierał sprawę usamowolnienia włościan delegat powiatu nowogródzkiego, Wawrzyniec hr. Puttkamer. Pomimo opozycji pewnej grupy, nazywającej Puttkamera jakobinem i anarchistą, postanowiono wysłać do Tronu prośbę o pozwolenie zajęcia się rozpatrzeniem „środków, zabezpieczających prawo właścicielom, a niepodległość oraz byt dobry włościanom“.

W tym samym duchu powzięto uchwałę na prywatnem zebraniu marszałków powiatowych w Mińsku, w marcu

r. 1819. Potrzebę dokonania reformy włościańskiej uzasadniał jeden z mówców (Hryniewicz?) w sposób następujący:

„Polak oddawna przejęty jest tą prawdą, że bogactwo i dobry byt na pracy ludzi wolnych, a siła i cnoty narodu na wolności rolnika opierają się i że bezpieczeństwo własności i korzyści, jako niewątpliwie zachęcające do pracy, tak jest (i być powinno) najgłówniejszym celem ustaw w Europie istniejących lub zawiązujących się. Że kunszt i handel znajdować w prawach opiekę, ale nie pierwszeństwo przed rolnictwem, powinny. Rolnictwo daje nam swoje płody, kunszt i rękodzieła pomnażają ich wartości, handel ułatwia onych konsumpcją. — słowem rolnictwo daje materję, kunszt — kształt, handel ruch czyli życie; stąd wynika pierszeństwo dla rolnika, bez kształtu i ruchu materia być może, przeciwnie bez materji ni kształtu, ni ruchu niema. Te zasady, te prawdy przez licznych autorów rozszerzone i upowszechnione, niewątpliwie, bez praw atoli nadających rozsądną wolność, wprowadzających one w praktykę, stanowić szczęścia nie mogą; prawa zaś te napisać, niech wolno komitetowi będzie upraszać. Gdyby przyszło nagle wolność ogłosić dla klasy rolniczej, czyby nie skutkowała ona podobnie, jak nagle światło na człeka, który kilkanaście lat w lochu zamknięty, gdy niespodzianie jasności południowej użyje, ślepnie. Każda nagłość szkodliwa. Tę uwagę podawano pamiętnemu Sejmowi r. 1791. Lata więc przygotowawcze podług konstytucyi kurlandzkiej i estońskiej są potrzebne. Po otrzymaniu pozwolenia komitetu, najchętniej wyszle gubernator miński deputata do Słonima, ale nie od rzeczy będzie, kiedy za pośrednictwem J. W. gubernskiego marszałka zbiorą się powiatowi wprzód marszałkowie dla porozumienia się, a może i podania zasad niektórych, zastanowią się zebrani, czy konstytucyę kurlandzką lub estońską w całości lub z pewnemi stosownemi do miejsca odmianami przyjąć wypada. Ważność przed-

miotu takowego zebrania się wymaga, a pp. deputaci nie przyjmą to za krzywdę, kiedy instrukcją opatrzeni będą. Lecz kiedy nam o wyższych stosunkach mówić jeszcze nie wypada, pozostaje wiele jeszcze ogniw, ogromny łańcuch praw składających, o których wypadnie coś powiedzieć a może i postanowić; tak np. wyjąwszy nabór wojska, nakład podatków, jako materje naszej rozwadze niewłaściwe, gdy mówić będziemy o wolności rolnika, o bogactwach, jakie ona sprowadzić nam musi, nie możemy nie dotknąć bezpieczeństwa własności, a zatem i gałęzi rządu, którą policją zowiemy. Z kolei, gdy nad wzniesieniem kunsztów i rękodziel (drugie miejsce bogactw krajowych zajmujących) zastanowimy się, da się uczuć potrzeba pośredniej klasy ludzi wolnych; tej brak, gdy nie pozwolił w naszym kraju dotąd odkryć tego źródła bogactwa krajowego, gdy tę klasę dziś składają prawie sami Żydzi, wypadnie zatem może powiedzieć o organizacyi pośredniej klasy z chrześcian i ich przywilejach; wywiąże się nakoniec potrzeba zastosować do dobra ogólnego niechętnie plemię Izraela, zacząwszy od czynności fizycznych, aż do moralności; póki moralność w Żydach poprawioną nie będzie, póty wszystkie ustawy będą daremne, póty bogactwo krajowe u nich osiadać będzie... Owóż w takim celu komitetu upraszać, zdaje się, że rzeczą będzie nie naganną“.

Na uchwałę marszałków mińskich wpłynął obecny na tem zgromadzeniu marszałek gubernialny grodzieński, Kazimierz hr. Grabowski, który jeszcze 17 (29) października r. 1818 zwrócił się do Aleksandra I z prośbą, aby projekt pożądanej reformy rozpatrywany był łącznie przez wszystkich delegatów gub. Wileńskiej, Mińskiej, Grodzieńskiej i Obwodu Białostockiego, ponieważ stan włościan we wszystkich tych guberniach jest mniej więcej jednakowy.

W tym samym duchu urabiał opinię szlachty marszałek gubernialny miński, Michał Zenowicz. W obszernym

referacie przesłanym przy odezwie do marszałków powiatowych z d. 26 lutego st. st. r. 1819, uzasadniał Zenowicz konieczność zajęcia się reformą włościańską łącznie z ościennymi guberniami. Stawiał za wzór urządzenie włościan w Kurlandyi, wymownie i patryotycznie powoływał przykłady z przeszłości Polski, wskazując przedewszystkiem na Konstytucję 3 Maja oraz ideały Kościuszkowskie, których niegdyś orężnie bronił. Trafnie zwracał uwagę na tę okoliczność, iż w razie przeprowadzenia reformy w guberniach sąsiednich chłopci mińscy zaczęą tłumnie emigrować, pociągani urokiem swobód; odwoływał się wreszcie do uczuć obywatelskich szlachty, „potomków rodu tego, który uprzedzał Europę, otwierając drogę włościanom swoim do pożądaney swobody.“

Intencye liberalne, ujawnione dobitnie przez Aleksandra I w słynnej mowie tronowej warszawskiej (28 marca r. 1818), były dla młodszego pokolenia tem żywszą podniętą do zajęcia się naglącą sprawą reformy włościańskiej, której nadawano zarazem głębsze znaczenie polityczne. Zaznaczyła to szlachta powiatu dyneburskiego (gub. Witebskiej), stanowiąc na sejmiku powiatowym w Krasławiu, d. 4 (16) października r. 1818 uchwałę treści następującej:

„My, urzędnicy i obywatele Białoruskiej Witebskiej gubernii, Dyneburskiego powiatu, w dniu dzisiejszym do miasta powiatowego Krasławia dla spełnienia zwierzchniczych przepisów zebrani, w liczbie różnych naszych obrad i załatwień, zwracając uwagę na położenie naszego powiatu, z kilku guberniami przygraniczającego, i we względzie, ażeby klasa ludu rolnicza, nie unosząc się okiem zazdrości urządzeniom ościennym, mogła być poświadczona o uczuciach wdzięczności serc swoich właścicieli, o troskliwości w polepszeniu ich bytu, prędszą i zgodną z chęcią obywateli w opiece praw krajowych znajdowała stanowi swojemu właściwe zabezpieczenie i swobodę, w najmocniej-

szym będąc przekonaniu, że tak ważny obiekt ludzkości, oparty na zasadach moralności, dla ogólnego dobra żądze naszego powiatu łaskawą ręką Najj. naszego monarchy wsparte zostaną, postanawiamy: prosić o naznaczenie w naszej gubernii Witebskiej Komitetu z osób z każdego powiatu wybrać się mających do ułożenia pewnych w tej materji prawideł. Co ażeby skutecznionem być mogło, prosimy naszego powiatu JWMarszałka, nietylko z porządku odnieść się do JWGubernskiego Marszałka, ale zarazem przenieść do wiadomości J.O. Księcia Generał-Gubernatora wojennego i JWGubernatora prośbę, aby zwierzchniczą swoją władzą zamiar naszego powiatu zaszczyścić raczyli.“ Uchwałę powyższą podpisali: Stanisław hr. Mohl, marszałek powiatu dyneburskiego; Aleksander hr. Mohl, dyneburski podkomorzy pow.; Kazimierz Bujnicki, b. marsz. pow. rzeżycki „w imieniu własnem i brata Jana“; Adam. Konstanty, Józef i Kazimierz hr. Platerowie, Ignacy Kłockowski, prez. ziem. pow. dyn.; Jan Tyzenholt, konsyliarz; Rajmund Labuński, chor. pow. dyn.; Bazyli Popow, radca tyt.; Stanisław Gizbert, ziem. kap.; Popow, pułkown., Onufry Szczytomir Suchozanett, gub. sekretarz i w imieniu synów swoich; Piotr Tyzenholt, podsęd. ziem. pow. dyn.; Jerzy Tyzenholt, b. deput. pow. dyn.; Donat Gizbert, podsęd. z. pow. dyn.; Jan Schroeders, obywatel pow. dyn.; Hieronim Oskierka, podkom. pomorski i za synów swoich, Hieronima i Leopolda; Jan Gizbert, sędzia inflancki; Jan Kandyd Bouffał, pisarz ziem. pow. dyn.; Józef Borch, Jan Kłockowski, reg. ziem. pow. dyn.; Franciszek Wierzbicki, obyw. pow. dyn.; Michał Iwaszkiewicz, asesor pow. dyn.

O postanowieniach szlachty dyneburskiej powiadomił Aleksandra I wojenny gubernator białoruski, ks. Aleksander Wirtemberski. Cesarz, „z uczuciem ukontentowania przyjąwszy wiadomość o tak chwalebnym zamiarze“, polecił w d. 3 (15) lutego r. 1819 zwołać specjalne zgromadzenie

szlacheckie dla powzięcia stosownej uchwały o zniesieniu poddaństwa włościan, oraz wybrania delegatów do Komitetu, mającego się zająć opracowaniem projektu ustawy, na wzór praw dla gub. nadbałtyckich i przedstawienia tegoż, po ostatecznem przyjęciu przez zgromadzenie szlacheckie, do zatwierdzenia monarchy. W wykonaniu powyższego polecenia szlachta dyneburska na sejmiku w Krasławiu d. 1 (13) marca r. 1819 jednogłośnie oświadczyła, „iż zrzekamy się na wieczne czasy prawa, mocą ustaw krajowych nad osobami poddanych włościan naszych dotąd nam służącego, a w zamiarze przeprowadzenia ich z dzisiejszego położenia do stanu osobistej wolności drogą porządku, z należytem stopniowaniem przez organizację stałą, z okolicznościami miejscowemi zgodną, zamykającą w sobie wszystkie stosunki, do następnego ich bytu regulować się mogące, uchwaliliśmy ułożenie takowego urządzenia poruczyć wyznaczonej z pomiędzy nas, z siedmiu członków składać się mającej Komisji.“ Pod aktem niniejszym podpisali się ci sami obywatele, których nazwiska widnieją pod uchwałą z d. 4 (16) października r. 1818, oprócz tylko Konstantego Platera, pułk. Popowa, Suchozanetta, Piotra Tyzenholta, Jana Gizberta i Józ. Borchy; natomiast przybyli: Karol Raser, asesor sąd. niższ. pow. dyn.; Kazimierz hr. Plater, kawaler maltański; Tomasz Szczuka; Stanisław Mierzejewski, b. asesor; Seweryn hr. Plater, chorąży dziśnieński i Michał Schroeders.

Do Komisji powołano: Kaz. hr. Platera, kawal. malt., Adama hr. Platera, Kaz. Bujnickiego, Ignacego Kłoczkowskiego, Aleksandra hr. Mohla, Rajm. Łabuńskiego i Bazylego Popowa.

Na zakończenie zgromadzenia, w d. 3 (15) marca, Kazimierz Bujnicki wypowiedział mowę, która nader wyraziście, z głębszym akcentem politycznym, określa intencje szlachty dyneburskiej.

„Już tedy — w te słowa rozpoczął — szlachetny zamiar, do skutecznienia którego pod świętszem jak nigdy hasłem wezwani byliśmy, szczęśliwie dopełnionym został! już tedy powinnować sobie nawzajem możemy, żeśmy założyli podstawę budowy wiecznotrwalej, że przez akt uroczysty, na dniu zawczorajszym jednomyślnie podpisany, przypuszczając włościan naszych do spółnictwa osobistej swobody, zapewniliśmy na przyszłość szczęście milionów podobnych nam ludzi. Zostaje teraz tylko obrać środki, zabezpieczające porządne i spokojne przejście wiejskiego ludu ze stanu niewolniczego poddaństwa do używania w przyzwoitym obrębie wolności indywidualnej, od Stwórcy każdemu człowiekowi nadanej. W tym celu utworzona została za najwyższym rozkazem Komisyja, do grona której będąc powołany, dowód ten zaufania waszego, szanowni współobywatele, za największy dla siebie poczytuje zaszczyt.

„Znaczny przedział między stanem poddaństwa a stanem wolności, jedynym, iż tak rzekę, przeskokiem przebyty, sprawiłyby musiał tem większe wstrząśnienie budowy towarzyskiej, im mniejszy jest stopień cywilizacji i oświecenia w klasie włościan tutejszego kraju. Lecz natomiast stopniowy i szykowny tej przestrzeni przechód nie tylko żadnem nie zagraża niebezpieczeństwem, lecz owszem pasmo zobopólnych korzyści w przyszłości rozwija.

„Ta prawda każdemu z nas jest wiadomą, a jednak znajdują się osoby, w których zrzeczenie się dziedzicznej człeka nad człowiekiem władzy niejaką sprawuje obawę! — czemuż to? Oto, zdaje mi się, naprzód, że każda rzecz nowa, stan obecny zmieniająca, aczkolwiek w perspektywie korzyści ukazuje, troskliwy wszakże umysł niełatwo zaspokaja; powtóre, że klęski, jakie nadużycia wolności na świat ściągnęły, tkwią żywe jeszcze w pamięci i do nieufności trwożliwszych pobudzają; potrzebie: zadawnione zwyczaje, wyobrażenia od młodości głęboko wkorzone

z trudnością zwykły nowym ustępować miejsca; nakoniec: przewrotne maksymy, w rozgorzałych i wyuzdanych umysłach wyległe, a subtelnymi sofizmami upstrzone, tak dalece opinie i ustawy liberalne z bezreligią i bezrządem zmąciły, że już samo hasło wolności w sercach prawych a prostych wznieca bojaźń zarażenia się jadem bezbożnego omamienia...

„Nikt już temu nie zaprzecza, że człowiek, wolności osobistej pozbawiony, jest wyzuty z przyrodzonego sobie prawa. Owóż odjęcie mu tej moralnej siły paralizuje jego działalność, tępi rozsądek, sprzewrotnia uczucia i do ostatniego nakoniec stopnia nikczemności prowadzi. Nieufny ku swemu panu, którego nieograniczona władza stawia mu zawsze w groźnej przed oczyma postaci, nie jest pewny żadnego swojego kroku, żadnego przedsięwzięcia; zamyka skrzętnie lub zakopuje w głębi ziemi zebrany dorobek, raczej coby go miał na użyteczne obrócić nakłady. Nie kształci umysłu, nie dba o nabycie talentów, które mu żadnej, jak mniema, osobistej korzyści zapewnić nie zdołają, a przez wrodzoną dla samowładztwa nienawiść wyszukują jedynie sposobów oszukania czujności policji, dworu, jakoż w tej sztuce, przyznać należy, zadziwiającą w chłopie naszym spostrzegamy zręczność. Zemsta zgwalczonej niewolą natury, niesie w duszę jego zaród występków i nikczemnych namiętności, niszczących z czasem jego własną i w części dziedzica dołę. Zdemoralizowany i ubogi, chwila obecna staje się bóstwem jego, bo ani w przeszłości nie znachodzi miłych wspomnień, ani w przyszłości nie widzi pocieszających nadziei, z bojaźnią wchodzi w związki małżeńskie, z bojaźnią spogląda na wzrastające potomki, bojaźń jest mu nieodstępłą towarzyszką od kolebki aż do grobu. A jeżeli w dzisiejszym swoim dziedzicu ma szczęście posiadać dobrego pana, cóż go zapewnia, że następca pójdzie chwalebny śladem? Więcej

powiem: nieufność tak głęboko wkorzeniona, tak jest zadawniona w sercach wiejskiego ludu, że najtroskliwszy o dobro swoich poddanych obywatel, nie może się pochlubić posiadaniem zupełnego ich zaufania i miłości, że w majątkach, gdzie lekkie powinności gruntowe lub szczęśliwe położenie miejsca postawiły chłopów w pomyślnym, ile być może stanie, widzimy przecie za najmniejszą okazją wybuchy nieposłuszeństwa i emigracye.

„Naprawdę by zatem względem polepszenia losu stanu rolniczego tworzonego projekta, dopóki przyrodzenie wydartych praw swoich domagać się nie przestawa. Zgładzenie piętna poddaństwa jest jedynym środkiem wyprowadzenia tego ludu z letargu gnuśności, ciemnoty i nieszczęśliwości. Mając sobie chłopiek nasz zapewnioną nazawsze osobistą swobodę; mając prawo posiadania własności ziemnych, nabierze ochoty do pracy, bo mu ta odtąd cel pewny niezawodnie wróży, a przywiązanie wrodzone do łanu, na którym się urodził, do ziemi, w której spoczywają przodków jego popioły, nie pozwoli mu opuścić strzechy ojczystej. Skrzeplę wśród wiecznych lodów Laponczyk, równie jak skwarem słońca spiekły afrykanin, tęskną przecie do rodzimej zagrody. Nie lekajmy się także utraty uległości włóścian naszych, — zostanie ona nazawsze, odbierać ją będziemy, tylko już nie jak haracz wymuszony groźbą, a podniecany bojaźnią, lecz jako hold szczerzy, dobrowolny, z samego uczucia wyższości stanu naszego i z potrzeby protekcji wynikający. Rzut oka na kraje Europy, w których lud wiejski jest wolny, przekona, że powyższe zareczenie nie jest płonnem urojeniem, lecz opartą na doświadczeniu konsekwencyą. A przeto znajdziesz się kto jeszcze, coby zaprzeczał, że system poddaństwa jest na obie strony szkodliwy i że powrócenie chłopu do praw człowieka jest równie obowiązkiem religijnym, długiem ludzkości, jako i korzystną dla mienia naszego zmianą“.

Nawiązując do zamierzeń konstytucyjnych Aleksandra I, wyrażonych w mowie tronowej warszawskiej z roku 1818, tak dalej ciągnął Bujnicki:

„Jak zaś ważne dla nas samych pod względem politycznym krok takowy przynieść może owoce, nie jest już żadną tajemnicą. Wielki nasz monarcha, Aleksander I, którego Opatrzność dla szczęścia narodów tak świetną potęgą, tak nieograniczoną obdarzyła władzą, powróciwszy zaburzoną spokojność światu, dźwignąwszy zwycięską ręką Polskę, nadał ziomkom naszym najliberalniejszą ustawę i z tronu starożytnego Piastów te między innymi w wielkopomnej swej mowie do zgromadzonych stanów wyrzekł słowa: „Organizacya trwająca w waszym kraju dozwoliła niezwłocznego ustanowienia tej, jaką wam nadałem, wprowadzając w wykonanie prawidła ustaw liberalnych, które nie przestawały nigdy zajmować całej mojej troskliwości, a których spodziewam się przy pomocy Boskiej rozciągnąć wpływ zbawienny na wszystkie krainy, jakie od Opatrzności mej pieczy są poruczone. Podaliście mi przeto sposobność okazania mej ojezyźnie tego, co dla niej oddawna gotuję i co otrzyma, skoro zarody tak ważnego dzieła będą mogły osiągnąć potrzebnego rozwinięcia“. Owóż, zdejmując z włościan naszych jarzmo osobistego poddaństwa, przyspieszamy rozwinięcie zarodków wielkiego dzieła, które dobroczynny monarcha dla szczęścia naszego nieodzownie dopełnić przedsięwziął; okazujemy, żeśmy godni dobrodziejstw, jakie dla nas gotuje, gdy z własnego natchnienia krok ten stanowczy, ofiarę najprzyjemniejszą Bogu, ludzkości i cesarzowi czynimy.

„Ukontentowanie, z jakim pan najjaśniejszy przelożoną sobie za pośrednictwem jego królewiczowskiej mości, księcia Aleksandra Wirtemberskiego prośbę naszą przyjął; pośpiech, z jakim ją najwyższą aprobatą upoważnił; podziękowanie, jakim nas zaszczycił, azaliż nie dowodzą,

żeśmy ojcowskie serce jego napelnili pociechą, żeśmy na szczególniejszy wzgląd jego zasłużyli? Książę, pokrewnik najpotężniejszego monarchy, przybywa umyślnie, wśród ostrej pory roku, kilkadziesiąt mil drogi, aby obrady nasze przytomnością swoją uświetnił; zagaja pierwsze posiedzenie mową, w której uczucia ludzkości, przywiązanie do tronu, obok najchwalebniejszego dla nas świadectwa wynurzył; a obsypawszy nas wszystkich dowodami wrodzonej sobie łaskawości, własną ręką kamień węgielny tej pięknej filantropijnej budowy zakłada. Zaiste, dzień ten milem dla nas na zawsze pozostanie wspomnieniem, a lud wiejski w najpóźniejsze wieki pamiątkę jego z uniesieniem obchodzić będzie.

„Widzieliśmy tedy, jak ważne korzyści przyszłość dla nas gotuje. Lecz rękojmia ich w dokładnem jedynie urządzeniu wolności włościan spoczywa. My zatem do utworzenia takowej organizacyi upoważnieni, powinniśmy szczególniej wziąć za przewodniczkę działań naszych baczność, nie spuszczać z oka położenia statystycznego prowincyi i stopnia cywilizacyi włościan naszych, a waząc te wszystkie względy na szali sprawiedliwości i rozsądku, nakreślić ustawę dokładną, któraby dla całej gubernii, zwracającej dziś na nas oczy, mogła w czasie być wzorem. Jak bowiem mówiłem na wstępie, przejście wiejskiego ludu ze stanu poddaństwa do stanu wolności jest arcyważną katastrofą i zbyteczny pośpiech mógłby zadać klęski, niezem nie naprawione. Szlachetny bez wątpienia jest zapał w sprawie ludzkości, gdy jeszcze przekonywać umysły o prawdach wypada, lecz skoro już piękny zamiar raz zgodnie przedsięwzięty został, naówczas wykonanie jego porządnie, a zatem bez namiętności, rozwijać się powinno.

„Czynność, którą się niezwłocznie zająć mamy, ważną tedy jest i z ogromu swego i ze skutków, które z niej

wynikną. Czybyśmy bowiem, ścieśniając zbytecznie granice swobody, zadali krzywdę ludzkości i miasto istoty cień tylko wolności, gorszy może od poddaństwa nadali, czy znowu naodwrot, rozpuszczając nierozważnie ciemnemu ludowi cugle karności, obalili od przodków na nas spadłe, a dzieciom przekazać się powinny dziedzictwa, w każdym razie przekleństwa współczesnych i potomnych pokoleń ominąć nas nie mogą. Lecz pocóż zasepiać wyobraźnię tak okropnem widnem? Znajoma gorliwość i światło kolegów moich, zareczają niewątpliwie, że dzieło komisji dosięgnie potrzebnego stopnia dojrzałości, a godząc interes klasy rolniczej z dobrem właścicieli majątków, zjedna dla siebie sankcyę monarszą, wdzięczność powiatników i błogosławieństwo setnych pokoleń wiejskiego ludu.

„W tem pokrzepiającem przekonaniu obracam głos mój do was, szanowni koledzy, pozwólcie mi zagłębić wzrok na chwilę w szlachetne serca wasze dla zapewnienia otaczających nas współobywateli o jedności zamiarów i uczuć naszych. Nie wiemy jeszcze którego z nas ksiązę jego mość prezesem Komisji mianować raczy, lecz ktokolwiek ten zaszczyt osiągnie, niech będzie pewien, że go towarzysze z ukontentowaniem powitają. Kto jest prowadzony miłością bliźnich i chęcią powszechnego dobra, temu są nieznanym drezczące współzalotnictwa uczucia. Bierzemy tedy za godło rozpocząć się mających obrad naszych — jedność! — ona będzie duszą wszystkich działań Komisji, a tak prezes nie ujrzy się w potrzebie użycia podwójnego głosu, który ma prawo do rozstrzygnięcia zająć mogących w kole sporów. Stwierdzenie tej wróżby czytacie prześwietni obywatele, na twarzach tu obecnych Komisji członków, znajdziecie je wreszcie przez szlachetne współczucie i we własnych sercach“.

Pobudki polityczne, tak dobitnie podkreślone w. mo-
wie Bujnickiego, a będące odgłosem nietylko liberalnych

zapowiedzi Aleksandra I w stosunku do Litwy, lecz prawdopodobnie i dążności konstytucyjnych, ujawnionych podówczas wśród szlachty prowincyi nadbałtyckich, zaznaczyły się również w uchwałach sejmikowych o zniesieniu poddaństwa, powziętych w r. 1819 w Obwodzie Białostockim.

Inicytorem uchwał białostockich był marszałek obwodowy, Dominik Ciecierski. W pragnieniu, „aby i Obwód Białostocki nie był ostatnim w wynurzeniu chęci swoich do ulepszenia bytu szanowanej ze wszechmiar klasy ludu rolniczego,“ polecił Ciecierski, okólnikiem z d. 13 (25) marca r. 1819 do marszałków powiatowych, urządzenie specjalnych zgromadzeń dla powzięcia stosownych w tym względzie uchwał. Szlachta pow. sokólskiego na sejmiku z d. 10 (22) kwietnia, powodowana „głosem ludzkości i wewnętrzznego przekonania,“ czyniła wiadomem „całemu światu i... imperatorowi Aleksandrowi I, iż jednomyślnie zgadza się i postanawia znieść nazawsze poddaństwo, jako przeciwne ustawom Boskim i samej ludzkości, a to nadając nieograniczoną wolność osobistą dziedzicznym włościanom.“ Polecając Ciecierskiemu „ulożenie stosownego do podnóżka samego tronu adresu,“ wyrażono pewność, „że w każdym punkcie zwracać (on) będzie na to szczególniejszą uwagę, aby nadająca się wolność osobista włościanom naszym, nie pociągnęła za sobą upadku własnościom ziemskim, dziedzictwu naszemu uległym, by pryncypalnie system podatkovania był całkowicie zmienionym i proporcjonalnie do możności i dobra naszego zastosowanym, a to z uwagą na wzajemne stosunki, jakie między właścicielami ziemi i rolnikami onej zachodzić mogą. Że wreszcie chcący się przesiedlić włościanin, musi wprzód zaspokoić dwór ze wszystkich stosujących się do niego pretensyi, któreby prawnie były udowodnione. Że nakoniec wszyscy włościanie, równie skarbowi i obywatelscy co do powyższej osobistej wolności będą porównani, także

wzajemnie bez najmniejszej przeszkody przesiedlać się będą mogli, a to za okazaniem świadectwa, iż nie już swemu dworowi winni nie są. W takim składzie adres, stawiając nasz w rzędzie najucywilowańszych narodów Europy, będzie świeżym jeszcze dowodem, że *Polak w żadnej obywatelskiej cności upośledzić się nie da.*“

Szlachta pow. Bielskiego na sejmiku z 16 (28) kwietnia taką powzięła rezolucyę:

„Nic słusniejszego i sprawiedliwszego jak jest potrzeba poprawy losu włościan. Każdy z nas oddawna z upragnieniem wygląda od rządu, ale kiedy do tronu sami z temże odezwać się mamy w przedmiocie tak ważnym, wiele uwag nasuwa się i wiele zawał uprzątnąć należy, których ani czas ani miejsce cytować tu nie pozwala, w krótkości jednak dotyka się ich eokolwiek:

„1. Jeśli wolność włościan ma być zadeklarowana, wypada nam razem prosić o łaskawe nadanie nam powszechnego prawa, w którym szlachcie i mieszczanin i włościanin znajdzie zabezpieczające siebie i swojej własności prawidło. *Ościennego kraju, Królestwa Polskiego, konstytucya, gdyby nam nadaną z najwyższej woli monarchy być mogła, jest najslusniejszą i jest dziełem naszego monarchy.* Tembardziej, że nawet co się tyczy sądownictwa i całego prawa cywilnego, przyjęty u nas statut litewski ówczasowy, podług terażniejszego ducha czasu, jest wielce niedogodny, a nawet w wielu artykułach gorszący.

„2. Sitarki i podatek poduszniego, ani też pobór rekruta podług dusz, nie zgadza się z wolnością włościan, gdy oni z miejsca na miejsce przechodzić będą, a zwierzchność też dominialna odpowiadać za nich słusnie nie może.

„3. Ziemskie powinności są u nas nieograniczone, a tam, gdzie wojska stoją najbardziej uciążające, gdy tymczasem w głębi kraju wojska nierównie mniej, tam obywatele mało albo nie onych nie znoszą, to się nie może

zgodzić z wolnością włościan. Wypada sprawiedliwiej stale podatki zamiast ziemskich powinności ustanowić po całym kraju, aby jedna prowincya od drugiej więcej nie ucierpiała, w podobnym jednak do zniesienia onych umiarkowaniu, aby rolnik, czy mieszczanin, czy chłopek mógł się przyzwocie wyżywić i żeby miał słusznie nagrodzony, krwawym potem zapracowany, kawałek chleba.

„4. Naostatek póki wojsko płatne nie będzie *i w stosunku np. do najbliżej pobratniego nam kraju, Królestwa Polskiego, urządzone*, póki w czasie pokoju wolne wojskowym kwatunki tak uciążliwe jak dotąd zawsze, póki włościanin żywić musi i podwoły z usługami różnemi dla tych i dla policyi dawać, póty wolność dla nich na nie się nie przyda, — owszem, mając ją, prędzej wynosić się będą z miejsca na miejsce, albo tembardziej zagranicę, gdzie znajdują większą od wojskowych spokojność.

„5. Były rząd pruski nie dał włościanom u nas wolności, co jej nie dał dotąd w dawniejszych swoich krajach, ale dał im sprawiedliwość i sądownictwo najtańsze, dał im bezpieczeństwo w domach, że im spokojności i własności nikt, ani żołnierz nie narusza, a celujących w gospodarstwie nagradzał. Dlatego też lud kwapił się z ochotą do gospodarstwa i dobrze się miał, gdy tymczasem teraz ostatnią strawę dla wychudzonych gospodarzy i dzieci zachowauą, żołnierz od gęby im odejmuje i różnemi przykrościami w domu, na kwatrze niepokoi ich umysł.

„Prosimy nie sądzić nas, jakobyśmy to za śmiało wypisali, odwołujemy się w tem do powszechnej praktyki, co z boleścią czujemy. Wynurzywszy tym sposobem w części myśl naszą... oświadczamy się, iż jesteśmy zupełnie za poprawą losu dla włościan naszych, czy to przez nadanie im wolności, jak w Królestwie Polskiem, czyli też przez nadanie im sprawiedliwości i sądownictwa, jak było

u nas za czasów pruskich z takimiż prawidłami. Ale razem prosimy JW Marszałka Obwodu, aby w dalszych dochynieniach swoich w tej ważnej rzeczy, raczył mieć wzgląd szczególniejszy na powyższe cztery punkta w rozważeniu onych gdzie należy przedstawienia. Ufność nasza w dobrotliwym sercu monarchy jest nieograniczona, tak jak nasza wierność i poddańcza uległość. Znamy to, iż ojciec ludu swego więcej i pożyteczniej o nas myśli, niżbyśmy sami potrafić mogli, lecz kiedy nam samym z tem się oświadczyć wypada, nie grzeszymy, gdy w prostocie serca na mocy rozsądku i czucia, też nasze myśli pod stopy tronu złożymy, a tam wartość onych ocenioną zostanie“.

Tak wyraźnie zaznaczone w uchwale szlachty bielskiej pragnienie cesyi Obwodu na rzecz Królestwa, jest echem lat 1807 i 1815, echem zawiedzionych nadziei na wcielenie kraju Białostockiego do formującego się Księstwa Warszawskiego i późniejszego Królestwa.

Obywatele powiatów białostockiego i drohickiego, na sejmikach z d. 25 kwietnia st. st. powzięli uchwały w treści swej zbliżone do aktu sokólskiego; szlachta drohicka wyrażała przytem ufność, że „obok uszczęśliwienia tej klasy (t. j. włościan), obok zasad liberalnych dla kraju, równie stosowne zasady podatkovania i takowe urządzenia, któreby i włościan i dziedziców gruntu wspólnie uszczęśliwiały, miłościwie dane będą“.

Na mocy deklaracyi sejmików czterech powiatów, składających Obwód Białostocki, marszałek Ciecierski, wystosował 9 (21) sierpnia r. 1819 prośbę do Tronu, którą wręczył osobiście cesarzowi podczas bytności jego w Białymstoku. Dość ogólnikowa treść adresu była następująca:

„Najjaśniejszy Panie! Stan szlachecki Białostockiego Obwodu, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, złożył w ręce moje uroczyste oświadczenie, którem chce mieć na

zawsze włością swoich od poddaństwa uwolnionych i zobowiązał mnie, ażebym o zatwierdzenie takowego oświadczenia złożył u podnóżka Tronu Waszej Imp. Mości w imieniu jego prośbę. Najmiłościwszy Monarcho! powodem czynu tego, zmierzającego do polepszenia dotychczasowego stanu i ucywilizowania szacownej ze wszechmiar klasy ludu rolniczego, są najprzyjemniejsze dla ludów berłu Twojemu podległych i najszcześniejsze dni panowania Twojego. Najwierniejszy i najprzywiązany do osoby i Tronu Waszej Imp. Mości stan szlachecki Białostockiego Obwodu, przejęty szczególnie wielkością dobrodziejstw na niego bezprzestannie spływających, chce przez to jedynie stać się godnym dalszej dla niego Najwyższej Waszej Imp. Mości opieki. Ja zaś, prosząc o najwyższe zatwierdzenie jednomyślnej chęci dworzaństwa względem uwolnienia włością od poddaństwa i w tej mierze wydanie prawideł, jakie Wasza Imp. Mość najstosowniejsze dla tutejszego Obwodu uznać raczy, poczytuję się za najszcześniejszego, że mogę tych uczuć wierności i wdzięczności stanu szlacheckiego być przed Waszą Imp. Mością tłumaczem“.

Aleksander, „ze zwykłą dobrocią i uprzejmością raczył oznaki te wierności przyjąć, a zarazem rozkazał oświadczyć stanowi szlacheckiemu, że czyn jego, mający na celu polepszenie bytu klasy ludu rolniczego, przynosi mu niepospolity zaszczyt i najwyższym jego o dobro kraju zamiarom zupełnie jest odpowiednim“.

VI.

Stosownie do polecenia cesarskiego rozpoczęto zbieranie za pośrednictwem marszałków opinii obywateli względem zniesienia poddaństwa. W gub. Wileńskiej za utworzeniem Komitetu do ułożenia projektu reformy oświadczyło się 1494 głosy, przeciw—79. Przeciwnicy wyrażali

przedewszystkiem obawę pogorszenia stanu materialnego właścicieli, zapewniali, iż „czule i troskliwie“ dbając o swych włościan, nie widzą więc żadnej potrzeby jakiegokolwiek zmiany i t. p. Zwolennicy reformy czynili też różne zastrzeżenia co do sposobu opracowania projektu, wyboru osób do Komitetu i t. d. Jeden ze światlejszych obywateli i zwolenników reformy, Jędrzej Śniadecki, w odpowiedzi zaznaczał, że „gdy od wyboru osób, ten Komitet składać mających, zależy los wszystkich właścicieli ziemskich i ocalenie lub zniszczenie ich majątku; gdy oprócz tego zależy od niego i los włościan, a nadewszystko samego rolnictwa, temsamem zaś i cała pomyślność prowincyi, nie można być dość ostrożnym w wyborze osób, Komitet takowy złożyć mających“. Zdaniem Śniadeckiego „ten wybór nie może się udać, jeżeli nastąpi na sejmikach. Powtóre, że wybierając po dwa członki z powiatu, Komitet nadto będzie liczny, żeby mógł co doskonałego postanowić. Wszystko zatem pilnie rozważywszy, sądzi, iż daleko jest bezpieczniej i lepiej, aby to dzieło prosto polecić zgromadzeniu marszałków, albo raczej zanieść przez gubernskiego marszałka najpokorniejszą prośbę do tronu, ażeby Najjaśniejszy Pan sam osoby do tego Komitetu wyznaczyć raczył. Dla tem większej zaś doskonałości tak ważnego przedsięwzięcia dobrze by było: naprzód wezwać wszystkich światłych obywateli i uczonych krajowych, ażeby myśli swoje w tej materyi Komitetowi przesyłali; powtóre, ażeby ten nie wprzód ostatecznie stanowił, aż gdy ułożony od siebie projekt wydrukuje i wszystkim właścicielom włościańskim do przeczytania i zebrania ich uwag rozeszle. Poczem dopiero, nanowo projekt i poczynione nad nim uwagi roztrząsnąwszy, ostatecznie swoje życzenie do tronu odniesie“.

Raport Korsakowa i pismo marszałka Grabowskiego w kwestyi wspólnego działania delegatów wszystkich gubernii litewskich przesłano do Warszawy Nowosilcowowi,

ponieważ cesarz życzył sobie jego w tym względzie opinii. Nowosilcow w liście do Aleksandra I z 1 (13) marca r. 1819 zajął stanowisko bezwzględnie nieprzychylnie wobec projektu zawierania dobrowolnych umów obywateli z włościanami oswobodzonymi bez ziemi, i stanowczo wypowiedział się za określeniem ich „powinności, odpowiednio do działów gruntów pańskich, wyznaczonych im na utrzymanie“. Bez określenia tych powinności, twierdził Nowosilcow, włościanie będą ulegali zawsze uciskowi obywateli, „wszystkie przywileje udzielone włościanom, będą tylko pozorne i nie przyniosą im żadnych istotnych korzyści“; wobec braku ustawy o powinnościach wątpi on w szczerosć „wszelkich projektów, które uczyniono na korzyść włościan“ i widzi w nich „jedynie wykręty, do których się uciekano, aby pominąć sprawę najważniejszą. Albowiem w jaki inny sposób możnaby zabezpieczyć tę nieszczęśliwą klasę ludzi od zgubnych dla nich następstw nadmiernej chciwości obywateli i dzierżawców“. Nowosilcow nie pokładał również nadziei na współzawodnictwo pomiędzy obywatelami, skłonny był raczej mniemać, że porozumiewają się między sobą dla ostatecznego zgnębienia włościan; wyrażał przypuszczenie, że prawdopodobnie w tym celu „w ustawach estlandzkich i kurlandzkich nie uznano za możliwe zezwolić włościaninowi na opuszczanie swej gubernii“. Dalej wskazuje Nowosilcow na ten smutny stan, w jaki wtrąciło włościan w Królestwie Polskiem oswobodzenie bez ziemi, oraz bez określenia umów co do jej użytkowania. Uwagi Nowosilcowa, nie pozbawione wprawdzie pewnej słuszności, aczkolwiek nacechowane wyraźną niechęcią dla obywatelskich poczynań szlachty litewskiej, trafiły do przekonania Aleksandra I, który polecił Nowosilcowowi opracowanie stosownych prawideł. Zanim prawidła te nie miały być opracowane, a nie nastąpiło to nigdy, wszystkie dekrety sejmikowe pozostawały martwą literą.

Komisya, powołana przez szlachtę dyneburską do ułożenia projektu reformy włościańskiej, rozpoczęła pracę pod przewodnictwem Adama hr. Platera; głównym redaktorem projektu był Bujnicki. Przygotowano projekt prawa, którego mocą szlachta, zachowując wieczyste władanie ziemią, zrzeka się swych przywilejów względem poddanych i pozostawia określenie wzajemnych stosunków dobrowolnej umowie właścicieli i włościan. Przejście chłopów ze stanu niewolnego do wolności ma być uskutecznione w ciągu 13 lat, z których pierwsze trzy będą użyte na prace przygotowawcze. Ustawa powyższa w ogólnym zarysie zbliża się do przepisów, normujących stosunki poddańcze w guberniach nadbałtyckich.

Rzeczony projekt kilkakrotnie przedstawiany był zgromadzeniom szlachty dyneburskiej i po wprowadzeniu pewnych zmian odsyłany ponownie do Komisji. Tymczasem zaczęły nadchodzić protesty od obywateli; w protokóle Komisji z 2 (14) sierpnia r. 1822 zaznaczono „prośbę od plenipotenty Mikołaja barona Korffa, W-go Szambelana Dominika Labuńskiego, prośbę od obywatelki Maryi z Platerów grzafini Zybergowej, objawienie od obywatela Hipolita Korsaka, objawienie od dożywotniego majątności Ruszona possesora, Michała Żołędzia w imieniu dziedziców tej majątności, małoletnich Szadurskich, w jakowych to prośbach i objawieniach rzeczzone osoby, protestując się przeciwko nadanej ogółowi włościan pow. dyneburskiego swobodzie, wyrażają, iż do żadnego w tym przedmiocie aktu nie pisali się, a tym samym nie zrzekli się dziedzicznych nad poddanymi swoimi praw i władzy... obok tego życzą mieć rozwiązanie od wyższej władzy czy na zgromadzeniu obywatelskiem postanowienia co do swobody włościan większością głosów obywateli, lub też większością dusz względem ogółu powiatu determinować się mają“.

W protokóle z 28 sierpnia st. st. r. 1822 czytamy:

„Otrzymało w dniu dzisiejszym od obywatela pow. dyneburskiego, rady stanu i kawalera, hrabi Józefa Borch'a oświadczenie, zawierające protestacyę przeciwko nadanej włościanom osobistej swobodzie, jakowe to nadanie, chociaż (jak wyraża), sam wprzód podpisał, teraz jednak dla rozmaitych pobudek i przyczyn, w piśmie pomienionem obszernie wyłuszczonej, cofnąć nieodzwrotnie postanowił“. Jako powody zmiany swego poglądu Borch podawał: „najprzód nie widzę wyraźnej woli Najjaśniejszego Monarchy; powtóre, że cała gubernia jest zupełnie daleką od takowego projektu; potrzecie, nawet sam powiat nie jest jednomyślny“. W dalszym ciągu wyrażał obawę zmiany stosunków w razie przyłączenia pow. dyneburskiego do „Szwedzkich Inflant lub do Kurlandyi — do gubernii tych, których nie znamy ani ustaw, ani języka, gdzie nie mamy ani przyjaciół, ani krewnych“; obawiał się następnie ciężkiego przesilenia finansowego w związku z płaceniem rat do banku, „nim się nowy porządek ustanowi, wiele ci co do banku winni poniosą straty“; wreszcie zaznaczał: „Gdybym nie miał i te uwagi przed sobą, tobym zastanowić się musiał nad losem biednych tych poddanych, a wówczas już uwolnionych, i gdybyśmy mieli jednych Ruskich, powiedziałbym wówczas: jest to naród przemyślny, potrafi znaleźć sobie ochronę, ale kiedy u nas najduje się prawie pięć części Łotyszów, to wtedy zawsze muszę iść przeciwko tej wolności; albowiem Łotysze są nawykli do pełnienia tylko rozkazów zwierzchności, a nie do wymyślenia czegokolwiek z siebie, przyzwyczajeni trzymać się magazynów pańskich, tak do przekarmu, jakoteż do nasion, oraz też i w pieniężnych potrzebach na konie. Któryż pan zechce im być pomocnym kiedy będą wolnymi, jeżeli panowie ujmują się za krzywdę włościan swoich, nie mogą zupełnie ochronić od napaści wojskowych, od pobicia, od różnych krzywd przez sąd niższy pełniących się; a któż

będzie chciał się wstawić za nimi, kiedy oni będą obcymi dla swych panów?”

W dalszym ciągu nadeszły protesty od: Antoniego Szadurskiego, b. chorążego lucyńskiego, Michała hr. Platera Zyberga, Michała Reutta, Maryi Soninowej, „aktualnej konsyljarzowej stanu“, Katarzyny Benisławskiej, Wincentego Limanowskiego. Przewidując zamieszanie, jakie by zapanowało w powiecie, jeżeli by władza wyższa, uwzględniając zarówno życzenia osób, które podpisały akt pierwotny w r. 1819, jakoteż tych, które założyły następnie protesty, częściowo tylko oswobodziła włościan, wybitni obywatele pow. dyneburskiego: Kazimierz i Jan Bujniccy, oraz Józef hr. Plater złożyli d. 1 (13) maja r. 1823 oświadczenie, że „aczkolwiek nie cofamy się od zamiaru i chęci polepszenia stanu włościan, etiam przez nadanie im wolności osobistej, wszelako nie inaczej tego dotrzymać pragniemy i możemy, jak na pierwiastkowej zasadzie, t. j. ażeby cały powiat przyjął nową organizację dla włościan. Inaczej bowiem zniszczyłaby się równowaga, przechód ludności z jednych majątków do drugich byłby w rozmaitych punktach powiatu zatamowany, a co najgorsze, że ze sprzeczności między sposobem rządzenia poddanych i wolnych rolników wyrodziłoby się zamieszanie, nieporządek i rozruchy w pospółstwie. Upraszamy przeto Komisję o przeniesienie przez naczelnika gubernii najpoddańszej prośby naszej do tronu, ażeby wolność osobista włościan albo dla całego powiatu zatwierdzoną, albo, jeżeli taka będzie wola Jego Imp. Mości, wszystko w dawnym pozostało stanie i porządku, byleby tylko jednostajność dla wszystkich zachowała się w powiecie“.

W d. 23 listopada st. st. r. 1823 odbyło się ostatnie posiedzenie Komisji, poczem „projekt nowego o włościanach pow. dyneburskiego urzędzenia“, jakoteż krótki wyciąg z protokółów Komisji, oraz wszystkie nadeszłe pro-

jekty przesłane zostały gen.-gubernatorowi witebskiemu, mohylewskiemu, smoleńskiemu i kałuskiemu, Mikołajowi ks. Chowańskiemu. Chowański, nieprzychylnie usposobiony dla projektu, przewlekał sprawę, w r. 1829 projekt znajdował się w Radzie Państwa, stamtąd znów powrócił do Dyneburga, aż wreszcie utonął w zapomnieniu archiwów urzędowych. Projekt dyneburski po latach kilkunastu, w r. 1845, ponownie był rozpatrywany przez szlachtę z okazji rewizji inwentarzów majątkowych, atoli i tym razem nie pozyskał jednomyślnej zgody obywateli i ostatecznie został pogrzebany.

VII.

Wszystkie projekty Aleksandra I o reformach włościańskich, a było ich kilka, umyślnie na zlecenie monarchy wypracowanych, pozostały, podobnie jak wiele innych zamiarów liberalnych, na papierze. Jedynym ukazem w kwestyi włościańskiej na Litwie był reskrypt z 23 marca st. st. r. 1818 „dla gub. Mińskiej i innych od Polski przyłączonych“, stanowiący pewne ulgi dla włościan, jak wolność sprzedaży produktów, ograniczenie robocizny do dni inwentarzowych i t. p. I ten ukaz jednak pozostał martwą literą. Po r. 1819, który się stał zwrotnym punktem ku stanowczej reakcyi, osłabła też w społeczeństwie akcja za zniesieniem poddaństwa, zamilkły głosy przytłoczonej przez cenzurę publicystyki, aczkolwiek sprawa włościańska była jeszcze niekiedy ogłędnie poruszana na łamach „Dziennika wileńskiego“, „Tygodnika wileńskiego“ i „Wiadomości brukowych“; odzywały się również żywioły wsteczne, przemawiając np. w krzemienieckim „Pamiętniku naukowym“ przeciwko zniesieniu pańszczyzny.

O uchwałach sejmikowych wileńskich wspomniał incydentalnie w r. 1821 Franciszek Grzymała w wydawanej

przez siebie w Warszawie „Sybilli nadwiślańskiej“, z uznaniem podnosząc intencje szlachty litewskiej, „zrzekającej się smutnych zabytków gotycyzmu (!) i czasów feudalnych“, i wyrażając życzenie jaknajrychlejszego unormowania stosunków poddańczych „w Litwie i w innych prowincjach obszernego państwa... i przyspieszenia i tak już bardzo opóźnionego wypłacenia się z długu obrażonej ludzkości“. W społeczeństwie rosyjskiem uchwała wileńska, przyjęta w niektórych sferach z uznaniem dla szlachty polskiej, w pewnych natomiast kołach obudziła złośliwe podejrzenia, aby projektowana „wolność włościan nie była podstępem panów na niewolę“.

Nie mogąc mówić o wolności włościan, publicyści litewscy szeroko rozprawiają o ich wykształceniu; kwestya zakładania szkółek elementarnych i oświata ludu zajmuje wszystkich świątlejszych obywateli. Sprawie tej poświęcili obszerne uwagi Ignacy Lachnicki w swej „Biografii włościanina“ i Waleryan Stroynowski w „Ekonomie“; wszystkie pisma ówczesne, z wyjątkiem jezuickiego „Miesięcznika Połockiego“, przypominały dziedzicom i proboszczom ciężący na nich względem poddanych obowiązek; każde swoim sposobem i w swoim zakresie starało się podać najłatwiejsze sposoby rozpowszechnienia nauki elementarnej; najwięcej jednak, najwytrwalej i najgorliwiej pracowało w tym kierunku czasopismo wydawane w Wilnie, w 1820—1824, p. t. „Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej z wiadomościami ku wydoskonaleniu jej służącemi“. Artykuły o oświacie ludowej Jana Chodźki, autora wielce wziętej swojego czasu książeczki ludowej p. t. „Pan Jan ze Świsłoczy“ (Wilno, 1821, wyd. drugie, poleczone przez uniw. wil. „dla użycia w szkołach“ r. 1825; przekł. litewski w r. 1823); Józefa Twardowskiego, późniejszego rektora uniw. wil., oddziaływały na obywateli i duchowieństwo; starania o zaprowadzenie szkółek uja-

wnia się w tym czasie wszędzie na Litwie. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje działalność księdza Stanisława Szantyra, dziwaka, lecz człowieka o nieposzlakowanej zacności, który osiem szkółek własnym sumptem założył i utrzymywał; dalej Aleksandra hr. Pocieja, Ludwika Rozwadowskiego, Józefa Twardowskiego, Jana Gieczewicza, pani z Platerów Aleksandrowiczowej, Ignacego Karpia i innych. Dzięki inicjatywie prywatnej oraz wydatnej działalności uniwersytetu wileńskiego kraj pokrywał się coraz gęstszą siecią szkół początkowych.

Gożąco brali do serca niedolę włościan młodzi członkowie stowarzyszeń wileńskich, Filomatów i Filaretów. „Nauczylśmy się czuć mocno nędzę bliźniego, mianowicie włościan pobliskich prowincyi, — pisał w swem zeznaniu znany Józef Jeżowski — z przykrością przychodziło pa-trzeć nieraz na właścicieli, obchodzących się ze swoimi włościanami jak z bydłętami, lubo takie postępowanie, nie-tylko przeciwne jest moralności i religii, ale idzie wbrew ojcowskim rządowi zaleceniom w tej mierze i przepisom. Byłóż więc także życzeniem naszym obudzać w dzieciach rodziców majątniejszych uczucie ludzkości i skłaniać, aby zostawszy z czasem właścicielami, nie uciemieźiali włościan swoich, udzielali im pomocy i podnosili rolnictwo“.

W sympatyach dla ludu nikomu nie dał się wyprzedzić Jan Czeczot. Nietylko białoruskie tworzy piosenki, które Filomaci z zapalem odśpiewują, ale i w polskim wierszu, gdzie tylko może, tam uczucia swe dla ludu wyrazi: „Śpiewek w tej ułożon mowie, Jaką to nasi biedni kmiotkowie, Gnębieni ciężką przemocą, gdy się od roboty poca i dla nas niewdzięcznych trują, proste wiodąc tkliwe pienia, echo śpiących gajów budzą. O mili nasi współbracia!“ W projektach organizacyjnych dla członków stowarzyszeń zwracał Czeczot uwagę na włościan, których „niewola tamuje wszelki rozwój kulturalny, a choć w obec-

nej chwili niepodobna znieść poddaństwa, można zmniejszać pańszczyznę, oświecać chłopą i wpływać na jego dobrobyt“.

W pismach filomackich odnaleźć można niejedną wzmiankę o zainteresowaniu sprawami włościańskimi. Na posiedzeniu Filomatów, 26 października r. 1819, Teodor Łoziński czytał uwagi: „O stanie kmiotków i sposobie obchodzenia się z niemi panów“, i chociaż uwag tych nie znamy, możemy jednak wnioskować, że były odbiciem powszechnego wśród młodzieży współczucia dla ciężkiej doli chłopą. Najdobitniej wreszcie uczucia te odmalował Mickiewicz, wprowadzając na „Dziady“ osobę pana, ciemńocy swych włościan.

Młodzież filarecka chętnie śpieszyła pod strzechy wieśniacze, niosąc tam nadzieję lepszej przyszłości. Starała się o zebranie dokładnych danych z całego kraju o położeniu włościan, brała czynny udział w rozpowszechnianiu pożytecznych ksiązek, organizowaniu szkólek i t. p. „Są świadkami liczni koledzy — pisze w swym pamiętniku Andrzej Przyałgowski — ile mundur akademicki u naszego ludu (na Litwie) jednał zaufania nieograniczonego i bezwarunkowego. Każdy akademik o jakiejbądź porze mile przyjmowany był pod strzechą najbiedniejszego wieśniaka; rozmawianie z akademikiem miało dla ludu coś pocieszającego; wstąpienie jego do chaty było uważane za wrózbę szczęścia i błogiej przyszłości“.

Zachętę dla swych dążeń czerpała szlachetna młodź wileńska z poczynąń kuratora, Adama ks. Czartoryskiego, który w zupełności podzielał zapatrywania szlachty na reformę włościaństwa. Uniwersytet wileński posiadał w zarządzie swym liczne wsie i majątki, zapisane na cele oświaty, miał więc do czynienia z włościanami-poddanymi. Ksiąkę kurator polecał sprawiedliwe wybieranie od nich podatków, tak, aby ich rozkład „nie zależał od arbitral-

ności bądź rządców dóbr, bądź posesorów, aby nie wybierać więcej niż należy, a jeśli co pozostanie od składki, aby gromadom zwracać, zdając przed nimi rachunek z użycia tych pieniędzy“. W dobrach beneficjalnych zamierzył przeprowadzić zasady wieczystej dzierżawy, które „na pierwszym mają celu ulepszenie bytu włościan, zasłone ich od niesłuszných dworu wymagań, oświecenie odpowiednie stanowi, słowem uwolnienie od poddaństwa“. W r. 1817 Czarotorski, przepisuje Komisyom edukacyjnym prawidła dla urzędzenia dóbr, zawieranie umów z włościanami na opłaty pieniężne w szczególności zalecił. Komitet ekonomiczny, ustanowiony przy uniwersytecie, przywodząc do skutku zamiary ks. kuratora, porobił umowy z zamożniejszymi wioskami, „które od zarabiania pól dwornych odłączyć i na opłaty pieniężne obrócić można było. Dla tych zaś włościan, którzy przy zarabianiu dwornych krescencyi zostali, stara się (Komitet) przynieść wszelkie ulgi, już to przez wprowadzenie wydziałowej roboty, już przez zniesienie rozmaitych z dawnych inwentarzów pozostałych przykrych dla włościan powinności“. Oczynszowanie, przeprowadzane stopniowo w dobrach beneficjalnych, dawało jaknajlepsze wyniki.

Z pośród nielicznej garstki obywateli, którzy zamiary polepszenia doli włościan wcielali w czyn realny, wyróżnia się szlachetna postać Dominika Moniuszki (stryja znakomitego muzyka), oficera napoleńskiego, dziedzica Radkowszczyzny i Pocięzoła w pow. ihumeńskim. Moniuszko całe swoje życie (ur. w r. 1788, zm. w r. 1848) poświęcił pracy nad ulżeniem bytu swych włościan. Typ może zbliżony do głośnego „monarchy minkowieckiego“, Marchockiego, lecz o wiele trzeźwiejszy i stateczniejszy. W dobrach swych zniósł kary cielesne i ustanowił sądy wiejskie z prawem apelacyi do dziedzica. Jednocześnie rozparcelował cały swój znaczny majątek na kolonie osobne,

obejmujące po trzy włóki ziemi z lasem i łąkami, a jeden taki folwarczek zostawił do użytku własnego, pobierając zresztą od włościan drobny czynsz za wydziały, który przeznaczył całkowicie na szkoły wzorowe, urządzone około r. 1824 w Pocieczole dla dziewcząt według metody Pestalozziego i w Radkowszczyźnie dla chłopców według metody Lancastra. Przy obu szkołach założono ogrody z plantacyami roślin leczniczych, szpital z apteką, laboratorium chemiczne pod kierunkiem uczonego chemika Ściborowskiego, bibliotekę, gabinet fizyczny i t. p. Klas było po dwie, program obejmował naukę: religii, rachunków, języka polskiego i rosyjskiego, geometrii z miernictwem praktycznym, geografii, historii, przyrody, nadto uczono gimnastyki, sztuki felezerskiej, ogrodnictwa, pszczelarstwa, hodowli zwierząt domowych, gospodarstwa i różnych rzemiosł. Dobór nauczycieli był staranny, niektóre wykłady prowadził sam Moniuszko. Niebawem wieś powyższe zasłynęła ładem, oświatą i dobrobytem. Wydelegowany z polecenia Mikołaja I dla obejrzenia dóbr Moniuszki generał Stroganow złożył raport jaknajpochlebniejszy. Atoli w r. 1838 poleceno szkoły zamknąć... Rozczarowany i zgorzkniały Moniuszko zmarł 24 sierpnia r. 1848; na pomniku grobowym cmentarza mińskiego położono krótki, lecz wymowny napis: „Od wiernych włościan poddanych.“

Za panowania Mikołaja I nie tylko nie posunięto na przód sprawy wyzwolenia włościan, lecz wprost tłumiono wszelkie ku temu dążenia. Dla przykładu przytoczymy cyrkularz ministra spraw wewnętrznych, rozesłany w maju r. 1830 do gubernatorów litewskich. Czytamy tam, co następuje:

„Doszło do wiadomości Najjaśniejszego Pana, że od pewnego czasu ludzie szkodliwie usposobieni lub wicherzyciele poczęli na wzór licznych dawniejszych przykładów szerzyć wieści o zamiarach Rządu dania wolności włościa-

nom. Choć W. P. otrzymał w manifeście z d. 12 maja r. 1826, ogłoszonym 13 t. m. przez Senat Rządzący, odpowiednie w tej mierze instrukcyę, jednakże Najjaśniejszy Pan ponownie rozkazał mi kategorycznie zobowiązać W. Pana do ścigania w sposób najsurowszy tych wszystkich, którzy podobne kłamliwe wieści rozpowszechniać będą i do przedsiębrania zarazem najenergiczniejszych środków w celu stłumienia najmniejszych bodaj objawów nieposłuszeństwa włościan względem właścicieli. Jego Ces. Mość, strzegąc niewzruszonych prawideł o zachowaniu istniejącego stosunku włościan do właścicieli, szczególnie obowiązuje W. Pana do obalania wszelkich niewłaściwych w tej kwestyi pogłosek“ i t. d.

Akcyą ziemian polskich na Litwie pozostała bez skutku...

VIII.

Pozostaje rzucić okiem na istotną wartość omówionych powyżej zamiarów reformatorskich szlachty litewskiej. Czy były one li tylko odruchowym wybuchem uczuć sprawiedliwości i miłości bliźniego, czy też rezultatem głębszej rozważki i mądrości obywatelskiej? Były jednym i drugim. Wychodząc bezpośrednio z ducha Kościuszki, jako echo połanieckiego uniwersału, szlachetna inicjatywa litewskiego ziemiaństwa utrzymuje ciągłość między testamentowym aktem Rzplitej, Ustawą 3 Maja, a późniejszą dobą wewnętrznego odrodzenia narodu. Jest dowodem uświadomienia przez społeczeństwo jednej z najcięższych win i jednego z najdonioślejszych obowiązków narodowych. I choć można mieć pewne wątpliwości co do istotnego pożytku z projektowanego przez szlachtę litewską bezrolnego usamowolnienia chłopów, niepodobna wszakże nie schylić czoła przed tem samorzutnem pragnieniem uczynienia

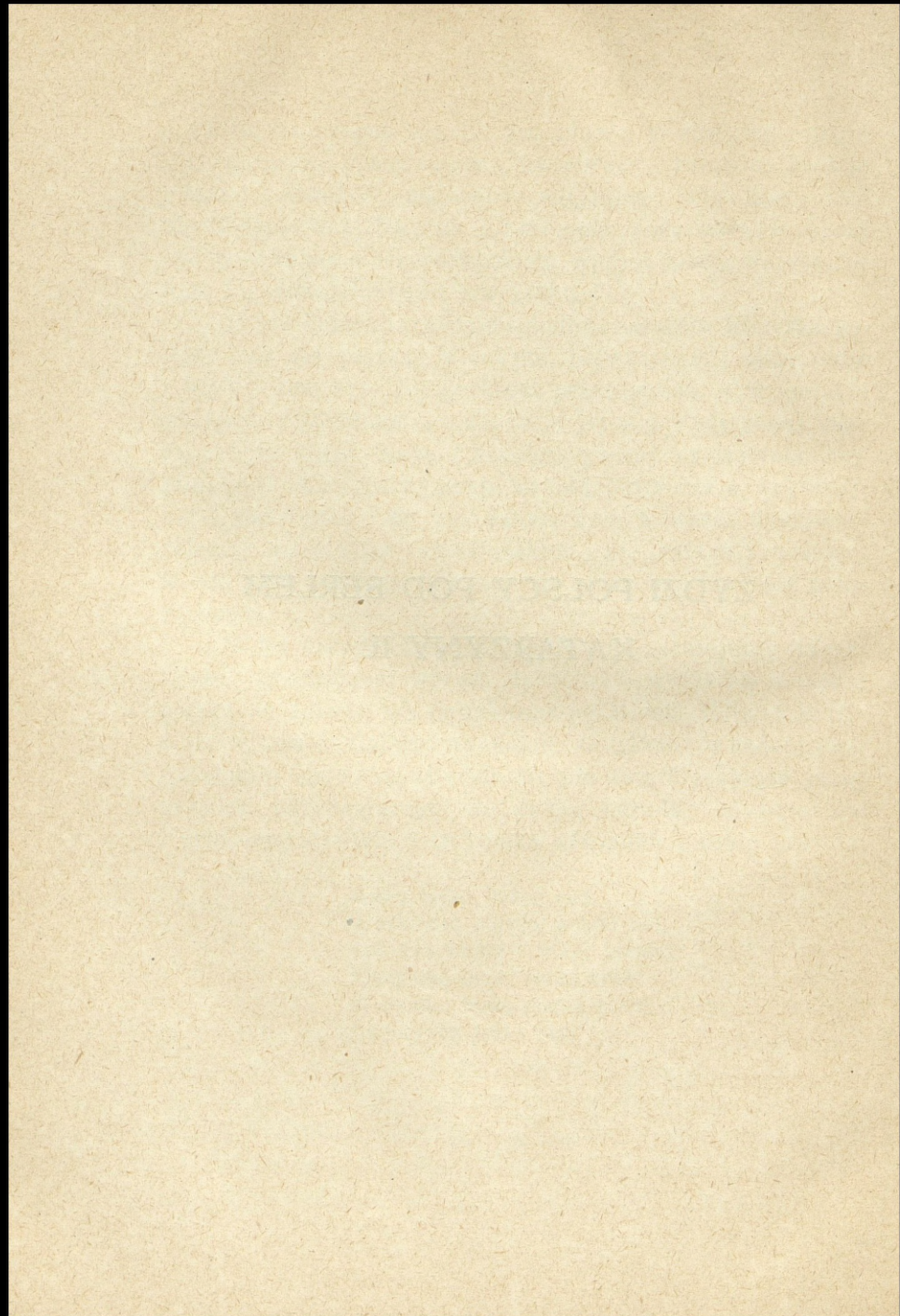
z wieśniaka czegoś więcej, niż „duszy rewizyjnej“, przed tem gorącym potępieniem „przeciwne go ustawom boskim i samej ludzkości“ poddaństwa wiejskiego ludu, które choć niezmiernie uciążliwe na Litwie, nie może wszakże nigdy być porównane z bezprzykładnym wprost losem współczesnym tej samej ludności rosyjskiej.

Prócz humanitarnych względów, szlachta litewska powodowała się jeszcze widokami politycznymi; połączenie z Królestwem było jej gorącym pragnieniem, a w nadaniu wolności włościanom i osłonięciu jej w pewnej bodaj mierze przez konstytucyę i kodeks cywilny upatrywała najpilniejsze zadosyćuczynienie ważnej potrzeby cywilizacyjnej i narodowej. Że nie danem było wówczas dokonanie reformy stosunków włościańskich, nie szlachty polskiej w tem wina i wyrok historii nie może być dla niej potępiającym.

W tej narazie bezpłodnej, lecz najzacieńszej inicjatywie, ogarniającej wprost żywiolowo wszystką szlachtę polską na Litwie, od Dyneburga po Mińsk, Wilno i Białystok, w tem dostojnem wyznaniu, że „Polak w żadnej obywatelskiej enocie upośledzić się nie da“, błyska już jasny promień odradzającego się ducha narodu, co przebolewał i przecierpiał wiele i tę wielką uświadomił sobie prawdę:

Jeden tylko, jeden cud:
Z szlachtą polską, polski lud,
Jak dwa chóry — jedno pienie!
Wszystko inne, złudą złud!
Wszystko inne, plamą plam,
I Ojczyzna tylko tam!

ŻYDZI POLSCY POD BERŁEM
KATARZYNY II.



Kwestya żydowska w państwie rosyjskiem staje się jednym z ważniejszych zagadnień polityczno-społecznych dopiero w końcu XVIII w., po przyłączeniu ziem polskich z liczną ludnością żydowską. Przedtem, właściwie mówiąc, nie istniała. Żydzi przyjeżdżali do Rosyi w charakterze kupców, nigdy masowo tam się nie osiedlali. Dla imigracyi żydowskiej granice carstwa moskiewskiego były zamknięte. Na prośbę burmistrza amsterdamskiego Mikolaja Witsena, usiłującego skłonić Piotra Wielkiego do otwarcia granicy dla Żydów, monarcha ten miał dać następującą charakterystyczną odpowiedź: „Znam Żydów, znam i Rosyan... nie przyszedł jeszcze czas na połączenie tych narodów. Proszę oświadczyć Żydom moją wdzięczność za ich propozycję; rozumiem, jakie mielibyśmy od nich zyski, wszakże miałbym dla nich litość, gdyby się znaleźli wśród Rosyan; albowiem chociaż są oni nader biegli w handlu i szalbierstwie, atoli, gdyby mieli do czynienia z Rosyanami, obawiam się, że ponieśliby straty“. Z innych, zapewne mniej humanitarnych pobudek, Elżbieta Piotrówna, w „macierzyńskiej pieczy“ o dobro swych poddanych wyraźnie rozkazała: „z całego państwa naszego, zarówno z wielkorosyjskich, jak i małoruskich miast, siół i wsi, wszystkich Żydów, płci męskiej i żeńskiej, wszelkiego stanu i dostojństwa, z całym majątkiem niezwłocznie wy-

dalić za granicę i w przyszłości pod żadnym pozorem nie wpuszczać ich do naszego państwa; jeśli zaś kto z nich zechce przyjąć wiarę chrześcijańską w obrządku greckim, to go ochrzcić, zezwolić na przebywanie w państwie naszym, ale już go stąd nie wypuszczać (*won nie wypuskať*), niechrzconych zaś pod żadnym pretekstem nie zatrzymywać“ (ukaz z 2 grudnia st. st. r. 1742).

Postanowienie powyższe potwierdziła cesarzowa Katarzyna II w manifeście z 4 (15) grudnia r. 1762. Atoli po latach kilkunastu, z chwilą pozyskania kilkudziesięciotysięcznej rzeszy poddanych wyznania mojżeszowego, stosunek imperatorowej do Żydów z konieczności musiał uleść zmianie.

W pierwszym zaraz manifeście, t. zw. „Płakacie“, z września r. 1772, ogłoszonym do mieszkańców pierwszopodziałowej dzielnicy, znalazło się zapewnienie „wszystkim... wolności do publicznego odprawowania wiary“. „Samemu przez się daje się pojmować, — głosi dalej „Płakat“ — że i żydowskie zbioru (!) mieszkające w przyłączonych do Imperii Rosyjskiej miastach i ziemiach zostawieni i zachowani będą przy tych wolnościach, z których oni dopiero pożytkują, przy wierze i dobytках swoich; albowiem Jej Imperatorskiej Mości ludzkość nie pozwala jednych ich wyłączać z powszechnej dla wszystkich łaski i przyszłego uszczęśliwienia pod błogosławioną Jej władzą, póki oni a parte sua z należytem posłuszeństwem, jako wierni poddani mieszkać i w niniejszych handlach i rzemiosłach przestawać będą“.

Organizacya ludności żydowskiej w pierwszopodziałowej dzielnicy rosyjskiej staje się jedną z najpierwszych trosk wielkorządcy nowych prowincyi, Zachara hr. Czernyszewa. W myśl projektu złożonego imperatorowej przez Czernyszewa we wrześniu r. 1772 Żydzi białoruscy przypisani zostali do właściwych kahałów i opodatkowani po

rublu od głowy, wyjeżdżający z miejsc stałego swego zamieszkania winni byli wyjednywać od zarządów kahałnych specjalne paszporty, wizowane w kancelaryach gubernialnych lub powiatowych. Zarządzenia powyższe miały charakter tymczasowy; dalsze ich rozwinięcie mogło nastąpić dopiero po zebraniu odpowiednich danych o ludności żydowskiej, których dostarczenie zostało niebawem polecane gubernatorom przez Czernyszewa.

Już w r. 1773 nadeszła odpowiedź od gubernatora mohylewskiego, Kachowskiego. Pierwszy ten memoriał rosyjski w sprawie żydowskiej ciekawie rzuca światło na poglądy ówczesnych sfer kierowniczych. Rozpoczyna się od ogólnej charakterystyki ludu żydowskiego. „Żydzi, aczkolwiek naród trzeźwy, — okoliczność uderzająca Kachowskiego, przywykłego do innych oczywiście stosunków — lecz leniwy, oszukujący, ospały, przesądny, przyzwyczajony do niechlujstwa, nieumiejętny w gospodarstwie; wszyscy oni są przybyszami i plenią się tam, gdzie rząd jest słaby i niedbały o wymiar sprawiedliwości; żyją z oszustwa i z pracy włościan; zaciągają pożyczki od obywateli miejscowych i zagranicznych, dłuźni wszystkim, od kogo tylko można zaciągnąć pożyczkę, a w końcu rozmyślnie bankrutują; wszelkimi sposobami skłaniają obywateli do zadłużenia się i tem zmuszają, ażeby ich (t. j. Żydów) cierpiano. Pożyczają w różny sposób pieniądze, a jeśli jednemu z nich kredytor nie zawierzy, wówczas pozornie zaciąga pożyczkę cały kahał. Naród ten przez podchlebstwo i chytrą wkrada się do łaski i protekcyi majątniejszych mieszkańców tutejszych, aby tym sposobem zwiększyć swój kredyt i sprawy w sądach przez protekcyę zaplatać. Mieszkają oni przeważnie w miastach i po karczmach w każdej niemal wiosce. W miastach mieszkają w domach własnych lub wynajętych; jedni władają gruntami, inni budynkami; we wsiach wszędzie trudnią

się wyszynkiem gorących napojów i zarządzają drogami, pobierając od podróżnych myto za najmniejszy most lub przejazd; Żydzi mieszkający w miastach nazywają się mieszczanami i korzystają z przywilejów narówni z ludnością chrześcijańską; dozwolonem im jest sprzedawać wszelkie trunki; gdzie niema karczem, tam trunki rozwożą, słowem dane im są wszelkie sposoby, służące do ich utrzymania a zniszczenia włościan. Karczmy w ich przeważnie znajdują się władaniu, a ponieważ jest to naród niechlujny i leniwy, żadnego nie utrzymujący porządku, to też w ich domostwach i we wszystkim co się u nich znajduje, brud i nieład, ulice ich zasłane są gnojem i błotem. Od przejezdnych biorą za wódkę i artykuły spożywcze cenę potrójną, napoje drogie i nigdzie nie można u nich dostać niesfalszowanych; do wódki dodają przeróżne zioła, aby tym sposobem łatwiej doprowadzić włościan do utracenia przytomności; gdy do takiego stanu włościanina doprowadzą, wówczas obdzierają go z grosza, a nadto zapiszą mu tyle długu, ile sami zechcą, i później ściągają to w gotowiźnie lub w ziarnie“.

W dalszym ciągu, tym samym zawilim stylem kancelaryjnym, charakteryzuje Kachowski kahały i sądy żydowskie, nie szczędząc barw ciemnych i wyrazów lapidarnych. Handel żydowski, to stek oszustw i wszelakich podłości; „co Żyd — to nowy rodzaj oszustwa“, spadającego ciężkiem brzemieniem na całą ludność białoruską, na włościan w szczególności. W konkluzji raport zawiera statystykę ludności żydowskiej w gubernii mohylewskiej w cyfrach następujących: mężczyzn 15,935, kobiet 16,689; dla wyżywienia tej masy, według obliczenia Kachowskiego, potrzeba rocznie około 96,560 czetwerti żyta.

Raport Kachowskiego nie podaje wszakże żadnych sposobów zaradzenia złemu; maluje ponury obraz ghetta, implicite podsuwając czynnikom rządzącym pojęcie bezna-

dziejności jakiegokolwiek środka uzdrowienia istotnie fatalnych stosunków żydowskich. W tym długim operacie biurokratycznym, przenikniętym zdecydowaną nienawiścią do Żydów, brak wszelkiego rozumienia potrzeby reformy, brak najmniejszego bodaj współczucia dla tej ciemnej, sfanatyzowanej masy, pozbawionej rzetelnego światła wiedzy, rzuconej zdawna własnemu obskurantyzmowi, teraz zaś zwierzchności wrogiej, a priori uprzedzonej, równie bodaj w pewnym zakresie fanatycznej.

Rząd na raport Kachowskiego nie reagował zupełnie i żadnych reform nie wszczynał. Jedyne objawy zainteresowania sprawą żydowską na Białejrusi widzimy w ukazie z 18 października st. st. r. 1776, dotyczącym wyłącznie Żydów, którzy przyjęli wiarę chrześcijańską. Zgodnie z opinią gubernatorów Kachowskiego i Kreczetnikowa postanowiono chrześcijan pochodzenia żydowskiego zwolnić od opłaty pogłównego i zezwolić im na swobodny obiór zajęcia. Nadto ukaz imienny z 7 stycznia st. st. r. 1779 dozwalał Izraelitom wpisywać się do stanu kupieckiego, przytem posiadających mniej niż 500 rs. kapitału nazywano mieszczanami, bogatszych zaś podzielono na trzy t. zw. gildye z obowiązkiem płacenia, zamiast pogłównego, podatku rocznego w wysokości jednego procentu od posiadanych, a zadeklarowanych, „według sumienia“, funduszów.

Zastrzeżona dla Żydów w „Plakacie“ wolność pozostawiania przy dotychczasowych „dobytkach... handlach i rzemieślnictwach“ uległa z chwilą ustąpienia Czernyszewa ze stanowiska generał-gubernatora białoruskiego poważnym ograniczeniom. Następca Czernyszewa, Piotr Bogdanowicz Passek, zabronił Żydom dzierżawić karczmy i gorzelnie w majątkach szlacheckich, zmuszał ich do opuszczania wsi i osiedlania się w miastach. Takie zarządzenia, z całą surowością wprowadzane w życie, odbijały się niekorzy-

stnie na stanie ekonomicznym ludności żydowskiej, która postanowiła przesłać imperatorowej memoriał z prośbą o wejrzenie w sprawy żydowskie na Białejrusi i sprawiedliwe tychże rozstrzygnięcie. Memoriał Żydów białoruskich, datowany 26 lutego st. st. r. 1785, zawierał nadto skargę na władze miejscowe, konfiskujące bez żadnego odszkodowania domy żydowskie, aby na ich miejsce wzniesić budowle rządowe. Skarżono się wreszcie na niedopuszczanie Żydów do instytucji sądowniczych, wbrew wyraźnemu brzmieniu postanowień imperatorowej, i podleganie sądom, których język i procedura były obce dla ludu żydowskiego.

„Jeżeli tak bywało za rządów polskich, — układnie oświadczała petenci żydowscy — gdyśmy byli uciskani w sądach i pozbawieni sprawiedliwości, to tego być nie może za dobroczynnego panowania Jej Ces. Mości, pod której berłem pozostaje w spokoju i w szczęściu tyle różnego stanu ludzi i każdemu bez różnicy wyznania wymierzana jest sprawiedliwość“.

Memoriał rzucony z rozkazu Katarzyny II skierowano do Senatu Rządzącego z następującą uwagą imperatorowej: „gdy ludzie ci wyznania mojżeszowego z najwyższego rozkazu zostali równouprawnieni z innymi, to należy w każdym wypadku strzedz zasady ustanowionej przez Jej Wieliczesstwo, że każdy wedle swego stanu i położenia winien korzystać z praw i przywilejów, bez różnicy wyznania i narodowości“.

Senat Rządzący, rozpatrzywszy memoriał żydowski na posiedzeniach z 26 marca i 1 kwietnia st. st. t. r., zażądał od Passka bliższych wyjaśnień; treść tych wyjaśnień nie jest znana, atoli nie musiały być przychylnie dla Żydów, skoro ukaz senacki z 7 maja st. st. r. 1786 tylko w pewnej mierze uwzględniał petycję żydowską. Pędzenie wódki, wyrób piwa i miodu nadal było wzbronione, dozwolona natomiast dzierżawa karczem i gorzelni w majątkach

szlacheckich; zastrzeżono prawo brania przez Żydów udziału w wyborach na urzędy miejskie, sądownicze i kupieckie; sądy kahalne utrzymano tylko dla spraw wyznaniowych. w innych podlegać mieli przepisom ogólnym; zniesiono wreszcie przymus co do ściśle określonych miejsc zamieszkania ludności żydowskiej.

To były jedyne ulepszenia w stosunkach żydowskich. Albowiem nie był chyba reformą projekt rządcy hrabstwa Krzyczewskiego, Andrzeja Mejera, który w r. 1786 doradzał między innemi, aby na nizinach nadrzecznych, zatapiających na wiosnę, wybudować pewną ilość domów i osadzać w nich Żydów, znanych z niechlujstwa, „ażeby woda podczas wiosennego wylewu unosiła całoroczne ich brudy i śmiecie, oraz ich samych obmywała“. Szczególniejszy projekt Mejera nie został oczywiście urzeczywistniony; ugrzęzło też w aktach „Komisji dla urządzenia szkół“ podanie Żyda mohylewskiego, Jakóba Hirscha, z r. 1783, w sprawie założenia wzorowej szkoły żydowskiej w Mohylewie i szkółek elementarnych dla Żydów na Białejrusi.

W rozwinięciu ukazu Elżbiety Piotrówny z r. 1745, zabraniającego przywozu do Rosji ksiąg cudzoziemskich, „przeciwnych prawu, wierze, moralności i porządkowi“, wydany został przez Katarzynę II 26 czerwca st. st. r. 1789 surowy zakaz sprowadzania druków zagranicznych, w roku następnym rozciągnięty i na dzieła żydowskie. „Księgi religijne żydowskie,— pisała imperatorowa do Passka, 22 czerwca st. st. r. 1790— wobec znacznej liczby Żydów na Białejrusi, dogodniej tłoczyć w drukarni specjalnie założonej (w Mohylewie), z należytem zachowaniem przepisów, wydanych dla tego rodzaju zakładów“. Wobec tego, że księgi rzczone sprowadzano wyłącznie z Polski, powyższe przeto rozporządzenie, oprócz bezpośredniej na miejscu kontroli, miało na celu przerwanie wzajemnych stosunków Żydów białoruskich z wyznawcami tej samej wiary za kordonem.

Drugi podział Rzeczypospolitej polskiej poważnie zwiększył liczbę poddanych rosyjskich wyznania mojżeszowego. Ludność ta, łącznie z Żydami białoruskimi, otrzymała teraz nowe przepisy. Ukaz imienny z 23 czerwca st. st. r. 1794 pozostawiał Żydów przy dotychczasowych rzemiosłach i handlu, zezwalał im zapisywać się do stanu mieszczańskiego i kupieckiego, powiększał nawet terytorjum osiadłości, prócz pierwszo i drugopodziałowej dzielnicy, jeszcze o gubernie: kijowską, czernihowską, nowgorod-siewierską, jekatierynosławską i obwód taurycki, zarazem wszakże ustanawiał już od 1 lipca t. r. podwójny dla nich podatek w stosunku do mającego być pobieranym, również w normie zwiększonej, od mieszczan i kupców chrześcijańskich; nie życzącym korzystać z tych dobrodziejstw pozwalał ukaz opuścić państwo rosyjskie po uprzednim jednakowoż ściągnięciu z nich sumy, odpowiadającej trzechletniemu podatkowi w normie zdwojonej. Zarządzenie powyższe miało wyraźny charakter fiskalny. Masę żydowską uznano za poważne źródło dochodów i dlatego powiększano obszar jej osiedlenia, jednocześnie niepomrotnie podwyższając stopę podatkową. „Katarzyna dobrze wiedziała — pisze historyk rosyjski — jakie korzyści umieją Żydzi wyciągać ze swych profesyi mieszczańskich i kupieckich, dobrze wiedziała, jak zrecznie obdzierają oni ludność miejską i wiejską, i uważała za zupełnie sprawiedliwe od ludzi, którzy wszystko zagarniają w swe ręce, żądać na potrzeby państwowe przynajmniej dwa razy tyle, ile płacili jej poddani religii chrześcijańskiej“. Nie wiemy czy takie właśnie pobudki, podejrzaney wartości etycznej, spowodowały wydanie niniejszego ukazu, natomiast nie ulega wątpliwości zupełne pomijanie jakiejkolwiek reformy stosunków żydowskich. Masa żydowska pozostawała w dawnej ciemności, zamknięta w przestarzałej organizacyi kahalnej, przytłoczona ciężkiem brzemieniem podatkowym.

Jakże odbiegały od powyższych urzędzeń światłe projekty reformatorskie sejmu czteroletniego, zamierzenia Kollątaja, Czackiego lub Butrymowicza, który dowodził, że „więcej krajowi przyniesie zysku urządzenie Żydów, niż wybieranie nierównych i uciążliwych podatków“!

W postanowieniach Katarzyny względem Żydów na Białejrusi widoczna jest nawet dążność do nienaruszania dotychczasowych urzędzeń. Jeszcze w r. 1762 nieprzyjaciółka Izraela, występuje po latach kilkunastu, jako zwolenniczka zasady utrzymania status quo ante, puszcza mimo uszu gwałtowne inwektywy Kachowskiego i Passka, raczej Żydów osłania, niżli ich potępia. Jedyne w sprawie podatkowej pragnie z nich wycisnąć jaknajwiększe zyski, pozostawiając im zupełną swobodę pomnażania dochodów, choćby z krzywdą ludności miejscowej. I tu właśnie, w tym stosunku Żydów do reszty mieszkańców Białejrusi, tkwi niewątpliwa zagadka owej rzekomej przychylności imperatorowej dla Żydów. Z właściwą sobie bezwzględnością i umiejętnością wyzyskiwania będących w jej ręku żywiołów dla celów niemiłosiernej swojej polityki, potrafiła Katarzyna również i z nowych swoich poddanych żydowskich uczynić poniewolne narzędzie akcji „jednoczącej“, podejmowanej przez nią w zabranych prowincjach polskich. Mimowoli następuje się tu porównanie z Jezuitami, których, jak wiadomo, uważała Katarzyna pierwotnie za „najchytrzejszy z zakonów łacińskich“ i polecanych z tego względu szczególniejszej bacznosci, w następstwie atoli protegowanych za ich lojalizm i niewzruszoną wierność dla nowego porządku. Słuszność tego porównania znajduje potwierdzenie w opinii Mikołaja Rumiancewa, jednego z wybitniejszych ludzi epoki Katarzyny, który na jednym poziomie stawiał Jezuitów z Żydami, najpewniej ze względu na te posługi, jakie oddać mogli państwu rosyjskiemu wobec nowozdobYTEGO żywiólu polskiego.

Taki pogląd na Żydów, zmierzający do rozmyślnego uczynienia z nich czynnika dezorganizującego społeczeństwo, w którym żyli, do wywołania w nich, za cenę pewnych koncesyi, nowego lojalizmu rosyjskiego, do pozyskania tym sposobem ich współdziałania widokom sfer kierowniczych, podzielali późniejsi wielkorządcy litewscy, począwszy od Repnina, kończąc na Murawiewie.

Trafność tych rozumowań, płynących z natchnienia imperatorowej, miała, niestety, uwydatnić się wcale dobitnie podczas insurekcyi Kościuszkowskiej na Litwie.

Niezwłocznie po oswoobodzeniu Wilna, 29 kwietnia, r. 1794, powołano kahał do złożenia przysięgi na wierność nowemu rządowi, na ręce członków Deputacyi bezpieczeństwa publicznego: pułkownika Józefa Kociella i Józefa Meyera. Tegoż dnia Deputacya tajna wydała „zalecenie kahałowi wileńskiemu, aby komunikacya była ułożona między wszystkimi kahałami, końcem zainformowania Deputacyi bezpieczeństwa o tem wszystkim, co by się gdzie zdarzyło, a mianowicie o wojsku nieprzyjacielskiem, i rozesłania w kopii takowego zalecenia po innych kahałach“. Równocześnie zawarto z Żydem kahałnym, Noahem, mieszkającym przy ulicy Szklanej, umowę „względem dostarczenia prochu, ołowiu, siarki i saletry w jak największej ilości, zalecając mu, ażeby ze wszystkich miast i miasteczek wyrażone artykuły starał się jak najprędzej sprowadzać do Wilna“.

Powoływanie Żydów do czynnej służby wojskowej pozostawiono uznaniu poszczególnych Komisji porządkowych. Znaną nam jest w tym względzie rezolucya komisji porządkowej powiatu grodzieńskiego z 26 czerwca r. 1794, która na stosowne przedstawienie magistratu grodzieńskiego postanowiła, „uznając troskliwość tego miasta sprawiedliwą, determinuje i magistrat tegoż miasta mocuje,

aby ze względu tak na powinną od wszelkich tej ziemi mieszkańców obronę, jakoteż na mogącą się przez najmujących się zastępców chrześcijan za rekrutów od żydowskiej religii należących, nastąpić w obywatelach miejskich czynnych, jako to rzemieślników i ich czeladzi, depopulacją, znaagliła obywateli wyznania starozakonnego, aby należących z dymów ich, tak pieszych jako i konnych rekrutów z obrządku i religii swojej dostarczali“.

Usiłowano też wprowadzać organizację ludności żydowskiej stosownie do postanowień Konstytucyi 3 Maja; przestrzegano pilnie, aby „wedle taksy sprawiedliwej“ wypłacano Żydom należności za dostawy do armii. Wolno również było dochodzić Żydom krzywd i szkód w czasie wojny poniesionych. W odpowiedzi na memoriał starozakonnego Alkona Lejbowicza z Grodna, uszkodzanego prawdopodobnie podczas pogromu tegoż miasta przez gen. Cycyanowa, który ściągnął z mieszczan grodzieńskich, w tej liczbie i Żydów, kontrybucję w sumie 18 tysięcy rubli, — Komisya porządkowa oświadczyła, „iż przedsięwzięte powstanie narodu... daje mu prawo szukać z całym narodem nadgrody i powetowania swojej szkody“.

Niestety, w samym społeczeństwie żydowskim nie było zgody w poglądach na insurekcję. W kahalie grodzieńskim na tem tle ujawniły się poważne nieporozumienia, które godzić usiłowała Komisya porządkowa. O tych niesnaskach najlepiej informuje protokół Komisyi z 10 czerwea. „Komisya porządkowa powiatu grodzieńskiego — czytamy tam — in pleno zgromadzona, mając doniesienie, iż kahal grodzieński w tym czasie gdzie ratunek Ojczyzny wymaga najrychlejszych obrotów i zaradzenia we wszelkich gwałtownych okolicznościach, poróżniony tak pomiędzy sobą, jako też od osób Starą Radę składających i dobrze interesu mogących prowadzić nie jest wspierany, a nadto gdy jest upewnioną, że ciż starsi dawnej Rady

między pospółstwem starają się utrzymać niezgodę i zamieszanie dobrego porządku, przeto z tych pobudek i z przychylenia się do próśb kahału grodzieńskiego, tudzież z troskliwości o bezpieczeństwo publiczne, jako też dla wzmocnienia patryotycznego ducha determinuje, aby osoby niżej wyrażone, powagę w pospółstwie swoim mające i od kahału żądane, to jest: Tanchel Rabinowicz, Chaim Wolpieński, Abram Majerowicz, Lejba Josielowicz, Chaim Slucki, Eliasz Lejbowicz, Lejba Zabłudowski, Beniamin Horański, Izrael Judelowicz, Józef Rubinowicz, Mortchel Hirszowicz i Litman Mowszowicz z m. Grodna; z za Niemna zaś Hirsz Kopelowicz, Szmojła Mowszowicz, Hitel Dawidowicz i Szloma Gotlibowicz z tymże kahałem wspólnie w niniejszych czasach zaradzali, obywatele jednych przykładem swoim do czynienia dobrze Ojczyźnie zachęcali, drugich, nie znających z szczęścia Ojczyzny własnego powodzenia, oświecali. A jeśliby który z pomienionych osób uchylał się od takowej dla Ojczyzny posługi lub był obojętnym, ten, jako nieprzyjaciel Ojczyzny uważanym będzie, Komisya porządkowa zastrzega, że kryminalnie za przekonaniem karanym zostanie, determinuje“.

Niezależnie od zabiegów celem „wpajania w pospółstwo narodu żydowskiego dobrych maksym do sprzyjania narodowi“ oraz zarządzeń organizacyjnych, starano się o pozyskanie od Żydów, mających w całym kraju stosunki, należytej służby wywiadowczej. Kahały, dostarczające szpiegów wojskowych, zwalniano od obowiązku przysyłania rekruta. O żydowskiej służbie wywiadowczej w armii insurekcyjnej skape są tylko wiadomości; natomiast znane są liczne fakty szpiegostwa na rzecz Rosyan. Żyd wileński, Gordon, pierwszy doniósł Tuczkwowi o groźącym wybuchu, pierwsze również informacye o powstaniu wileńskim zawieźli Żydzi Cycyanowowi do Grodna. Wiadomości o przygotowaniach powstańczych w drugopodzia-

lowej dzielnicy, w Mińszczyźnie, udzielił Tutołminowi, już w maju, Żyd z Miadziola, Mowsza Szmujłowicz, który również zadenuncyował obywateli tamtejszych: Zienkowicza, szambelana Oskierkę, Wańkowicza i innych. W czasie bitwy Sierakowskiego z Suworowem pod Brześciem, we wrześniu r. 1794, Żyd, podający się za delegata brzeskiej gminy żydowskiej, przyniósł sztabowi rosyjskiemu wiadomość, że współwynawcy jego oczekują rychłego przybycia Rosyan do Brześcia i ofiarują im swoje usługi, wskazał nadto brody, powiadomił o szerokości Bugu i Muchawca i wiele innych ważnych dostarczył informacji.

Taką przychylnością dla wojsk imperatorowej, co prawda sowiecie opłacaną dukatami, zjednali sobie Żydzi litewscy sympatyę wodza naczelnego i późniejszego wielkorządcy, ks. Mikołaja Repnina, który często brał ich w obronę, świadcząc, iż „wszyscy Żydzi tutejsi (t. j. litewscy) wcale nie żywili współczucia dla byłego w Polsce buntu, ale przeciwnie, w gorliwości swojej świadczyli nam przysługi“. Przez cały czas rządów swoich na Litwie miał w nich Replin wiernych sprzymierzeńców i niejednokrotnie uciekał się do ich pomocy, starając się przez kahały wpływać na ludność żydowską w tym duchu, by ona, jako pozostająca w blizkiem zetknięciu z ludem polskim, zwracała pilną uwagę na wszelkie podejrzane objawy i niezwłocznie donosiła o tem władzy.

Niebawem po ustaleniu rządów rosyjskich na Litwie, w styczniu r. 1795, delegaci kahałów wileńskiego i grodzieńskiego udali się do Repnina z prośbą o zwolnienie na pewien czas Żydów litewskich od płacenia podatków, gdyż rewolucya ostatnia bardzo ich zrujnowała, zwłaszcza „Komisye polskie i inne instytucye (*prisudstwia*)“, które „uciemiażały“ Żydów, wybierając nieproporcjonalne podatki „zarówno od bogatych, jak i od biednych“. Prosilili dalej delegaci o wyłączenie Żydów z pod jurysdykcji są-

dów magistrackich i wybawienia ich w ten sposób od „zamiereń serc (!) (*namierenija sierdiec*) mieszkańców polskich, którzy są wielce na nas (t. j. Żydów) gniewni“. Zarazem upraszono Repnina, odwołując się do „miłości i macierzyńskiej Jej Imperatorskiej Mości dla wszystkich Rosyan szczodrości“, o zezwolenie szynkowania i zajmowania się handlem, „bez szczególnych poborów, dla poprawienia tego zniszczenia, które zostało nam uczynione“.

W odpowiedzi Replin zapewniał, że Żydzi „mogą i powinni pozostać przy tych samych przywilejach i prawach, z jakich korzystali do ostatniego buntu“, od podatków wszakże, „jako od obowiązków, którym wszyscy obywatele ulegają, zwolnić ich lub też wypłatę powstrzymać nie można“.

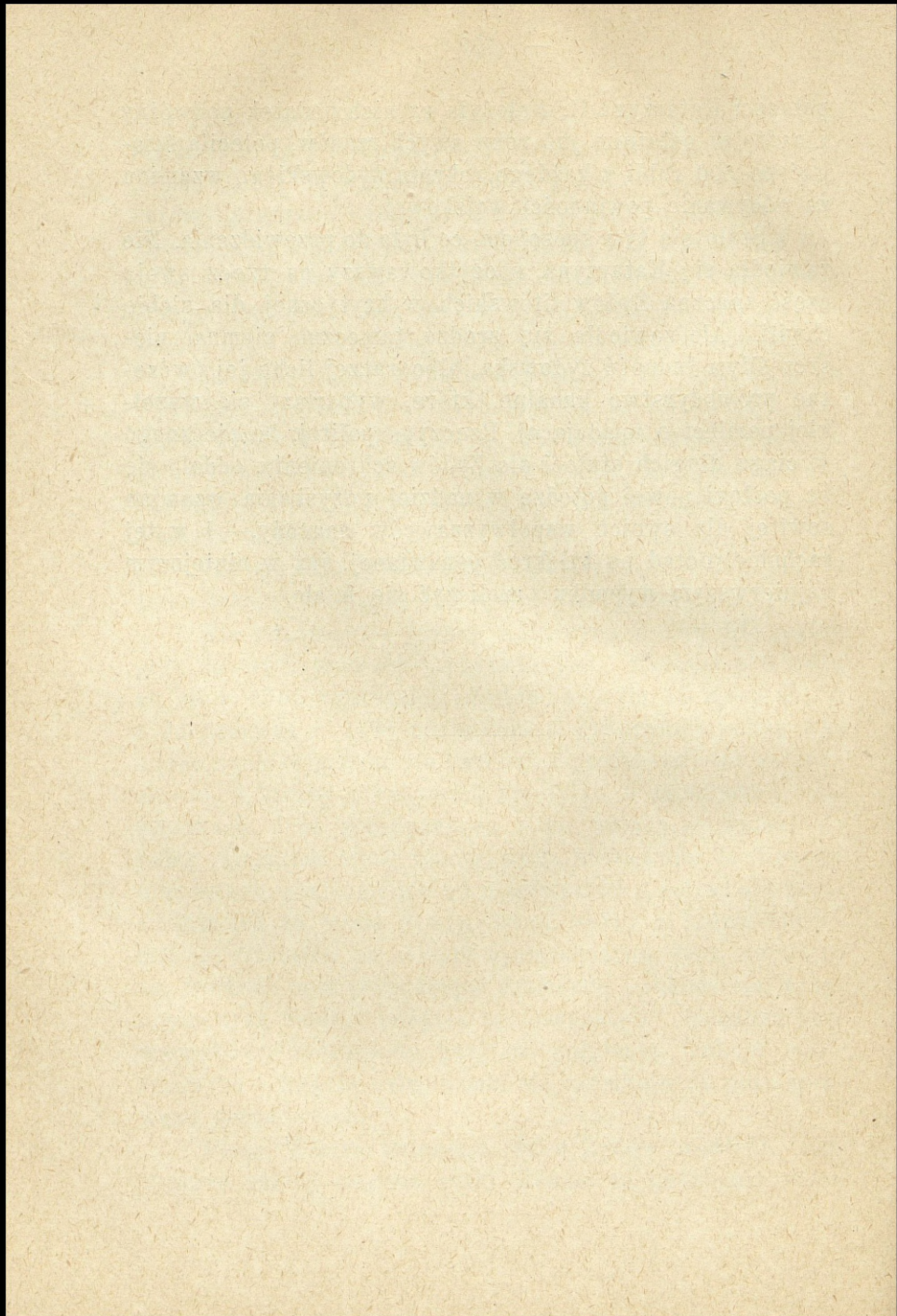
Jak się okazuje z rezolucyi powyższej i u Repnina interes fiskalny brał górę nad sympatjami natury politycznej.

Nie pozostawiła jednak Katarzyna Żydów litewskich przy dawnych prawach i przywilejach. Ukazem z 3 maja st. st. r. 1795 rozkazała: „Żydów, którym na mocy ukazu z 23 czerwca r. 1794 zezwolono w guberniach tamże wymienionych zajmować się handlem i profesyami mieszczkańskimi, a którzy przebywają nie tylko w miastach i miasteczkach, lecz rozsypani są i po wsiach, — wpisać do ksiąg miejskich miast okręgowych, stosownie do Ustawy o miastach, uzależnić ich od magistratów i starać się przesiedlać ich do miast powiatowych, ażeby ci ludzie nie tularli się (*skitaliś*) na szkodę społeczeństwa, lecz, zajmując się handlem oraz pomnażając rzemiosła i rękodzieła, przynosili zysk sobie i pożytek społeczeństwu“. Kahałom bezwarunkowo zabroniono przytem pełnienia funkcyi sędowniczych i wogóle zajmowania się czemkolwiek poza sprawami obrzędowemi.

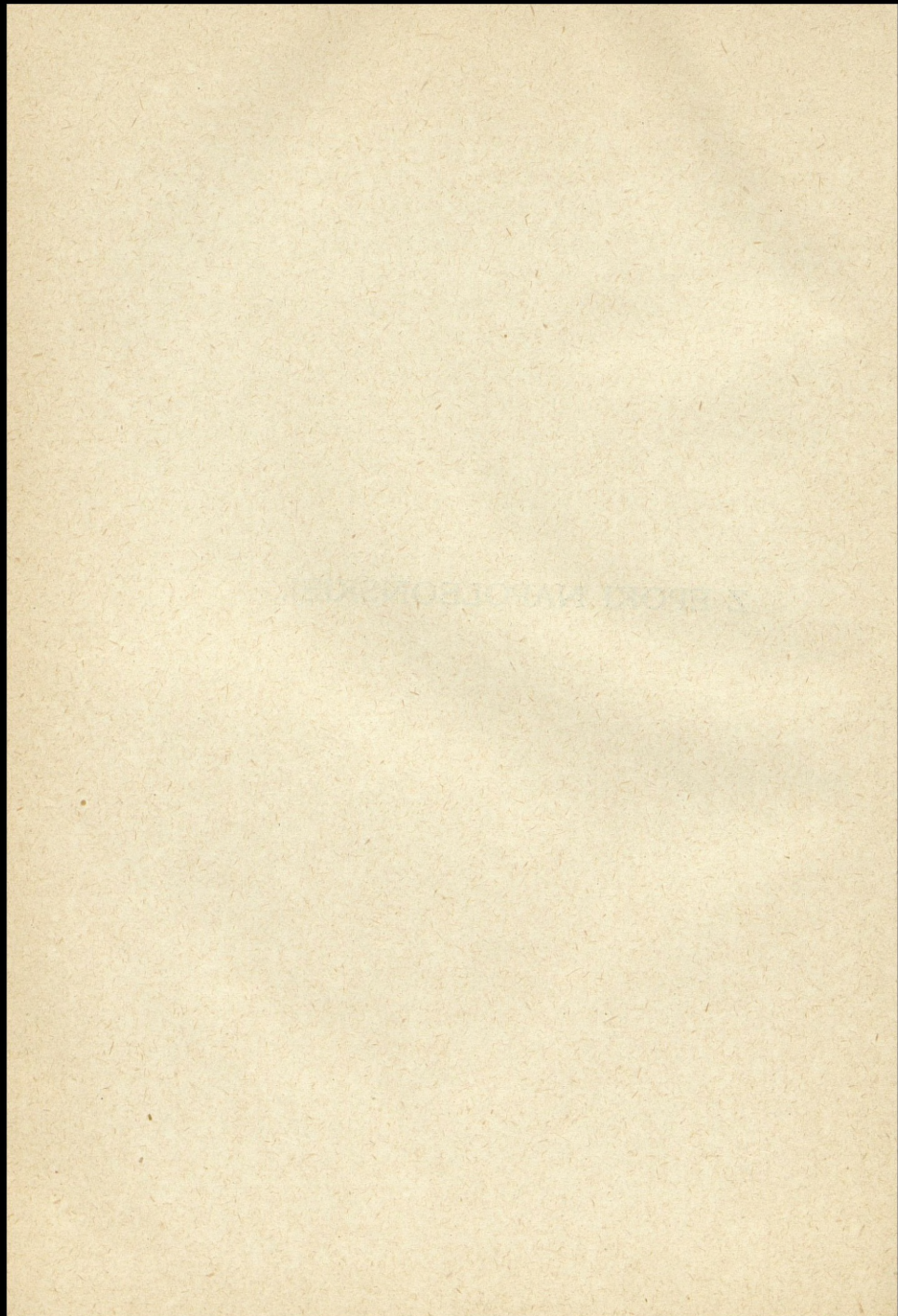
Piotr Wielki twierdził, że z Żydów możliwie największe należy ciągnąć zyski. Zdanie to podzielała w zu-

pełności Katarzyna II. Nałożyła na nich podatek podwójny i nadto w ostatnim już roku swych rządów, poleciła ściągać po 500 rubli z każdego rekruta żydowskiego wzamian za odbywanie powinności wojskowej.

Stało się tym sposobem, co było do przewidzenia. Nie zawiodła się Katarzyna, spożytkowawszy na rzecz swoją część znaczną Żydów litewskich w krytycznej dla siebie chwili. Ale zawiodła się srodze tameczna ciemna, nieszczęśliwa ludność żydowska, albo raczej liche jej ówczesne prowadyrstwo kahalne, które, wyparłszy się wszelkiej pamięci o upadającej Rzeczypospolitej, bezpiecznego w ciągu długich stuleci dla Żydów schronienia, oddało się na posługę nowej potędze w nadziei pozyskania wzamian sowitej dla swoich współwyznawców nagrody, — i w tej rachubie, odtąd po tylekroć ponawianej, już w niniejszym najpierwszym wypadku przeliczyć się miało.



Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ.



Niedoszły zamach na Napoleona w Kownie.

Dnia 23 czerwca r. 1812 przednie straże armii napoleońskiej stanęły nad Niemnem. Cesarz w czapce i płaszczu ułana polskiego oglądał brzegi, szukając miejsca dogodnego do przeprawy. Obrął je w okolicy Poniemunia, gdzie Niemen zakreśla szeroki łuk wklęsłością swą obrócony na wschód tak, że artylerya z lewego brzegu mogła osłaniać przeprawę wojska. W nocy ustawiono na pontonach mosty, przez które armia francuska wkroczyła na ziemię litewską. Wieczorem, 24 czerwca, przeprawił się korpus Oudinota, poczem przeszedł przez most Napoleon ze swoim sztabem i stanął w Kownie, zajętym już przez batalion piechoty. Cesarz, zamieszkawszy w pałacu biskupim, przebył tu cały dzień następny.

Ludność Kowna, a zwłaszcza wioski okolicznych, była w stanie zrozumiałego podniecenia i oczekiwania. Na ogół Francuzów witano przychylnie. „Wieśniacy stali na progach swoich chat — opowiada w swych pamiętnikach Roman Sołtyk — i na widok żołnierzy francuskich wznosili ręce ku niebu, błogosławiąc nas; wielu rzuciło się nam do nóg, ściskając nam kolana, a wszyscy zalewali się łzami“.

Jeśli jednak zapal dla Napoleona wylewał się w formie tłumnych i głośnych manifestacyi, jeśli z radosnem a tęsknem oczekiwaniem wyciągano doń dłonie, to daleko jeszcze było do powszechnego uniesienia. Przygasty wprawdzie tak niedawne jeszcze objawy lojalizmu względem Aleksandra, w głębi dusz i na dnie serc litewskich tkwiły jednak mocno ziarna nieufności wobec Francuzów i ich wodza. Rozdwajała się podejrzliwa natura przeciętnego ziem „oswabdzanych“ mieszkańca. Gdy serce rwało się do łańskich mundurów bratnich, wątpliwości rozumu kazały nie angażować się zbyt na stronę „Bonaparty“. Wchodziły tutaj w grę czynniki najrozmaitsze. Wzwycajono się do rządów rosyjskich, dogodniejszych dla szlachty, przy wzroście państwu, od stosunków, panujących w Księstwie Warszawskim.

Pamiętano o odmowie tak popularnego na Litwie Li-twina — Kościuszki, danej Napoleonowi w roku 1807; dochodził występujący jeszcze podczas insurekcyi r. 1794-go separatyzm litewski, nie narodowościowy, gdyż o nim wtedy mowy być nie mogło, lecz prowincjonalny; dochodziły wreszcie echa niedawnej bałamutnej i bałamucającej akcyi Ogińskiego.

Rok 1812 na Litwie nie dorównał w napięciu energii narodowej powstaniu Kościuszki, też o wiele mniej sprawnemu i węższemu, niżeli w innych Rzeczypospolitej dzielnicach, lecz klęską pogromową w historii obliczu okupił winy i błędy swego pokolenia.

Na wiadomość o zbliżaniu się do Kowna armii napoleońskiej, policmajster, czyli t. zw. horodniczy kowieński, major Bystram, postanowił udać się jak najprędzej do Wilna, gdzie jeszcze przebywał Aleksander, aby najświeższe o ruchach nieprzyjacielskich zakomunikować relacye.

Zdążył akurat na pamiętny bal cesarski w Zakrecie. Aleksander zataił narazie, jak wiadomo, tę doniosłą wia-

domość, i dopiero nazajutrz wojsko rosyjskie gorączkowo opuszczać zaczęło Wilno.

Bystram za swą gorliwość sowitą odebrał nagrodę. Miał zresztą i dawniejsze jeszcze zasługi. Z jego polecenia od roku już sporządzane były rejestry obywateli kowieńskich, „szczególniej patryotyzmem dystyngujących się“.

Wskutek działań delatorskich Bystrama wywieziono w głąb Rosyi adwokata Wincentego Swolkienia, sędziego Leona Dragatta, którego syn wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego, Pacanowskiego, Nosowicza, Romanowskiego i innych; on wreszcie sprawował w maju r. 1812 tajny dozór policyjny nad hr. Narbonnem, wysłanym przez Napoleona do Aleksandra I, przebywającego podówczas w Wilnie.

Uciekając nocą z Kowna, na koniu niekulbaczonym, „nie nie mając prócz płaszcza i trochy bielizny“, zlecił Bystram wszystkie swoje papiery niejakiemu Timofiejowi Pasternakowowi, „kwartalnemu“ w policyi kowieńskiej.

Pasternakow był prawą ręką Bystrama. Rodem szlachcic czernihowski z Berezny, oddawna pełnił funkcje policyjne. W roku 1807 przybył do Kowna, najpierw jako kancelista na komorze celnej, następnie „urzędnik do sekretnych papierów“ przy policmajstrze.

Teraz, po wejściu Napoleona, miał pełnić nadal misję wywiadowczą. Zabrał się do dzieła energicznie i z zapałem. Notował skrzętnie nazwiska obywateli, „patryotyzmem zaszczyconych“, czyniąc to z zapamiętałą do Polaków niechęcią. Przyznaje się do tego otwarcie, mówiąc, że „rejestra największymi fałszami napełnił i niewinnie czernił“.

Nie był atoli dość ostrożnym. Przechwalał się publicznie, po opuszczeniu Kowna przez Napoleona, że „za przybyciem Rosyanów, poda registr wszystkich obywateli, którzy jakkolwiek patryotyzm okazali przy akcesie konfederacyjnym“, gdyż „wszyscy Polacy warcii wywieszania

za to, iż nie są szczerzy monarsze rosyjskiemu, a sprzyjają Francuzom“.

Cicha, podziemna robota denuncyatorska nie wystarczała jednakowoż ambitnemu kanceliście. Zapragnął dokonać czynu, który rozgłosiłby jego imię, oraz „ocalił Rosyę i dalsze kraje od napadu czyli uciemnienia“ — postanowił zabić Napoleona. W tym celu porozumiewał się ze swym współlokatorem, Onufrym Paniszewskim, od którego chciał wypożyczyć fuzyę, aby z niej „w łeb zapalić Najjaśniejszego Wielkiego Cesarza Francuzów“. Zwlekał jednak z dokonaniem zbrodni, obawiał się o życie własne, los żony i dzieci. Twierdził wprawdzie, że „jemu nikt nie nie zrobi i o nie nie dba, ponieważ ma on swój rozum, jako rodak swojej rosyjskiej ojczyzny“ (!), jednakże zabrakło mu w ostatniej chwili odwagi. Zamieszany w tłum licznych widzów, przyglądających się przeprawie wojsk francuskich, ciche jeno rzucił pogrożki pod adresem przejeżdżającego tuż obok niego Napoleona. Z tem większą teraz gorliwością zajął się szpiegostwem. Tajemnymi drogami szły „czarne doniesienia“ do kwatery rosyjskiej. Niedługo jednak trwała robota Pasternakowa. Musiał się sam zdradzić, zbyt otwarcie odkrywając się przed przyjaciółmi. W sierpniu r. 1812 podprefektura kowieńska, pod prezydencją Józefa hr. Zabielly, wszczęła przeciw Pasternakowowi dochodzenie śledcze. Wobec zeznań licznych świadków, nie mógł on wyprzeć się zbrodniczych zamiarów. Jaki był wyrok sądu nie wiemy. Musiał być jednak surowy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, po latach z górą pięćdziesięciu (4 kwietnia r. 1863), niejaki Filip Pasternakow, może syn poprzedniego, „prystaw“ rosieński, swą gorliwość policyjną przyplacił życiem z rozkazu naczelnika partyi, Karola Sawickiego.

II.

Domniemana córka Napoleona I.

Straszny widok przedstawiały brzegi Berezyny po przejściu wojsk francuskich. Pola usłane trupami, spoczywającymi w kałużach krwi, wsie spalone, mieszkańcy rozegnani. Wśród gromady ciał ludzkich, szczątków obozu, dział i wszelakich przyborów wojennych, znajdowano bląkające się dzieci, zziębnięte i zgłodniałe, którym śmierć okrutna wydarła rodziców lub opiekunów. Zabierali je przeważnie włościanie i po nakarmieniu i ogrzaniu sprzedawali do dworów. Dziewczynki kilkoletnie sprzedawano po 10 złotych polskich, dzieci drobne odstępowano za bezcen. Niektóre, wiadomego nazwiska lub pochodzenia, były po kilku latach zabierane przez krewnych do Francji, większość atoli została na Litwie, przyjęła język polski i obyczaje miejscowe, zgoła zatracając pamięć o dalekiej swojej ojczyźnie.

Niebawem po przejściu Napoleona przez Berezynę, rejent sądów borysowskich, Leonard Sutowicz, przywiózł do dworu w Pleszczenicach, zawiniętą we własny kożuch, dziewczynkę dwunastoletnią, którą znalazł na polach Studzianki. Zofia hr. Tyszkiewiczowa, zdjęta litością, przyjęła dziecko i postanowiła zająć się jego wychowaniem. Dziewczynka nazywała się Marya Colau, straciła matkę podczas przeprawy przez Berezynę, miała ojca i dwóch małych braci. Oto wszystko, czego się od niej można było dowiedzieć. Mała Francuzka pobierała nauki razem z dziećmi Dominikowej hr. Tyszkiewiczowej i po kilku latach wyrosła na pannę inteligentną i dość, jak na owe czasy, wykształconą.

W r. 1817, dla ukończenia edukacji dzieci, hr. Tyszkiewiczowa przeniosła się do Wilna. Marya również jej

towarzyszyła. Szczególniejszym trafem, w Wilnie, na wychowaniu u niejakiego Szostowickiego, byli dwaj młodzi chłopcy tegoż, co wychowanica hr. Tyszkiewiczowej nazwiska. Niebawem okazało się, że ci młodzi Colau byli braćmi Maryi; ojciec ich, główny intendent aptek wielkiej armii, po przeprawie przez Berezynę, utraciwszy żonę i córkę, z dwoma synami szedł za wojskiem do Wilna, tam zachorował niebawem i umarł. Szostowicki, podówczas nadzorca naczelny szpitali wojskowych, zajął się losem synów zmarłego.

Marya Colau, za protekcją hr. Tyszkiewiczowej, otrzymała posadę nauczycielki do dzieci p. Kowerskich w Kleścinie; później była guwernantką w domu marszałkostwa Zenowiczów. W tymże czasie dawna jej opiekunka, hr. Tyszkiewiczowa, podróżowała za granicą i za pośrednictwem gazet zaczęła poszukiwać krewnych Maryi. W r. 1824, zapewne na podstawie tych ogłoszeń, zwróciła się listownie do marszałkowej Zenowiczowej jakaś pani Saillant, która prosiła o przywiezienie Maryi Colau do Królewca. W umówionym dniu przybyła do Królewca marszałkowa z Maryą, która chętnie zgodziła się pojechać do Francji. Po jej wyjeździe, dodaje Eustachy hr. Tyszkiewicz, z którego pracy o powiecie Borysowskim zaczerpnęliśmy szczegóły powyższe, „wydobyto podanie, iż Marya Colau do krwi panującej należy, że jej wysokie urodzenie jakaś potrzebna tajemnica okrywała. Colau dobrocią, łagodnym i słodkim obcowaniem wszystkich sobie, gdzie mieszkała, zjednać umiała. Tak dawno z Litwy już wyjechała, a przyjazne wspomnienie dla niej, w ustach jej znajomych, do dziś dnia (1847 r.) dochowało się“.

Relację Eustachego Tyszkiewicza potwierdził Jan Chłopicki, porucznik 7-go pułku ułanów, uczestnik kampanii r. 1812, autor pamiętników, wydanych w Wilnie,

w r. 1849. Syn tegoż Jana Chłopickiego, Edward, znany literat, na podstawie opowieści ojca, opisał dzieje Maryi Colau i podał niektóre szczegóły o dalszych jej losach.

W lat kilkanaście po wyjeździe Colau z Litwy, spotkał ją przypadkowo hr. S. we Florencyi, w galerji pałacu Pitti. Z zajęciem przypatrywała się obrazowi św. Kazimierza, pędzla Carlo Dolce; towarzyszył jej jakiś młodzieniec. Okazało się, że Marya wyszła za mąż we Włoszech za hrabiego Polidori i mieszka we własnym pałacu nad Arno, w pobliżu Florencyi; młodzieniec był jej synem. Dawna wychowanka hr. Tyszkiewiczowej serdeczną przechowywała pamięć o Litwie, którą pokochała prawdziwie, i uczucie te przekazała synowi. Być może, że z myślą o krainie litewskiej kojarzyła się w jej sercu pamięć pierwszej gorącej miłości dziewczęcej, której dzieje żalodne kreśli w swem opowiadaniu Edward Chłopicki.

Brat młodszy Maryi miał jakąś posadę rządową w Kijowie, około r. 1827 wyjechał za granicę i zginął w szeregach walczących o niepodległość greków; starszy służył w wojsku Królestwa Polskiego, brał udział w powstaniu 1830—31 r., później poszedł na tulaczkę emigracyjną do prawdziwej swej ojczyzny, Francyi, gdzie nie mógł jednak żadnej otrzymać pracy i żył z zapomogi, udzielanej przez siostrę.

W rodzinie pp. Kowerskich przechowały się dotychczas listy, dotyczące Maryi Colau. Przeglądaliśmy je, dzięki uprzejmości obecnego właściciela, p. Jana Karwowskiego. W jednym, z d. 3-go września r. 1818, hr. Tyszkiewiczowa poleca p. Brygidzie Kowerskiej swą wychowankę, jako osobę, która „język francuski z najlepszą wymową posiada, geografji, arytmetyki, tańców początki gruntownie dać może“, zna przytem literaturę francuską i nie są jej obce wykwintne formy towarzyskie. List drugi, pisany po

polsku przez Maryę do p. Kowerskiej d. 26-go sierpnia r. 1822, świadczy o zażyłych i serdecznych stosunkach Colau z pp. Kowerskimi.

Czterowiersz, zapisany w sztambuchu Kamilli hr. Tyszkiewiczówny (późniejszej Rafałowej Ślizieniowej) przez Maryę Colau, pochodzi zapewne z r. 1817 lub 1818, t. j. z tego czasu, gdy opuściła dom swych opiekunów, aby rozpocząć zawód nauczycielski. Brzmi on, jak następuje:

En quittant une amie, qu'on estime et qu'on aime,
La peine est infinie, la douleur est extrême;
Mais le destin l'ordonne, il faut nous désunir,
Et garder l'une à l'autre un doux souvenir.

Legenda o domniemanej córce wielkiego Napoleona należy zatem do dziedziny fantazyi, jest atoli jednym z licznych dowodów tego głębokiego wrażenia, jakie na umysły współczesnych wywarła wstrząsająca epopea napoleońska.

III.

Z listów żołnierza napoleońskiego.

Szczęśliwym trafem, dzięki uprzejmości p. Jana Hołyńskiego, otrzymałem garść listów i dokumentów oficera wojsk napoleońskich, towarzysza Cesarza na wyspie Elbie, Marcina Fiutowskiego. Te pozółkle, niektóre już w proch się rozsypujące, papiery przynoszą kilka dat i szczegółów o bujnym żywocie dzielnego napoleończyka. Ale wymowniejsze od suchych dokumentów są listy samego Fiutowskiego. Odzywa się w nich niepospolita dusza żołnierska, świadoma swego powołania, wierna niezłomnie przyjętym zobowiązaniom, a przytem dusza szczerze polska, dla której zawsze i wszędzie, wśród łun pożarnych i ognia bitew — stawało widmo drogiej, biednej Ojczyzny.

Posłuchajmy tych prostych zwierzeń poufnych, kreślonych pośpiesznie, „na kulbace“ nieraz, gdy świat cały, jak dziś, tonął w odmęcie walki.

Wspomniawszy o swem wstąpieniu do pułku lekkokonnego gwardyi (szwoleżerów), w r. 1807 w Warszawie, tak dalej pisze o sobie Fiutowski, w liście do brata Michała, „z Soryi, w Królestwie Kastylii starej, dnia 23 Januarii 1811“: „Wyszedłem z kraju i w pierwszej pod Królewcem rozprawie znajdowałem się szczęśliwie, stamtąd do Tilzyt, gdzie po zawartym pokoju do Pomeranii szwedzkiej, gdzie przy zdobyciu Stralzundu znajdowałem się; dalej Hanower, Holandya, Francya całą przeszedłszy, aż w Madrycie oparłem się, gdzie przy otwartej kampanii w bataliach pod Rio Seco, potem w rejteradzie... przez miesiące cztery zawsze dzień i noc na awanpostach znajdowałem się. Przy posunięciu się naprzód za przykładem Cesarza na batalii pod Burgos, przy zdobyciu wawozów Somo-Sierry, gdzie regiment nasz w oczach Cesarza nieustraszenie po trzy razy na baterye i reduty nieprzyjacielskie atakował i zdobył, między pierwszymi (się) znajdowałem. Polegli kochani koledzy, przyjaciele — ja zawsze cały. Przy dobytciu Madrytu. Byłem na spicy w Decembrze 1808, wchodząc do Alcali, miasta dużego w nocy, gdzie Hiszpanie, ukryci wśród miasta, ze wszystkich okien i ulic ogień gwałtowny sypać zaczęli. Ludzie, co miałem, padli, ja sam tylko wysunąłem się. Tegoż samego miesiąca na batalii pod Beneventem z Anglikami, gdzie taką rzekę, jak San, wpływ wprzód przejść było potrzeba. Nic o kampanii austryackiej nie wspominam. Wiednia nigdy nie zapomnę. Cóż tam mówią kobiety o polskiej gwardyi? Miałem kilka znajomych na Tiefen Grabenie, Rottenthurm, Altenstrasse. W St. Weit, gdzie my czas niejaki stali, każdy żołnierz miał po dwie i trzy kobiety bez różnicy, które głód do rozwiązłości przymuszał. Le-

dwie co pokój był zawarty, aż nazad... do Hiszpanii; dni tylko 6 zabawiłem w Paryżu, i miesiąc już 13, jak się w Hiszpanii znajdują; jest tu cały regiment, tylko 400 koni. Ja mam zawsze szczęście być na przodzie. Nanowo sławą okryliśmy się — codzień niebezpieczeństwo życia, ja dotąd ani ranny ani chorowałem, nie wiem co to *dépôt* lub szpital... Spodziewamy się przybycia Cesarza, — mamy pójść na zdobycie Królestwa Walencji. Może tam, Michale najdroższy, grób dla mnie znajdę, bo ta wyprawa będzie strasznie krwawa, ale cóż robić — raz maty urodziła... Na niczem mi nigdy nie brakowało, a najmniej na pieniądzech. Nędzę wtenczas tylko cierpię, kiedy i wszyscy...”

Następny list kreślony był w pośpiechu, już na ziemi litewskiej, w pierwszych dniach „drugiej wojny polskiej”. „Bracie Przyjacielu,— pisał Fiutowski z Kowna, 27 czerwca r. 1812 — gdybym był w piechocie, pisałbym na bębnie, ale tą razą na kulbace. Bogu dzięki, dziś, o godzinie 3-ej rannej, Niemen na trzech punktach przeszliśmy; my, jak zwyczajnie, z Cesarzem naszym kochanym... W Wilnie za dni 4 spodziewamy się oddać wizytę... Pisać do mnie nie masz potrzeby, bo 15 augusta (dzień urodzin Napoleona *p. w.*)— albo w Petersburgu, albo na łonie Abrahama...”

Po odbyciu kampanii moskiewskiej i spędzeniu kilku ciężkich miesięcy w szpitalach Gdańska i Metzu, brał Fiutowski w dalszym ciągu udział w wojnach 1813 i 1814 r., następnie towarzyszył Napoleonowi wraz z Jerzmanowskim na Elbę. Przed odjazdem z Fontainebleau, 11 kwietnia r. 1814, odezwał się listownie do brata:

„Widzę, takie jest Niebianów przeznaczenie, abyśmy się więcej z sobą nie widzieli. Nie dosyć było przebyć przez lat tyle milion trudów, prac, znojów, niebezpieczeństw z Mężem, którego przytomność nie zna, a przyszłość ani pojąć będzie mogła, z Mężem, któremu raz wierność przy-

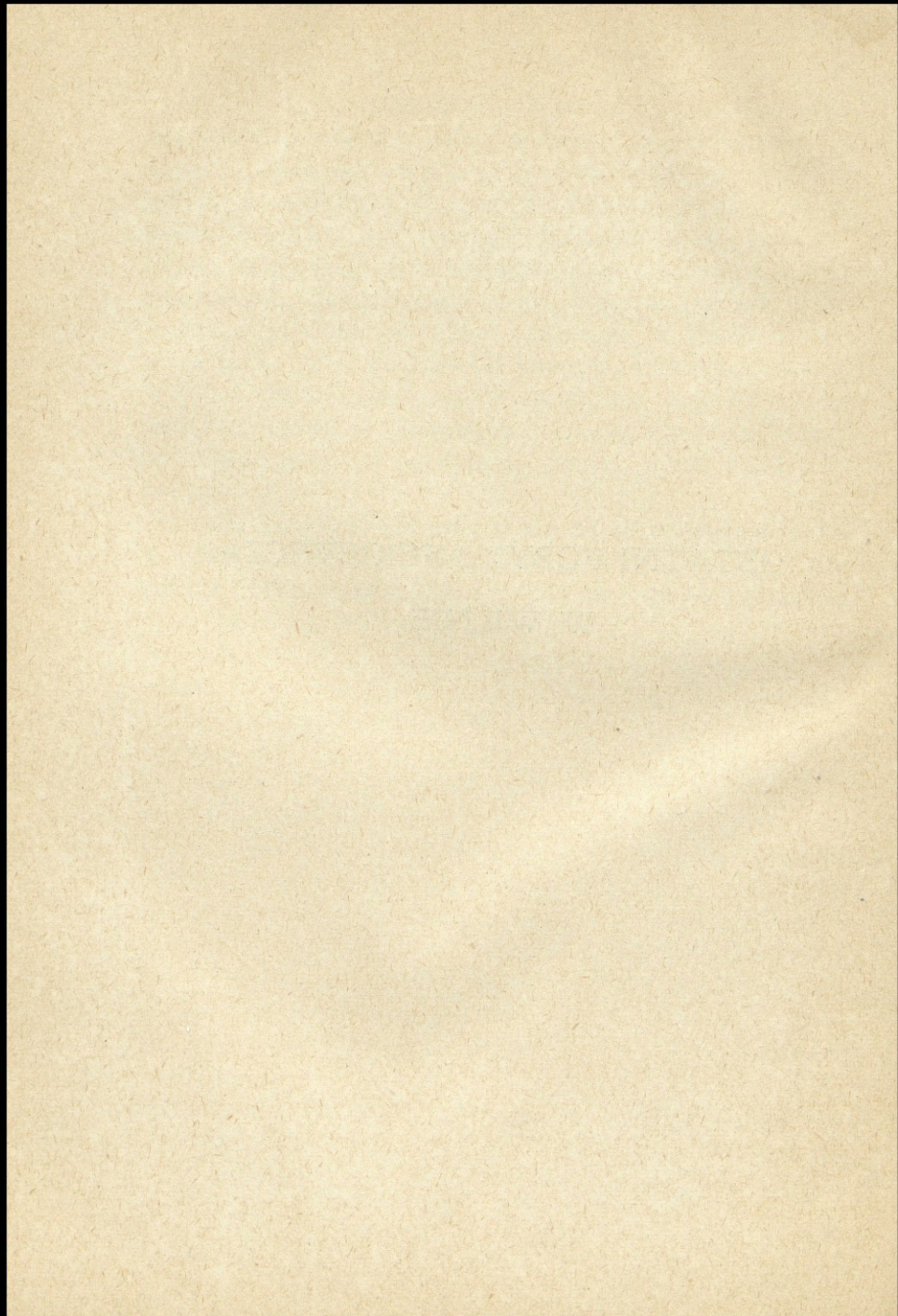
siąglem, którego tyłu bohaterskich czynów byłem uczestnikiem, z Mężem, któremu do ostatniego momentu życia chcę być wiernym, los na zawsze dzielić przedsięwziąłem. Adieu, kochana Polsko, już Cię więcej nie zobaczę. Adieu, kochani ródacy, krewni, przyjaciele. Ofiara wielka, lecz tym jestem więcej chlubny, że uczestnikiem jej być mogę. Ciesz się, Michale, masz brata, na którego oczy wszystkich zwrócone, którego wszyscy szanują, — tak dużo wezwanych, ale mało wybranych... Rodziców, familią niech wielkość czynu ich łzy ukoi, raz poświęcony Ojczyźnie, czym życie miał w boju stracić, czy mi go może zdradziecka wyrwie ręka, niech im Sparta za przykład służy“.

Wierny do ostatka ubóstwianemu Cesarzowi, wrócił z nim do Francyi, walczył na polach Waterloo... Wreszcie widzimy Flutowskiego w Paryżu, po zgasłej już gwiazdzie wielkiego mocarza, szczęśliwego nadzieją powrotu do kraju, dumnego poczuciem spełnionego obowiązku. „Cóż na to powiesz, że żyję? — pisze do brata (z Paryża, 24 września r. 1815) — że jestem zdrów? że za miesiąc parę do stolicy Królestwa zawitam? Zdawać ci się będzie marzeniem, lecz nic pewniejszego nad to, co piszę. Już lat trzy, jak żadnej nie mogłem ci dać wiadomości o sobie; w nieustannej wojnie, po lądzie i morzu miotany, raz mając boginię szczęścia za sobą, drugi raz zniszczone zupełnie nadzieje. Tak świeżo powróciwszy z wyspy, los mój i wasz był zapewniony na zawsze, nowa abdykacya pozbawiła mnie wszystkiego. W tym tak bezdennym nieszczęściu nie myśl, bym zupełnie wszystko utracił: honor ocalony, szacunek ludzi zapewniony na zawsze, przytem jeżeli rangę za coś cenisz, to jestem szefem szwadronu i oficerem Legii honorowej. Wytrzymałem aż do końca z kilku kamratami, co nam szacunek wielkiego Aleksandra zjednało, przyjął nas łaskawie, rangi, ozdoby, dotacyę zabezpieczył“.

W r. 1816 wrócił Marcin Fiutowski z resztkami wojska polskiego do Warszawy. W czasie swej wojaczki brał udział w „32 bataliach głównych, a 43 pomniejszych, ranny kilkakroć, osobliwie w głowę“. Po wzięciu dymisyi 30 kwietnia r. 1816, był najprzód pełnomocnikiem dóbr generała Wincentego Krasińskiego, później dzierżawcą dóbr narodowych, dalej asesorem prawnym w komisji wojewódzkiej plockiej, wreszcie nadleśnym w lasach rządowych Brok. W r. 1831 został komendantem rezerw armii, w końcu generalnym inspektorem szpitali wojskowych; na tem stanowisku, po chorobie na cholereę, zmarł nagle przy zwiedzaniu szpitala za Żelazną Bramą, d. 28 lipca roku 1831-go.

Marcin Fiutowski urodził się dn. 9 listopada r. 1778, w Gośtwicy pod Starym Sączem, jako syn Macieja i Salomei z Borkiewiczów; żonaty był z Marcyanną Słomińską.

OSTATNI POBYT MICKIEWICZA
W WILNIE.



W drugiej połowie maja r. 1824 śledztwo w sprawie związków tajnych wśród młodzieży uniwersyteckiej zostało ostatecznie ukończone. Obszerny raport, opracowany przez Nowosilcowa przy współudziale „sowiecownika“ Wincentego Ławrynowicza i radcy Bussego, zabrał ze sobą senator, dnia 13 (25) maja, do Warszawy dla osobistego przedstawienia w. ks. Konstantemu. Opróżniły się klasztory wileńskie, pozamieniane na więzienia, gdyż aresztowanych wypuszczono na wolność bądź za poręką, bądź też dla braku jakichkolwiek dowodów winy. W lipcu pozostało już tylko pięciu więźniów: Zan, Czeczot, Suzin, Jankowski i Dyonizy Szłajewski (prezes „Towarzystwa naukowego“ w Świsłoczy). Wszyscy w klasztorze bazylińskim.

Mickiewicz, po siedmiomiesięcznym więzieniu, uwolniony został, za poręką Lelewela, jeszcze w dn. 21 kwietnia st. st. W rewersie poręczającym zaznaczono, „iż on (Mickiewicz) na każde komisji zapotrzebowanie stawiać się będzie, a dopóki nie uzyska pozwolenia wyjazdu, w mieście tutejszem zostanie“. Na mieszkanie przyjął poetę Odyniec, mieszkający w domu Skarbek-Ważńskich, za placem Ratuszowym; gdy zaś po pewnym czasie Odyniec wyjechał na wieś do chorego ojca, sprowadził się Mickiewicz do domu pani Macewiczowej, na t. zw. Imbarach, gdzie zaprosił do siebie Józefa Jezowskiego, serdecznego druha z czasów uniwersyteckich, przewodniczącego Towa-

rzystwa Filomatów. Tu mieszkał aż do końca pobytu swego w Wilnie, stąd też razem z Janem Sobolewskim wyruszył w dalszą, przymusową drogę do stolicy nadnewskiej.

W oczekiwaniu wyroku spędzał Mickiewicz czas na zebraniach towarzyskich lub na długich nocnych rozmowach z towarzyszącymi niedoli. Odwiedzał kolegów u Bazylianów i wówczas właśnie odniósł najsilniejsze wrażenia, utrwalone z wraz wcześniejszymi wypadkami w trzeciej części „Dziadów“. Potężna fala improwizacji ogarnęła teraz umysł poety. Już nie żartobliwe ulotne wierszyki, nie owe „jamby“, śpiewane w wesołym gronie koleżeńskim, lecz słowa mocne, pełne natchnienia i polotu poetyckiego, słyszano z ust Adama.

Wrażenie pierwszej improwizacji w następujący sposób opisuje Odyniec: „Było nas kilkunastu wieczorem w celi Zana, gdzie też przyszli Suzin i Czeczot. Ten ostatni zanucił przy gitarze świeżo ułożoną przez siebie piosenkę w ludowym dyalekcie rusińskim, której dwa tylko początkowe wiersze pamiętam:

Da latuć, latuć, da dzikije husi,
Da nas powiazuć da dalekoj Rusi.

Treść dalsza wyrażała sprzeczne uczucia tych leących swobodnie na południe i tych wiezionych na północ, z nadzieją i bez nadziei powrotu, i tak wszystkich wzruszyła do głębi, że płacz ogólny stał się wtórem pieśni, a śpiewak przedmiotem uścisków. Adam nagle zawołał na Frejenda, aby zagrał nutę „Filona“, którą zawsze lubił najbardziej; stanął w środku i zaczął improwizować balladę. Treść i forma pełne prostoty. Pierwszą tylko i ostatnie strofy pamiętam:

O! lube siostry, co z tego będzie,
Co to ma znaczyć? o zgrozo!
Po wszystkich drogach, zewsząd i wszędzie,
Młodzieńców jakichś tu wiozą?

Dziewczęta więc pytają wiezionych i dowiadują się od nich, że na niesprawiedliwą skargę ekonoma posłani są do innych oddalonych folwarków tegoż samego pana, aby tam „kosili kwiaty i robili cegły“. Poeta opowiadał z początku, a raczej nucił spokojnie, ale twarz jego przeobraziła się nagle, głos nabral dziwnej rozciągłości i mocy przy śpiewie dwóch strof ostatnich:

Będą tam oni kosili kwiaty,
Będą tam robili cegły;
Ale co zrobią takie warsztaty,
To czas odgadnie odległy.

Komu z tych cegieł będzie budowa,
Komu z nich będzie mogiła —
To moja Muza sobie zachowa,
Nadto już długo głosiła.

Przemienienie to twarzy i głosu tak dziwnie i tak głęboko podziało na wszystkich, iż przez pięć minut może trwało ogólne milczenie, aż nakoniec wrażenie podziwu wybuchło nie oklaskami, ale rozrzewnieniem ogólnem. A i on sam w tej chwili podobnym był do owego grajka w „Panu Tadeuszu“, który „jakby sam swojej dziwił się piosence“.

Odtąd na zebraniach niejednokrotnie Mickiewicz improwizował. Drugą z rzędu improwizacją, według świadectwa Odyńca, był wiersz wypowiedziany dn. 8 maja na imieninach u adwokata Stanisława Golickiego. Ta jednak miała charakter raczej żartobliwy i jowialny. Zachowały się jeszcze z tego czasu improwizacje: „Do Aleksandra Chodźki“, „Do Adama Suzina“, wreszcie ballada „Basza“, znana później pod tytułem „Renegat“, a zanotowana przez Stanisława Górskiego ukradkiem, ponieważ poeta stanowczo się opierał spisywaniu jego słów.

Chętnie widziany w najpierwszych domach litewskiej stolicy, spędzał Mickiewicz długie wieczory w gronie zna-

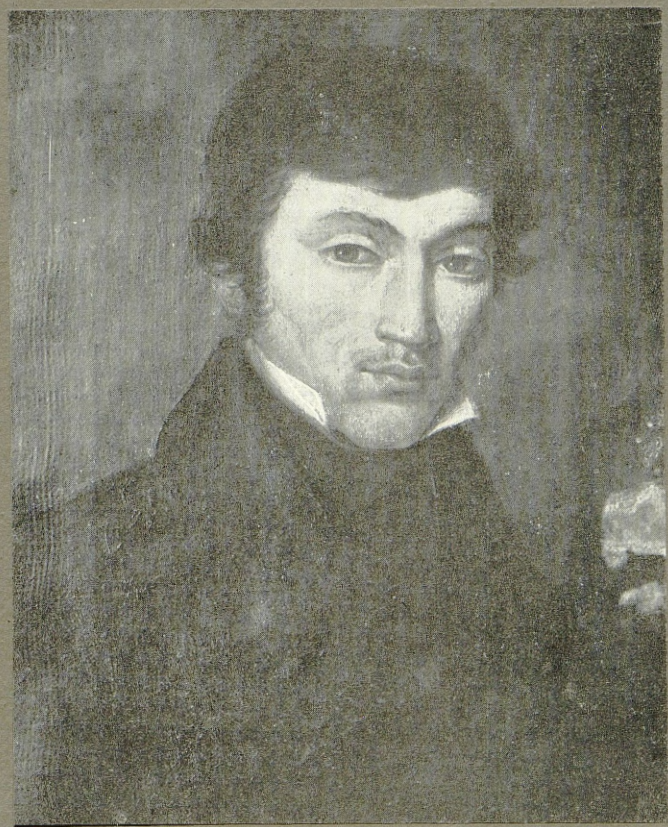
jomych i przyjaciół. Najczęściej bywał u Malewskich, gdzie słuchał „królowej śpiewu“, Zofii, siostry Franciszka Malewskiego, a córki Szymona, byłego rektora uniwersytetu; lub też odwiedzał panią Macewiczową, gdzie zachwycał się grą „Berzerki“, późniejszej pani Odyńcowej. Bywał również w salonach zacnej generałowej Apolonii Pagowskiej, Antoniowej Kościałkowskiej, której syn Benedykt niespełna przed rokiem skazany został „w żołdacy“ za głośną sprawę w gimnazjum wileńskim. Również miłym gościem był poeta w domu pani wojskiej Zaleskiej, siostry ministra Matuszewicza, osoby wielkiego rozumu i zacności niezwyklej; widziano go też chętnie u Antoniego Goreckiego, poety-legionisty, który po odbyciu kampanii napoleońskich osiadł od r. 1818 w Wilnie; u Goreckich zbierała się śmietanka inteligencji wileńskiej, odbywano tu narady jak przyjść z pomocą więzionym Filaretom, zbierano dla nich składki i t. p.

W czerwcu postanowił Mickiewicz udać się do Kowna pod pozorem „zdania sprawy tamecznemu Dozorcy z biblioteki, którą zawiadywał“, w rzeczywistości zaś, aby pożegnać rodzinę doktorostwa Kowalskich. Odpowiednie podanie o pozwolenie na wyjazd złożył poeta rektorowi Twardowskiemu dn. 22 czerwca st. st., nazajutrz pozwolenie otrzymał. Za bytności w Kownie, w lipcu t. r., zamierzał Mickiewicz udać się do Połagi z Karolem Nieławickim, dzierżawcą majątku Kronie, w powiecie Kowieńskim położonym. Czy wycieczka do Połagi istotnie doszła do skutku — nie wiemy; poeta ani w dochowanych z tej epoki listach, ani utworach o tem nie wspomina. Przełotne wrażenia pobytu nad morzem spotykamy jedynie w „Dударzu“, w „Improwizacji dla E. Śledziejewskiej (Nieławickiej)“, wreszcie „w Konradzie Wallenrodzie“. Są to jednak prawdopodobnie przypomnienia pierwszej bytności w Połądze, w r. 1821; do tegoż czasu zaliczyć wy-

ADAM MICKIEWICZ

Portret olejny, prawdopodobnie pędzla Wańkowicza,
w Muzeum Rumiancewowskim w Moskwie.

(do str. 125).



pada również i niektóre listy Mickiewicza do Franciszka Malewskiego.

Jak wieść niesie, Mickiewicz latem r. 1824 bawił czas jakiś u Adamostwa Kostrowickich w Doroszkowiczach, w powiecie Dziśnieńskim. Poeta miał podobno wyjechać potajemnie z Wilna, aby zaś nie narażać Kostrowickich, zamieszkał w kapliczce domowej, w podwórzu, unikając spotkania z gośćmi i służbą. Za ołtarzem kaplicy umieszczono stół, krzesło i łóżko dla poety. Policya dowiedziała się jednak o pobycie Mickiewicza w Doroszkowiczach, odbyła rewizyę w całym domu, do kaplicy wszakże nie zajrzała. W tem schronieniu przepędzał poeta noce na pisaniu i wówczas też do imionnika Ludwika z Pałowskiich Kostrowickiej wpisał wiersz p. t. „Majtek“, w którym sławił ją, „dziwiącą duchem Sarmatki“, oraz jej matkę, generałową Pałowską, „z serca spartanki lejącą polskiej lżę matki“, czulej na niedolę rodaków; one uwięzionym Filaretom „śmiały posyłać ulgę, pociechę i wsparcie“. Tradycya o pobycie autora „Grażyny“ w Doroszkowiczach, przechowywana w rodzinie Kostrowickich nie wydaje się prawdopodobną. Pewnem jest natomiast, że we wrześniu Mickiewicz był już w Wilnie, świadczy o tem improwizacya z 8 września p. t. „Zdorwie Filaretek“.

Tymczasem zapadł wyrok w sprawie filareckiej, zgodny z wnioskami Nowosilcowa, wyłożonymi w raporcie z d. 25 maja.

„Dziennik posiedzeń Najwyżej ustanowionego Komitetu (złożonego z Nowosilcowa, admirała Szyszkowa i generała Arakczejewa) dla rozpatrzenia spraw o nieporządkach wydarzonych w Uniwersytecie wileńskim z d. 7 sierpnia r. 1824“ uzyskał Najwyższe zatwierdzenie d. 14 (26) sierpnia t. r., niebawem, d. 6 (18) września, przedstawiony został na nadzwyczajnem posiedzeniu rady uniwersyteckiej i polecony do wykonania.

Wyrok skazywał dziesięciu Filomatów i dziesięciu Filaretów, „którzy się okazali czynniejszymi w szkodliwych widokach tego Towarzystwa“, na wywiezienie z polskich gubernii, „gdzie myśleli rozszerzyć nierozsądny nacjonalizm polski za pośrednictwem nauczania“. Nadto Tomasz Zan, jako najwinniejszy miał być trzymany jeszcze w twierdzy przez rok jeden, Jan Czeczot i Adam Suzin przez sześć miesięcy. Tych z pośród zesłanych, którzy się poświęcili stanowi nauczycielskiemu oddano do dyspozycji ministrowi oświaty, by ich użył do zajęć w szkołach rosyjskich, zaś Józefa Kowalewskiego, Feliksa Kulakowskiego i Jana Wiernikowskiego, którzy życzyli doskonalić się w językach wschodnich, kazano odesłać do uniwersytetu kazańskiego. Kazimierza Piaseckiego, Ignacego Domeykę, Stanisława Makowieckiego, oddano pod ścisły dozór policyjny; ks. Kalasantego Lwowicza i ks. Macieja Brodowicza oddalono na zawsze od obowiązków nauczycielskich i poddano nadzorowi zwierzchności duchownej. Resztę Filaretów uwolniono od kary i odpowiedzialności, skazując ich jedynie na zapłacenie kosztów śledztwa. Zarazem uwolniono od obowiązków profesorów uniwersytetu: Joachima Lelewela, ks. Michała Bobrowskiego, Ignacego Daniłowicza i Józefa Gołuchowskiego i zabroniono im pobytu w Wilnie, a to „dla przecięcia szkodliwego wpływu“, jaki zdaniem wyroku wywierali.

W słusznem mniemaniu, że wyrok w sprawie Filaretów sprawi powszechnie silne wrażenie, polecił Nowosilcow policmajstrowi Szytkowowi zebrać informacje o nastroju wśród młodzieży i mieszkańców Wilna.

„Z okoliczności towarzyszących sprawie — pisał — uważam za niezbędne polecić panu surową baczność nad tem, jakie wrażenie na młodzież wywarły stosowane obecnie środki, jaka jest o nich opinia publiczna, oraz czy nie wygłaszano zuchwałych zdań, któreby mogły spowo-

dować zaburzenia“. Relacya Szlykowa brzmiała w ciężkim stylu kancelaryjnym, jak następuje:

„Od czasu otrzymania w uniwersytecie wileńskim Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Komitetu, powołanego do rozpatrzenia sprawy o zaburzeniach, wydarzonych w uniwersytecie wileńskim, — postanowienie to stało się natychmiast wiadomem i poza uniwersytetem, przez prywatne powiadomienia osobom zainteresowanym. Jedni twierdzą, że stosowane obecnie środki nader są miłociwe i pobłażliwe; inni, przeciwnie, nie przestają głosić, że dla widoków rządu przesadzone zostały te wypadki, które wywołały środki obecne. Niektóre z pań miejscowych, a przede wszystkim pani Gorecka, Kościalkowska, której syn skutkiem wydarzeń w piątej klasie gimnazjum wileńskiego, dnia 3 maja, przeznaczony został do służby wojskowej, — i wdowa po generale wojsk polskich, Pałowska, zbierają składki pieniężne dla studentów, skazanych na wydalenie z tutejszego uniwersytetu. Składki te nie są zbierane jawnie, lecz jakby sekretnie, w czasie przyjęć u pani Goreckiej. Pozatem, ponieważ nie otrzymano tu jeszcze do wykonania Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Komitetu, powstają skutkiem tego nowe domysły, że to postanowienie wstrzymano rzekomo dla jakichś poprawek, czy zmiany niektórych ustępów; wszakże wszystkie te domysły wyrażane są nader przyzwoicie, również i wśród młodzieży nie ujawniono dotychczas specjalnego wrażenia z powodu stosowania obecnych środków, jedynie to tylko zauważyć można, że na zebraniach publicznych młodzież stała się nader spokojną, przyzwoitą i cokolwiek grzeczniejszą. Szerzą się pogłoski, że jakoby w samym uniwersytecie są jakieś niesnaski, lecz tego zbadać jeszcze nie mogłem i niczego pewnego donieść nie mogę. Profesor Lelewel w tych dniach powrócił z Warszawy i z wielkim żalem przyjął nowość, która go tutaj

spotkała; a pan Gołuchowski, który wyjechał na wakacje do Krakowa, jeszcze stamtąd nie wrócił. Profesor Daniłowicz i ksiądz Bobrowski wielce odczuli stratę swych posad, ostatni zamierza udać się do Petersburga“.

Tymczasem w gronie młodzieży wrzał ruch gorączkowy. Lada dzień spodziewano się wywiezienia skazanych. Odbywano częste zebrania koleżeńskie: w klasztorze Bazylianów, w celi Zana, u adwokata Stanisława Goliczkiego, u rejenta Żaby-Marcinkiewicza, u generałowej Pagowskiej, wreszcie u studenta uniwersytetu, Stanisława Kiewlicza, który w czasie nieobecności Lelewela w Wilnie zajmował jego mieszkanie. Szczególniejszą opieką, według raportów policyjnych, otaczali Filaretów, oprócz osób poprzednio wymienionych, drukarz i księgarz, Józef Zawadzki oraz Kazimierz Kontrym.

Skazani najsurowiej Zan, Czeczot i Suzin mieli być wcześniej wywiezieni, niż reszta wygnańców. Na kilka dni przed ich wyjazdem pozwolono wszystkim, ktokolwiekby tylko pragnął, ich odwiedzać. „Drzwi do Tomasa Zana w klasztorze Bazylianów — opowiada Otton Ślizień — przez wszystkie te dnie prawie się nie zamykały. Tak mężczyźni, jak kobiety zbierali się, by go pożegnać. Kiedym po raz pierwszy doń przyszedł, znalazłem izbę naroścież otwartą, przede drzwiami stało kilkanaście osób na korytarzu i między niemi czterech żołnierzy wartujących. W miarę jak jedni przez drzwi otwarte ze środka wychodzili, inni na ich miejsce z korytarza postępowali, każdy mniej więcej wzruszony, a kobiety nieodzownie z chustkami na oczach. W izbie chodzili i siedzieli. Tomasz błady i wzruszony, chodził od jednego do drugiego, ścisł i całował w milczeniu... Milczenie i wzruszenie ogólne. Tylko Piasecki, Pietraszkiewicz i dwaj bracia Tomasa, układając i pakując różne rzeczy, kiedy niekiedy z jakimś słówkiem się odezwali“.

Wreszcie 9 (21) października zażądano od skazanych piśmiennej odpowiedzi czy będą się mogli utrzymać z własnych środków na wygnaniu. Odpowiedź Zana brzmiała z wielką godnością i bezinteresownością:

„Roku 1824 Miesiąca Października 9 dnia na zapytanie uczynione mi przez Jaśnie Wielmożnego Jmć Pana Szłykowa Policmeystra Wileńskiego Radzcy Stanu i Kawalera w tem: „czyli będę mógł utrzymywać się sam z siebie w Orenburgu dokąd mam być wysłany na mieszkanie“ mam honor odpowiedzieć że żadnego funduszu nie mam. Dotąd w Uniwersytecie Wileńskim utrzymywałem się z zarobków pracy własnej, dając prywatne lekcye matematyki i fizyki za umówioną nagrodę z której też i dwóch moich braci Ignacego i Stefana utrzymywałem. W czasie aresztu mojego przez rok cały żyłem ze wsparcia dobroczynnych osób; z tegoż źródła i koszt podróży opatrzony. Gdybym i w Orenburgu mógł znaleźć plac stosowny do moich usposobień, na ówczas nie miałbym potrzeby żądać wsparcia u Rządu. Tomasz Zan“.

Odpowiedź Jankowskiego na pytanie czy będzie się mógł utrzymać w Wołogdzie, była zredagowana w tonie uniżonym. „Mam honor odpowiedzieć,—pisał zdrajca Filaretów—że majątku, ani funduszu nie mam żadnego. Ojciec mój, który jest biednym księdzem, według możliwości stanu swojego dawszy mi początkową edukacyę, dla dalszego doskonalenia się wysłał do uniwersytetu wileńskiego i w nim utrzymywałem się z zarobku pracy własnej, częścią prywatnemi zajmując się dawaniami potrzebującym lekcyi, częścią pełniąc obowiązki guwernera. Podczas 14 miesięcznego aresztu mojego żyłem wsparciem Rządu. Na podróż opatrzony zostałem ofiarą dobroczynną JWielmożnego Pana Policmeystra Wileńskiego, zresztą nie zgola żadnego niemając funduszu, utrzymać się z siebie w Wołogdzie nie mogę i z tego względu błagam najpokorniej

wsparcia Rządu. I wtedy bym chyba nie potrzebował błagać o to wsparcie, gdybym mógł znaleźć dla siebie plac stosowny do usposobienia się mego i zdolności z którego możnaby zaspokajać potrzeby życiowe“.

Jankowski otrzymał w Wołogdzie posadę policyjną „kwartalnego“...

Czczot pisze, że „zostając w Wilnie przed uwięzieniem utrzymywałem się z obowiązku sprawowanego w Prokuratury Radziwiłłowskiej i z tego żadnych zapasów nie miałem; w czasie więzienia rocznego żyłem ze względów kuzyństwa mieszkającego w Wilnie. Rodzice zaś moi niemając nietylko żadnego funduszu ziemnego ale i pieniężnego a żyjąc z bardzo szczupłej pensyi jaką odbierają za służbę swoją w dobrach Masy Radziwiłłowskiej, żadnej pomocy mi nie dawali i dać nie są w stanie“... O wsparcie rządu Czczot nie prosi. To samo i Adam Suzin, który zajmował się przedtem w Wilnie gubernerką i pomocy od rodziny nie miał; wprawdzie ojciec Suzina posiadał mająteczek Zaleszany w gub. Grodzieńskiej, powiecie Brzeskim, „atoli tak szczupły, że ledwie wystarcza na utrzymanie jego własne i czterech córek“.

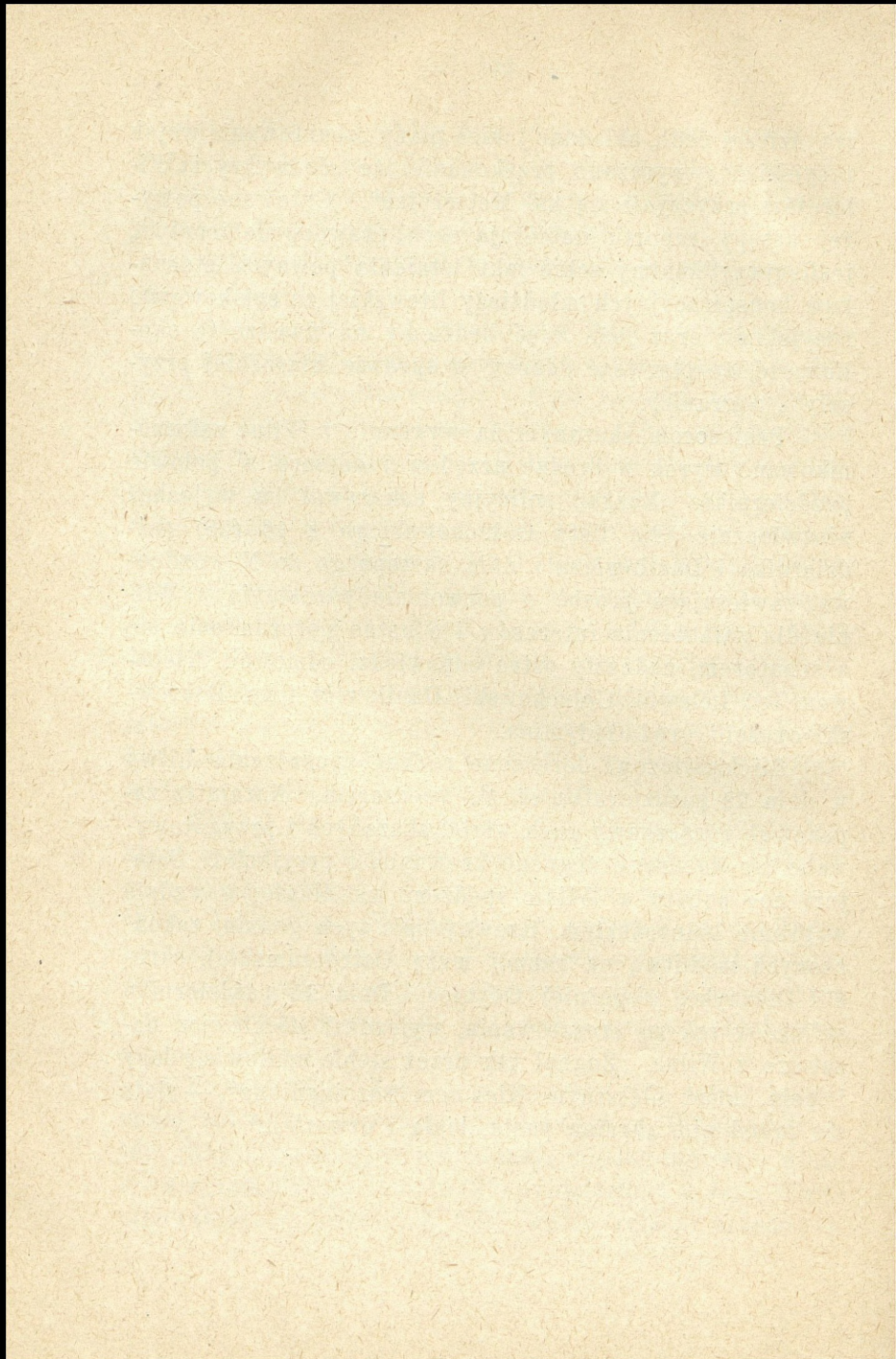
Zbliżał się czas wyjazdu. Zan, Czczot i Suzin wysłani zostali 10 (22) października pod eskortą kwartalnego Krukowskiego i dwóch żandarmów, nazajutrz opuścili Wilno Jankowski. Według relacyi gubernatora cywilnego wileńskiego do Rymskiego-Korsakowa—Zan miał ze sobą 400 rubli asygnacyjnych, Czczot—195 w asygnatach i 5 srebrnych, Suzin—100 as. i rubla srebrem, Jankowski nie miał nic.

Po wyjeździe Zana i towarzyszy nie ustały bynajmniej zebrania koleżeńskie pozostałych w Wilnie Filareatów. Raporty policyjne wspominają między innymi o większem zgromadzeniu dnia 15 (27) października u Jana Wiernikowskiego. Zeszło się tam, wedle relacyi urzędowej,

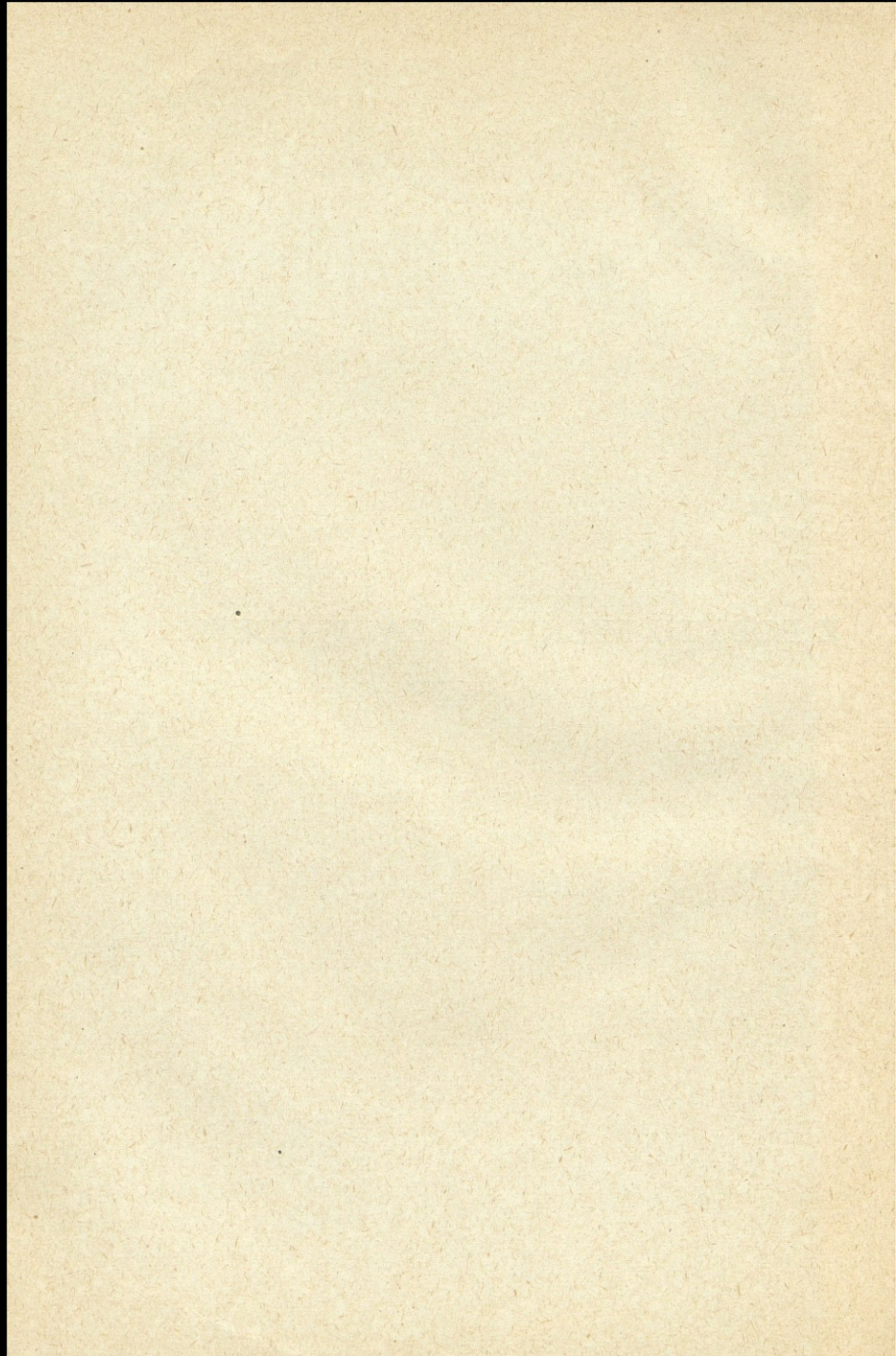
trzydzieści osób, układano jakieś plany „zbuntowania wojsk rosyjskich“; wyrażano przekonanie, że „do wykrycia Filaretów przyczynił się ks. Metternich“. Cytowane powyżej ustępy raportu nabierają cech prawdopodobieństwa, jeśli uprzytomnimy sobie fakt istnienia pewnych stosunków konspiracyjnych młodzieży litewskiej ze spiskowcami rosyjskimi; oraz jeśli mieć będziemy na uwadze tę okoliczność, że pierwsze donosy w sprawie filareckiej przyszły z zagranicy.

Profesorom skazanym na wygnanie z Wilna zakomunikowano wyrok w drodze urzędowej dopiero w połowie października. Rozkaz policyjny nakazywał im wyjechać niezwłocznie. Na listy Gołuchowskiego z 16 (28) października i Daniłowicza z dnia następnego do Nowosilcowa, zawierające prośbę o pozwolenie pozostania w Wilnie dla załatwienia interesów i o ustne porozumienie się z senatorem, nadeszły ostre odpowiedzi odmowne. Niebawem też Lelewel, Gołuchowski, Daniłowicz i ks. Bobrowski opuścili gród Gedymina.

Mickiewiczowi doręczono rozkaz opuszczenia Litwy w dniu 22 października st. st. wieczorem. Nazajutrz zapanował gorączkowy ruch wśród skazanych i przygotowywano się do drogi, żegnano krewnych i przyjaciół. Ostatnią noc pobytu w Wilnie spędzono na długiej gawędzie w gronie koleżeńskim. Rzewny opis tych godzin, zakończonych modlitwą na rannej mszy Ostrobramskiej, skreślił Domeyko, a później Odyniec. Dnia 25 października st. st., w rok po aresztowaniu, wyjeżdżał Mickiewicz nazawsze z Wilna. Żegnał tak przez siebie umiłowane lasy i pola, „nad błękitnym Niemnem rozciągnione“, — słała się przed nim „kraina pusta, biała i otwarta...“



Z POBYTU MICKIEWICZA W ODESIE.



Na podstawie wyroku z dnia 14 (26) sierpnia r. 1824 siedemnastu Filomatów i Filaretów, w tej liczbie Mickiewicz, Malewski i Jeżowski, wydaleny zostali z gubernii polskich i oddani do rozporządzenia ministrowi oświaty ażeby ich użył w szkołach gubernii oddalonych od Polski. Mickiewicz i Jeżowski podczas pobytu w Petersburgu podali prośby o posady w liceum Richelieu'wskim w Odesie. Otrzymali, dzięki interwencji Przeclawskiego (Cyprynusa), przychylną odpowiedź i w końcu grudnia zaczęli wybierać się w drogę.

W dalekiej tej podróży zatrzymywano się parokrotnie. Ostatni przystanek był w Elizawetgradzie, gdzie znajdowała się wówczas główna kwatera Jana hr. Witta, kuratora wydziału naukowego odeskiego, równocześnie zaś dowodzącego wojskami, konsystującemi w prowincyi noworosyjskiej. Tu Mickiewicz i Jeżowski, jako kandydaci do posad nauczycielskich w Odesie, obowiązani byli przedstawić się swej nowej zwierzchności.

Dnia 17 lutego st. st. r. 1825 stanęli w Odesie.

W oczekiwaniu posady Mickiewicz uczył się pilnie języków obcych, szczególnie angielskiego i włoskiego, czytał wiele, wolne zaś chwile poświęcał stosunkom towarzyskim. Zawarł bliższą znajomość z domem Hieronimostwa Sobańskich, Zaleskich, Kiryakowych i in. Bywał

również w salonach hr. Witta. Ten ostatni, według relacji samego poety, „był synem generała polskiego, z matki Greczynki, nie wiedzący nawet do jakiego rodu należał i jaką religię wyznawał“. Kochając się w Polce, Karolinie Sobańskiej (późniejszej swej żonie), okazywał wiele życzliwości wygnańcom.

Tajny nadzór, rozciągnięty nad przybyłymi do Odessy Filomatami, był jedynie czczą formalnością i narazie żadnych złych za sobą nie pociągał skutków.

W wirze zabaw i uciech odeskich nie zapominał jednak Mickiewicz o swych przyjaciółach i znajomych wileńskich. Utrzymuje z nimi nadal korespondencję, donosząc o szczegółach swego życia. W tym czasie napisał Mickiewicz wierszyk p. t. „Chór strzelców“ i ofiarował go Malewskiemu. Ponieważ siostra Malewskiego, Zofia, dobra znajoma Mickiewicza, bardzo była muzykalną, przeto brat posłał jej ten wierszyk z prośbą, aby go pod muzykę Webera podłożyła. Panna Zofia z polecenia wywiązała się prędko i wkrótce poeta otrzymał pięknie wypisane nuty wraz z kaligraficznie skopiowanym wierszem. Mickiewicz nie pozostał dłużnym w odpowiedzi i z okazji imienin Zofii pisał dn. 2 (14) maja r. 1825, między innymi co następuje:

„...Wielki ciężar czuję na sumieniu, że za łaskawą pamięć dotąd nie miałem śmiałości podziękować. Piosenkę i nuty, własną jej ręką pisane, zachowałem jako drogą pamiątkę. Nie dziwi mnie tak piękny charakter i rysunek, bo jeśli idzie o malowanie pieśni i głosu, komuż to łatwiej udać się może, jeśli nie królowej śpiewu. Chciałem wówczas w kilku wyrazach przesłać moje podziękowanie, uprosiłem kartkę papieru u Franusia (Malewskiego), aż oto naprzeciwko mnie zasiada pan Józef Jeżowski z całym przyborem korespondencyi. Z najpiękniejszych arkuszy welinowych wybiera najpiękniejszą ćwiartkę, temperuje

najpiękniej najpiękniejsze pióro, widzę z uśmiechającą się twarzą, jak mu płyną dowcipne komplimenta, rzuciłem oko na sztychowane, że tak powiem litery..., pióro wypadło mi z ręki. Teraz znowu straszniejsze jeszcze aparaty: cyrkle, globusy, pędzelki, farby... Miał być zdjęty plan Królestwa Czarnomorskiego i przesłany Pani, jako monarchini...“ i t. d.

Dalsze losy wspomnianego wyżej rysunku Jeżowskiego wyjaśnia następujący charakterystyczny raport senatora Nowosilcowa do W. Ks. Konstantego:

DO JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA
RAPORT

Sekretne. Warszawa, 30 maja (st. st.) r. 1825, Nr. 666.

Za wiedzą i zezwoleniem Waszej Cesarskiej Wysokości ustanowiono w Wilnie sekretny nadzór nad korespondencją wydalonych wskutek Najwyższego rozkazu z gubernii polskich najgłówniejszych i najczynniejszych członków towarzystwa Filaretów, w szczególności zaś twórcy tegoż, Zana. Niektóre okoliczności w przedmiocie tej korespondencji, zasługujące na uwagę, były zakomunikowane Waszej Cesarskiej Wysokości w poprzednich moich relacjach. Obecnie otrzymałem z Wilna, przysłane przez byłego Filarete, Jeżowskiego, zamieszkałego w Odesie, do córki byłego rektora uniwersytetu wileńskiego, panny Zofii Malewskiej, powinszowanie imienin, które, będąc adresowane do niej bez listu i zawierające różne wyłącznie graficzne znaki, obudziło podejrzenie urzędnika pocztowego, rozpatrującego w Wilnie powyższą korespondencję; z tego powodu przerysował on dokładnie kartkę z życzeniami, oryginał przesłał według adresu, kopię zaś mnie zakomunikował. Ponieważ Józef Jeżowski był jednym z założycieli towarzystwa Filomatów, z którego powstałi Filareci, a tem samem należał do liczby najskrytszych

sprężyn tego związku, więc i obecnie stosunki jego z mieszkańcami gubernii polskich stanowią przedmiot szczególnej mojej uwagi. Na pierwszy rzut oka kartka z życzeniami, załączona przy niniejszem, wydaje się jedynie niewielką, nieszczególnie narysowaną mapką morza Czarnego, na którego brzegach Jeżowski mieszka. Jeśli atoli wziąć pod uwagę obecny sposób myślenia Jeżowskiego i w wielu wypadkach wykryte dążenia jego i podobnych mu osób, ku zastosowaniu wszelkich, nawet różnorodnych rzeczy i okoliczności do swych tajemnych pomysłów, wystawiając je według domniemanej możliwości, aby w ten sposób je rozpowszechnić lub podtrzymać u innych, to rysunek Jeżowskiego przedstawia się w odmiennem świetle i naprowadza na domysł, iż w niewinnej formie ukrywa się tajny sens. Wiadomo, że Kołłątaj i inni tak zwani patriocy sporządzali i rozdawali rysunki, wyobrażające bądź dawne granice Polski, bądź taką jej rozległość, jaką w ich mniemaniu mieć będzie w przyszłości, gdy napowrót wskutek ich starań i wysiłków powstanie. Podobne rysunki znajdowano i w papierach członków tajnych towarzystw, w ostatnich czasach wykrytych. Do liczby takich rysunków należy, mojem zdaniem, i Jeżowskiego kartka z życzeniami. Według przypuszczeń wymienionych powyżej płochych umysłów sięga państwo polskie, kraj ojczyściej sławy i niezaprzeczone dziedzictwo narodu polskiego, od brzegów Bałtyckich do morza Czarnego. Te ostatnie wyobrażone są na kartce Jeżowskiego. Otaczają ją emblematy: u góry korona hrabiowska, odznaka dawnych wojewodów polskich; dwa berła owite kwiatami czy liśćmi laurowymi; z boków kotwice, emblematy nadziei; u dołu zaś okręty płynące przy wietrze sprzyjającym, oznaczające powodzenie. Nie wdając się w dalsze szczegóły mam zaszczyt przedstawić kartkę Jeżowskiego do rozwagi Waszej Cesarskiej Wysokości“.

W dalszym ciągu swego raportu poleca senator Nowosilców do nagrody urzędnika pocztowego, radcę nadwornego, Trefurta, który zajmuje się przeglądaniem listów filareckich, wypełniając swe obowiązki „ze staraniem, przeczornością i powodzeniem“. W. Ks. Konstanty odpowiedział senatorowi w piśmie sekretne z dn. 2 (14) czerwca r. 1825, z Warszawy (Nr. 188), zawiadamiając o przesłaniu kartki Jeżowskiego general-gubernatorowi noworosyjskiemu, hr. Woroncowskiemu, wraz z poleceniem zwiększenia nad Filaretami tajnego dozoru. Od Nowosilcowa zaś żądał natychmiastowej wiadomości o listach, w których znajdzie się cośkolwiek niedozwolonego lub zawierającego „sens ukryty, przenośny“, w celu przeciwdziałania mogącym wyniknąć złym następstwom.

Wskutek rozkazu najwyższego, zabraniającego Filomatom pobytu w Odesie i wogóle w guberniach południowych, opuścili Malewski i Jeżowski Odesę w dn. 19 lipca st. st. r. 1825.

Decyzja cesarska była wynikiem doniesień o rozgąłzionym w południowej Rosyi związku wojskowym pod naczelnictwem Murawiewa i Bestużewa. W ślad za przyjaciółmi i Mickiewicz dn. 12 (24) listopada t. r. podążył do Moskwy. Towarzyszył poecie w drodze syn jednego z bliższych znajomych odeskich, piętnastoletni Michał Kiryakow. W swym pamiętniku rękopiśmiennym z tych czasów następujący zanotował szczegół:

„Jechałem w końcu listopada z Odesy do Moskwy z Adamem Mickiewiczem, znakomitym poetą polskim. Zbłądziwszy w drodze, wśród nocy, podczas straszliwego deszczu, zmuszeni byliśmy, nie pamiętam w jakiej gubernii, zatrzymać się na nocleg w odosobnionej chacie, położonej w ogromnym lesie.

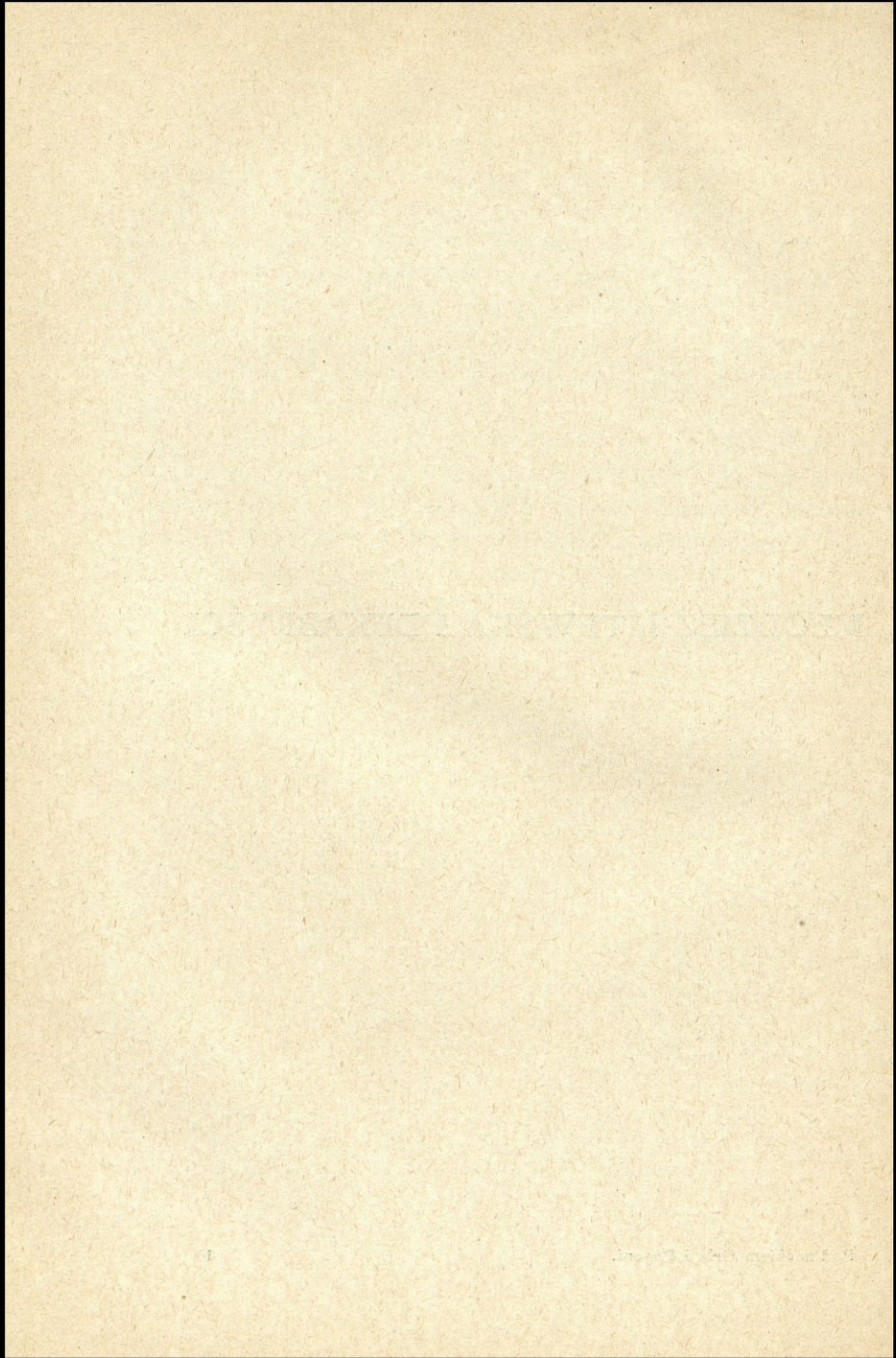
„Nie wiem z jakiego powodu, ledwie rzuciłem się na łóżko z mocnem postanowieniem przespania się aż do rana,

Mickiewicz *ex abrupto* jął opowiadać o przeczuciach Wallensteina przed śmiercią i o jego zgonie tragicznym; mówił zaś z takim ożywieniem i przejęciem, że obudził we mnie lęk okropny i nie mogłem już zasnąć aż do świtu.

„Mickiewicz, przejęty dramatyczną śmiercią Wallensteina, tak plastycznie odtworzoną w wyobraźni poetyckiej, również nie mógł zasnąć i przez całą noc rozprawiał o zabobonach, przeczuciach, śmierci i t. p. Od tej chwili historia śmierci Wallensteina pozostawiła w mej pamięci najprzykrzejsze wrażenie“.

Opowiadanie Mickiewicza, które tak głęboko utkwilo w pamięci Kiryakowa, było prawdopodobnie odbiciem tych wrażeń, jakie na poecie czyniła zawsze lektura dramatów schillerowskich, w których z takim zapalem rozczytywał się Mickiewicz jeszcze za czasów kowieńskich.

MŁODZIEŻ LITEWSKA I DEKABRYŚCI.



I.

Trwożne i niespokojne były na Litwie święta Bożego Narodzenia roku 1825-go. W połowie grudnia wiedziano już powszechnie o nastąpiącej w Taganrogu przedwczesnej śmierci Aleksandra I-go. Wiadomość ta szła szybko, niepokojącą falą po kraju, przychodziła raptownie, nieoczekiwanie; interesowała wszystkich, a w umysłach ludzi czujnych na sprawy publiczne budziła troskę ciężką, spowitą w mgły niepewności i obaw. Usprawiedliwiony był stan takiego niepokoju w chwili odmiany zaszłej na tronie, zwłaszcza wobec faktu proklamowania monarchą Wszechrosyi Cesarzewicza Konstantego, Litwie znanego aż nazbyt dobrze z ostatnich procesów politycznych. Czego się miano spodziewać? Czy nowych zawodów, czy jaśniejszej dla kraju doli?

Ostatnie lata rządów zmarłego cesarza niejedno rozwiały złudzenie co do intencji Aleksandra względem Polski wogóle, prowincyi litewskich w szczególności. Przystano już wierzyć w możliwość zrealizowania ogłaszanych niegdyś uroczyście zapewnień. Reakcyja, stająca się systemem, sankcyonowana przez monarchę, docierała do rdzenia odrębności prawnopolitycznej Królestwa, a nawet godziła wprost w istność samą narodu polskiego. Litwa,

oddawna, jeszcze w podziałowych planach Katarzyny, wyznaczona jako niezaprzeczone dziedzictwo korony rosyjskiej, i z tego, spaconego historycznie a wykoszlawionego prawnie, pojęcia wprowadzona aż do późniejszej „iskonnej“ koncepcji murawiewowskiej — przeżywała od lat kilku ciężki kryzys wewnętrzny, polegający na systematycznej likwidacji poprzednich zarządzeń liberalnych w zakresie najważniejszych spraw życia publicznego.

W roku 1824, po raz pierwszy w dokumencie, umocnionym podpisem monarszym, uznano narodowość polską za „nierozsądną“, po raz pierwszy od czasów Katarzyny w sposób jawny i dobitny zapowiedziano walkę w szkole z przywiązaniem do tej narodowości i miłością do „zgasłej niepowrotnie ojczyzny“. Uniwersytet wileński owładnięty został przez ludzi obcych, wprost wrogich nieraz społeczeństwu polskiemu i jego rozwojowi. Godnym zaznaczenia jest projekt powierzenia kierownictwa wszechnicy batorskiej dymysonowanemu generałowi rosyjskiemu, Kachowskiemu; ostatecznie, jak wiadomo, władza naczelna spoczęła w brudnych rękach Nowosilcowa, Bajkowa, Pelikana. Wydalono z Wilna najlepszych z pośród młodzieży, usunięto profesorów, szerzących „wiedzę szkodliwą“, sięgano do „źródeł złego“, które następca Czartoryskiego na kuratoryi wileńskiej czujnie dopatrzył w gramatyce Kopczyńskiego i wykładach prawa przyrodzonego. Mianowanie Nowosilcowa kuratorem było stwierdzeniem bezwzględного kursu rusyfikacyjnego w dziedzinie szkolnictwa — przyznają to nawet historycy rosyjscy. Od 1824—25 roku szkolnego zwiększono znacznie liczbę wykładowych godzin języka państwowego; w szkołach na przedmiot ten poświęcono od 14 do 16 godzin tygodniowo, lekye historii powszechnej również odbywały się po rosyjsku i przeważnie udzielane były przez rdzennych Rosyan, wyznania greckiego. Wyrazem samodzielnej akcji, wszczętej przez Nowosilco-

wa, jest fakt poczynienia przez niego dowolnych zmian w systemie edukacji na własną rękę, bez uprzedniego porozumienia się z ministeryum oświaty.

Do najwালniejszych czynów kuratora w zakresie szkolnictwa zaliczyć niewątpliwie należy wprowadzenie ostrego dozoru szkolnego na modłę policyjną, uprawnienie niejako szpiegostwa i denuncyacji, jako środków wychowawczych, sprzęgnięcie policyi szkolnej z ogólną. Zarządzeniami temi Nowosilcow dał dowód, iż godnie odpowie powierzonemu sobie zadaniu, które, wedle szczerego wyznania rektora Pelikana (w odezwie do dyrektorów szkół z 31 stycznia st. st. r. 1825) „właściwie“ polegało tylko na „usunięciu nieporządków ujawnionych w okręgu“.

Znaczenie uniwersytetu wileńskiego, jako centralnego ogniska oświaty, podcięto przez oderwanie w r. 1824 dwóch gubernii białoruskich: mohylewskiej i witebskiej, od okręgu naukowego wileńskiego; zarządzenie powyższe zapadło wskutek starań generał-gubernatora białoruskiego ks. Chowańskiego, który w specjalnym memoryale wystawiał niebezpieczeństwo polonizacji Białorusi przez szkołę, zależną od wszechnicy wileńskiej. Zdanie ks. Chowańskiego przeważyło w Petersburgu, pomimo nieprzychylnej dla niego opinii Pelikana, Nowosilcowa, a nawet samego ministra oświaty, reakcyjnego Szyszkowa. Ponad wszelkie wpływy górowała obecnie najwsteczniejsza, zaciekła w nieublaganej walce z najmniejszym objawem myśli wolnej, reakcja wyznaniowo-polityczna, reprezentowana przez arcybiskupa petersburskiego, Serafima, archimandrytę Focjusza, wszechwładnego wreszcie Arakczejewa. W rękę tych ludzi spoczęły również teraz kierownicze nici polityki rosyjskiej względem narodu polskiego.

Zmianom w dziedzinie szkolnictwa na Litwie towarzyszyły szerokie zarządzenia w zakresie innych działań życia publicznego. Przez rozporządzenie ministeryalne z 22 stycz-

nia st. st. r. 1825 zaprowadzoną została obostrzona cenzura dla pism i książek, na wzór istniejącej od paru lat w Królestwie; stosowne przepisy opracował na żądanie W. Ks. Konstantego niezastąpiony Nowosilcow, którego memoriał wszedł z małemi zmianami do postanowienia ministerjalnego o cenzurze na Litwie.

W zakresie stosunków kościelnych również daje się zauważyć z roku na rok wzrastająca, coraz zaciętsza dążność reakcyjna. O ile Kościół katolicki nie ulegał teraz poważniejszym ograniczeniom, o tyle w sprawach unickich tendencya ku nawrotowi do eksterminacyjnej polityki Katarzyny II staje się coraz wyraźniejszą. Konflikt, jaki się ujawnił w Kościele unickim pomiędzy duchowieństwem świeckiem a zakonnem (Bazylianami), wyzyskano w Synodzie petersburskim z wielką skwapliwością i zręcznością niepowszednią dla podważenia Unii i ostatecznego niezadługo jej pogwałcenia.

Jeśli przedstawione na tem miejscu, w sposób jak najzwęższy, zarządzenia nader dotkliwie odczuwane były przez społeczeństwo, to tem boleśniesz, tem cięższe było zniweczenie wszelkich szerszych planów politycznych. Nie podobna tu wchodzić w rozważanie zawilej, dającej pole do rozległej dyskusyi, sprawy projektów połączenia Litwy z Królestwem. Wypadnie zaznaczyć, że plany takie, wpływające z natury samego pojęcia narodu polskiego, jako całości niepodzielnej, wysuwały się i musiały wysuwać na czoło wszelkich, mniej lub więcej jawnych, dążeń i działań restytucyjnych doby porozbiorowej. Znalazły wyraz zarówno w przedsięwzięciach spiskowych, poczynając od powstania Kościuszki i konspiracyi wileńskiej z r. 1797, jakoteż w głośnych i jawnych wystąpieniach delegatów litewskich w Tyłży w r. 1807, wreszcie przy okazji, złamanej wprawdzie w zarodku, świadczącej jednak o wysokim poczuciu obywatelskiem

akcyi za zniesieniem poddaństwa włościan, na sejmikach szlacheckich z r. 1818—19, w Wilnie, Grodnie, Mińsku, Krasławiu, Białymstoku.

Krępowana w swym naturalnym rozwoju wszelka jawna działalność publiczna na Litwie, wyłamująca się z ciasnego koła interesów prywatnych lub conajwyżej sąsiedzkich, zamknąć się musiała w obrębie tajnych organizacyi społeczno-politycznych, niekiedy jedynie nagłym wystrzelając wybuchem; np. w czasie insurekcyi Kościuszkowskiej, gdy chodziło o śpieszną, doraźną pomoc zbrojną, o podanie ręki ruchowi w Koronie. Cała zima wówczas zesłała na „potajemnych porozumieniach i stowarzyszeniach“ pod okiem wojsk rosyjskich, rozłożonych obozami na Litwie. Wszakże ówczesne przygotowania insurekcyjne, obliczone na termin krótki, wsparte przytem słabą, lecz bądź co bądź czynną organizacją wojskową, nie miały charakteru usystematyzowanej akcyi spiskowej. Sprzysiężenia tajne litewskie w pierwszych latach porozbiorowych mogą być również zaliczone jedynie do odruchowych wysileń, mających na celu niezwłoczne wystąpienie rewolucyjne.

Roboty spiskowe we właściwym znaczeniu i na dłuższą metę nie znalazły jakoś nigdy podatnego gruntu na Litwie. Stroniono tam zawsze od atmosfery konspiracyi politycznych i dopiero wobec faktycznej i zupełnej niemożności działania jawnego, zawiązywano towarzystwa tajne, rzadko przytem z wyraźnem zabarwieniem politycznym, najczęściej o charakterze etycznym, kulturalnym lub społecznym.

Związki wolnomularskie, zresztą jawne, stowarzyszenie „Szubrawców“ wileńskich — politycznymi nie były. Nawet tajne towarzystwa młodzieży uniwersyteckiej na najwyższych dopiero stopniach organizacyjnych roztrząsały kwestye polityczne, z nad wiek uderzającą nieraz

rozważą i roztropnością obmyślając możność i potrzebę czynnego udziału w akcji politycznej.

Towarzystwo Patryotyczne, krzewione na Litwie przez niezdarnego i lekkomyślnego pułkownika Aleksandra Oborskiego na gruzach dawnej masoneryi zwyczajnej oraz wolnomularstwa narodowego, mniejszą jeszcze aniżeli w Królestwie, wykazało żywotność. „Na Litwie... — pisze Prądzyski — rzecz się prawie kończyła na przyjmowaniach (do Tow. Patr.)... Po kilku jednak latach i przyjmowania zwolniały. Wielu już członkom przykrzyło się zbyt długie, według nich czekanie. Złożywszy przysięgę, byliby chcieli zaraz na koń siadać. Czekać, i to czekać czas nieoznaczony, nie podobało się zgoła polskiej żywości“. Weszło nadto do Towarzystwa, prócz ludzi nieskazitelných, w służbie publicznej chlubnie znanych i zasłużonych, wielu niepowołanych, których Oborski przyjmował „po salonach przy grze i zabawach... bez należynej ostrożności“. Z tem większem przeto uznaniem podkreślić należy rozważę Filomatów, którzy, według słów powołanego w tej mierze sędziego, Tomasza Zana, „działać starali się o powstrzymanie tworzenia się niewczesnych i bezużytecznych gmin Oborskiego, z których, jak i z posiedzeń wolnomularskich, żaden postęp korzystny nie wynikał“. Ostrożność Filomatów ujawniła się najdobitniej w sprawie Ksawerego Ogińskiego, który w r. 1820 przybył do Wilna w sprawie utworzenia tajnej organizacyi patryotycznej, ogarniającej młodzież polską we wszystkich dzielnicach, a mającej na celu przygotowanie „eksplozyi“ i wywarcie „zemsty Moskalom i wszystkiemu, co jest moskiewskie, ale nie zemsty szalonej, lecz powolnej“. Ogiński, podający się za emisariusza związków warszawskich i zagranicznych (niemieckich), był w gruncie rzeczy zwykłym denuncyantem i prowokatorem, co przenikliwsi z pośród Filomatów odrazu spostrzegli. To też akcyja Ogińskiego,

zrecznie pochwycona przez Zana i Malewskiego, spelzła, na szczęście, na niczem.

Stanowczo również wypowiedzieli się Filomaci przeciwko udziałowi młodzieży w formowanych na gruncie wileńskim związkach węglarskich, gdyż, zdaniem Kazimierza Piaseckiego, „związek Węglarzy nie pomnaża bogactw, nie kształci urzędników, nie szerzy oświaty, lecz zbiera gotowe pieniądze i kosztem pełnych zaparcia się ludzi pragnie zapewnić szczęście narodu. To też z samej jego natury wypływa, że tam tylko może skutecznie działać, gdzie światło tak jest rozpowszechnione, że większość obywateli wejdzie pod sztandar Węglarzy, a zaprowadzone przez nich porządki konstytucyjne będą zrozumiane i ukochane przez naród... Lecz gdy naród nie zna granicy przyśługujących mu praw, gdy urzędnik nie wie, gdzie się kończy jego władza, a obywatel nie rozumie, kiedy winien jej ulegać, względy osobiste muszą wejść w rachubę, przepisy konstytucyi staną się martwą literą, a despotyzm wróci samą siłą rzeczy. Już we Włoszech brak uświadomienia narodowego udaremnił pracę Węglarzy. My pod tym względem stojmy jeszcze daleko poza Włochami, i nie tylko światła potrzebnego nie posiadamy, lecz, jak świadczy wymownie rok 1812, zupełnie porządków konstytucyjnych nie pojmujemy. To też nasze związki, pomijając zupełnie utworowaną przez Węglarstwo drogę, winny przede wszystkim oświecać naród, zaszczepiać weń jednocześnie z miłością ojczyzny znajomość porządków konstytucyjnych, zbierać kapitały na przedsiębiorstwa przemysłowe, pracować nad umoralnieniem włościan, a brak udoskonalonych urzędzeń zastąpić trafnym doborem osób, mogących zająć posady administracyjne“.

Jak nikłemi były organizacje Towarzystwa Patrio-tycznego na Litwie i Rusi, świadczy też między innymi fakt, iż po paru zaledwie latach, w r. 1831, nie było tam

prawie śladu po tych związkach. Gasły rychło i poszłyby bodaj w niepamięć, gdyby nie prześladowania, którym uległy. Przy pomocy wyteżonej roboty prowokatorskiej, podsycanej głównie przez niezmordowanego w tym kierunku Nowosilcowa, skutkiem śledztw nieubłaganych i procesów nieskończonych, związki tajne wymiesione zostały do roli, jakiej w innych warunkach nigdyby nie odegrały. Akcja śledcza całym krajem wstrząsnęła, cały kraj pograżyła w ból i trwodze. Rozwinął się przed Litwą długi łańcuch lat ciężkich, krwawych, na których wspomnienie „drżały kobiety... staruszkowie bledli“.

Ostatnie echa zarządzeń policyjnych, dotyczących spraw Towarzystwa Patriotycznego na Litwie, odzywają się jeszcze w roku 1830, przed samym wybuchem rewolucyi. W tym roku dopiero, d. 4 marca st. st., uwolniono z pod dozoru policyjnego następujące osoby, oskarżone o „należenie do polskich towarzystw tajnych“ — Stanisława hr. Sołtana, Franciszka Przeciszewskiego, Aleksandra hr. Pocięja, Andrzeja Kulczyckiego, Antoniego hr. Prozora, Karola Morawskiego, Jana Woynilowicza, Macieja Barankiewicza i księcia Konstantego Radziwiłła.

Najwydatniejszą rolę w dziejach kulturalnych, a poniekąd i politycznych Litwy, odegrały towarzystwa wśród młodzieży uniwersyteckiej, przedewszystkiem Filomaci i Filareci. Kwestya, czy Filomaci, t. j. związkowcy stojący na najwyższym szczeblu organizacyjnym, pozostawali w bezpośredniej styczności z Towarzystwem Patriotycznym, nie ulega prawie wątpliwości. Udział wybitnych z pośród młodzieży w masoneryi (Zana, Teodora Łozińskiego, St. Morawskiego, St. Śleżanowskiego, Konst. Zaleskiego, prawdopodobnie Fr. Malewskiego i Rukiewicza) i w gminie Towarzystwa Patriotycznego w Wilnie (Zana, Kazimierza Piaseckiego, Jana Duszakiewicza), stosunki młodzieży wileńskiej z warszawską, za pośrednictwem Banzemera i Onu-

frego Pietraszkiewicza, przebywającego od r. 1820 w Warszawie, stosunki z Wołyniem i t. p., wszystko to świadczy wyraźnie o podjętych przez kierowników związkowej młodzieży litewskiej próbach zbliżenia z robotami konspiracyjnymi w Królestwie i na Rusi. Naogół jednak, o ile sądzić można przy braku pozytywnych dowodów, na podstawie wskazówek ubocznych, nieraz wielce mglistych, stosunki Filomatów z Towarzystwem Patriotycznym nie były ani zbyt ściśle, ani nawet dostatecznie jasno określone.

O wiele wyraźniej, co już dowodnie można stwierdzić, przedstawiają się próby nawiązania stosunków pomiędzy Towarzystwem Patriotycznym a związkami rosyjskimi. Znane są powszechnie słynne rokowania na kontraktach kijowskich w r. 1824—25, podejmowane z inicjatywy Towarzystwa Południowego rosyjskiego, oraz późniejsze spotkania członków polskich organizacji z Rosyanami. Nie mieliśmy natomiast żadnych dotychczas śladów akeyi krzewicielskiej w Korpusie Litewskim i to zarówno ze strony rosyjskiej, jak i polskiej, brak usiłowań w tym kierunku wydawać się mógł tem dziwniejszy, że Korpus rzeczony liczył w swym składzie przeważnie Polaków, zrodzonych i wychowanych na Litwie i, również jak Filareci, ścisłymi węzłami złączonych z tamtejszem społeczeństwem polskim. Poniechanie starań założenia w Korpusie Litewskim organizacji konspiracyjnej na wzór utworzonej przez Łukasińskiego wśród oficerów wojsk Królestwa, istotnie jest niezrozumiałe, zwłaszcza, jeśli wziąć w rachubę znaczenie strategiczne Korpusu Litewskiego na wypadek wybuchu wojny polsko-rosyjskiej. Wszakże próby takie, a nawet zupełnie konkretne organizacje wojskowe, istniały.

Komitet centralny Towarzystwa Patriotycznego polecił już w r. 1822 czy 1823 jednemu ze swoich agentów w Wilnie „rozpytywać się, czyliby czego wojskowi rosyjscy nie przedsiębrali“? Chodziło tu najpewniej o oficerów

Korpusu Litewskiego; agitował też czynnie między nimi Józef Zaliwski i podobno od wielu otrzymał zapewnienie szerzenia w swoich pulkach „nabytych zasad“.

W jednym z listów Aleksandra Bestużewa-Riumina, głośnego dekabrysty, pisanych do Aleksandra Chodkiewicza w Młynowie, mieści się ciekawa wiadomość o bytności Bestużewa *incognito*, w przebraniu cywilnem, w Wilnie i Warszawie, w latach 1823 i 1824. Przypuszczać należy, iż czynił on tam zabiegi o pozyskanie dla celów spiskowych kolegów z Korpusu Litewskiego. Powyższa, bliżej wszakże nieznana akcja Bestużewa w Wilnie, wiadomą była niewątpliwie Mickiewiczowi, który nie bez głębszego powodu i nie przez prostą dowolność poetycką wprowadził na salony senatora w „Dziadach“ Aleksandra Bestużewa i uczciwego oficera rosyjskiego.

Wszakże niezależnie od powyższych, ułankowo jedynie znanych zabiegów spiskowych polskich i rosyjskich w Korpusie Litewskim, równoległe prowadzona była wśród pewnej grupy oficerów tegoż Korpusu tajna akcja konspiracyjna, zainicywowana przez byłego ucznia uniwersytetu wileńskiego, druha Mickiewicza i Czeczota, Filomate, Michała Rukiewicza, i wyniesiona przezeń w r. 1825 do formacji „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych“. Tak więc, w czynnej inicjatywie tego, poniekąd i dziś jeszcze nieznanego dokładnie człowieka, zbiegały się idealne pomysły filareckie z twardą robotą spiskową, biorącą swój początek w politycznych przedsięwzięciach związków warszawskich i rosyjskich. W tem wyjątkowem skojarzeniu jeszcze jedno ogniwo stanowiła szlachetna, nieco po chłopięcemu naiwna, lecz czysta i szczerą działalność „Towarzystwa Zgodnych Braci“ lub „Zorzan“, uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego.

II.

Michał Rukiewicz miał w r. 1825 lat pełna trzydzieści. Wychodził z dobrej szlachty litewskiej, herbu Hippocentaurus, osiadłej od wieku XVI na pograniczu Podlasia i powiatu Grodzieńskiego; szczycił się nie świetnymi dostojenstwami przodków, lecz uczciwą ich pracą publiczną na urzędach powiatowych lub grodzkich. Rodzice Michała władali Hożną, w Obwodzie Białostockim położoną, snąc jednak nie mogli się utrzymać na chudej glebie podlaskiej, skoro wieś sprzedali, zapisując pozostały fundusz, jako jedyne opatrzenie dla syna i córki. Michał nie zmarnował schedy ojcowskiej. Pierwsze nauki pobierał w gimnazjum białostockiem. Gdy nadszedł rok 1812-ty, Rukiewicz wraz z kilkunastu kolegami opuścił szkołę i wstąpił do świeżo właśnie formującego się 3-go lekkokonnego pułku gwardyi litewskiej, w którym, pod dowództwem, zasłużonego w kampanii hiszpańskiej r. 1808, generała Konopki, zebrał się sam kwiat młodzieży litewskiej. Po haniebnym rozbięciu regimentu Konopki pod Słonimem, w październiku r. 1812, Rukiewicz walczył w dalszym ciągu pod sztandarami napoleońskimi; odbył całą kampanię odwrotową, wreszcie 11 kwietnia r. 1813 przeniesiony został we Friedbergu do zreorganizowanego pułku szwoleżerów. W 10-tych szwadronie, jako furyer, całą przebył kampanię saską. W krwawej bitwie pod Arcis-sur-Aube, walcząc tuż przy boku Napoleona, wzięty został 23 marca r. 1814 do niewoli. Zapewne w roku następnym wrócił do kraju z rangą podporucznika i odznaką legii honorowej; w r. 1816 wstąpił na wydział moralny uniwersytetu wileńskiego, przykładał się ze szczególną pilnością do nauki prawa krajowego, prawa rzymskiego, ekonomii politycznej i teologii moralnej. Dn. 1 lipca r. 1820 uzyskał stopień kandydata praw.

Wśród kolegów zasłużył sobie „szwalizer“-Rukiewicz na szczerą przyjaźń i zaufanie; 18 października r. 1819 wybrany został do Związku Przyjaciół, niebawem wszedł do szczupłego grona Filomatów (18 grudnia r. 1819, jako członek - korespondent, 2 czerwca r. 1820, jako członek czynny); w związku Promienistych zlecony miał sobie urząd „marszałka nadwornego“. Jego to pióra był słynny „Pacierz“, odczytywany na majówkach Promienistych, który wywołał oburzenie duchowieństwa, w szczególności biskupa Kundzicza i przyczynił się w pewnej mierze do wydania zakazu odbywania majówek. O pracach Rukiewicza w Towarzystwie Filomatów na gruncie wileńskim wiemy bardzo mało; z dochowanych protokółów okazuje się, że na jednym z posiedzeń „wydziału literackiego i naukowego“ czytał „Krótkie uwagi nad polityką Filipa, króla macedońskiego“.

Nie była to natura zbyt zapalna, skora do wystąpienia jaskrawych, efektownych; przedstawia on raczej typ zrównoważonego, nieco zamkniętego w sobie podlasiaka, o głębszym podkładzie uczuciowym i harcie duszy niepowszednim. „Jest patryota, gorliwy i dosyć zdatny“, — takie wypowiada o nim zdanie Mickiewicz, polecając Rukiewicza towarzyszom prac związkowych. „Rukiewicz mi z nowych przybyszów najwięcej rokuje — pisał Malewski; — nie gadałem z nim dotąd in summa, ale czynność jego w Związku (Przyjaciół), jego myśli, przez Nufrego (Pietraszkiewicza) komunikowane, zapowiadają i zdatność i potrzebną moc charakteru i wreszcie szczerą chęć dobra... Nie mało rokuję po nim“.

Serdecznie przywiązany do rodzinnego Podlasia, po ukończeniu studiów wyższych nie poszedł Rukiewicz drogą kariery urzędniczej lub palestranckiej, lecz osiadł na dzierzawie, na folwarku z „surażskiego amtu“, Zawyki, tuż nad Narwią położonym, o cztery mile od Białegostoku. Zamieszkała z nim siostra, Ksawera.

Twarda praca na roli nie wyziębiła jednak w duszy Rukiewicza uczuć goretszych, nie wyjałowila umysłu. Czytał wiele. Podczas rewizyi znaleziono u niego sporo druków z czasów Sejmu czteroletniego i wojny r. 1812-go. Do tych epok historyi ojczyстей rad przenosił się myślą w chwilach wolnych od zajęć. Rojenia młodzieńcze z lat, spędzonych w trudzie wojskowym, następnie w gronie kolegów, snuł nieraz, odczytując z tkliwą radością listy przyjaciół wileńskich; cieszył się nadzieją zapowiadanych, niedoszłych jednak do skutku, odwiedzin „kochanego brata“, Mickiewicza w Zawykach. Niejedno wspomnienie budziły w Rukiewiczu rozmowy z przyjeżdżającym do Białegostoku Janem Sobolewskim lub Zygmuntem Nowickim, od r. 1818 następcą Onacewicza w gimnazyum białostockiem.

Stosunki szkolne żywo interesowały Rukiewicza. Gimnazyum białostockie, sięgające swymi początkami drugiej połowy w. XVIII, przeszło, jako szkoła podwydziałowa, reformę Komisji edukacyjnej, pozostając pod stałą opieką swej założycielki, hetmanowej Izabelli Branickiej. W roku 1802 szkoła przekształcona została na gimnazyum według wzorów pruskich, a pod kierunkiem nowego dyrektora, ks. Michała Maciejowskiego. Maciejowski był członkiem zdolnym, wykształconym i obytym z nowożytnymi metodami pedagogicznymi, z którymi się zapoznał podczas sumiennych studyów w Berlinie; nie był jednak nieskazitelnym moralnie; zaszkodziło mu to w dalszej karierze nauczycielskiej: przez Czackiego, do którego z czasem się zwracał z prośbą o posadę w Winnicy, wręcz został zdyskwalifikowany, albowiem, zdaniem zacnego twórcy liceum krzemienieckiego, „rząd (szkół) patrzy nietylko na urzędnika, lecz w tej samej osobie chce widzieć obywatela“. Działalność Maciejowskiego w Białymstoku wywarła pod niektórymi względami wpływ ujemny na szkołę białostocką, dający się odczuć jeszcze po latach kilku. W okresie prze-

bywania pod Białymstokiem Rukiewicza dyrektorem gimnazjum był Andrzej Lewicki, człowiek, jak się zdaje, dobrej woli, lecz zbyt zaprzężony przeróżnymi projektami, z których atoli „żadnego do skutku nie przywiódł“.

„Jest to — zdaniem Sobolewskiego — Kontrym białostocki, z tą różnicą, że ten w Wilnie mało, Lewicki w Białymstoku bardzo wiele znaczy“. Nauczyciele białostoccy podzielili się na dwie partie: jedna „ślepo“ ulegała Lewickiemu i „mniej dbała o dobro szkoły, aby im tylko dobrze było; druga starała się o podniesienie własnej i uczelni powagi; należeli do niej: Marcin Rzeczycki, uczeń Grodka, nauczyciel greki i łaciny, Antoni Maciuński, nauczyciel wymowy, oraz Nowicki, wykładający historję i geografję. Nowicki, przeniknięty ideałami filomackimi, usiłował wiać „w młodzież podlaską ducha dobrego“, z własnej inicjatywy „dawał gratis historję polską dla całego gimnazjum“. Z tą właśnie grupą młodszych nauczycieli zbliżył się Rukiewicz; z jego poduszczenia doszło do jakichś zatargów z Lewickim i wypowiedzenia posłuszeństwa dyrektorowi przez uczniów klasy szóstej.

Niezależnie od spraw szkolnych Rukiewicz pilnie stara się poznać najbliższe otoczenie, więc szlachtę, urzędników, włościan i spostrzeżenia swoje komunikuje kolegom wileńskim, bądź listownie, w sposób niesłychanie ostrożny, bądź też ustnie w czasie bytności w Wilnie. Informacje Rukiewicza smutne rzucają światło na stan tej prowincyi Litwy: obok nędzy i ciemnoty klas niższych przedstawiają ciasny widnokrąg umysłowy szlachty, jej egoizm, ospałość i obojętność na potrzeby kraju. Dzięki jednak usilnym zabiegom i energii zdołał Rukiewicz zebrać grono osób (w Grodnie, Białymstoku, Bielsku, Drohiczynie, Sokółce), troskliwych o dobro powszechnie i gotowych zjednoczyć się pod hasłem pracy i pożytecznej zabawy; starają się one wywrzeć wpływ na sejmiki i złożyć urzędy w ręce

ludzi „godnych“, zbierają składkę na utrzymanie jednego ucznia przy uniwersytecie, oraz nagrodę za napisanie rozprawy o sposobach polepszenia bytu włościan. Działalność Rukiewicza pozyskała zupełne uznanie Filomatów, którzy przesłali temu „wybornemu członkowi na prowincyę“ oficjalne upoważnienie do utworzenia w Białymstoku nowego Związku przyjaciół, oraz związków filareckich, które ze swej strony mogą zakładać kółka powiatowe i parafialne.

Nagle z pośród tych robót wyrwany został Rukiewicz wszechwładnym rozkazem Nowosilcowa. Było to w czasie procesu filareckiego. Rewelacye Jankowskiego, wykrywające związki uniwersyteckie, wskazały między innymi na Rukiewicza, jako na członka Towarzystwa Filaretów, mającego szerzyć organizacyę analogiczną w Obwodzie Białostockim. W więzieniu, lecz stanowczem piśmie zeznawczem, złożonem Komisji śledczej 10 (22) listopada r. 1823, Rukiewicz kategorycznie słowom Jankowskiego zaprzeczył. Po paromiesięcznem więzieniu został uwolniony dla braku jakichkolwiek dowodów winy. Utworzone przez Rukiewicza organizacye tajne tym razem ocalały.

Atoli Jankowski, jak widzieliśmy, miał słuszość. W swej niecnej denuncyacyi ujawnił wszystkie znane sobie mniej więcej tajemnice życia związkowego; naogół mało inteligentny, wrodzonym tylko obdarzony sprytem, wiedział co największy mieć mogło walor dla komisji Nowosilcowa. Idąc za domysłem, opartym na kruchym materiale dowodowym, oskarżał z całym cynizmem kolegów o czyny, których intencji nie mógł czy nie chciał rozumieć, których wszakże karygodność wobec władz śledczych dostatecznie oceniał. I teraz więc w podejrzeniach co do działań Rukiewicza nie mylił się; atoli ujawnienie tych działań nastąpiło dopiero w r. 1826. W świetle dochodzeń śledczych prace konspiracyjne w Obwodzie Białostockim przedstawiały się jak następuje:

W drugiej połowie r. 1820 świeżo przybyły z Wilna Rukiewicz zapoznał się z uczniem gimnazjum białostockiego, szesnastoletnim Feliksem Lachowiczem, i niebawem, prawdopodobnie przy współudziale Zygmunta Nowickiego, skłonił go do zawiązania wśród bliższych przyjaciół i kolegów Towarzystwa „Zgodnych Braci“. Wpływ Filomatów na utworzenie powyższej organizacyi uczniowskiej był niewątpliwy, aczkolwiek w czasie procesu pozytywnie nie został ujawniony. Powstanie Towarzystwa przedstawia roztropny Lachowicz Komisji śledczej (w zeznaniu z 21 czerwca st. st. r. 1826), jako inicjatywę własną, samodzielną i niezależną od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych.

„Między r. 1819 a 1820 zastanowienie się moje nad obyczajami ludzi, ich osobistością czyli egoizmem, a osobliwie nad przygaśnieniem miłości bliźniego, wpojonej we mnie religią chrześcijańską, dało mi powód do pewnego rozmyślenia, a potem i do przedsięwzięcia“. Takie ogólnikowe wyjaśnienie daje Lachowicz o genezie Towarzystwa „Zgodnych Braci“. „Wystawiałem sobie—pisze dalej, starając się z przezorną powściągliwością jaknajmniej wysuwać istotne zadanie organizacyi, uwydatnić natomiast wyłącznie filantropijny i altruistyczny charakter Towarzystwa—ileby szczęśliwszem mogłoby być życie nasze, gdyby każdy z ludzi miał dobre obyczaje, był poczciwym, dobrze myślącym i pilnym w swoich obowiązkach. Dlaczego w ludziach po większej części nie daje się widzieć prawdziwego uczucia litości, gdy im się nędzę stawia przed oczy? Może ktoś biednego wesprzeć, poratować, ulżyć nędzy, pocieszyć i uszczęśliwić nawet bez żadnego dla siebie uszczerbku, jednakowoż na to wszystko okazuje się być obojętnym. Niejeden, rozmiłowany w swych zbiorach, odmawia drobnej jałmużny ubogiemu, niejeden, widząc przyjaciela swego, krewnego, upadającego przez przypadek, odmawia mu wsparcia potrzebnego. Nakoniec dlaczego pra-

wie powszechnie nie wypełniamy ściśle świętego prawa Chrystusa: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“, kiedy to przyczynia się do naszego dobra“. Z tej katechizmowej wychodząc zasady, zastosowanej do życia koleżeńskiego— „mówilem sobie: mam kolegów przyjaznych mi, kochają mnie, i my szczęśliwi, gdy się razem bawim—czemuż my nie możemy być takimi nazawsze, zawsze pamiętać o sobie? To mi dało powód do urojenia sobie jakiegoś Towarzystwa, zebrać wiele osób i zobowiązać ich przysięgą do wspólnej i nierozzerwanej przyjaźni i do wypełnienia wyż wspomnianych moich myśli“.

W porozumieniu z kolegą Franciszkiem Borkowskim, a jak wyżej się rzekło, na skutek bezpośredniej pobudki filomackiej, zakłada Lachowicz „Towarzystwo Zgodnych Braci“. Ustawy narazie niema, są tylko przepisy ogólne, które, wedle słów autora, mieściły następujące wskazania:

„Za cel Towarzystwa obranem było—miłość bliźniego, a stąd wzajemne wsparcie i pomoc... Jeżeli zmiana losu którego miała dotknąć nieszczęściem, wszystkich obowiązkiem było pomagać tyle, ile polepszenie losu wymaga, wszyscy więc koledzy potrzebującego wsparcia powinni go uprzedzać pomocą w prośbie... Wsparcie obowiązkiem było tym tylko dawać, którzy nie z własnej winy stali się potrzebującymi, i gdy potrzebujący przez złe prowadzenie się stał się sprawcą swego niedostatku, mógł mieć odmówioną pomoc. Wsparty powinien, ile możliwości, pracą i własnem staraniem w sposobie najuczciwszym dalszy sposób utrzymania się zyskać, by nie został próżnym natrętnikiem. Pomoc dawać się miała w takim gatunku, w jakim potrzebujący wymagał.“

„Niewolno było zajmować się trunkami, grami hazardownemi, zatapiać się we wszelkich rodzajach rozpuście, i wszystko to było wzbronionem, co się sprzeciwiało czystej moralności, dobremu prowadzeniu się i istotnemu uszcze-

śliwieniu. Kiedy ktokolwiek był nałogowym, nie tylko że sam powinien wszelkimi usilnościami dążyć do poprawienia się, ale i wszyscy inni powinni mu w tym pomagać. W szkołach było naszym staraniem przestrzegać młodzież o samogwałt, jako o nałóg, który najwięcej działa na zepsucie umysłu i ciała. Do ścisłego wypełniania było przepisano, iż abyśmy pełnili obowiązki każdego stanu, w jakim kto zostawać będzie, jaknajakuratniej“...

W celu żywszego uprzytomnienia zasad „moralności i poprawy“, streścił Lachowicz dla użytku związkowców znane dzieło prof. uniw. wileńskiego, Jana Kantego Chodaniewicza, p. t. „Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii“.

Niezależnie od przepisów powyższych, wymienionych w zeznaniu Lachowicza, inni członkowie Towarzystwa podają jeszcze prawidła następujące: wyznawać jednego tylko Boga (?); kochać wszystkich ludzi; ulegać każdej władzy legalnej, w Towarzystwie zaś wyłącznie Lachowiczowi; nie grać w karty, nie palić i nie używać napojów gorących; dążyć do wszelkich możliwych starań w celu nabycia pożytecznych wiadomości; doglądać sprawowania towarzyszy swoich; nie należeć do innych towarzystw tajnych, lecz przeciwnie, dowiedziawszy się o istnieniu ich, przedsiębrać środki w celu ich rozwiązania; starannie zachowywać tajemnicę o istnieniu Towarzystwa i nie mieć żadnych papierów i korespondencji; płacić składkę miesięczną 15 — 20 kop. sr.

„Towarzystwo Zgodnych Braci“ zostawało pod kierunkiem naczelnika lub jego zastępcy; prócz tego wyznaczeni byli Radcowie stosownie do ilości członków, jeden z Radców pełnił obowiązki kasyera i zbierał oznaczone składki; obowiązkiem pozostałych było: mieć dozór nad sprawowaniem członków; doglądać, aby między nimi nie było żadnych nieporozumień i opiekować się ich zdrowiem; pilnować, czy sumiennie uczęszczają do klas i czy umieją

lekye zadane; na zebraniach Towarzystwa zdawać sprawę ze swoich zajęć i ze sprawowania członków, zostających pod ich dozorem. Zebrania odbywały się co miesiąc w gajach pod Białymstokiem, między godziną 3 a 4 rano; na zebraniach tych odczytywane były prawidła Towarzystwa, sprawozdania przedstawiane przez radców, lub też rozprawy, napisane przez członków; przyjmowano wreszcie nowych członków i rozprawiano o pożytku Towarzystwa.

W aktach Towarzystwa, dołączonych do dokumentów Komisji śledczej, dochowała się tylko jedna rozprawa Franciszka Borkowskiego p. t. „Opis szczerzej przyjaźni“. Jest to pełna szczerości i prostoty pochwała tego uczucia, które stało się węzłem spajającym serca „Zgodnych Braci“. W piśmie Borkowskiego odzywa się ta sama nuta braterskiej miłości, co w dziełach i wskazaniach filareckich; tymi samymi niemal słowy wyjaśnia on znaczenie, doniosłość i potrzebę przyjaźni dla młodych, sposobiących się na życia znoje i kłeski.

„Przyjaźń—pisał Borkowski—jest to wzajemne uczucie, które się rodzi w dwóch lub kilku osobach, jest to miłość, wiążąca zgodne umysły tak w sposobie myślenia, jakoteż i postępowania, jest to, iż tak rzeknę, Bóstwo, które jednoczy cnotliwych i skłania ich do wzajemnych wynurzeń skrytości serca... Szczęśliwy, jeśli cnotę zaszczepił w swem sercu i jeśli jej dał władzę nad sobą, ona to swym blaskiem przyćmi wszelką niegodziwość... Cnotą, tym to Bóstwem obdarzony szuka podobnej sobie istoty i zawiązuje z nią przyjaźń. Wówczas człowiek doznaje prawdziwego szczęścia, bo ma uczestnika cnoty, ma przyjaciela w przeciwnościach świata, obrońcę w nieszczęściu, ma życie, któreby może stało się nieznośnem...

„Istności, któraś zesłała ten dar dla ludzi, jakąż Ci cześć są winni, która łączysz przyjaźnią cnotliwych serca i spajasz ludzi w jeden braterski węzeł, przed tobą bo-

gactwo i duma milknie, osobistość zwalczona wyciąga do ciebie swe dłonie.

„Przyjaźni! ty się kryjesz tylko w sercach cnotliwych ludzi, czy to pod niską strzechą, czy w odległych i dzikich pustyniach, lub w przepaściach ciemnic; aby tylko cnotliwym ty niesiesz pokarm i pociechę, osładzasz ich nędzę i karmisz nadzieją...

„Przyjaźni! ty nieodstępna towarzysko cnoty, łącz serca czyste, stań się opoką niezwykłą, którejby wszelka przeciwna namiętność nie zdołała przemódz, nie okazuj się być powierzchowną i w czechy wielbioną słowach, niech cię każdy w gruncie serca nosi, a szcząc się tobą, rzeknie do otaczających współbraci: „Bracia, przyjaźni nas jednoczy, bądźmy nawzajem sobie przyjaciółmi“!

Podobnie, jak w zasadniczych poglądach „Zgodnych Braci“, można również wykazać znaczne analogie z Promienistymi w sprawach, dotyczących wewnętrznego ustroju Towarzystwa. Tak np. każdego członka starano się naprzód poznać dokładnie, następnie przedstawiono kandydaturę pod decyzję zebrania i dopiero po otrzymaniu jednomyślnego przyzwolenia wprowadzano nowego członka na zgromadzenie. Wstępujący składał przed naczelnikiem lub jego zastępcą następującą przysięgę:

„Przysięgam na honor, że wszystko co mi każesz, wypełnię święcie i nigdy nikomu nie wyjawię co ty, szanowny Bracie, mi powierzysz; będę postępował podług prawideł, danych mi przez ciebie, bez najmniejszego odstępstwa. Połowę funduszu oddaję do zupełnego twego rozporządzenia i uznaję ciebie, jako założyciela tego Towarzystwa, nazawsze za jego naczelnika. W razie niewykonania w czemkolwiek tej przysięgi, ulegnę takiej karze, jakiej wymagać będzie korzyść Towarzystwa“.

Osoby przyjęte do Towarzystwa, otrzymywały specjalne przezwiska, do czego najczęściej używano nazwisk

wslawionych Polaków, wymienionych w znanej mowie Stanisława Kostki Potockiego, p. t. „Pochwała walecznych Polaków“ (z r. 1809). Wybrawszy sobie przez ciągnięcie losu nazwisko, członek dawał słowo, że będzie go używał w sprawach Towarzystwa oraz w korespondencji z kolegami. Postanowienie takie zapadło w tym celu, aby na wypadek wykrycia korespondencji nie można było poznać osoby list piszącej, a przytem (zeznanie Andrzeja Koźmińskiego), żeby przez przypomnienie imion Polaków, rozslawionych czynami wojennymi, rozniecać w członkach Towarzystwa uczucia patryotyzmu. Lachowicz w swem piśmie zeznawczem twierdził, że „przemiana nazwisk była postanowiona jedynie w tym celu, iż łączący się w Towarzystwo powinni wyobrazić sobie, iż ma stać się innym, niż był, człowiekiem i życie prowadzić cnotliwiej, szlachetniej, w niewinnych zawsze zamiarach“. Oprócz imion w dziejach naszych głośnych, jak „Działyński“, „Zamoy-ski“, „Mokronowski“ i in., obierano też i fantastyczne, np. „Wojskowski“, „Gadulski“, „Proporczycki“. Lachowicz miał pseudonim: „Suryń“, Borkowski — „Sybojewicz“.

Członkowie źle się sprawujący, lub nie przestrzegający regulaminu, otrzymywali na zebraniu wymówki, albo też podlegali karze 15 kop. sr. na rzecz Towarzystwa. Członek wyróżniający się miał prawo noszenia kokardy podczas zebrania. Na zebraniach każdy członek miał prawo stawiać wnioski; sprawy rozstrzygano większością głosów. Jeżeli chciano pozbyć się jakiegoś członka, wtedy oświadczano symulacyjnie, że Towarzystwo się rozwiązuje; jeżeli zaś członek sam ustępował, składał deklarację zachowania ścisłej tajemnicy.

Dla ułatwienia poznawania się wzajemnego zaprowadzono stalowy pierścień ośmiokątny z wyobrażeniem na wierzchu znaku Opatrzności, wewnątrz zaś z następującym napisem:

Nie mnie ustraszyc nie zdola,
Gdy bliźni o pomoc woła.

Zdanie powyższe zapożyczono podobno z popularnej ówczesnie opery „Woziwoda paryski“ (zeznanie Andrzeja Koźmińskiego).

Później pierścień stalowy zastąpiono rogowym z napisem „Nie doznam kurczu“. Jeżeli członkowie spotkali się gdziekolwiek, wtedy jeden z nich zapytywał: „Kogobys życzył widzieć w tej chwili?“—na co drugi powinien był odpowiedzieć: „Oglądać podobnego sobie“.

Nie wszystkie wyłożone tutaj przepisy były ściśle wykonywane. „Nigdzie nie było ostatecznie zdecydowanego, — pisze Andrzej Koźmiński w piśmie zeznawczem z 20 czerwca st. st. r. 1826 — same myśli porozrzucane tu i owdzie. Do wykonania tych ustaw zobowiązywały proklamacje do cnoty i ludzkości, a przestępcom obiecywano karę obojętności i wyłączenia ze swego grona; a niedostatek szczególnych ustaw wszędzie poruczał się rozsądkowi i uwadze tych, którzy je wypełniają“.

Do „Towarzystwa Zgodnych Braci“, oprócz Lachowicza i Borkowskiego, należeli następujący uczniowie gimnazjum białostockiego: Gabryel Aleksandrowicz, Adam Hryniewicki, Franciszek Zagórski, Aleksander Wirjon, Teodor Holonkiewicz, Leon Karśnicki, Wincenty Szumowicz, Szymon Kaczkieło, Wojciech Sokołowski, Józef Wiewiórowski, Jakób i Karol Ordyńcowie i Aleksander Skulski. Paru z liczby związkowców, jako niepewnych, usunięto z Towarzystwa w r. 1823. W tymże roku przemianował Lachowicz „Zgodnych Braci“ na „Zorzan“. Nazwę tę zastosował dlatego, jak sam zeznaje, że „jak światło zorzy, poprzedzając promienie słońca, poprzedza razem dobroczynne tegoż działanie na ziemię, tak każdy, należący do Towarzystwa, powinien być zajęty dobroczynnością“.

Cel Towarzystwa „Zorzan“ był ten sam, co „Zgodnych Braci“, posiłkowano się również temiż przepisami. Do „Zorzan“ przyjęto nadto jeszcze uczniów: Feliksa Morawskiego, Franciszka Olszewskiego i Kazimierza Zaleskiego.

Lachowicz, zamierzając rozszerzyć świeżo założone przez siebie Towarzystwo, przeniósł się w r. 1822 z Białegostoku do Świsłoczy i wstąpił do tamtejszego gimnazjum. Już w początkach r. 1824 udało mu się utworzyć związek „Zorzan“, podobny do białostockiego, do którego weszli uczniowie: Andrzej i Jan Koźmińscy, Ignacy Łabuński, Rajnold, Walentyn i Jacek Suchodolscy, Napoleon Orda, Stanisław Houwaldt, Adam Strawiński, Eustachy Czechowski, Leon Heltman, Franciszek Zieliński, Teodozy Konachowicz, Jan Wysocki, Aleksander Jewoniewski, Ignacy Bułharowski, Adolf Bogurski, Jan Głowacki, Andrzej Ciechanowski i Aureli Eysymontt. Prócz tych, wstąpili do Towarzystwa: dymisyonowany sztabs-kapitan Wincenty Sperski, uczeń aptekarski Józef Czajkowski i geometra Feliks Okińczyc.

Na wakacye uczniowie rozjechali się do domów, a większość, nie powróciwszy do gimnazjum, temsamem przestała należeć do związku. Z „Zorzan“ pozostał w Świsłoczy jeden tylko Łabuński i chociaż miał sobie polecone przez Lachowicza podtrzymywać Towarzystwo, jednak nie dopiął tego, gdyż rzeczzone stowarzyszenie w Świsłoczy już się nie odrodziło. Jeden ze związkowców świsłockich, Jan Wysocki, dowiedziawszy się od Lachowicza, że w Białymstoku istnieje Towarzystwo „Zorzan“, przeniósł się tamże i pozyskał nawet dla stowarzyszenia Ludwika Wrońskiego. Wszakże i w Białymstoku, skutkiem nieporozumień między członkami, Towarzystwo poczęło się rozpadać.

Tymczasem zaszły okoliczności, które „Zorzanom“ zapewniły byt dalszy, sprzęgając ich z inną, o wiele po-

ważniejszą, przynajmniej co do zamierzeń organizacją tajną — „Towarzystwem Przyjaciół wojskowych“.

III.

Rukiewicz po uwolnieniu z więzienia wileńskiego w r. 1824 powracał do Zawyk z gorącym postanowieniem prowadzenia intensywnej akcji, mającej na celu zakładanie projektowanych przez niego dawniej związków tajnych o charakterze społeczno-politycznym, w duchu programu Filomatów. Prawdopodobnie powziął wówczas myśl utworzenia towarzystwa tajnego wśród oficerów Korpusu Litewskiego; pobudką dla Rukiewicza w tym kierunku mogły być projekty rozpoczęcia agitacji w armii, o których, jak twierdzą niejasne zresztą relacje policyjne, miano dyskutować na zebraniach filareckich, jesienią r. 1824. Niezwłocznie zaczął zawiązywać stosunki znajomości z oficerami, co jako byłemu wojskowemu przychodziło dość łatwo. Bywał teraz częściej w Białymstoku i Brańsku. Przez dawnego swego znajomego, Hofmana, porucznika nieświeckiego pułku karabinierów, zapoznał się z dymisjonowanym komisarzem (?) Trzebińskim, z kapitanem batalionu pionierów, Igelstromem, z porucznikiem Wegielinem i podporucznikiem Piotrowskim. Niebawem pozyskał ich zaufanie i wówczas ostrożnie zaczął ich informować o ostatnich wypadkach wileńskich i Towarzystwie Promienistych. Z „przekonywającą wymową“ wyjaśniał cele Promienistych: oświatę, pomoc wzajemną, wykorzenienie wad i nalogów i t. d. Po takich wstępnych rozmowach zaproponował Hofmanowi utworzenie wśród oficerów analogicznego stowarzyszenia, które zajęłoby się również złagodzeniem zbytnej dyscypliny, dającej się szczególnie we znaki oficerom niższych stopni, usunięciem karygodnego protegowania jednych, a poniżania drugich i t. p.

Niebawem opracowano szczegółowy regulamin stowarzyszenia, spisany z początku po polsku, lecz następnie przetłómaczony na język rosyjski. Postanowiono zarazem utworzyć drugi stopień towarzystwa, nazwany „Towarzystwem Zgody“, dla urzędników cywilnych. Do tego stopnia został przyjęty między innymi kancelista Jan Wysocki, który poprzednio, jako uczeń gimnazjum świsłockiego, należał tam do „Zorzan“ i stąd znał członków tegoż Towarzystwa w Białymstoku. Trzebiński, główny obecnie organizator „Przyjaciół Wojskowych“, dowiedziawszy się od Wysockiego o „Zorzanach“, postanowił przyłączyć ich do „Przyjaciół Wojskowych“. Wznowiono w ten sposób dawne Towarzystwo „Zorzan“ i jako najniższy, trzeci stopień, pod zwierzchnictwem Ludwika Wrońskiego, włączono do nowej organizacji konspiracyjnej wojskowej.

Regulamin związku „Przyjaciół Wojskowych“ zawierał następujące najważniejsze punkty:

„Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych“ ma składać się wyłącznie z wojskowych, służących w Oddzielnym Korpusie Litewskim. Urzędnik cywilny, albo wojskowy, mający zamiar opuścić wkrótce służbę lub wystąpić z Korpusu nie może być do Towarzystwa przyjęty“.

Powyzsza naczelną zasadą, wyłączającą niewojskowych od udziału w pracach związkowych najwyższego stopnia, okazuje najdowodniej właściwy charakter stowarzyszenia, mającego na celu, podobnie jak związki rosyjskie, przygotowanie armii do wybuchu rewolucyjnego.

Cel Towarzystwa: „oświecanie siebie i drugich, pomoc wzajemna i dobro ogółu“.

Towarzystwo dzieli się na trzy stopnie; stopień najwyższy jest właściwie Komitetem, t. j. władzą naczelną związku i składa się z Naczelnika i czterech członków. Naczelnik ma być wybierany z łona Komitetu na rok jeden. Najważniejszym obowiązkiem Komitetu jest rozszerzenie

Towarzystwa, poleca się przytem szczególniejszą zwrócić uwagę na artylerję, batalion pionierów, brygadę grenadierów i pułk karabinierów.

Członkowie wstępujący do Komitetu składają przysięgę następującą:

„Przysięgam na Istotę najwyższą, na tym ołtarzu świętej przyjaźni, że nigdy nie wyjawię nikomu, nienależącemu do Towarzystwa, jego istnienia, działalności Komitetu, liczby i nazwisk członków, wypełniać będę święcie powierzone mi obowiązki, do rozszerzenia Towarzystwa pomagać będę ze wszystkich sił i dla osiągnięcia tego poświęcę swoje zdolności, majątek i życie; jeżeli tego wymagać będzie pożytek Towarzystwa, złożę mu w ofierze bez żalu: miłość, przyjaźń, a nawet związki krwi. W razie jakiegokolwiek podejrzenia lub wykrycia, przysięgam wziąć na siebie całą odpowiedzialność, nie zdradzając innych. W wypadku najmniejszego odstępstwa od tej przysięgi nietylko pozwalam, lecz proszę nawet wszystkich braci, aby pozbawili mnie życia jakimkolwiek sposobem, a przez to zbawili Towarzystwo“.

Władza Naczelnika jest prawie absolutna. Wolno mu rozporządzać połową funduszków Towarzystwa bez zdawania rachunków; w razach wyjątkowych nawet całym majątkiem związku. Naczelnik wyznacza członkom zajęcie, zwołuje sesje zwyczajne raz na miesiąc, nadzwyczajne w razie potrzeby. Przy wstąpieniu każdy z członków obowiązany był powiadomić Naczelnika, czy nie należał i nie należy obecnie do jakiegokolwiek innego towarzystwa tajnego; Naczelnik jednak nie był obowiązany tego czynić.

Członkowie prócz płacenia składek, których wysokość na razie nie była ściśle określona, obowiązani byli do kształcenia się, przykładowego sprawowania, oraz do szerzenia zasad moralnych, umyślnie w tym celu ułożonych. „Członkowie winni starać się zawiązywać stosunki z ludźmi

oświeconymi i moralnymi, a znalazłszy kilku takich, z którymi można mówić otwarcie, skłaniać ich do założenia towarzystwa drugiego stopnia lub przyłączać ich do siebie po jednym, nie wyjawiając w żadnym razie nazwy Towarzystwa, istnienia Komitetu i jego członków“. Od wstępujących miano brać przysięgę, analogiczną do przysięgi dla stopnia pierwszego, wszakże w treści nieco złagodzoną. Naczelnik niższego stopnia może powiedzieć wstępującym, że należy do towarzystwa wyższego, że stąd otrzymuje rozkazy i że tam komunikowane są ich przysięgi wraz z nazwiskami.

Cel towarzystwa drugiego stopnia: „oświata, udoskonalenie umysłu i serca, przykładne sprawowanie i wykonywanie swoich obowiązków, a także zapamiętanie niektórych zasad moralnych, według których członkowie mają normować swoje postęпки“.

Członkowie drugiego stopnia w miarę możności organizują towarzystwo niższego, czyli trzeciego stopnia, zawsze jednak składające się z czterech członków i naczelnika, należącego do stopnia wyższego. „W pułku, lub w jakiejś innej oddzielnej części wojska, nie może być więcej nad jedno towarzystwo“.

Cel towarzystwa trzeciego stopnia polegał na „ukształceniu rozumu, udoskonaleniu serca i wzmocnieniu ciała“. Dlatego członkom tego stopnia polecono, poza zajęciami umysłowymi, oddawać się ćwiczeniom gimnastycznym, jak to: strzelanie do celu, fechtunek, konna jazda i t. p. Do towarzystwa może być przyjęty tylko człowiek nieposzlakowanej uczciwości.

Każdy stopień posiada bibliotekę, złożoną z dzieł zakupionych lub ofiarowanych przez członków.

Wszystkim stopniom Towarzystwa rozdane zostały przepisy, zastosowane do stanowisk przez członków zajmowanych. Np. wobec tego, że towarzystwo drugiego stopnia,

t. j. „Zgody“, składałoby się po większej części z urzędników cywilnych, zaliczono do jego obowiązków: „przestrzeganie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, wykończenie łapówek, oddawna właściwych temu rodzajowi służby“ i t. p.

Do zeznania swego dołączył Trzebiński następujące jeszcze „Maksymy przeznaczone dla towarzystw“, oświetlające nader wyraziście poglądy członków związku:

„1. Ponieważ przez wykształcenie otrzymujemy możliwość służenia użytecznie innym, to każdy młody człowiek, posiadający środki i zdolności do osiągnięcia tego, a tracący drogocenny czas na zajęcia nieużyteczne, zabawy albo złe czyny, przez to samo staje się członkiem szkodliwym dla społeczeństwa i dlatego zasługuje na słuszną jego pogardę.

„2. Mów z każdym w sposób odpowiedni do jego pojęć; w przeciwnym razie albo go zmartwisz, albo nie będziesz przezeń zrozumiany.

„3. Dokładne wykonywanie obowiązków jest najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem zyskania spokoju osobistego i poważania u innych; dlatego staraj się tak postępować, aby zwierzchnik nie miał nawet powodu do przebaczenia tobie, w przeciwnym razie darowanie zasłużonej kary otwiera mu drogę do dalszych niesprawiedliwości, a ciebie źle stawia w oczach kolegów.

„4. Obchodź się ze swoimi podwładnymi po przyjacielsku, jednak wymagaj od nich starannego wykonywania obowiązków; w przeciwnym razie staniesz się tyranem, albo słabym zwierzchnikiem, przez co zjednasz nienawiść lub wzgardę.

„5. Prawdziwa wolność nie tylko nie może istnieć bez mądrych praw, lecz wymaga surowego ich przestrzegania; bez tego zamienia się w swobodę, zgubną dla dobrobytu społecznego.

„6. Zbliżaj się do każdego ze swych kolegów, staraj się poznać poziom jego umysłu i charakter. Jeżeli zauważysz, że obok przyrodzonych zdolności posiada szkodliwe wady, staraj się oderwać go od nich: proś, radź, przekonuj, wyśmiewaj, wreszcie wzgardź i usuń się.

„7. Unikaj towarzystw, w których panuje niewstrzeżoność i rozpusta.

„8. Oduczaj się szkodliwych nałogów stopniowo, odmawiając sobie codziennie potrochu; w ten sposób możesz łatwo w krótkim czasie poprawić się“.

Maksymy powyższe, w których łatwo odszukać reminiscencye ze wzniosłych haseł wileńskich „Milośników Cnoty“, spisywane były przez poszczególnych członków Towarzystwa. Przytoczone powyżej, skreślone zostały przez porucznika Hofmana pod wpływem rozmów z Rukiewiczem.

Do najwyższego stopnia „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych“ należeli: kapitan Igelstrom, porucznik Wegielin, podporucznik Piotrowski, wszyscy trzej z litewskiego batalionu pionierów; dymisywany komisarz Trzebiński i porucznik nieświeskiego pułku karabinierów, Hofman — naczelnik związku.

Członkami towarzystwa drugiego stopnia, t. j. „Zgody“ byli: Trzebiński, naczelnik, Aleksander Hryniewiecki, zastępca naczelnika, Ludwik Wroński, Feliks Ordyński i Jan Wysocki.

Trzebiński projektował nawiązanie stosunków z „Zorzanami“ w Świsłoczy i w tym celu wysłał tam Wysockiego dla porozumienia z uczniem Labuńskim, wszakże misja Wysockiego nie odniosła pożądanego skutku, głównie z powodu niechęci Labuńskiego.

Jaki był stosunek Lachowicza do „Przyjaciół Wojskowych“ — niewiadomo; przypuszczać można, że Lachowicz nie miał z nimi styczności. Może nie podzielał robót spisowych, podejmowanych wspólnie z wojskowymi i Rosya-

nami. Niema żadnych śladów jego udziału w trzystopniowej organizacji rewolucyjnej, są nawet pewne dane, świadczące o jego niechęci do akcji wojskowej, o której wiedział dokładnie. Należy jednak zauważyć, iż w rzeczach tej natury najpoufniejsze czynności odbywały się w drodze ustnej, nie zostawiając żadnego pisemnego śladu, wszelkie zatem w tej mierze przypuszczenia nie mogą mieć dostatecznego uzasadnienia.

Po ukończeniu klasy VI w Świsłoczy, w czerwcu r. 1824, mieszkał Lachowicz czas jakiś w Kobryniu, gdzie był gubernierem w domu pułkownika Bałbekowa; w październiku r. 1825 „dla rozpatrzenia się w naukach uniwersyteckich“ udał się do Wilna. Jednocześnie z Lachowiczem przybyło tam kilku dawnych uczniów świsłockich i białostockich, należących do „Zorzan“; w ten sposób na gruncie wileńskim związek niejako się odradzał; pożytkowano nawet paru nowych członków, wszakże prace stowarzyszenia nie były ożywione. Kilku Zorzan wyjechało z Wilna i przestało należeć do organizacji, reszta żadnej nie wykazuje działalności.

Tymczasem katastrofa była już bliska. Podczas trwożnych tygodni bezkrólewia po śmierci Aleksandra I nastąpiło ujawnienie „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych“ i niższych tegoż stopnia — „Towarzystwa Zgody i Zorzan“.

IV.

Wiadomość o śmierci Aleksandra I nadeszła na Litwę w końcu listopada starego stylu. Wojska i władze w guberniach Zachodnich aż do Wilna włącznie, za przykładem Petersburga i Moskwy, złożyły przysięgę na wierność nowemu cesarzowi, Konstantemu I. Dopiero w Grodnie, na wyraźny zakaz Cesarzewicza, nie doszło do przy-

sięgi. Sprzeczne wieści obiegały Litwę. W „Towarzystwie Przyjaciół Wojskowych“ wrzało od dysput i gorączkowych narad. Na zebraniach omawiano monarchiczną i konstytucyjną formę rządu, przyznając wyższość tej ostatniej. Ostatecznym obecnie celem związku miało być domaganie się konstytucyi (zeznanie Piotrowskiego). Postanowiono działać zgodnie z instrukcjami, które, jak należy przypuszczać, rozesłane zostały do niektórych oficerów Korpusu Litewskiego przez związki rosyjskie.

Dnia 21 grudnia, w tydzień przeto po zajęciach na Placu Senackim, uciekający ze stolicy jeden z spiskowców, Wilhelm Küchelbecker, nadesłał Igelstromowi przez posłańca list, w którym pokrótce opisał znane wypadki w Petersburgu, nastąpione po otrzymaniu wiadomości o śmierci cesarza Aleksandra I. Zapewniał, iż cała armia stanęła po stronie W. Ks. Konstantego i postanowiła odmawiać przysięgi na wierność Mikołajowi. „Pewny jestem, — pisał Küchelbecker — że cały Korpus Litewski nie będzie patrzeć obojętnie na to, że prawego następcę (t. j. W. Ks. Konstantego) pozbawiają tronu; a to tembardziej, że służąc pod jego rozkazami, wszyscy należący do tego Korpusu poznali charakter swego wodza i wiernie stać będą po stronie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza“.

Igelstrom po otrzymaniu powyższego pisma i naradzie z towarzyszami, odbył kilka wycieczek do różnych pułków, konsystujących w okolicach Białegostoku, namawiając wszędzie do składania przysięgi na wierność Konstantemu. Dnia 23 grudnia r. 1826 długą prowadził rozmowę z podoficerami i szeregowcami swego batalionu, stojącego załogą w Brańsku.

Nazajutrz, w sam dzień Wigilii Bożego Narodzenia, odbyć się tam miała przysięga wierności Mikołajowi I. Mała miejscina podlaska rzadką oglądała uroczystość. Batalion pionierów w pełnej gali wystąpił na rynek. Odczy-

tano manifest o wstąpieniu na tron cesarza Mikołaja I, poczem wezwano do złożenia przysięgi. Wtem szmer jakiś złowrogi przeszedł w zwartych szeregach żołnierzy, rósł, wzmagał się i zrazu lęśliwe, rozproszone, po chwili coraz śmielsze, gęstsze odezwały się głosy protestu. „Niech żyje Najjaśniejszy Pan, Konstanty Pawłowicz“! — wykrzyknięto. Wśród oficerów zapanowała konsternacya. Nieprzywykłe do niesubordynacyi oczy dowódcy zapłonęły gniewem. Zapanował jednak nad sobą. Jął wyjaśniać przyczyny wstąpienia na tron cesarza Mikołaja I, tłumaczył powody zręczenia się Cesarzewicza; przekładał, powołując się na słowa Najwyższego manifestu; groził surową odpowiedzialnością za sprzeciwianie się woli monarszej. Naraz przerwał mu kapitan Igelstrom: „Ludzie rozumieją tę pisaninę, lecz chcą mieć bardziej wyraźne dowody jej prawdziwości“. Postępek kapitana silnie podziałał na wojsko. Nie zważano już na dowódcę. Ten, widząc bezowocność swych zabiegów, chwycił się ostatniego środka. Sam zaczął składać przysięgę w przekonaniu, że za jego przykładem pójdą oficerowie, a za nimi żołnierze. Tymczasem szeregi złamały się; wojsko zwolna poczęło się rozchodzić. Głos komendy ginął w tłumie rozgwarzonym, pomrukującym, zgoła niepewnym.

Kapitan Igelstrom wraz z chorążym Wojechowiczem najętą bryką pojechali do Zawyk, do Rukiewicza. Ksawera Rukiewiczówna otrzymała od Igelstroma jakieś papiery do przechowania.

Na trzeci dzień, 26 grudnia, wojsko złożyło przysięgę wierności Mikołajowi I. Na akt ten specjalnie przybył do Brańska naczelnik sztabu Korpusu Litewskiego, generał-major Weljaminow.

Nad „Towarzystwem Przyjaciół Wojskowych“ zawisła burza groźna, złowroga.

V.

O wypadkach w Brańsku niezwłocznie powiadomiony został W. Ks. Konstanty. Rozkazem z dnia 7 stycznia st. st. r. 1826 ustanowiono w Białymstoku specjalny sąd wojenny pod przewodnictwem generał-majora Piotra Perrin'a I-go; ogólny zaś dozór nad czynnościami sądu powierzono dowódcy Korpusu Litewskiego, generał-porucznikowi d'Auvray.

Głucho jest w naszej literaturze historycznej o postaci generała Teodora d'Auvray, acz jest to osobistość niezaprzeczenie ciekawa i w dziejach naszych niemłą odgrywająca rolę. Z pochodzenia Francuz, syn emigranta, osiadłego od połowy XVIII wieku w Dreźnie, za młodu odznaczał się wybitnymi zdolnościami, które pozwoliły mu chlubnie ukończyć drezdeńską szkołę inżynierów. Wszedł następnie do służby polskiej pod generałem artylerji koronnej, Aloizym Brühlem. Nie napatrzył się w Rzeczypospolitej młody oficer, po latach dziesięciu major, wzorów sztuki wojskowej, zwłaszcza gdy zwierzchnik jego, zapewne niewybitny militarysta, lecz niezły organizator, Brühl, odsprzedał rangę generalską Szczęsnemu Potockiemu, najmniej odpowiedniemu na to stanowisko. Do insurekcyi r. 1794 d'Auvray nie chciał podobno należeć, czas jakiś miał być nawet dla tej swojej abstynencyi więziony. Po zdobyciu Warszawy niezwłocznie wszedł był adjutant Brühla do służby rosyjskiej, w randze kapitana. Od tej chwili d'Auvray szybko przechodzi stopnie karyery wojskowej; w r. 1801, jako 35-letni pułkownik, zaliczony zostaje do świty cesarskiej. W 1805 należy do orszaku Gólowkina, udającego się z misją dyplomatyczną do Chin; po powrocie w r. 1807 wchodzi odrazu do służby czynnej, walczy z lekkim sercem przeciw rodakom pod Heilsbergiem, Friedlandem. W r. 1812 Dowre, gdyż tak się teraz

coraz częściej podpisywał, był szefem sztabu korpusu Wittgensteina, w randze generał-majora. Odbył całą kampanię r. 1813—1814. Po kongresie wiedeńskim należał do komisji, przeprowadzającej demarkację granic Królestwa Polskiego. W r. 1819 po utworzeniu Korpusu Litewskiego mianowany został jego dowódcą, dzięki protekcyi W. Ks. Konstantego. Opuściwszy to stanowisko w r. 1827, odbył jeszcze wojnę turecką r. 1828; ostatnim wreszcie jego wystąpieniem był udział w walce przeciw rewolucyi polskiej r. 1830—31, w charakterze szefa sztabu hr. Tołstoja. Zmarł w r. 1846.

W paru zaledwie rysach została tu naszkicowana sylwetka pierwszego dowódcy Korpusu Litewskiego; służbista, nie bez skłonności do odznaczeń, których mu zresztą w długiej karierze nie skąpiono, na ogół obojętny był na sprawy nowej swej ojczyzny, Rosyi; do Polski nie miał specjalnego uprzedzenia, przynajmniej tego nie okazywał. Typ człowieka bez głębszych, zdaje się, uczuć, nie skłonnego ani do żywszych objawów szlachetności, ani też do nadmiernych wybuchów surowego gniewu. W czasie procesu „Przyjaciół Wojskowych“ d’Auvray, o ile wnosić można z aktów komisji śledczej, postępował bezstronnie.

Ustanowiona w Białymstoku komisja śledcza przedewszystkiem zarządziła aresztowanie Igelstroma, Wojechowicza, Wegielina i Rukiewicza. Po śledztwie pierwiastkowem prezes komisji Perrin udał się do Warszawy dla przedstawienia W. Księciu dokładnego raportu. Cesarzewicz, dowiedziawszy się o współudziale w sprawie „Przyjaciół Wojskowych“ niektórych osób cywilnych, niezwłocznie udzielił szerokich pełnomocnictw generałowi d’Auvray wraz z poleceniem aresztowania wszystkich podejrzanych „bez hałasu, raptownie“, i osadzenia ich w „pewnych“ więzieniach, pod surową strażą. Ze szczególnym naciskiem podkreślał konieczność bezzwłocznego aresztowania Ksa-

wery Rukiewiczówny, siostry Michała. Jednocześnie W. Książę komunikował rezultaty dotychczasowego śledztwa Nowosilcowowi. Senator, powiadomiony o udziale w towarzystwach tajnych uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego, oraz studentów uniwersytetu, zażądał wyłączenia sprawy uczniowskiej z pod kompetencji komisji wojskowej i przekazania jej władzom edukacyjnym. Żądaniu temu uczyniono zadość. Z ramienia Nowosilcowa, jako kuratora okręgu naukowego wileńskiego, wysłany został na śledztwo do Białegostoku, rektor uniwersytetu, Pelikan, zaprawiony do tego rodzaju czynności podczas niedawnego procesu filareckiego. Odtąd proces towarzystw tajnych białostockich prowadzony jest przez dwie komisye: wojskową pod zwierzchnictwem Perrin'a i szkolną pod doświadczonego kierunkiem Pelikana.

Rektor przybył do Białegostoku dn. 27 maja st. st. W gimnazjum białostockiem wiedziano już oddawna o grożącym niebezpieczeństwie. Zaprowadzono najsurowszy rygor, zabroniono wychowawcom uczęszczania na zebrania z „osobami obcemi“ bez pozwolenia dyrektora; listy od i do uczniów poddano najściślejszej kontroli, zwiększono dozór pozaszkolny i t. d. Pelikan przywiózł ze sobą akty procesu filareckiego, dotyczące Rukiewicza; po rozejrzeniu się w nich ponownem, przyszedł do przekonania, że należałoby przeprowadzić częściową rewizyę procesu filareckiego, aby w ten sposób dojść do źródeł działań Rukiewicza, które doprowadziły do utworzenia związku „Zorzan“ i „Przyjaciół Wojskowych“.

Propozycji Pelikana na szczęście nie uwzględniono, z całą natomiast energią prowadzono indagacyę oskarżonych o należenie do związków. Po stwierdzeniu udziału w „Towarzystwie Zorzan“ niektórych obecnych studentów uniwersytetu, Pelikan podczas bytności swej w Warszawie, w czerwcu, zaproponował Nowosilcowowi dalsze prowadzenie

śledztwa w Wilnie, twierdząc, iż sprowadzanie studentów do Białegostoku mogłoby rzucić popłoch, a co najważniejsze umożliwić towarzystwom tajnym wileńskim, o ile takie istnieją, zatarcie wszelkich śladów i poniekąd udaremnić całą, z takim mozołem wszczętą akcyę śledczą. Zgodnie z tą propozycyą utworzono w Wilnie nową Komisję, złożoną z Pelikana, osławionego prokuratora gubernialnego, Botwinki, i policmajstra wileńskiego, podpułkownika Chrzastowskiego.

Komisya wileńska w czasie od 8 lipca r. 1826 do 17 lutego r. 1827 powołała ogółem 53 osoby; w tem 13 z uniwersytetu, 6 z gimnazyum białostockiego, 1 z gimnazyum świsłockiego, 1 z Krzemieńca, resztę z gubernii grodzieńskiej, Obwodu białostockiego, z Wilna i Petersburga. W czasie działań Komisyi, jeden z członków „Zorzan“, Kazimierz Zaleski, zgłosił się i „z przywiązania do rządu krajowego sam dobrowolnie, wierne, sumienne“ złożył zeznanie; nadto Andrzej Koźmiński, student uniwersytetu, „okazał zupełną gotowość wyjawienia wszystkiego, co się odnosi do Towarzystwa („Zorzan“), i nie tylko sam się przyznał, lecz stałe oskarżał innych członków, a przez to bardzo wiele pomógł do wykrycia prawdy“. Twórca „Zorzan“, Feliks Lachowicz, poza danem raz wyjaśnieniem, wszelkich dalszych odmawiał zeznań, „pomimo wszystkich namawiań ze strony członków Komisyi“, ponawianych kilkakrotnie. Sprowadzono księdza Hryniewicza z kościoła św. Jana, wszakże „pomimo wszelkich sposobów i argumentów“, Lachowicz niezachwianie trwał przy swoim pierwszym zeznaniu.

Komisya śledcza, przekonana o wpływie Rukiewicza na powstanie „Towarzystwa Zorzan“, chciała skłonić Lachowicza do usunięcia wszelkich w tym względzie wątpliwości. Pokazywano mu zeznanie Labuńskiego, który stanowczo twierdził, że był ktoś kierujący „Zorzanami“ poza

Lachowiczem, „jakaś machina ukryta“; miano wiadomości z Białegostoku o zeznaniu Trzebińskiego (z 11 sierpnia r. 1826), nazywającego Rukiewicza „osią“ wszystkich związków tajnych białostockich — Lachowicz milczał zacięcie, wzbraniał się wszelkich dawać wyjaśnień, i „pomimo wszystkie przekładania, pozostał niezachwianym“, twierdząc, że „nikt nie kierował nim w sprawie zakładania Towarzystwa“.

Udział Rukiewicza w robotach konspiracyjnych nie został dostatecznie w śledztwie udowodniony. Nieznane są losy byłego Filomaty, zesłany został podobno na Kaukaz, jako zwykły szeregowiec; członkowie „Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych“: kapitan Igelstrom i porucznik Wegielin „za należenie do tajnych związków, zamiar zbuntowania batalionu i odmówienie przysięgi na wierność Jego Ces. Mości“ skazani zostali na degradację, pozbawienie szlachectwa, zesłanie do katorgi na lat dziesięć, następnie na osiedlenie w Syberyi; podporucznik Piotrowski, chorąży Wojechowicz i porucznicy Wilkaniec i Hofman — na degradację, pozbawienie szlachectwa, sześciomiesięczne więzienie w twierdzy, poczem na zapisanie do korpusu kaukaskiego na szeregowców.

Rezultaty i wnioski wileńskiej Komisji śledczej w sprawie „Zorzan“ wyłożone zostały w raporcie sekretnym do Nowosilcowa z dn. 17 lutego st. st. r. 1827. Zgodnie z opinią Komisji i uwagami Nowosilcowa, W. Książę następujący wydał wyrok, zatwierdzony przez cesarza Mikołaja I dn. 10 (22) października r. 1827:

„... Uczniów: Feliksa Lachowicza, Franciszka Borkowskiego i Andrzeja Janiewicza, jako głównych winowajców, przetrzymać w twierdzy: Lachowicza sześć, Borkowskiego zaś i Janiewicza po cztery miesiące każdego, poczem zapisać ich na szeregowców do oddzielnego korpusu kaukaskiego, z tem, żeby byli tam użyci na całkowitą

służbę rzeczywistą; do awansu na podoficerów przedstawić ich nie przedzej, jak po dwóch latach, jeżeli na to zasłużą.

„Studentów: Andrzeja Koźmińskiego, Eustachego Czechowskiego, Aleksandra Lewoniewskiego, Aleksandra Bronikowskiego i Franciszka Leszczyńskiego wydalić z uniwersytetu, zapisać na szeregowców i dla usunięcia od stron rodzinnych przeznaczyć do armii Drugiej (pod dowództwem general-feldmarszałka hr. Wittgensteina), gdzie powinni pozostawać pod surowym dozorem i nie przedzej przedstawiać ich do awansu na podoficerów, jak po dwóch latach, jeśli będą tego godni.

„Dymisjonowanego sztabs-kapitana, Wincentego Sperskiego, geometrę Feliksa Okińczycza, ucznia aptekarskiego Józefa Czajkowskiego i b. ucznia gimnazjum świsłockiego Stanisława Houwaldta zatrzymać w areszcie, pierwszych trzech po 4 miesiące każdego, ostatniego zaś, dlatego, że nie chciał się przyznać do winy, pomimo oskarżających zeznań współtowarzyszy, sześć miesięcy. Potem pozostawić ich w domu z tem jednak, żeby zostawali tam zawsze pod surowym dozorem policyjnym.

„Studentów: Aleksandra Wirjona, Leona Karśnickiego, Wincentego Szumowicza, Teodora Holonkiewicza, Adama Hryniewickiego, Alberta Friesego, Henryka Szlegla i Gabryela Aleksandrowicza, jakoteż uczniów gimnazjum białostockiego i świsłockiego: Feliksa Wielowiejskiego, Feliksa Morawskiego, Franciszka Olszewskiego i Ignacego Labuńskiego, policzywszy im do kary ich areszt i uwolniwszy od dalszych kar, oddać pod najśrodszy dozór tej zwierzchności i policyi, pod której zarządem będą się znajdowali do czasu, póki nie przedstawią dostatecznych świadectw, że zmienili dawny sposób myślenia i dobrze się sprawują.

„Byłych członków Towarzystwa, pozostających obecnie w służbie wojskowej: Franciszka Zielińskiego, Alek-

sandra Skulskiego, Wojciecha Sokołowskiego i Józefa Wiewiórskiego, którzy w Towarzystwie nie mieli szczególnego wpływu, ponieważ dwaj pierwsi służą dwa lata gorliwie i sprawiają się bardzo dobrze, przeto, uwalniając ich od dalszych kar, mieć ich pod najczujniejszym dozorem i nie przedstawiać do awansu jeszcze dwa lata; dwóch zaś ostatnich przeznaczyć do oddzielnego Korpusu Litewskiego (do 25 dywizyi pieszej gen.-majora Reibnitsa w Dubnie), jako podoficerów i nie prędzej ich przedstawiać do awansu na oficerów, jak po dwóch latach, jeżeli na to zasłużą, mając przytem nad nimi czujny dozór.

„Pozostałych wreszcie członków Towarzystwa: aktora Jana Nepomucena Kossowskiego i b. uczniów gimnazjów białostockiego i świsłockiego: Andrzeja Ciechanowskiego, Leona Heltmana, Franciszka Zagórskiego, Napoleona Orde, Ignacego Bulharowskiego, Jana Koźmińskiego, Jana Głowackiego, Adolfa Bogurskiego, Jacka i Rajnolda Sucholskich, Teodozego Kunachowicza, Adama Strawińskiego, Kazimierza Zaleskiego, Aurelego Eysymontta i Jakóba Ordyńca, ponieważ, porzuciwszy Towarzystwo, nie mieli z niem żadnych stosunków, wliczywszy im do kary odsiedziany areszt i uwolniwszy od dalszych kar, oddać pod najśrodszy dozór tej zwierzchności i policyi, pod której zarządem się znajdowali, do czasu, póki nie przedstawia świadectw, że zmienili dawny sposób myślenia i dobrze się sprawują.

„Od wszystkich wyżej wymienionych osób wyegzekwować wszelkie koszty, poniesione z powodu tej sprawy (ogółem 2,116 rub. 36 kop. srebrem i 7,733 rub. 83 kop. asygnacyami), rozdzielając między zamożnych i tę część, której niezamożni nie mogliby zapłacić“.

. Równocześnie, na przedstawienie Pelikana, wyznaczone zostały nagrody dla sekretarzy Uniwersytetu: Feliksa Mierzejewskiego (znanego z niezaszczytnej roli w pro-

cesie filareckim) i Giecołda, oraz dla egzekutora Kukolnika, którzy brali udział w śledztwie „Zorzan“ i powierzone sobie obowiązki spełnili „z wielkiem powodzeniem i gorliwością“. Mierzejewski otrzymał order św. Włodzimierza czwartej klasy, Giecołdowi i Kukolnikowi wypłacono podwójną pensję roczną.

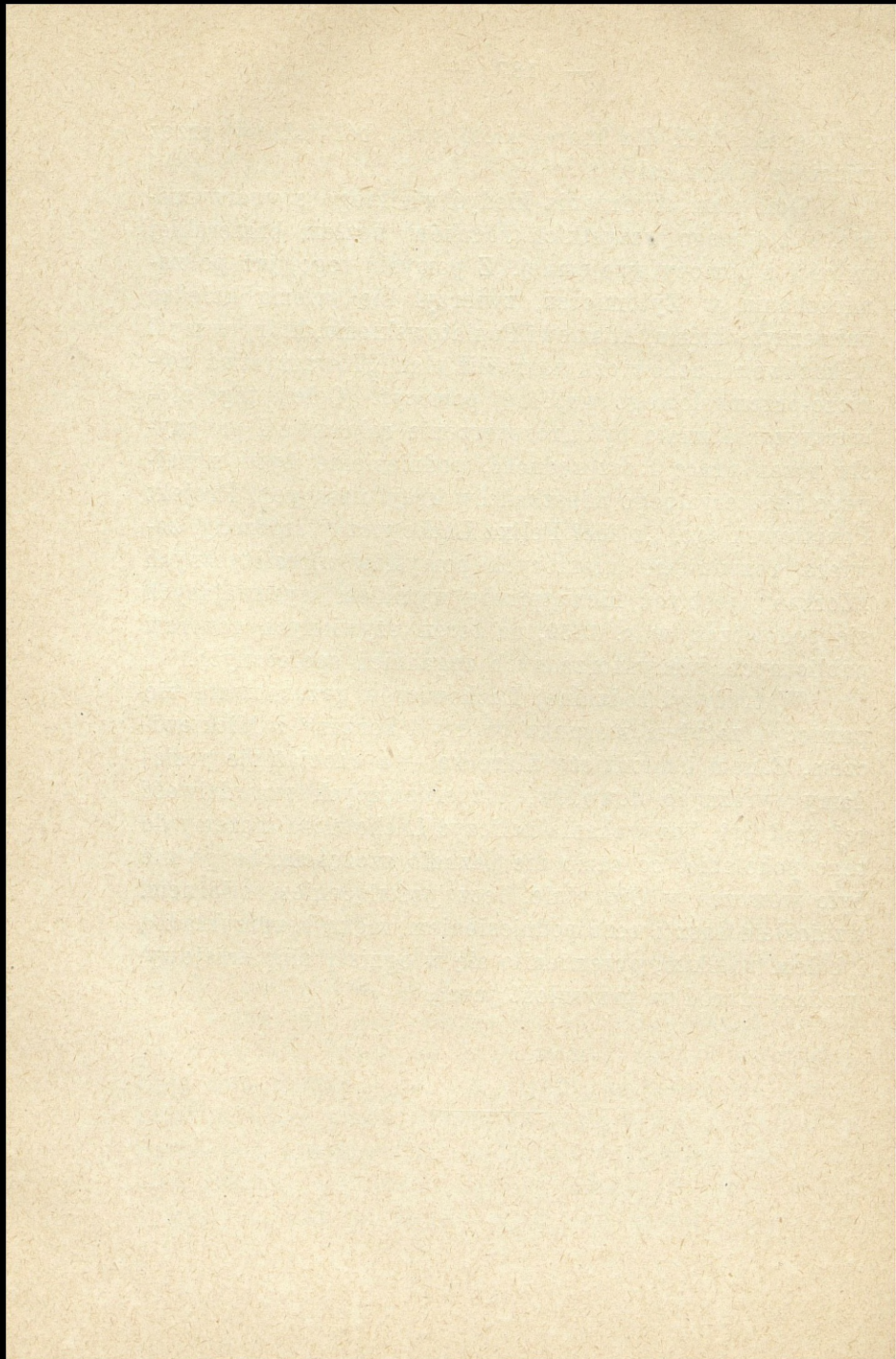
Zaliczonych wyrokiem Cesarzewicza do pierwszej kategorii przestępców: Lachowicza, Borkowskiego i Janiewicza wysłano niezwłocznie do fortecy bobrujskiej; dwaj ostatni, po odsiedzeniu tam czterech miesięcy, przeniesieni zostali do niżegorodzkiego pułku dragonów, pod komendę Mikołaja Rajewskiego. Lachowicza, po sześciu miesiącach twierdzy, zesłano na Kaukaz do szeregów 42 pułku jęgrów. Jako prosty żołnierz odbył Lachowicz pod Paskiewiczem ciężką kampanię turecką r. 1829, za którą najmiłościwiej nagrodzony został medalem srebrnym i 5 rublami asygnacyjnymi. W r. 1831 walczył przeciw góralom kaukaskim; wyróżniony przez zwierzchność, awansował w r. 1833 na podoficera i otrzymał rubla srebrnego tytułem nagrody. W 1834 i 1837 odbył pod generałami Lanskojem i Fäsi wyprawy przeciw Szamilowi; w r. 1836 dostaje szarżę oficerską chorążego, w 1840 — porucznika; w 1842 wychodzi do dymisyi na własne żądanie w randze porucznika. Czas jakiś pełnił obowiązki dozorca akcyzy powiatu owruckiego, następnie był tłumaczem wołyńskiego Zgromadzenia szlacheckiego w Żytomierzu. Zmarł tamże dn. 21 listopada st. st. r. 1877.

Takie były losy marzyciela, co odpowiedział czynem na wezwanie, idące od promienistej młodzi wileńskiej. Całą swą młodość, jak łza czystą, poświęcił na ołtarzu ideałów, które krwią własną duchową żywił, pomyśleniem rozważnem a wytrwałem obudzał i w czyn zamieniał. I później, rzucony wyrokiem ciężkim daleko od stron swych ojczystych, ani na chwilę myśli nie skaził wątpieniem

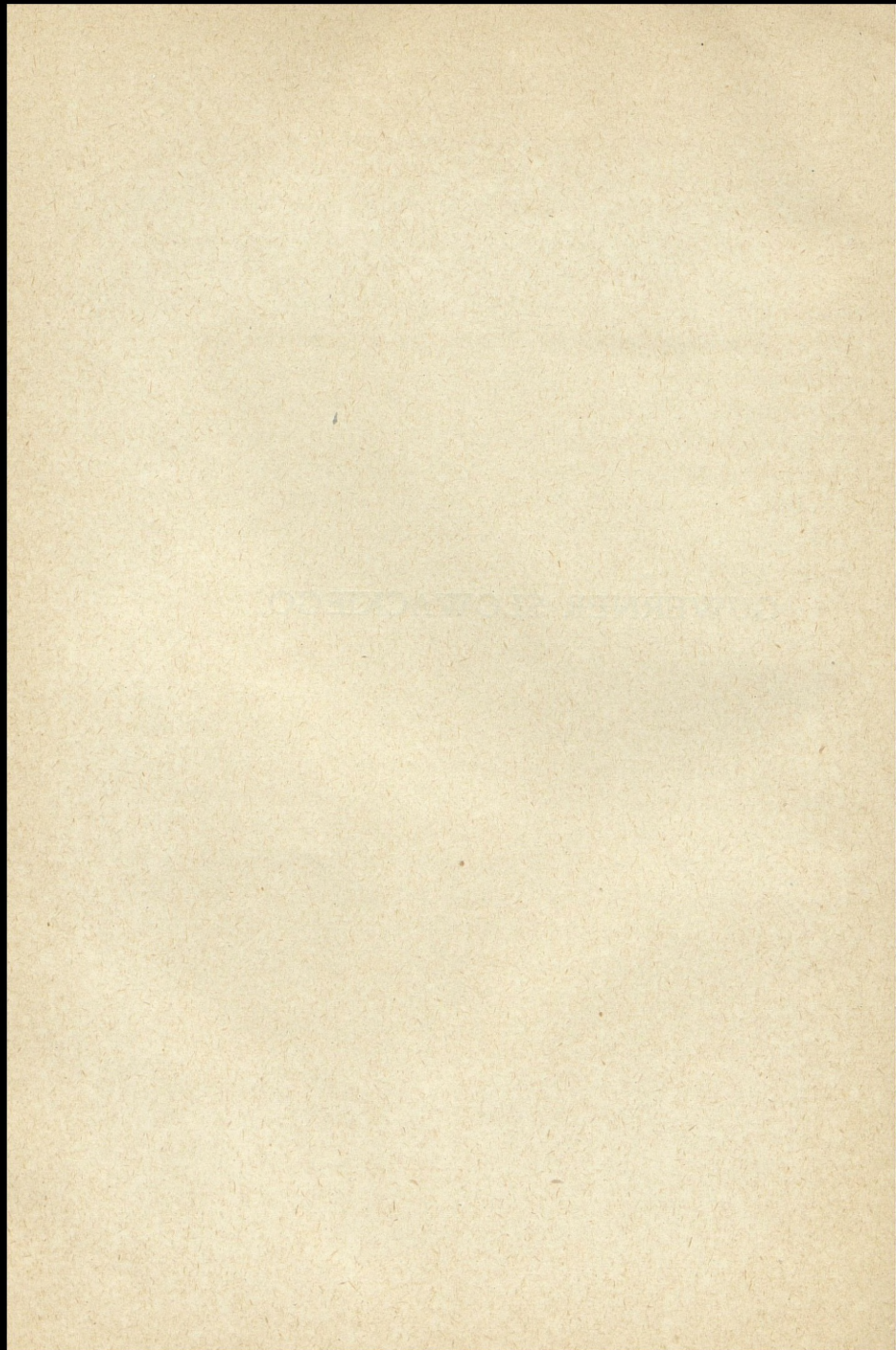
o świętości idei, dla której niósł swój ból tułaczy przez miesiące i lata całe.

Roil plan utworzenia kiedyś wielkiego stowarzyszenia, spajającego wszystkich rodaków węzłem braterskiej miłości i pomocy wzajemnej. Z pomysłu tego, już po zamieszkaniu w Żytomierzu, zwierzył się swemu koledze uniwersyteckiemu, Adamowi Poniatowskiemu, który w myśl wskazówek Lachowicza nakreślił plan „Towarzystwa rolniczo-przemysłowego wspólnej pomocy“. Celem tego stowarzyszenia miało być „rozszerzenie rolnictwa i przemysłu przez pracę i oszczędność, podniesienie bytu moralnego i materyalnego mieszkańców kraju naszego“. Projekt Poniatowskiego, „z idei Felixa Lachowicza“ zrodzony, zawiera rozwinięcie niektórych pomysłów altruistycznych „Zorzan“, jest też niewątpliwie wynikiem wysuwających się podówczas, w r. 1859, na teren ożywionych rozpraw publicznych, pierwszorzędných zagadnień społecznych.

W tradycyi rodzinnej Lachowiczów przechowała się pamięć o zażyłym stosunku twórcy „Zorzan“ z Mickiewiczem, Zanem i młodzieżą filarecką, — a chociaż nie posiadamy wyraźnych dowodów, stwierdzających prawdziwość tej tradycyi, bez wahania zaliczyć Lachowicza możemy do tego pokolenia, co samo nie zaznało szczęścia, bo go nie było wówczas w Ojczyźnie, lecz poświęceniem ofiarnem, wzniosłem dusz i serc podniesieniem, męką bezprzykładną i bólem wielkim, przemieniło się w ognisty słup dziejowy, wiodący naród w przyszłość jasną.



GUWERNER SŁOWACKIEGO.



Pierwszym nauczycielem domowym Juliusza Słowackiego, w latach 1817—1822, był Hipolit Błotnicki, zdolny pedagog i nie bez pewnego talentu pisarz, znany w ówczesnym świecie literackim Wilna, jako tłumacz głośniejszej powieści Olivera Goldsmitha „The Vicar of Wakefield”. Usposobienia łagodnego, z odcieniem sentymentalizmu, wszakże stanowczy i poważny, wywierał Błotnicki korzystny pod każdym względem wpływ na ucznia. Lubiany i ceniony przez panią Bécu, odznaczał się, jak świadczy Odyniec, „spokojem i rozważą w rozmowie, a zdania jego wyważone i ściśle określone, w przedmiotach zwłaszcza naukowych, były zwykle wyrocznią i nauką dla wszystkich”.

Pod opieką pedagogiczną Błotnickiego pozostawał Słowacki do trzeciej klasy gimnazjum. Latem r. 1822 Błotnicki zaangażowany został przez kuratora, Adama ks. Czartoryskiego, na posadę guwernera w Puławach, do starszego jego syna, ks. Witolda. Miejsce korepetytora i wychowawcy Słowackiego zajął od jesieni r. 1822 świeżo właśnie przybyły do Wilna student uniwersytetu, Józef Massalski.

Urodzony w r. 1800, w Bieliczanach, gubernii Mińskiej, powiatu ihumeńskiego, Józef Massalski był synem Onufrego, b. majora wojsk polskich brygady petyhorskiej, następnie pisarza ihumeńskiego sądu ziemskiego, i matki, Katarzyny z Korbuttów. Józef wraz z braćmi, Tomaszem

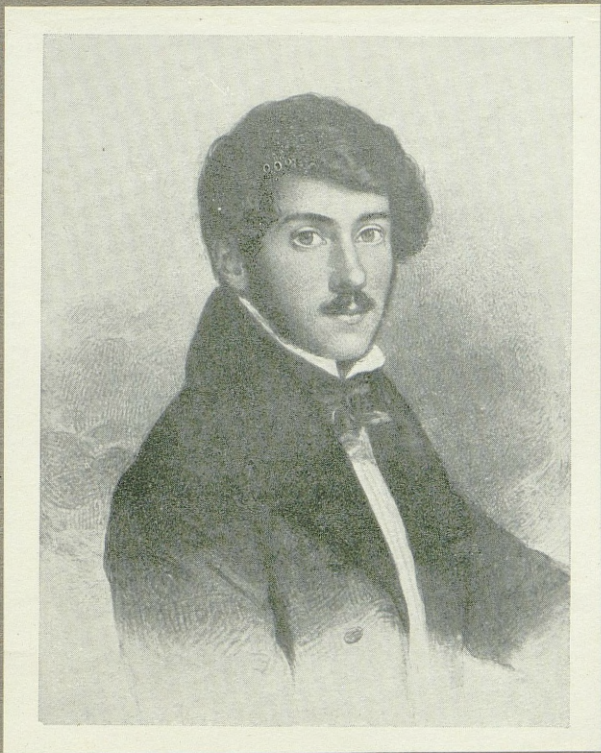
i Karolem, i siostrą Salomeą, kształcił się najpierw w domu rodzicielskim, otoczony dostatkami i licznem a doborowem towarzystwem. Jednym z guwernerów młodych Massalskich, był Muśnicki, brat Nikodema, jezuita, autora osławionej „Pułtawy“. Po wojnie r. 1812 obaj Massalscy oddani byli do szkoły jezuickiej w Mohylewie. „Kalendarzyk na rok Pański 1815 Połockiey Towarzystwa Jezusowego Akademickiey Drukarni“ wymienia Józefa i Tomasza Massalskich w liczbie uczniów celujących klasy trzeciej szkoły mohylewskiej. Dalsze wykształcenie pobierał Józef w akademii połockiej na wydziale filozoficznym i sztuk wyzwolonych, gdzie szczególnie przykładał się do literatury i fizyki. Po upływie pięciu półroczy studyów otrzymał stopień kandydata filozofii. W r. 1818 powrócił do majątku rodzinnego. W październiku r. 1822 zapisuje się na wydział literatury i sztuk wyzwolonych w uniwersytecie wileńskim, na wykłady jednak, prócz wymowy, prawie nie uczęszcza, tłumacząc się tem, że nie ma narazie za co kupić sobie przepisane uniformu studenckiego. Wkrótce po wstąpieniu do uniwersytetu przyjmuje Massalski, za stół i mieszkanie w domu prof. Bécu, obowiązki guwenera do Juliusza Słowackiego, oraz do syna general-lejtnanta i dowódcy Korpusu Litewskiego, Dymitra Włodka, uczęszczającego do znanej podówczas w Wilnie „pensyi“ prof. Jana de Néve.

Nowy guwerner Słowackiego, wesoly, uprzejmy, dowcipny, przyjemnej powierzchowności, gorący admirator płci pięknej, zawołany przytem tancerz, rozrywany był przez towarzystwo wileńskie. Zapraszany dla swych przymiotów towarzyskich do najlepszych domów stolicy litewskiej, bywał często na słynnych balach u Łopacińskich, Wysogierdów, Gutów, Woynilłowiczów, Czetwertynskich, Tyszkiewiczów. Echa tego życia salonowego odnajdujemy zarówno w epigramach Massalskiego i żartobliwych, niekiedy ciętych, jak z rękawa sypanych wierszykach okoliczności-

JULIUSZ SŁOWACKI

Akwarela w zbiorach Ksawerego hr. Branickiego

(do str. 191).



wych, jakoteż w dłuższym jego utworze p. t. „Karnawał, pisany roku 1823 dnia 22 lutego“. Obdarzony z natury wielką fantazją, nie tyle może bujną, ile nadwyzwyczaj lotną i lekką, o której wyraża się Odyńca, że była „sylficzną czy motylą“, szczególnie celował Massalski w pisaniu bajek w guście Lafontaine'a. Według może nieco zbyt pochlebnej oceny Odyńca, bajki Massalskiego „pod względem wdzięku narracyi i stylu ze wszystkich naszych pisarzy w tym rodzaju stoją może najbliżej obok Krasickiego, i tak się mają do swojego wzoru, jak np. bajki Mickiewicza do bajek Trembeckiego“. Bajkami temi, ogłaszanemi w „Dzienniku wileńskim“, zdobył sobie Massalski odrazu niemały rozgłos, czego dowodem jest np. fakt, że Odyńca zanim powrócił z letnich wyweczasów r. 1822 do Wilna już wiedział z listów przyjaciół o dwóch nowych poetach w uniwersytecie, których nazwiska prof. Leon Borowski publicznie na lekcyi wymienił: byli to Julian Korsak, Hómacz Horacego i Józef Massalski.

Jeśli nawet dopatrzeć się można pewnej przesady w sądach o poezjach Massalskiego, w każdym razie jednak trzeba przyznać, że był to człowiek nie przeciętny. O usposobieniu wrażliwym, uczuciowem, skłonny obok wybuchów nadmiernej wesołości do ponurej melancholii i rozpaczcy, napozór niczem nie uzasadnionej, entuzyasta „ognistej głowy i serca“, często zapadał w głęboką zadumę i wtedy nikomu, nawet braciom, również w Wilnie mieszkającym, nie zwierzał się ze swych zamiarów; a z tem wszystkim „wietrznik“, jak go nazywali koledzy, po dzia-dzie, pułkowniku, i ojcu odziedziczył pociąg do służby wojskowej i zamiłowanie do życia czynnego, pełnego przygód i niebezpieczeństw. W Wilnie czuł się najlepiej w gronie przyjaciół-poetów, do których, między innymi zaliczał: Juliana Korsaka, Aleksandra Chodźkę, Odyńca, Teofila Januszewskiego, Jana Jankowskiego, Karola Dąbrowskiego,

Jana Wiernikowskiego i Ludwika Spitznagla; znał również i cenił wysoko Mickiewicza. Wielu z wyżej wymienionych spotykał na posiedzeniach błękitnego (literackiego) grona Filaretów, do którego należał. Na mentora nie bardzo był zdatny; z uczniami swymi, chociaż w stosunku do nich odznaczał się naogół wyrozumiałością, nie zawsze umiał sobie poradzić; Słowackiego nieraz w zniecierpliwieniu nazywał *mon petit diablotin*, a w rozmowach z przyjaciółmi przyrównywał go do Karla z „Pieśni ostatniego Minstrela“ Walter-Scotta, znajdującego przyjemność w dokuczaniu bliźnim. Niezadługo wszakże miała się skończyć guwernerka Massalskiego.

W połowie maja r. 1823 poruszyła Wilno głośna sprawa uczniów piątej klasy gimnazjum, oskarżonych o rzekomo buntownicze zamiary, ujawnione w napisach na tablicy szkolnej, przypominających rocznicę Konstytucji 3 Maja. Śledztwo wytoczone z rozkazu W. Ks. Konstantego pod bezpośrednim kierunkiem Nowosilcowa wykazało wprawdzie, iż w powyższym zdarzeniu „nie było żadnego obcego wpływu“, czujny wszakże i w najniewinniejszej swawoli dziecinnej dopatrujący się „zdrady państwowej“ Nowosilcow z drobnej sprawy gimnazjalnej wpadał na ślady o wiele groźniejszej, jego zdaniem, organizacji spiskowej wśród młodzieży uniwersyteckiej—Towarzystwa Filaretów. Tu całkiem niespodzianie, sposobem wyjątkowo fortunnym dla śledczej akcji senatora, zdarzył się wypadek, w którym Józef Massalski odegrał rolę najglówniejszą. Fakt był taki. Dnia 10 czerwca st. st. r. 1823 przyszedł Massalski do wileńskiego policmajstra, Piotra Szłykowa i zażądał z nim poufnej rozmowy. Wprowadzony do osobnego pokoju, oświadczył co następuje: „Jestem konstytucjonalistą, winnym wobec władzy monarchicznej, mam sprawę niesłychanie ważną, której tu nie mogę odkryć; chcę być stawiony przed Jego Cesarską Wysokością Cesa-

rzewiczem. Ostrzegam pana, jako naczelnika miasta, że masz mnie niezwłocznie aresztować i nie pozwolić na widzenie się kogokolwiek ze mną“. Słowa swe potwierdził na piśmie. Niezwykłe to oświadczenie poczytane mu zostało na razie za objaw pomieszenia zmysłów, lecz gdy uporeczywie obstawał przy swoim, zdecydowano żądaniu jego zadość uczynić. Wysłano go pod strażą do Warszawy wraz z papierami, które znaleziono w jego mieszkaniu. Po upływie dwóch tygodni nadeszła wiadomość, że Massalski, stawiony przed W. Księciem, oświadczył, że chwycił się tego sposobu, aby bez kosztów dostać się do Warszawy, wstąpić do wojska pod rozkazy Jego Wysokości i zarazem mieć sposobność zbliżyć się doń osobiście. Zapytany, kto mu doradził uciec się do tego pomysłu, wyznał, iż powziął ten zamiar od jakiegoś pamiętnikarza francuskiego, który dzięki temu fortelowi odbył bezpłatną podróż do Paryża i posłuchanie u króla sobie wyjednał.

W. Książę, rozdrażniony do najwyższego stopnia zuchwalością młodego studenta, rozkazał wysłać Massalskiego z powrotem do Wilna i osadzić w więzieniu. Jednocześnie w instrukcyi z 28 czerwca st. st., danej Nowosilcowowi, udającemu się do Wilna w sprawie zajść w gimnazjum, polecał „wziąć pod uwagę obok głównego przedmiotu śledztwa również okoliczności, dotyczące Massalskiego, o którym doniosłem oddzielnie Najjaśniejszemu Panu. Ów Massalski oświadczył policmajstrowi w Wilnie, że jest liberałem i przeciwnikiem rządu monarchicznego, a tu, zaprzeczając temu, wyraził jedynie życzenie wstąpienia do wojska“. Do przeprowadzenia śledztwa wyznaczył Nowosilcow głośnego następnie w procesie filareckim „sowieтника“, Wincentego Ławrynowicza.

Zajście z Massalskim sprowadziło zgola nieoczekiwane następstwa dla młodzieży wileńskiej. Badano brata Massalskiego, Tomasza, który zeznał, że Józef pozostawał

w ścisłych stosunkach z niektórymi studentami uniwersytetu, między innymi z Janem Jankowskim; zabrano ich papiery i aresztowano; zeznania Jankowskiego, ujawniające istnienie i działalność Towarzystwa Filaretów, spowodowały, jak wiadomo, wielki proces młodzieży wileńskiej.

Jakie były istotne pobudki zagadkowego postępcu Massalskiego, pozostało niewyjaśnioną tajemnicą. Opowiedano w Wilnie, że tego dnia, w którym udał się on do policmajstra, otrzymał był od ojca list z wiadomością, że prowadzony w tym czasie proces sądowy został przegrany, i że całej rodzinie grozi zupełna ruina; zarazem donosił synowi, że nie ma środków na dochodzenie swej krzywdy w senacie. Józef, tknięty rozpaczą ojca, postanowił wówczas przedstawić sprawę W. Ks. Konstantemu. Istnieje jeszcze druga wersja, mniej prawdopodobna, podana przez Michała Czarnockiego. Oto co pisze w swych pamiętnikach: „Według mojego rzeczy widzenia wyskok Massalskiego uważam za intrygę Bécu (profesora), jako zgodną z całym biegiem faktów (?). Bécu, widząc Massalskiego zapamiętałym zakochanym w swojej córce (Hersylii), ożywił w nim nadzieję otrzymania jej ręki, jeśli przyjmie na siebie charakter „donoszczyka“; żywa imaginacja poety w osiągnięciu celu ubóstwianego zagłuszyła była na chwilę wszelkie szlachetne uczucia. Rzucił się jak w przepaść, ale podróż z kwartalnym, kilkudniowym odosobnieniem od ludzi, przedstawiły mu szkaradność występku, zrzekł się szczęścia i nadziei, poniósł obelgę i karę, lecz z cnotą i tajemnicą, ucierpiawszy wiele, zstąpił do grobu“.

Relacja Czarnockiego, czerpiącego materiały do swego pamiętnika zazwyczaj z drugiej ręki, wydaje się niewiarogodną. Faktem jest wprawdzie, stwierdzonym przez kolegę Massalskiego, Ottona Ślizienia, że Józef kochał się „żarliwie“ w Hersylii Bécu; znaną jest również niezaszczytna rola, jaką odegrał jej ojciec w procesie filarec-

kim, nie posiadamy wszakże żadnych danych do przypisywania ojczymowi Słowackiego tak wstrętnych działań prowokatorskich. Jedno tylko, co może osłabić nasze przekonanie o uczciwości doktora Bécu w stosunku do gubernera jego pasierba, jest to lakoniczna wzmianka Lelewela, że doktor „wskazywał“ na Massalskiego, jako na „szpiega“ Kazimierza Kontryma, domniemanego twórcy tajnych związków młodzieży.

Zupełnie inaczej o wydarzeniu z Józefem Massalskim opowiada brat jego, Tomasz. Oto jego relacya:

Po wypadku w gimnazyum wileńskim „W. Książę... przysłał rozkaz natychmiast aresztować całą czwartą (właściwie piątą *p. w.*) klasę, owych czterech uczniów wpakować do więzienia, każdego osobno, żeby z nimi nikt nie miał żadnej komunikacyi, a rektora uniwersytetu (Twardowskiego) i cenzora czwartej klasy (Maksiewicza) osadzić pod aresztem przy odwachecie w gmachu Kazimirowskim, dając im jednak, odpowiednio do rangi, obydwom po pięć pokoi. I tak wszystkich trzymać póki nie przyjedzie Nowosilcow na śledztwo i nie rozstrzygnie o dalszym ich losie. Przerażenie padło na Wilno, bo wszyscy już byli pewni, że z tego dzieciństwa wynikną smutne następstwa. Lecz i śmiech był razem, że W. Książę tego smarkacza, chwilowego dozorcę w czwartej klasie, zwanego po staroświecku cenzorem, wziął jak widać za urzędnika cenzury, mającego rangę generalską, czyli czwartej klasy. W kilka dni po uwięzieniu tak ważnych przestępców i nie wiedzieć za co rektora uniwersytetu, wpadają do mnie koledzy z doniesieniem, że Józefa mego powieziono pod strażą do Warszawy. Za co? Nikt nie wie. Powiadają tylko, że on był w kawiarni, gdzie, grając w bilard, śmiał się z owej pomyłki W. Księcia względem cenzora i z uwięzienia dzieci, a na końcu powiedział: „O, gdybym ja mógł widzieć się z W. Księciem, — wskazałbym jemu kogo słusz-

niej należałoby wsadzić do turmy!“ Myślał właśnie o gałganie Ostrowskim (prof. języka rosyjskiego, który pierwszy doniósł o zajściu Korsakowowi *p. w.*), jak to sam potem przedemną wyznał, lecz cała ta gadanina była tylko płochosć, jak zwyczajnie w kawiarni między kolegami. Tymczasem, kiedy chciał wychodzić, zjawia się we drzwiach policmajster Szłykow i, dowiedziawszy się kto z obecnych Józef Massalski, każe mu siadać z sobą na drążki i wiezie do Korsakowa. Stamtąd w pół godziny już był w drodze do Warszawy. W tydzień przywieziono go napowrót i osadzono tamże przy odwachcie, obok cenzora czwartej klasy. Ja, niespokojny, co się z nim dzieje, skoro się dowiedziałem o jego powrocie, natychmiast pojechałem na odwach i prosiłem o pozwolenie zobaczenia się z bratem. Oficer, będący na warcie, nie śmiał sam pozwolić; ale gdy nadszedł kapitan dyżurny, który nie miał zakazu, żeby aresztowanych przy odwachcie nie pozwalać odwiedzać, pozwolił, owszem sam zaprowadził mnie do brata. Tu dowiedziałem się, że Korsakow pytał go, co on miałby do doniesienia W. Księciu, jak to zapowiadał w kawiarni. Józef mu odpowiedział, że nie miał do doniesienia, a tylko przez pustotę tak gadał. „Nieprawda, musisz coś wiedzieć, wyznaj“. Józef, myśląc, że pozbędzie się tej napaści, powiada: „Gdybym miał co do powiedzenia W. Księciu, to powiedziałbym tylko jemu, ale nie panu gubernatorowi“. — „A, kiedy tak, więc powiozą ciebie do W. Księcia“. I w ten moment kazał napisać raport, podać konie pocztowe i z czastnym pristawem, Moszyńskim, wyprawił go do Warszawy. Tu Moszyński zawiózł go do generała Kuruty, który rozpytawszy się Józefa o co to rzecz idzie, kazał mu zatrzymać się u siebie, a sam pojechał do W. Księcia. Powróciwszy, jeszcze go przez dwa dni ciągle się wypytywał o całem jego życiu, o stosunkach w Wilnie, o znajomych, słowem o najdrobniejszych szczegółach, traktując go u sie-

bie przyzwóicie. Nakoniec, widać zmiarkowawszy ze szczerych opowiadań Józefa, że w nim nie utajonego niema, i podobno upodobawszy go za jego wesołość i dowcipne opowiadania, powiada mu: „Ja wierzę, że nie nie wiesz takiego, cobys mógł donieść, i że tylko przez niechęć ku Ostrowskiemu tak ci się owe słowa wymknęły. Ale W. Księżciu to trudno będzie wyperswadować. Teraz muszę cię stawić przed nim“. I zaraz powiózł go do Belwederu. Tam, zostawiwszy go w sali, sam udał się do gabinetu W. Księcia, gdzie widać zdawał mu o nim sprawę. Po chwili wyszedł W. Książę szparkim krokiem, ze złożonem cygarem w ustach i, zbliżywszy się do Józefa, prawie tak, że pierśią go dotykał, harknął: „Gawari!“ Józef, ujrzawszy taką mitologiczną figurę tuż przed sobą, uśmiechnął się. A Książę odskoczył od niego, krzyząc: „Szczенок! szczенок! W sądaty, skatina!“ — i wrócił do gabinetu. Kuruta na pierwszy krzyk W. Księcia już wbiegł do sali; widząc co się dzieje, zbladł i za księciem wszedł także do gabinetu. W parę minut wyszedł, powiedział Józefowi zimno: „Proszę za mną“, i odwiózł go do swego mieszkania. Tu z utyskiwaniem zaczął mu wyrzucać, jak można było tak postąpić z księciem. „Kazał, powiada, odesłać cię do Wilna i trzymać tam pod aresztem do przyjazdu Nowosilcowa, który tam jedzie na śledztwo względem owych studentów, a razem i o tobie przekona się. Podobno będziesz skazany do wojska, lecz nie trać nadziei — z czasem się wyratujesz“. Potem, zjadłszy tylko jeszcze obiad z Józefem, odprawił go z tymże Moszyńskim napowrót do Wilna“. W dalszym ciągu opowiada Massalski o rozmowie swej z Nowosilcowa, któremu miał przedstawić sprawę brata tak, jak ją opisał w pamiętniku, następnie o swem uwięzieniu, które było karą za nielegalne widzenie się z Józefem i t. d.

Relacya Tomasza Massalskiego nie jest ścisła. Pomijając drobne niedokładności, np. o „cenzorze“ Maksie-

wiczu, najważniejszą jest bodaj ta okoliczność, że, jak się to okazuje ze współczesnego listu Pietraszkiewicza, Tomasz Massalski wyraźnie oświadczył Nowosilcowowi, iż wyjazd Józefa do Warszawy był spowodowany z jego strony „nadzieją polepszenia losu przez zaciągnięcie się do wojska“. Mógł zresztą Józef, z natury skryty, nie zwierzać się bratu dokładnie ze swych zamiarów; ponieważ znamy jego pociąg do życia awanturniczego i wojaczki, możemy przeto sądzić, iż postępek jego, w ogólnych przynajmniej zarysach, zgodny jest z poufnymi relacjami urzędowymi.

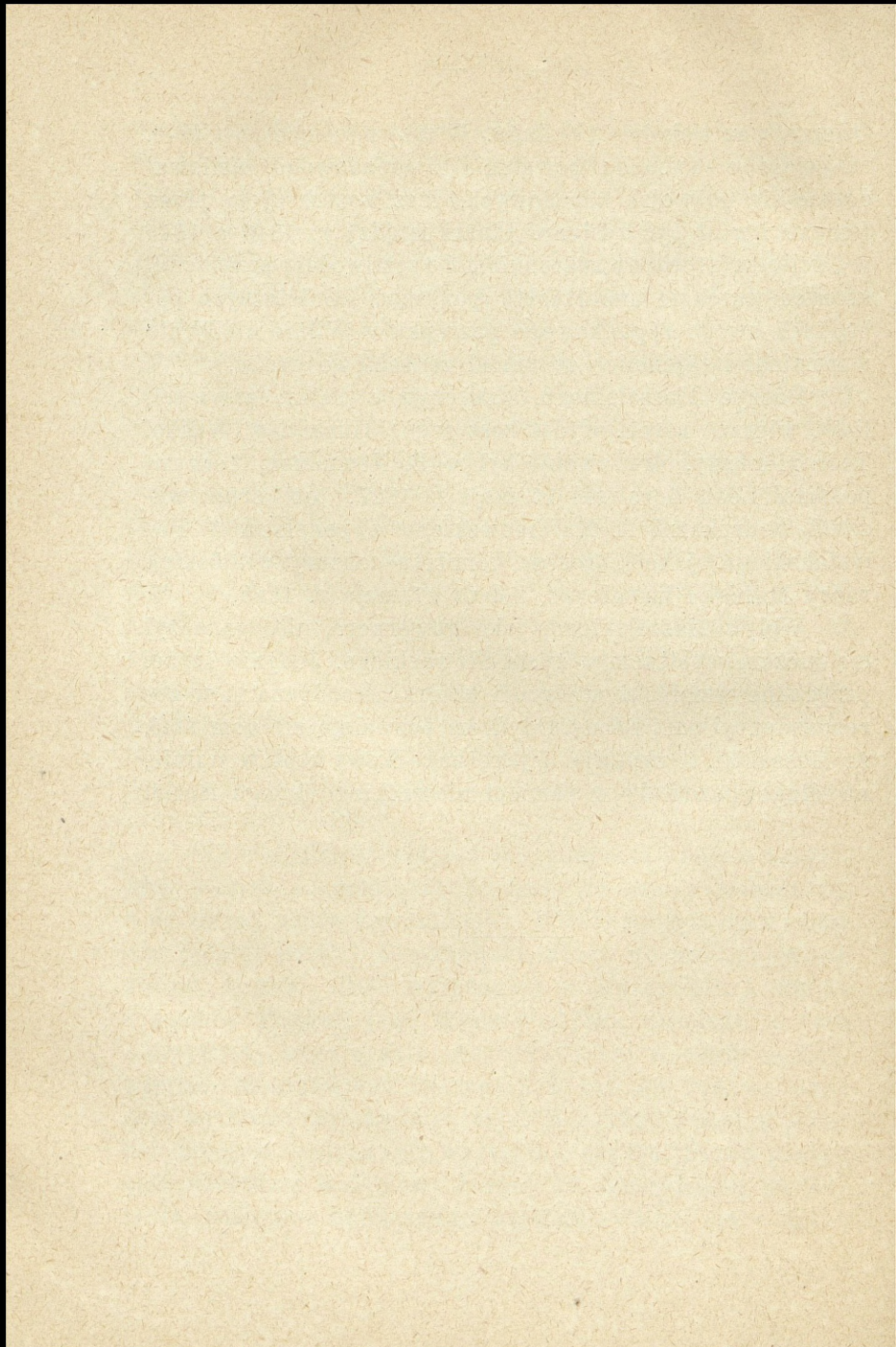
Józef Massalski na mocy rozkazu cesarskiego skazany został do służby wojskowej, jako prosty szeregowiec w żytomierskim pułku piechoty, a nadto pozostawać miał „pod osobnym dozorem“. W wykonaniu tego postanowienia wysłano go z więzienia wileńskiego do konsystującej w Białymstoku dywizji generała d'Auvray, następnie zaś do przeznaczonego pułku, kwaterującego we Włodzimierzu wołyńskim. Ryskijski-Korsakow zakomunikował o powyższem Rządowi uniwersytetu wraz z poleceniem W. Księcia: „Rektorowi i profesorom uniwersytetu, uczyniwszy notę, objawić, że z tego się okazuje jak mało starają się wpajać prawidła moralności“.

We Włodzimierzu Massalski „pozyskał miłość u wszystkich swoich naczelników; kochano go tam i pieściono, a do służby wcale nie naglono“. Poznał go wówczas i bardzo polubił Henryk Cieszkowski, który we wspomnieniach swoich z tego czasu wyraża się o Massalskim z wielką sympatją. Podnosi jego talent poetycki, wesolość, dowcip i przymioty towarzyskie; rozrywany był w całej okolicy, wiersze Massalskiego „obiegały z rąk do rąk, a każde usta pochwałą autora brzmiały“. W r. 1829 został Massalski oficerem i niebawem wystąpił z wojska. Przez pewien czas zarządzał majątkami Joanny hr. Moszyńskiej na Wołyniu, następnie kupił tamże majątek i ożenił się z panną

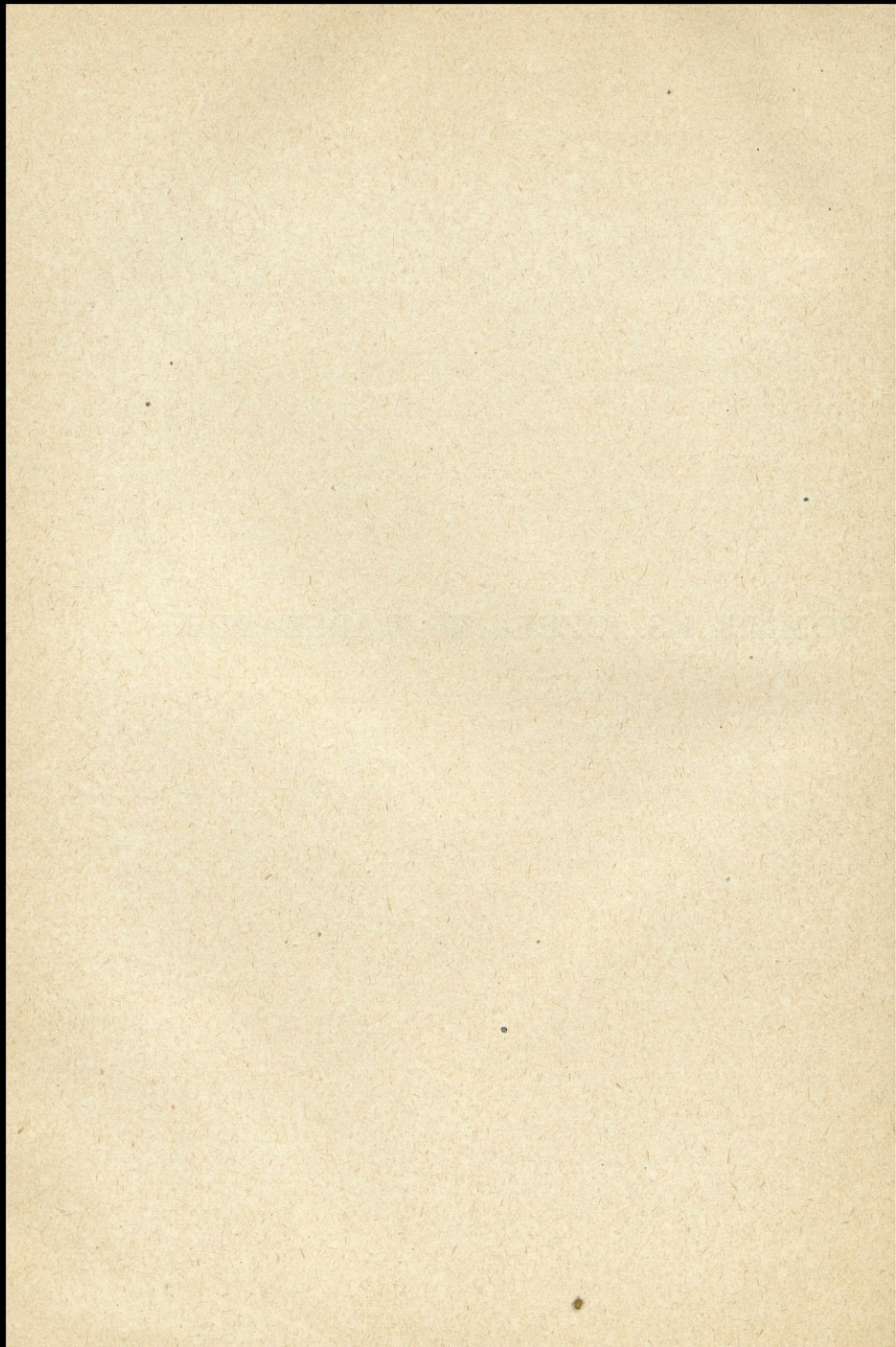
Owsianówną z okolicy Uściługa. W trzy miesiące po ślubie, na wieść o wybuchu powstania listopadowego, usiłował dostać się do wojsk narodowych, lecz został ujęty przez Rosyan i miał być zesłany. Umarł między r. 1840 a 1845 w Uściługu, otoczony szacunkiem i życzliwością przyjaciół, których wszędzie umiał sobie pozyskać. O istotnych pobudkach swego zagadkowego postępu w Wilnie nigdy nie wspominał i tajemnicę tę uniósł ze sobą do grobu.

Poezye Massalskiego, zawierające bajki, powieści, listy, wiersze różne, wydał brat jego, Tomasz, w Wilnie. Tom pierwszy, drukowany był u B. Neumanna, cenzurę podpisał Leon Borowski 15 maja r. 1827; tom drugi wyszedł z drukarni A. Marcinowskiego z podpisem A. Powstańskiego, jako „prezesa komitetu cenzury wileńskiej, rady kolleg. i kawalera“, i datą 27 maja r. 1828.

Wpływ Massalskiego, jako guwernera, nie zaznaczył się niczem wybitnem w życiu Słowackiego. Jedynie luźne, przygodne wzmianki w listach autora „Kordyana“ i w korespondencji pani Bécu z Odyńcem pozwalają się domyślać, że Massalski, a zapewne i jego zagadkowy krok w Wilnie, na długo pozostały w pamięci Słowackiego i jego matki.



POMNIK KS. JÓZEFA W WARSZAWIE.



W listopadzie r. 1813 pod świeżem wrażeniem bohaterskiego zgonu ks. Józefa pisał w swoim poufnym „Dzienniku“ Adam Czartoryski: „Smutek okropny, śmierć potwierdzona... Śmierć księcia godna bohatera: „Bóg powierzył honor Polaków, Bogu jednemu go odda“! Chciał ginąć. Przeszyty kilkakrotnie: „Tu trzeba ginąć z honorem raczej, jak żyć w hańbie!“ Przykład śmierci najpiękniejszej do naśladowania. Niech wiecznie w pamięci żyje“... Niebawem też powziął Czartoryski myśl uczczenia Poniatowskiego pomnikiem publicznym; z projektu tego zwierzył się krewnym bohatera, przede wszystkim, jak się zdaje, pani Aleksandrowej Potockiej, oraz towarzyszowi broni ks. Józefa, generałowi Stanisławowi Mokronowskiemu.

„Słyniesz J. W. Pan w wojsku polskiem przez świetne męstwo i chwalebłą z tylu miar służbę,—temi ujmującemi słowy odzywał się ks. Adam do Mokronowskiego z Puław, d. 6 stycznia r. 1814—znany jesteś przez niezachwiane przywiązanie do wspomnień i uczuć narodowych; nikt lepiej nad niego nie przeniknie powodów przedsięwzięcia, ani potrafi gorliwiej jego dokonanie wesprzeć“.

Nie wiedząc jeszcze, czy projekt wystawienia publicznego monumentu uzyska aprobatę czynników decydujących, Czartoryski przezornie zaznaczał, że „dla uniknięcia wszelkich tłómaczeń i przeszkód, to przedsięwzięcie jest tylko hołdem dla zmarłego od jego krewnych i przyjaciół. Pom-

nazać zrazu ich liczbę i rzecz rozgłaszać, niema potrzeby. Chciej J. W. Pan takich tylko najprzód zebrać podpisy, którzy znaczniejsze roczne ofiary będą w stanie użyczyć. Raty pierwszego roku w jego ręku zostaną, póki wydanie ich nie będzie umówionem, z należytem zapewnieniem dawców względem użycia funduszów, o czem nie omieszkać później donieść J. W. Panu“.

„Kiedy idzie o uwiecznienie chwały wodza, którego straty każdy żołnierz i współrodak oplakiwać nie przestanie — kończył pięknie Czartoryski — i kiedy (się) pisze do prawego Polaka, do rycerza dawnego i do przyjaciela księcia, dosyć jest o rzeczy nadmienić, i nic więcej dodać nie należy“.

Snadź Mokronowski gorąco wziął do serca tę sprawę, skoro w niespełna miesiąc, 3 lutego r. 1814, powiadał Czartoryskiego o zebraniu na pomnik już 10,000 złp., zaznaczając jedynie, że niektórzy z ofiarodawców chcieliby widzieć pomnik ks. Józefa w Warszawie, inni zaś w Krakowie.

Wobec niepewności sytuacji politycznej sprawa pomnika przeszło rok nie wychodziła poza obręb narad prywatnych. Zbierano w cichości deklaracje składkowe, słynny twórca Sybilli puławskiej, Piotr Aigner, najpewniej za namową Czartoryskiego, opracowywał plany budowy pomnika, które ukończył w sierpniu r. 1815. Tegoż miesiąca, dnia 25-go, cesarz Aleksander I udzielił zezwolenia na wystawienie ks. Józefowi pomnika na placu publicznym w Warszawie. Postanowienie powyższe potwierdził niebawem za pośrednictwem pani Anny Potockiej w czasie bytności swej w Warszawie kongresowej, w grudniu r. 1815. Niebawem ukonstytuował się jawny komitet budowy, złożony z Adama ks. Czartoryskiego, gen. Stanisława Mokronowskiego i kasztelana Aleksandra Linowskiego. W następstwie skład osobisty komitetu ulegał częstym zmianom.

Rozpisano składki publiczne, rozpoczęto narady z rzeźbiarzami; wszczęły się ożywione spory o miejsce, na którym ma stać pomnik.

Na listach składkowych spotykamy wszystkie wybitniejsze nazwiska ówczesne; hojnym sypnęli groszem Poniatowscy; większe sumy złożyli generałowie wojska Królestwa, oficerowie, pułki, komisye wojewódzkie. Siostra ks. Józefa, Marya Tyszkiewiczowa, ofiarowała na pomnik 10,000 złp.; obywatele gub. kijowskiej, za pośrednictwem Włodzimierzowej hr. Potockiej — 22,173 złp.; w województwie sandomierskiem do 21 sierpnia r. 1816 zebrano 3,040 złp. 25 groszy; z obwodu białostockiego nadesłano 1,068 złp.; od obywateli wileńskich, za pośrednictwem upoważnionego do zbierania tam składek rektora Jana Śniadeckiego — 3927 złp.; na sumę powyższą, oprócz ofiar znaczniejszych, złożyły się także groszaki studenckie, zbierane przez patryotyczną młodzież uniwersytecką.

Na warszawskich listach składkowych z lipca i sierpnia r. 1829, prócz znanych i zasłużonych krajowi osobistości, jak np. Skrzynecki (6 złp. 20 gr.), gen. Jan Weysenhoff (12 złp. 40 gr.), kasztelan Józef Krasiński (25 złp.), kaszt. Bieliński (40 złp.), gen. Kurnatowski (100 złp.), Konstanty Czartoryski (20 złp.), muzyk Elsner (2 złp.), — figurują również i takie nazwiska, jak gen. wojsk rosyjskich Lanskoj (6 złp. 20 gr.), *Russkij żołdat* (1 złp.), wreszcie arcymistrz szpiegostwa — Henryk Macrott (5 złp.), tego samego dnia, być może, denuncyjujący tych, co pod hasłem imienia Poniatowskiego wiązali się w stowarzyszenia tajne...

Na pomnik ks. Józefa przekazane również zostały sumy, złożone niegdyś na rzecz projektowanego w Warszawie publicznego posągu Napoleona. Pułk 9-ty piechoty liniowej Księstwa Warszawskiego na cel powyższy zebrał

jeszcze w r. 1808 kwotę 5,932 talarów 19 denarów; gdy pomnik Napoleona nie przyszedł do skutku, oficerowie i żołnierze 9-go pułku upoważnili w r. 1814 swego dowódcę, Antoniego ks. Sułkowskiego, do odebrania tej kwoty od gen. Dąbrowskiego i dania jej, stosownie do uznania wodza, „takiego przeznaczenia, aby chlubna z niego dla pułku wynikła pamiątka“.

Ks. Sułkowski listem z Rydzyny, dnia 13 czerwca r. 1818, sumę powyższą przeznaczył na rzecz pomnika ks. Józefa.

Fundusz budowy wynosił d. 18 stycznia r. 1821 — 394,297 złp. 27 gr., przytem w gotówce — 267,563 złp. 27 gr., resztę w deklaracjach; przypuszczalne koszty wzniesienia pomnika miały wynosić około 415,000 złp.

W komitecie przez dłuższy czas ważyły się zdania, komu powierzyć wykonanie pomnika. Projekty Aignera nie spotkały się z uznaniem. Jedni radzili zwrócić się do sławnego Canovy, inni proponowali Chrystyana Raucha, głośnego rzeźbiarza niemieckiego, twórcę pomnika Mieszka i Chrobrego w katedrze poznańskiej; ostatecznie postanowiono zaprosić Thorwaldsena. W czerwcu r. 1818, za pośrednictwem ministra-sekretarza stanu Sobolewskiego nadesłał z Petersburga projekt pomnika Aleksander Orłowski. Pomysł ten, raczej malarski, niżeli rzeźbiarski, był wprawdzie nieco banalny, ale szlachetny w ruchu spiętego konia, na którym w pełnym mundurze, w czaku na pięknej głowie, siedzi bohater, u kopyt zaś konia leży starzec nad wodą, niezawodnie alegorya rzeki Elstery.

Wobec nawiązania rokowań z Thorwaldsenem pomysłu Orłowskiego nie urzeczywistniono, aczkolwiek odpowiadał on bardziej, aniżeli inne, wrazonej w serca, już napół legendarnej, junackiej postaci ks. Józefa.

Thorwaldsen, do którego zwrócono się po raz pierwszy listem z 5 marca r. 1817, chętnie podjął się wykonania

posągu „na koniu, w małym galopie, a księcia w momencie, gdy armię do boju zachęca, w rzymskim stroju“.

Przeciwno klasycznemu wyobrażeniu wodza występowali ostro wojskowi; stryjeczny brat bohatera, Stanisław Poniatowski, radził, by posąg miał strój polski, koń — zbliżony, o ile można, do konia Marka Aureliusza. Jednakże zdanie Thorwaldsena, poparte przez klasyków warszawskich, przeważało. W ostatecznej umowie z rzeźbiarzem postanowiono, że „rycerz sam, ks. Poniatowski, będzie w kostymie czyli stroju scytycko-rycerskim, głowa odkryta, w rękę trzymający buławę; po dwóch stronach piedestału płaskorzeźby wystawiać będą główne czyny rycerza, jako to: wejście Księcia do Krakowa, wyjście wojska pruskiego z Warszawy, tudzież powierzone klucze miasta i oddana na chwilę komenda tegoż miasta Poniatowskiemu, jako moment, który można uznać za pierwszy krok, co sprawił, iż nam wolno było nosić nazwisko Polaków“.

Atoli sprawa wzniesienia pomnika natrafiła na zgoda nieprzewidziane trudności ze strony W. Ks. Konstantego, który, po zakomunikowaniu przez Linowskiego propozycji Thorwaldsena, zadziwiony zapytał: „Jako, posąg konny? a co zrobił takiego ks. Poniatowski, aby mu posąg konny był stawiany? czy uwolnił ojczyznę? czy ją z nagłych wyrwał niebezpieczeństw? Przewodniczył im w wojnach, które ich zgubą były. Cóż zrobią temu, który ich ojczyznę wskrzesił lub rzeczywiście oddał jej usługi? Wątpię, dodał, żeby taka była woła cesarska. Niech w miejscach, gdzie złożone będą popioły księcia, w dobrach jego, w Jabłonnie lub gdzieindziej, stawia mu co chcą, ale nie w Warszawie“.

Wobec powyższej opinii W. Księcia, pani Potocka zwróciła się 15 czerwca r. 1817 powtórnie do cesarza Aleksandra I z zapytaniem o wyznaczenie miejsca pod pomnik, jeśli już nie na placu publicznym, to przynajmniej w Ogrodzie Saskim. Odpowiedź cesarza była nadspodziew-

wanie pomyslna. Aleksander w pięknym liście do pani Potockiej z Carskiego Sioła, 25 sierpnia (6 września) r. 1817, wyraźnie oświadczył, że nigdy nie miał zamiaru stawiać jakichkolwiek przeszkód w sprawie wzniesienia pomnika. „Nie pozostaje mi—dodawał—jak tylko wyrazić pragnienie, które niewątpliwie zostanie urzeczywistnione przez uczucia i smak osób, kierujących tem przedsięwzięciem narodowem, a mianowicie, ażeby pomnik swoim wykonaniem okazał się godnym zarówno wojownika, któremu jest poświęcony, jako też narodu, który go wznosi“. Skutkiem powyższego orzeczenia monarchy wszelkie przeszkody odrazu zostały usunięte.

Wyrazem powszechnego uznania dla Anny Potockiej, której przedewszystkiem zawdzięczano pomyslnę rozstrzygnięcie sprawy, był następujący wiersz Franciszka Morawskiego, przesłany jej wraz z mową poety-żołnierza, miana na obchodzie pogrzebowym ks. Józefa w Sedanie, w r. 1813:

„Gdy z twardym losem nasi łamiąc się wojacy,
Z strzaskanym wprawdzie mieczem, lecz niemniej Polacy,
Aż nad brzegiem Sekwany krew lejąc obficie,
W obcej ziemi ojczyzny przedłużali życie,
W tej ponury ten cyprys krwawej wyrósł dobie
Przy kołysce Turena, na Józefa grobie.
Ale stałsza przez ciebie czeka go nagroda,
Gdy go śmiały Thorwaldsen przyszłym wiekom poda,
A dzieło nieśmiertelne i mężem i rysem
Wyjętym z Woronicza ozdobisz napisem.
O, jeśli świetne Polski dni będą zwrócone,
Tam przyjdziem bronie ostrzyć na kraju obronę,
Tam ucząc młode serca, wojownik zgrzybiały,
Jak należy do wielkiej dobijać się chwały,
Ucząc, co miłość kraju, sława ojców każe,
Ręką, co mu została, na ten posąg wskaże.
Godna Polko! Uwieczniaj bohatera cnoty,
Ożywisz w matkach polskich piękne ich przymioty,
Ujrzysz, jak dziełek swoich kształcąc pamięć młoda,
Z radością imię jego z drobnych ust wywioda,

I składając ku niebu słabe synków dłonie,
Wyuczają słów ostatnich, które rzekł przy zgonie.
Niejeden może starzec w swej cichej ustroni
Z odmłodzonej żrzenicy tkliwą łzę uroni,
Gdy mu przyszłą swą dzielność zdradzając nieznacznie,
Kreśleniem polskich szabli wnuczek pisać zaczyna;
Lub też, wiedząc do walki równienniki swoje,
Zmyślać będzie Dąbrowskich i Kościuszków boje,
Przypuszczać krwawe szturmę, liczne garnąć jeńce
I dumnie w Raclawickie przybierać się wieńce.
Tak wolno jeszcze, wolno jest marzyć radośnie,
Że może nowy Józef w małych Lechach wzrośnie;
Może i tobie niebo tę pociechę przyzna,
Że go kiedyś w twym synku powita ojczyzna,
A lud wdzięczny, na który spadnie jego chwala,
Uklęknie przed tą matką, co go Polsce dała“.

Dn. 8 lipca r. 1818 Leon Potocki w imieniu komitetu budowy pomnika podpisał w Rzymie kontrakt z Thorwaldsenem. Posąg mieć będzie rozmiary Marka Aureliusza kapitolinińskiego; model będzie wykonany w ciągu roku po otrzymaniu aprobaty komitetu; za wykonanie posągu oraz dwóch basreliefów do piedestału otrzyma rzeźbiarz 6,000 dukatów, oprócz kosztów podróży do Warszawy celem ustawienia pomnika.

Chodziło teraz o obiór odpowiedniego miejsca. Minister Sobolewski doradzał Plac Krasińskich, prof. architektury Hilary Szpilowski wystąpił z projektem zburzenia kościoła Dominikanów przy Krakowskiem Przedmieściu (gdzie później stanął pałac Staszica), świeżo właśnie splamionego tragicznem samobójstwem mnicha, i wystawienia tam okazałego monumentu. Istniał również zamiar zupełnego zaniechania pierwotnej myśli, natomiast urządzenia domu dla inwalidów imienia ks. Józefa w pałacu radziwiłłowskim, przy ul. Miodowej (obecnie sąd okręgowy). Spory rozstrzygnął Thorwaldsen, który jesienią r. 1820 zjechał do Warszawy dla obrania miejsca. Wobec życzenia cesa-

rza Aleksandra I, aby pomnik stanął na placu publicznym, życzenia ponowione jeszcze we wrześniu r. 1819, Thorwaldsen wybrał „plac na Krakowskiem Przedmieściu tyłem do kamienicy Wasilewskiego (dziś nie istniejącej, obok gmachu Tow. Dobroczynności), a patrzący na króla Zygmunta w oddaleniu takowem, iż z miejsca naprzeciwko poczty już głowę konia monumentowego ujrzyć będzie można“.

Thorwaldsen, zapaliwszy się do przedmiotu, podniósł myśl wystawienia księcia w stroju polskim w chwili, gdy konia podnosi ostrogą do śmiertelnego skoku do Elstery—co jednak okazało się niewykonalnem, tak, że stanęło na pierwotnym projekcie klasycznym. Trzeba było również zmienić plac obrany przez Thorwaldsena, ponieważ cesarz Mikołaj I pismem, datowanym w Peterhofie 5 sierpnia r. 1829, na pomnik ks. Józefa „przeznaczyć raczył pierwszy dziedziniec przed pałacem namiestnikowskim, t. j. miejsce między kratą a łańcuchem od ulicy“.

Thorwaldsen, zajęty bardzo, zwlekał, pomimo dogładania roboty w Rzymie przez Stanisława Poniatowskiego. Gipsowy model pomnika, za który wypłacono 6,000 czerw. zł., nadszedł do Warszawy dopiero w r. 1830; wystawiony na widok publiczny ostro został skrytykowany, zwłaszcza przez wojskowych, którzy widzieli ks. Józefa z „burką na lewe ramię spuszczoną“, na czele szarzy, z właściwym mu „akcentem w jeźdźeniu“. „Cóż nam po tym goleu w koszuli“ — mówiono pogardliwie o posągu thorwaldsenowskim. Na łamach „Rozmaitości warszawskich“, organu „klasyków“, oraz „Gazety Polskiej“, będącej wyrazicielką opinii „romantyków“, toczyła się w sprawie pomnika zwa-wa polemika. Jednakże „klasycy“ zwyciężyli. Dnia 19 lutego r. 1830 zawarto z braćmi Klaudyuszem i Emilem Gregoire kontrakt na wykonanie odlewu za cenę 200,000 złp.

Tymczasem nadszedł rok 1831. Sprawa pomnika znów poszła w odwłokę, tak, że dopiero w r. 1832 odlew był

ukończony. W kwietniu r. 1834 Komitet budowy, składający się podówczas z prezydenta Karola Woydy, generała Łukasza Biegańskiego, Dominika Paszkowskiego, Henryka Zabielly i Stanisława Grabowskiego, zwrócił się do Paskiewicza z prośbą o pozwolenie ustawienia pomnika. W odpowiedzi na podanie komitetu, dyrektor Komisji rządowej spraw wewnętrznych, generał Gołwin, zawiadomił 18 (30) października t. r., że pomnik ks. Józefa ma być rozebrany na części i wysłany do twierdzy modlińskiej. Dokonano tego w r. 1836; przewiezienia monumentu podjął się z przetargu kupiec rosyjski, Iwan Skworcow. Gipsowy model pomnika przewieziono do Kopenhagi, gdzie został umieszczony w muzeum Thorwaldsena. Losy funduszków składkowych, o ile pozostały, nie są znane.

Okolo r. 1840 oficerowie forteczni w Modlinie znaleźli przypadkiem w kazamatach podziemnych jakieś skrzyżnię; komendant twierdzy, osławiony generał Den, pozwolił zbadać ich zawartość. Były tam najprzeróżniejsze meble, zabrane w r. 1831 z pałaców magnackich, oraz części pomnika ks. Józefa. Ponieważ znaleziono napis, który głosił, że jest to pomnik Poniatowskiego, zdecydowano przeto, iż posąg wyobraża „ostatniego króla polskiego“ (!). W czerwcu r. 1840 miał przybyć do Modlina cesarz Mikołaj I. Oficerowie starannie ustawili pomnik na dziedzińcu fortecznym. Cesarz jednakże nawet nie raczył nań spojrzeć i, przywoławszy pułkownika Tieplakowa, rozkazał pomnik „rozbić i przeznaczyć do przetopienia“ (*razbit' i zapisať w łom*); dopiero na prośbę feldmarszałka Paskiewicza pozwolił mu posąg zabrać i wywieźć do Homla.

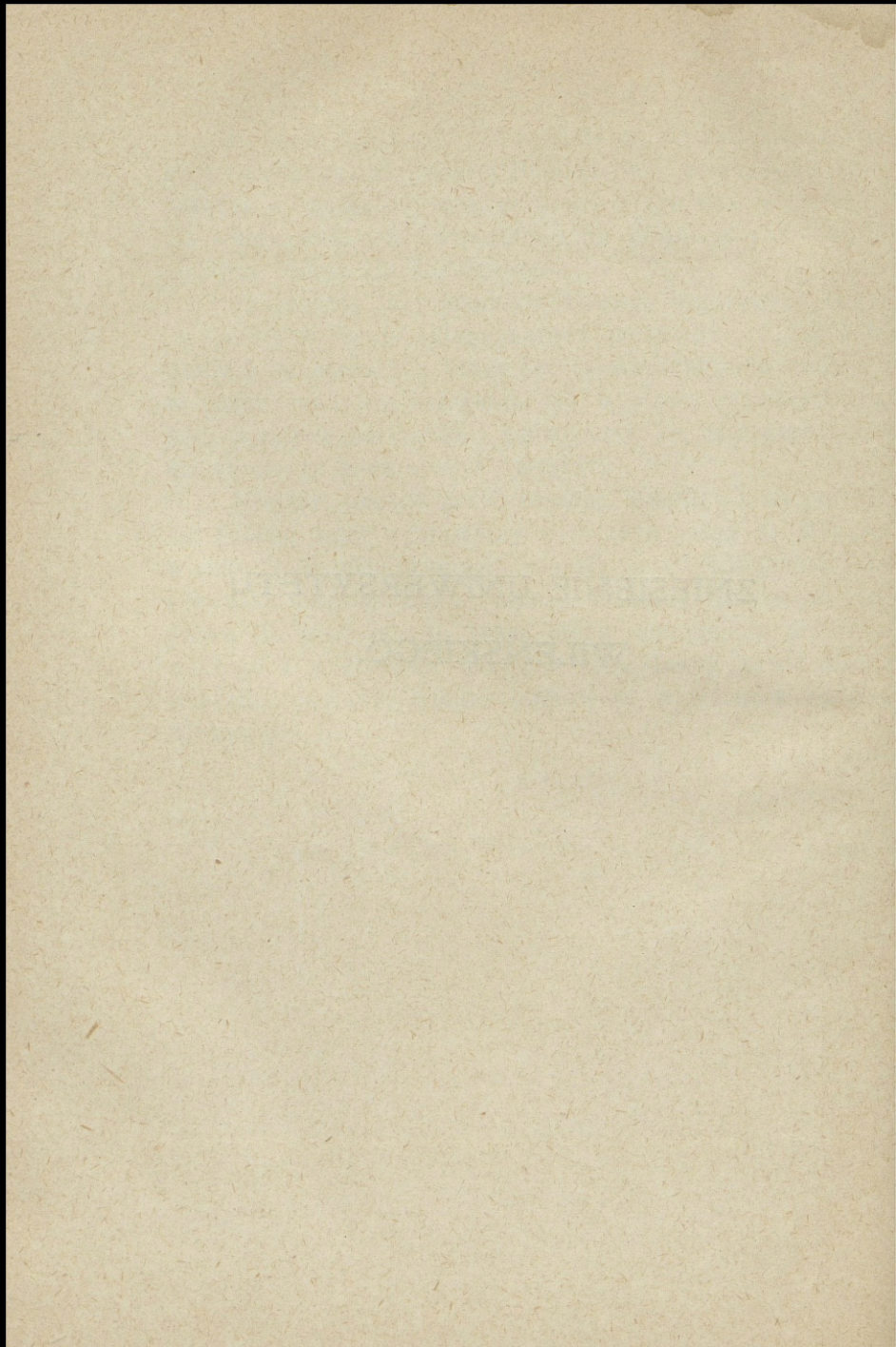
Dwa lata trwał trudny transport pomnika ks. Józefa. W r. 1842 ustawiono go na tarasie pałacu homelskiego, obok zaś umieszczono armaty, zdobyte w r. 1829 przez Paskiewicza podczas kampanii tureckiej.

Po dziś dzień stoi ten pomnik w obliczu pałacu niegdys Czarotoryskich, później Rumiancewa, wreszcie ks. Paskiewiczów. Snują się wokrag niego wizye zwyciestw księcia warszawskiego, uwiecznione na płótnach pałacowych pędzlem Polaka Suchodolskiego...

Takie były losy pomnika, którego wzniesienie miało „wypełnić życzenie całego narodu polskiego... oddać hołd pamięci bohatera... a przez jej upowszechnienie zachęcić w późne czasy do ubiegania się o sławę nieśmiertelną, jaka czynom bohaterskim i poświęceniu się patryotycznemu dla Ojczyzny towarzyszyć zwykła“.

Miejsce, obrane przez cesarza Mikołaja I na pomnik ks. Józefa, zajął wystawiony w r. 1870 posąg ks. Paskiewicza. O ile nam wiadomo, zmarły przed kilkunastu laty synowiec feldmarszałka, ostatni dziedzic Homla, w stosunku do posiadanego przez siebie monumentu Poniatowskiego i możliwości dalszych jego losów żywił nader liberalne poglądy, będące całkowicie w intencji cesarza Aleksandra I.

ZNIESIENIE UNIWERSYTETU
WILEŃSKIEGO.

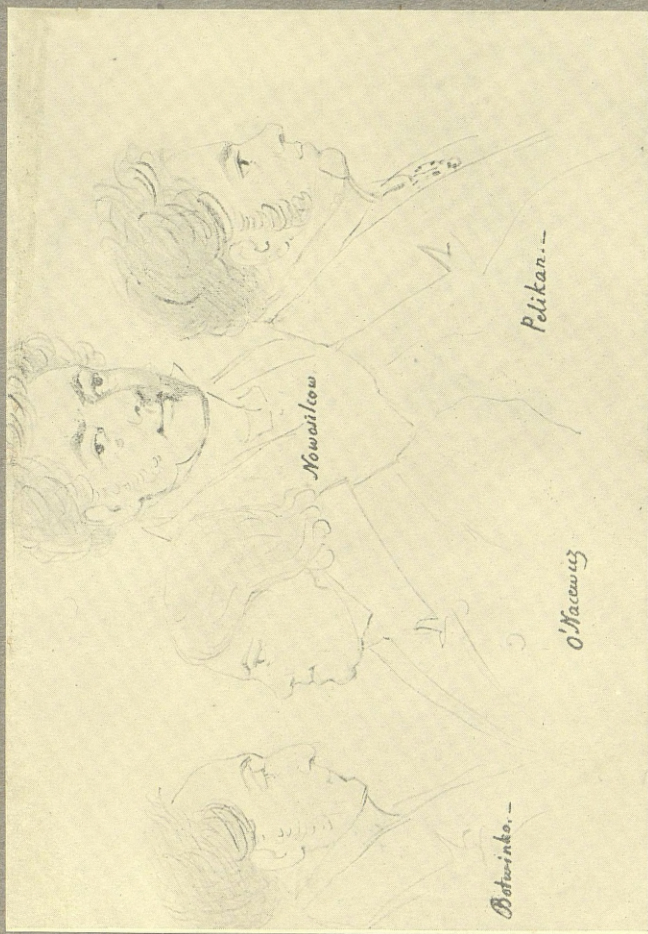


WSPÓŁCZESNY SZKIC OLÓWKOWY

D-RA STANISŁAWA MORCZYŃSKIEGO

Biblioteka Ordynacji hr. Krasieńskich.

(do str. 217).



Pelikan.-

Nowaitow

O'Macowiz

Botwinko.-

I.

Rok 1824 jest przełomowym w dziejach uniwersytetu wileńskiego. Przyniósł ważne i zasadnicze zmiany przez ustąpienie kuratora, ks. Czartoryskiego i Józefa Twardowskiego, rektora wszechnicy. Ludzie nowi, Nowosilcow i Pelikan, wprowadzili do murów akademii niebывały nepotyzm, prywatę, obniżenie ideałów wiedzy czystej i zdrowych zasad etycznych, świecących dotąd blaskiem niepopolitym. Współcześni słowami pełnymi goryczy i oburzenia opisują stan uniwersytetu w ostatnich latach jego istnienia, pod rządami Pelikana. I jeśli nawet pod pewnymi względami uniwersytet utrzymywał się na dawnym poziomie, jeśli niektóre katedry nadal służyły nauce rzetelnej, to zabrakło już tego ducha, co niewolił młode dusze słuchaczy i do szczytnych zapalał działań.

Z chwilą objęcia stanowiska kuratora przez Nowosilcowa zapanowała reakcja bezwzględna, wyrażająca się w utworzeniu czujnej policji uniwersyteckiej, w rugowaniu podręczników i pism, „zarażonych“ duchem liberalizmu, w ostrej wreszcie cenzurze prewencyjnej, zaprowadzonej na wzór działającej od paru lat w Królestwie. Wszakże obok tej, tak zda się, gorliwej i nie podejrzanej co do swej prawomyślności i *sui generis* pojętego

patryotyzmu akeji Nowosilcowa, prowadzona była na Litwie i Białorusi równoległa, a poczęści nieznaną senatorowi robota delatorska, mająca na celu przyspieszyć „odpolszczenie“ kraju. Niepodobna dziś jeszcze pochwycić wszystkich nici tej polityki, odczuwającej z niesłychaną wrażliwością każdy podmuch reakcyi w Petersburgu. Pionierami tego systemu byli książę Mikołaj Mikołajewicz Chowanski, general-gubernator białoruski i Michał Mikołajewicz Murawiew, ówczesny gubernator cywilny mohylewski, po latach z górą trzydziestu słynny wielkorządca w stolicy Litwy.

Ks. Chowanski w r. 1824 wystąpił z memoryałem, wykazującym niebezpieczeństwo polonizacyi Białorusi przez szkołę polską, zależną od uniwersytetu wileńskiego i żądającym wyłączenia gubernii witebskiej i mohylewskiej z wileńskiego okręgu naukowego, podobnie jak to było w stosunku do gubernii kijowskiej, przyłączonej w r. 1818 do okręgu naukowego charkowskiego. Projekt swój ks. Chowanski uzasadnia koniecznością przeciwdziałania ujemnym wpływom wychowawczym szkół białoruskich, które za jedyny cel mają „wpojenie wychowañcom ducha czystego polonizmu“. Projektodawca zaleca wprowadzenie niezbędnych zmian, polegających przedewszystkiem na wyjęciu gubernii białoruskich z pod władzy kuratora wileńskiego, wprowadzeniu języka rosyjskiego, jako wykładowego wszystkich przedmiotów, mianowaniu na stanowiska dyrektorów szkół rdzennych Rosyan „dobrego prowadzenia“, na urządzaniu internatów i pół-internatów, zakładaniu odpowiednich bibliotek szkolnych i t. d.

Stosownie do wniosków powyższych, zaaprobowanych przez Komitet ministrów, oderwano rozporządzeniem z dn. 10 (22) października r. 1824 gubernie witebską i mohylewską od okręgu wileńskiego i przyłączono do petersburskiego. Prawie jednocześnie, zaledwie przed paru tygo-

dniami, podpisany został ukaz imienny, mianujący kuratorem wileńskim senatora Nowosilcowa (1 września st. st. r. 1824).

Akcya ks. Chowańskiego, uwieńczona tak pomyślnym rezultatem, prowadzona była, jak się zdaje, bez wiedzy Nowosilcowa, a nawet wbrew jego w tej mierze opinii. Tak przynajmniej można wnioskować na podstawie dalszych wypadków w zakresie spraw szkolnych na Białorusi.

W r. 1826 wysłany został na Białoruś w charakterze wizytatora szkół, Józef Sękowski, znany orientalista, profesor uniwersytetu petersburskiego i z ramienia tegoż działający. Wizytacya Sękowskiego zadała ciężki cios szkolnictwu polskiemu, oskarżonemu przez wizytatora niemal o zdradę państwową. Sękowski, chociaż Polak z pochodzenia, wychowaniec Kontryma, który dopomógł mu do odbycia studyów na Wschodzie, w raportach swych, składanych kuratorowi petersburskiemu, prześcignął samego nawet Nowosilcowa w serwilizmie i ultrareakcyjnych zamierzeniach rusyfikatorskich. Niepojęta zaiste jest psychika tego człowieka. Pełen goryczy i nienawiści nieuzasadnionej do Polski i Polaków, z całą świadomością swego czynu przykładał się do zniszczenia oświaty na kresach dawnej Rzplitej, dlatego tylko, że była polską.

Oto najważniejsze wskazania pedagogiczne Sękowskiego, mające, jego zdaniem, „wytepić w szkołach niewłaściwy i przeciwny duchowi państwowemu nacjonalizm polski i wpoić w młodzieży białoruskiej uczucia wiernopoddańcze Rosyan, oddanych tronowi i jednej niepodzielnej ojczyźnie“: należy zatem mieć najsurowszy dozór nad lekturą domową uczniów i starannie usuwać dzieła, zawierające „marzenia przeciwne duchowi państwowemu“; wpajać poszanowanie i posłuszeństwo dla władzy i miłość do „wszystkiego, cò rosyjskie“; w tym celu radzi Sękowski oddziaływać na młodzież w takim duchu, aby „każdy,

a zwłaszcza pochodzenia szlacheckiego, uważał służbę państwową za nicodzowny obowiązek obywatelski i zanim nie pozyska zaufania rządu w służbie cywilnej lub wojskowej, aby nie otrzymywał stanowiska z wyborów szlacheckich“; dalej poleca wizytator, aby tematy do wypracowań szkolnych czerpane były wyłącznie z historii Rosyi, starannie zaś unikane przedmioty, mogące „rozpalić młode umysły marzeniami miłości do innej, niż Rosya, ojczyzny“; historia Polski powinna być usunięta z liczby przedmiotów, wykładanych w szkołach i traktowana jedynie w ogólnym kursie historii powszechnej.

Podczas odbywania przez Sękowskiego wizytacyi szkół białoruskich wykryte zostały w szkole pijarskiej w Połocku wiersze satyryczne, szkalujące Nowosilcowa, jego przyjaciół i towarzyszy, głośnych z procesu Filaretów w Wilnie przed trzema laty. Sękowskiemu powierzono przeprowadzenie w tej sprawie śledztwa w celu wykrycia winowajców. Dało to powód do nawiązania korespondencyi z Nowosilcowem, jako głównym kierownikiem tamtego śledztwa wileńskiego, poniekąd z analogicznych wypływającego powodów. I stała się rzecz niebywała. Senator, najsroższy gniebiciel młodzieży, dopatrujący się w każdym żartobliwym wierszu ulotnym, w każdym wybryku dzieciniego umysłu zdrady państwowej i groźnego przestępstwa, okazał się w danym wypadku sędzią nadspodziewanie połażliwym. Twierdził, że wiersze te nie zawierają ostatecznie nic tak bardzo zdroźnego, że są zwykłym wybrykiem łobuzerskim, którego nie warto zbytnio rozmazywać i nadawać mu w ten sposób znaczenia. Przy tej sposobności Nowosilcow twierdzi, że wiersz powyższy napisany został dawniej, przed trzema laty i że obecnie, pod jego twardymi rządami w okręgu wileńskim, nic podobnego zajśćby nie mogło. To przekonanie daje Nowosilcowowi asumpt do wypowiedzenia szeregu uwag o skuteczności

zaprowadzonego przezeń systemu szkolnego, dozoru nad uczniami i profesorami i t. p. środków, które sprawiły, że w społeczeństwie zapanowało zupełnie zaufanie do szkoły i jej kierowników. W konkluzji swoich wywodów, przesłanych ministrowi oświaty, Nowosilcow wyraża życzenie wcielenia do okręgu naukowego wileńskiego i gubernii białoruskich, a nawet i kijowskiej, zapewniając, że przy obecnym ustroju szkolnictwa w okręgu wileńskim, można ręczyć za to, „że wychowujące się pokolenie stanie się godnem opieki i dbałości rządu. Ani ich pochodzenie polskie, ani religia, ani język nie będą stanowiły przeszkody do tego, aby zostali wiernymi poddanymi tronu rosyjskiego, jeżeli tylko każdy uczeń od zarania lat swych będzie uważać Rosyę za ojczyznę swoją i miłość dla niej żywić będzie... czego mamy przykłady wśród szlachty in-flandzkiej i kurlandzkiej...“

Z całej tej korespondencji, którą na tem miejscu zaledwie w najkrótszych mogliśmy przytoczyć wyjątkach, okazuje się najdowodniej, że Nowosilcow, zagarnawszy wyłączny dla siebie przywilej „reformowania“ szkolnictwa polskiego na ziemiach litewsko-ruskich, był zdecydowanym przeciwnikiem dzielenia władzy, uszczuplania zakresu wpływów, w których wyzyskiwaniu dla korzyści własnych „pan senator“ był mistrzem nielada. Wszakże zabiegi Nowosilcowa, popierane, jak się zdaje, nie bez własnej jego w tym kierunku zachęty i przez Pelikana, nie odniosły pożądanego skutku. W stolicy przeważyły możniejsze wpływy reakcyjne, reprezentowane przez sfery wyznaniowe i wszechwładnego Arakczejewa. Sprawa o wiersze w Połocku została wprawdzie z Najwyższego rozkazu umorzona, na przyłączenie jednak gubernii białoruskich do okręgu wileńskiego nie zezwolono, aczkolwiek nawet minister Szyszków „uważał to za dogodne“. Natomiast poglądy Sękowskiego na sprawę oświaty w Białorusi pozy-

skąły zupełne uznanie czynników decydujących i weszły do programu działań ministeryum w stosunku do szkolnictwa białoruskiego. Wprowadzenie w życie tego programu powierzonom zostało Grzegorzowi Kartaszewskiemu, kuratorowi utworzonego 17 (20) stycznia 1829 roku osobnego okręgu naukowego białoruskiego.

Wypadki rewolucyjne r. 1830 wzmogły falę reakcji w zakresie spraw szkolnych na ziemiach litewsko-ruskich. Dnia 22 grudnia st. st. r. 1830 ówczesny gubernator cywilny mohylewski, Murawiew, złożył cesarzowi Mikołajowi I nader znamiennej notę o „stanie gubernii mohylewskiej i sposobach zbliżenia jej z cesarstwem rosyjskiem“. Nota powyższa łącznie z analogiczną późniejszą enuncyją tego działacza mieści najgłówniejsze zasady działań rządu i stanowi niejako polityczne tegoż *credo* w stosunku do Polaków i polsko-katolickiej kultury na Litwie.

Sprawa oświaty przedewszystkiem interesuje Murawiewa. Zdaniem jego fanatyzm duchowieństwa rz.-katolickiego, zwłaszcza zakonnego, wraz z niechęcią do wszystkiego, co rosyjskie i „dążnością do popierania nacjonalizmu, winien zwrócić szczególną najsurowszą uwagę rządu“; dla położenia tamy „złemu“ należy pozbawić zakony prawa wychowywania młodzieży i zabronić kształcenia dzieci w domach prywatnych przez t. zw. kapelanów domowych. W szkołach klasztornych, zamienionych na zakłady świeckie, wykłady powinny odbywać się w języku rosyjskim.

Powyższe wskazania zostały niebawem uwzględnione w ukazie z 4 (16) kwietnia r. 1831, który polecał, aby ministeryum oświaty, a szczególnie kurator okręgu białoruskiego dołożyli możliwych starań do najszybszego wykonania istniejących projektów stopniowego zniesienia szkół, utrzymywanych przy klasztorach katolickich i o zaprowadzenie wykładów w języku rosyjskim w szkołach świeckich, mających zastąpić klasztorne. Następnie ukaz

zaznaczał, że celem wychowania publicznego w tym okręgu winno być zbliżenie tamtejszych mieszkańców z rodowitymi Rosyanami. Te same zasady winny być stosowane i w szkołach gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, gdzie będzie to o wiele łatwiej i skuteczniej, ponieważ większą część ludności tych gubernii stanowią rodowici Rosyanie.

W ukazie niniejszym odnajdujemy zarówno bezpośredni wpływ noty murawiewowskiej, jako też liczne analogie z referatem Sękowskiego z r. 1826.

W następnej nocie z 29 sierpnia st. st. r. 1831 Murawiew szedł już znacznie dalej. Poraz pierwszy też wyrażony tam został konkretny wniosek o zniesieniu uniwersytetu wileńskiego. Zdaniem projektodawcy niezbędnem jest „zniszczyć to gniazdo litewskiego *wolnodumstwa*“ i przekształcić zarazem stopniowo szkolnictwo tamtejsze na wzór rosyjskich zakładów naukowych, zaś duchowieństwo katolickie pozbawić prawa nauczania. Ciekawy jest pogląd Murawiewa na wszechnicę wileńską. „Uniwersytet ten, — według spostrzeżeń gubernatora mohylewskiego, — tak sławny w przekonaniu Polaków, nie jest bynajmniej źródłem należytej oświaty. Szlachta litewska posyłała tam synów swoich, którzy spędzają czas na lenistwie i wolnomysłności, nie uczą się niczego gruntownie i po kilku latach wałęsania się (*prazdnoszatanja*) wracają do domów, otrzymawszy pewien zewnętrzny blichtr szkodliwego połowicznego wykształcenia i stanowcze podstawy wolnomysłności“. Uniwersytet przynosił pewną korzyść dla biedniejszych klas społeczeństwa, dla synów „ekonomów, komisarzy“ i t. p., w zakresie wiedzy duchownej, lekarskiej i prawniczej, wpajał w nich jednak zarazem „ducha wolnomysłności, niewiary i demoralizacji“.

Prawie równocześnie z wystąpieniem Murawiewa, generał-adjutant Sergiusz Szypow, ówczesny gubernator po-

dolski, w sprawozdaniu swem o stanie gubernii, złożonem cesarzowi, stwierdzał, że „pochodząca z plemienia polskiego szlachta dotychczas jeszcze stanowi tam warstwę obcą, wrogą Rosyi. Urodzeni przed przyłączeniem tego kraju do Rosyi, przypominają swobodę, z której korzystali w czasach oligarchii polskiej, i czują nienawiść do rządu, który opanował tę swawolę. Pokolenia wzrastające dziedzią wrogie uczucia po ojcach, utrwalają je i umacniają w szkołach, gimnazyach i uniwersytecie wileńskim. W tych zakładach wykłady odbywają się naogół w języku polskim, nauczanie i dozór nad uczniami pozostawiony wyłącznie Polakom, urodzonym w Polsce niezależnej. Dozorcy ci, jako ludzie zwyciężeni, czują nienawiść do rządu i narodu rosyjskiego i uczucia te wpajają swym wychowañcom... Tak więc rośnie całe pokolenie, przepelnione uczuciami nieprzyjaźni i zemsty dla tego narodu, którego powinni być współobywatelami, dla tego rządu, któremu zawdzięczają pomyślność i bezpieczeństwo“. Po kilku uwagach o roli Jezuitów w wychowaniu młodzieży generał Szypow wypowiada przekonanie, że najskuteczniejszym środkiem do zmiany wrogiego względem Rosyi ducha szlachty polskiej jest wychowanie młodzieży, ugruntowane na rzetelnych podstawach państwowych. Zreformowanie szkolnictwa powinno być polecane człowiekowi wykształconemu, patriocie istotnemu i charakteru twardego; nauczycielami, zwłaszcza historyi, powinni być rdzenni Rosyanie lub chociażby i cudzoziemcy, byle tylko nie Polacy.

Przedstawienia Murawiewa i Szypowa zwróciły uwagę cesarza Mikołaja I, który polecił sekretarzowi stanu Błudowowi, podówczas towarzyszowi ministra oświaty, rozpatrzyć pierwszą notę Murawiewa (z 22 grudnia st. st. r. 1830); ministrowi finansów, Kankrinowi,—raport Szypowa.

Błudow był przekonania, że stanowcze wzbronienie duchowieństwu katolickiemu zajmowania się nauczyciel-

stwem w domach prywatnych nie może być jeszcze wprowadzone w życie, ponieważ taki zakaz zbyt silnieby podziałał na społeczeństwo i mógłby „odwlec umysły od współdziałania celom rządu w innych sprawach“. Zresztą wprowadzenie tego zakazu nie było bynajmniej rzeczą łatwą, kontrola byłaby prawie niemożliwą. Dla uniknięcia szkodliwych następstw wychowania pozaszkolnego należy, zdaniem Błudowa, uczynić wychowanie publiczne wzorowem, tak, aby sami rodzice byli przekonani o jego rzetelnej wartości i sami oddawali dzieci do zakładów naukowych. Podzielając zresztą najzupełniej poglądy Murawiewa w sprawie zamiany szkół klasztornych na świeckie, z rosyjskim językiem wykładowym, Błudow zwracał szczególną uwagę ministra oświaty na konieczność podjęcia reformy szkolnictwa w duchu wskazań murawiewowskich.

Uwagi Błudowa, przesłane do osobnego Komitetu, pozostającego pod prezydencją rzeczywistego radcy tajnego, A. G. Golicyna, zyskały tamże zupełną aprobatę, co spowodowało ogłoszenie wzmiankowanego wyżej ukazu z 4 (16) kwietnia r. 1831.

Minister Kankrin w uwagach nad raportem Szypowa zaznaczył, że nie widzi na razie możliwości zupełnego usunięcia ze szkół duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza, że „wszyscy nauczyciele, jakichby można przysłać z Rosyi, dalecy są od tego, aby mogli pozyskać więcej poważania, niżeli duchowni polscy“. Zresztą, zdaniem Kankrina, „nic nie stoi na przeszkodzie, aby uczono wszędzie po rosyjsku i aby Rosyanie brali udział w wychowaniu“. Minister polecił między innymi środkami przywiązania Polaków do Rosyi: „zreformowanie uniwersytetu wileńskiego, którego dochody starczyłyby, jak się zdaje, dla dwóch uniwersytetów“ (?), oraz „wychowanie w korpusach kadeckich“, aczkolwiek ten rodzaj zakładów naukowych posiada, zdaniem ministra, wiele stron ujemnych.

Osobny Komitet pod przewodnictwem Golicyna wypowiedział się jednak ostatecznie w duchu przychylnym dla opinii Szipowa, projekty Kankrina zaś uznano za niedogodne. Niebawem jednak Osobny Komitet Golicynowski zastąpiony został przez „Komitet dla rozpatrzenia niektórych projektów, dotyczących gubernii od Polski powróconych“, czyli t. zw. „Komitet gubernii Zachodnich“, pod kierunkiem prezydyalnym prezesa Komitetu ministrów, księcia Wiktora Koczubeja (16 września st. st. r. 1831). Komitet rzeczony otrzymał rozkaz Najwyższy „rozpatrzenia projektów zniesienia uniwersytetu wileńskiego i gimnazjum krzemienieckiego“. Głównymi materiałami Komitetu w tych sprawach były obie noty Murawiewa, raport Szipowa, opinie o powyższych dokumentach Bludowa i Kankrina; nadto dwie noty rektora uniwersytetu wileńskiego, Wacława Pelikana, przedstawione Komitetowi przez członka tegoż. senatora Nowosilcowa. Memoryały Pelikana stanowiły najważniejszy materiał dla prac Komitetu i zarówno ze względu na ich autora, jako też treść wysoce interesującą, zasługują na dokładne zreferowanie.

II.

„Poszukując przyczyn rozruchów i nieporządków w powróconych do Polski guberniach, — tak zaczyna wywody swoje Pelikan — niektórzy chcieli je znaleźć w uniwersytecie wileńskim. Przejęci swemi domniemaniami, nazywali uniwersytet wileński gniazdem, zarodem, źródłem, podstawą wszystkiego zlego. Takie jednak oskarżenia są tylko ogólnikami, bez żadnych dowodów, które w podobnych wypadkach winny być jasne i niezaprzeczone; powstały zaś oczywiście tylko na mocy przekonania i w braku należących wiadomości o faktycznem położeniu rzeczy, o stanie

umysłów mieszkańców tych gubernii, o działaniu i wpływie uniwersytetu i tworzeniu tam zamieszek i sposobie dokonania powstania. Takie jednak wnioski, zaciemniając w oczach rządu prawdę i zwracając jego uwagę na przedmioty w gruncie rzeczy małoważne, odciągają od istotnych źródeł, z których poszło wszystko zło...“

Uniwersytet ani bezpośrednio ani pośrednio nie brał udziału, ani nie wpływał na wypadki rewolucyjne.

„...Przy byłym kuratorze wileńskiego okręgu naukowego, księciu Czartoryskim, uniwersytet wileński mógł być sprawiedliwie nazwany gniazdem tego zła, które tak niesprawiedliwie przypisują jemu obecnie; młodzież, nie powstrzymywana przez dozór zapobiegliwy, przeciwnie nawet, zachęcana przebiegłą obojętnością Zwierzchnika, pogrążona nadto w rozpuszcie i zuchwalstwie, skłaniała się do przeciwnego prawu kierunku politycznego, czemu sprzyjało tworzenie towarzystw tajnych, które pod niewinnymi nazwami i pretekstami dążyły do bezprawnych celów politycznych, do obalenia istniejącego porządku. Niema najmniejszej wątpliwości, że dążności ich były znane b. kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego; przeciwnie nawet, on tajemnie popierał ich poczynania i jakby przypadkowo powiększał środki do wprowadzenia w czyn ich bezprawnych zamierzeń; ci z pomiędzy profesorów i członków uniwersytetu, którzy najwięcej mieli szkodliwego wpływu na zapalną młodzież i mogli być najskuteczniejszymi narzędziami do zwiększenia liczby towarzystw i rozpowszechnienia występnych pojęć i zasad, znajdowali się pod szczególną jego protekcją. Jego Cesarskiej Wysokości, świętej pamięci Cesarzewiczowi, były przedstawione przepisy, wydane przez księcia Czartoryskiego, a dotyczące wychowania panien, którym należało wpajać idee niepodległej wolnej Polski, w tym celu, aby w przyszłości, gdy zostaną matkami, przekazywały synom, wraz

z mlekiem matczynem, miłość wolnej ojczyzny i nienawiść do Rosyan. Powiodło się to, jak się zdaje, niektórym niegodziwcom.

„Zło prędko szerzy się i dojrzewa. Zuchwalstwo i zepsuta moralność studentów, rezultaty niedostatecznego dozoru i szkodliwych namów przełożonych, pozbawiły uniwersytet wileński dobrej sławy i wytworzyły o nim mniemanie niekorzystne. Wkrótce, co można było przewidzieć, zasze tam jawne nieporządki zwróciły uwagę rządu. Surowe śledztwo ujawniło wszystkie zbrodnicze zamiary, widoki i środki towarzystw politycznych studentów wileńskich i wykryło również, jak mocno, chytrze i zręcznie były zorganizowane, co było wyraźnym dowodem udziału w nich ludzi bardziej doświadczonych i bardziej niegodziwych. Następstwem tego śledztwa była zmiana zwierzchności i usunięcie niektórych profesorów, w ich liczbie Lelewela,— jako środków zapobiegawczych przeciw knowaniom występnej młodzieży; zarazem wprowadzono nowy porządek w wewnętrznym ustroju uniwersytetu co do nadzoru nad sprawowaniem uczniów i co do instrukcyi dla uczących. Wszakże zło, tak sprytnie i głęboko zakorzenione, nie mogło nie wywołać niektórych jeszcze następstw i chociaż uniwersytet wileński był oczyszczony z ludzi szkodliwych, jednakże oni, rozproszeni po całym Cesarstwie, nie przestawali tajnie i skrycie działać na jego (t. j. Cesarstwa) szkodę. W różnych miejscowościach, nawet w Rosyi, ukazały się dzieła polskie, które zapalając wyobraźnię młodzieńczą, wrażały i wpajały młodzieży wrogię i buntownicze uczucia; w ostatnich zaś czasach, o ile wiadomo, w głębi państwa, niegodziwcy potrafili skorzystać z głupoty pospólstwa i współdziałali w zakłóceniu porządku powszechnego, chcąc w ten sposób odciągnąć siły Cesarstwa i poprzeć występne zamiary buntowników w Królestwie Polskiem.

„W samym zaś Wilnie, wraz ze wspomnianą wyżej zmianą, zmienił się i kierunek wykształcenia. Obecna zwierzchność uniwersytetu wileńskiego, zbadawszy dokładnie źródła nieporządków, starała się wykorzenieć zło, i podległe okręgowi wileńskiemu gubernie moralnie zbliżyć z Rosyą. Wszędzie wprowadzono dokładne i obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego; na katedrę historii powołano profesora Rosyanina (Pawła Kukolnika); wykład tego przedmiotu po rosyjsku w całym okręgu dawał uczniom sposobność uczenia się praktycznie języka rosyjskiego. Utworzenie i organizacya policji uniwersyteckiej dała więcej środków baczności nad moralnością uczniów, nietylko na lekcjach, lecz, o ile możliwości, i w domach; każdy wykład profesora znany był zwierzchności uniwersyteckiej; sprawowanie i stosunek profesorów do uczniów również nie wylamywał się z pod kontroli.

„Wprawdzie wrogowie powszechnego porządku, ponizeni przez wykrycie ich występnych zamiarów, nie przedstawiali zniesławiać wszystkich środków, jakie były przedsiębrane dla dobra tego kraju i Rosyi; wszystkie środki koniecznej i dobroczynnej surowości wystawiali jako okrucieństwo, ucisk; siebie nazywali niesprawiedliwie prześladowanymi, męczennikami prawdy, i wszędzie, gdzie tylko można, szerzyli jaknajgorszą opinię o zwierzchności uniwersyteckiej; jednakże następstwa tych środków były najlepszem ich usprawiedliwieniem; z roku na rok liczba uczniów wzrastała coraz bardziej i pomimo znacznego ich napływu, żaden najmniejszy nawet nieporządek nie ukrył się przed zwierzchnością, a wychodząca z uniwersytetu wileńskiego młodzież, wiedzą swą i moralnością pozyskiwała wszędzie poważanie i wdzięczność dla zakładu, w którym się kształciła.

„Wszędzie lekarze wileńscy zasługiwali na pierwszeństwo i szacunek. Różne zwierzchności nieraz wzna-

wiały żądania do uniwersytetu wileńskiego o przysyłanie lekarzy, świadcząc przed rządem o ich znakomitem sprawowaniu i wyjątkowej wiedzy, którą wyróżniali się z pośród wszystkich wychowalców innych zakładów naukowych rosyjskich. Wielu z uniwersytetu wileńskiego z korzyścią było użytych do budowy dróg komunikacji; Akademia sztuk pięknych, oddając sprawiedliwość wiedzy i biegłości niektórych studentów uniwersytetu wileńskiego, nagradzała ich srebrnymi i złotymi medalami; a w samym Wilnie przyzwoitość, dobre obyczaje i postępy studentów uniwersytetu pozyskiwały powszechną wdzięczność, a nawet podziw i wysoko postawiły uniwersytet wileński w opinii ludzi sprawiedliwych i patrzących na wszystko bez uprzedzeń. Najlepszym jednak dowodem, jaką korzyść przyniosły środki, zastosowane przez zwierzchność uniwersytecką, jest obojętność, ujawniona w ostatnich trwożliwych czasach powszechnych rozruchów przez uczniów i profesorów, i dlatego czy nie jest dziwnem, że przyczynę wszystkiego złego przypisano temu właśnie, co nie brało żadnego udziału w zaburzeniach i powstaniu, przeciwnie nawet, było powodem do oziębienia wielu umysłów i do zmniejszenia wielu okropności buntu?..“

„...Od dość dawna zauważono, że ludzie niegodziwi do zakłócenia spokoju powszechnego używali studentów, jako najskuteczniejsze do tego narzędzie. Od r. 1817, gdy demagogiczne wrzenie umysłów szerzyło się nawet w Niemczech, studenci byli najważniejszymi obrońcami i wykonawcami zamiarów występnych; profesorowie—ich przewodnikami. Należy tylko przypomnieć święto w Wartburgu (słynna uroczystość, obchodzona w r. 1817 przez burszenszafty niemieckie na pamiątkę Reformacji) i inne próby pozornego zjednoczenia wszystkich pojęć demagogicznych i skierowania ich do celu występnego; niedawno w Paryżu i innych miastach Europy studenci brali wybitny

i najszkodliwszy udział w nieporządkach, profesorowie to pochwalali i przewodniczyli im w następnych zbrodniach.

„Wszakże najbliższym i przerażającym przykładem jest Warszawa. Bunt rozpoczęty był przeważnie przez podchorążych i studentów, poparty i kontynuowany przez profesorów i osoby, z pośród których wielu bardzo niedawno miało jeszcze wpływ na młodzież wileńskiego okręgu naukowego. Tutaj wystarczy dla potwierdzenia słów powyższych wymienić byłego kuratora wileńskiego okręgu naukowego, Adama ks. Czartoryskiego; byłych i usuniętych profesorów uniwersytetu wileńskiego: Lelewela i Goluchowskiego; członka głównego zarządu szkół, byłego wizytatora uniwersytetu wileńskiego, Ludwika hr. Platera; pozostającego poprzednio przy księciu Czartoryskim, a w ostatnich czasach profesora w uniwersytecie warszawskim, odznaczającego się mowami demagogicznymi i występami, Lacha Szyrmę. Oprócz tych osób, na których co do uniwersytetu wileńskiego należy szczególną zwrócić uwagę, wszyscy profesorowie uniwersytetu warszawskiego, zapomniawszy i opuściwszy obowiązki swego zawodu, pełnili różne wkładane na nich lub wypraszone u rządu rewolucyjnego urzędy i najwięcej współdziałali w popieraniu bezprawnego entuzjazmu w krzywoprzysiężnych mieszkańcach Królestwa Polskiego i zgubionej młodzieży.

„Gdy w ten sposób, rozpoczęty przez podchorążych i studentów uniwersytetu warszawskiego bunt rozpalil się i szerzył w Królestwie Polskiem, w Warszawie wielkie pokładano nadzieje na studentów wileńskich, przypuszczano, że i oni, za przykładem współrodaków, nie omieszkają wywołać buntu, owoładnąć władzami i wspólnymi siłami będą dążyli do powszechnego występnego celu. Dlatego, jak się później okazało, rząd buntowników polskich rozsyłał do wszystkich ważniejszych miejsc gubernii, powróconych od Polski, a zwłaszcza do Wilna, swych agentów:

gazety, występne wiersze i mowy, i różne obraźliwe utwory, dotyczące nawet osoby Jego Cesarskiej Mości. Tak wielkie zgorszenie i kusicielstwo nie miało powodzenia pomiędzy studentami wileńskimi; przeciwnie, pomimo nielicznego ówczasie wojska w Wilnie, młodzież ucząca się, w liczbie około trzech tysięcy, utrzymano w karności i możliwym porządku.

„Pomimo wszystkich tych zachęcań, jako też pomimo nieprzyjaznego usposobienia młodzieży i wpajaną w nich przez rodziców, krewnych i znajomych nienawiść do Rosyi, studenci uniwersytetu wileńskiego nie mogli wywołać najmniejszego poruszenia buntowniczego; sami spostrzegli, że przedsięwzięte środki stawiają ich w zupełnej niemożności wszczęcia czegokolwiek przeciwnego istniejącemu porządkowi; okazało się to z doszłych do rąk rządu listów niektórych studentów, pisanych do Warszawy do krewnych, namawiających ich do rozpoczęcia buntu; w listach tych tłómaczą, że środki przedsięwzięte przez zwierzchność uniwersytecką nie pozwalają na podjęcie czegokolwiek; że nawet każdy ich krok, każda rozmowa, każde działanie skutkiem zwiększonego nad nimi nadzoru, znane jest zwierzchności.

„Niezwycię okoliczności skłoniły do użycia prócz środków zwykłych i nadzwyczajnych. Cały skład uniwersytetu z największą jednomyślnością i żarliwością oświadczył gotowość współdziałania i wszystkie polecenia na ogół wypełniane były z gorliwością i rozsądkiem...“

Przykładne zachowanie się całego korpusu uniwersyteckiego zwróciło uwagę Najjaśniejszego Pana. Zadaniem zwierzchności uniwersyteckiej było nietylko powstrzymać młodzież od udziału w „buncie“, lecz zarazem wywrzeć w ten sposób dobroczynny wpływ na mieszkańców Wilna i nawet Królestwa, i tem samem zaprzeczyć fałszywym wieściom o powstaniu w Wilnie. „Czyż ta za-

sługa uniwersytetu może być powodem do jego oskarżenia? — pyta Pelikan.

W dalszym ciągu swoich wywodów rektor opisuje przebieg powstania na Litwie, popieranego przez „tak zwaną szlachtę i duchowieństwo rzymsko-katolickie“, i ustawnie zapewnia, że tylko niezwykła czujność i zapobiegliwość zwierzchności uniwersyteckiej uniemożliwiła młodzieży wzięcie czynnego udziału w ruchawce zbrojnej. Gdyby nie okoliczności nieprzyjazne, spowodowane wybuchem „buntu“, uniwersytet z pewnością wytepiłby „kłamliwe zasady i nieprzyjazne dla Rosyi uczucia młodzieży“, wszakże i w tych ciężkich warunkach zdziałał wiele.

„...Profesorowie są przeważnie rodem z gubernii powróconych od Polski. Być może, iż niektórzy ukrywają w duszy swój sposób myślenia, przeciwny widokom rządu i żywią względem narodu rosyjskiego i jego rządu uczucia nieprzyjazne i kłamliwy patryotyzm polski, który w ostatnich czasach prawie wszędzie się ujawnił; wszakże żaden z profesorów w wykładach swych nie mógł wpajać w słuchaczy żadnych zasad lub prawideł, przeciwnych widokom rządu“. W przeciwieństwie do profesorów warszawskich wileńscy przez cały czas powstania pozostawali na swych stanowiskach w Wilnie.

W stosunku do uczniów zwierzchność uniwersytecka dołożyła wszelkich starań, aby rozciągnąć nad nimi baczną czujność i dozór, aczkolwiek nie było to rzeczą łatwą. Nadto na młodzież ma wielki wpływ otoczenie domowe, któremu przeciwdziałać trudno. Wszakże na trzy tysiące studentów zaledwie około czterdziestu wyszło do powstania. Jest to liczba bardzo nieznaczna, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę wyteżoną agitację agentów warszawskich i namowy znajomych, krewnych, nawet rodziców. Zresztą i za tych czterdziestu studentów nie może uniwersytet brać odpowiedzialności, gdyż władza uniwersy-

tecka nie była absolutnie w możności pilnować np. rogatek miejskich, aby przez nie nie przecisnęło się kilku studentów. Wszak nawet z petersburskich zakładów naukowych uciekali uczniowie na wieść o powstaniu w Polsce, uciekali też podchorążowie z Dyneburga, chociaż nadzór nad nimi niewątpliwie musiał być jaknajlepszy.

Gdy wybuchła cholera, studenci zostali uwolnieni z uniwersytetu i wyjechali do domów, wtedy też musiał oczywiście ustać wszelki nad nimi nadzór ze strony zwierzchności uniwersyteckiej. Jednakże i wówczas wielu pozostało w Wilnie, np. przy szpitalach wojennych, pełniąc służbę gorliwie i zasługując na uznanie rządu.

W konkluzji swego memoriału Pelikan dochodzi do wniosków:

„1) że więcej dziwić się należy temu, jak słaby wywarły wpływ na młodzież wileńską okoliczności przeciwne; 2) że uniwersytet wileński bynajmniej nie był ani źródłem, ani gniazdem wszystkiego złego, ani niczem podobnym, lecz przeciwnie dobroczynnym środkiem, o ile to leżało w jego mocy, do wstrzymania młodzieży litewskiej od buntu i w dawaniu przykładu stałości..., wpływając w ten sposób na utrzymanie całego miasta w uległości...“

Ciekawe są końcowe uwagi memoriału:

„Wielce myślą się ci, którzy mniemają, że poskromienie buntu w tym kraju oziębiło entuzjazm antyrządowy i położyło koniec wszystkim występnyim zamachom; przeciwnie, obecnie więcej niż kiedykolwiek, naród rozjątrzony niepowodzeniami, zniszczony wielkością własnego przestępstwa, zdemoralizowany pod wpływem przewrotnego duchowieństwa, a co najważniejsze, pozbawiony cnót chrześcijańskich i poważania religii, obecnie, naród ten zachowuje, jeśli nie w większym, to niewątpliwie w równym, jak dawniej, stopniu nienawiści do prawego rządu i Rosyi, i gotów przy najmniejszej sposobności wywołać jeszcze

okropniejsze, szkodliwsze nieporządki. Rozsądek i bezpieczeństwo wymaga, aby na przyszłość usilnie i stale przeciwdziałać takiemu szkodliwemu usposobieniu umysłów; w tym celu nie może być pewniejszych środków, jak zupełne odgrócenie nowego następnego pokolenia od wszelkich szkodliwych wpływów, które wszędzie wielce obficie są rozsiane. Dla osiągnięcia tego celu należałoby zarówno sam uniwersytet, jak i podwładne mu zakłady naukowe przekształcić na zamknięte kolegia (*collèges fermées*), z pozostawieniem wszakże ich nazw uprzednich i przywilejów, nie dopuszczając tylko do nich wolnych słuchaczy. Wszyscy uczniowie, mieszkając razem, tworząc swoje osobne koło, pozostając zawsze pod czujnym dozorem gubernatorów i przełożonych — winni stać się moralnymi, użytecznymi i wiernymi Tronowi obywatelami“. Pożytek z takich zakładów będzie, zdaniem Pelikana, niewątpliwy, powołuje się on, między innymi na podobne zakłady wychowawcze we Francji.

„Ufundowanie takich zakładów w guberniach powróconych od Polski, przyjęte będzie — zapewnia Pelikan — przez dojrzałych mieszkańców tego kraju z radością, ponieważ w ten sposób, za umiarkowaniem wynagrodzeniem, ułatwi się im wychowanie dzieci, a biedni będą utrzymywani z sum specjalnie na to przeznaczonych. Jeśli zresztą liczba uczniów, zwłaszcza biednych zmniejszy się, to rząd na tem nie straci, gdyż, należy zauważyć, że w tych stronach wykształcenie stało się przeważnie nie celem, lecz tylko środkiem, ażeby przez otrzymanie stopnia naukowego wyjść z klasy podatkowej. Tacy młodzieńcy, których pociąga do uniwersytetu nie powołanie, lub zdolności wrodzone, lub miłość wiedzy, osiągnąwszy swój cel, stają się ciężarem dla rodziny... są zupełnie bezużytecznymi, a nawet wprost szkodliwymi członkami społeczeństwa...“

Oprócz reorganizacji uniwersytetu wileńskiego i szkół wogóle, Pelikan poleca, podobnie jak to czynił Sękowski i Murawiew, odebrać szkoły duchowieństwu katolickiemu i klasztorom; „należy również wszędzie w tym kraju, poczynając od uniwersytetu, stopniowo wprowadzać wykłady w języku rosyjskim, ponieważ różnice językowe zawsze wpajają wzajemne niedowierzanie; filologiczne badanie języka, a nawet zwykłe nad nim studia, obudzają wspomnienia historyczne o byłej niegdyś samodzielności i niepodległości państwa, a w tych źródłach kryją się ziarna nieskończonych usiłowań buntowniczych, jako też uczucie nienawiści i zawiści, co wszystko razem rodzi złe zamiary. Stopniowe wprowadzenie wykładu najpierw jednego przedmiotu, potem dwóch i więcej, wreszcie wszystkich po rosyjsku, zarówno w uniwersytecie, jako też w całym okręgu, może temu silnie przeciwdziałać...“

W drugiej nocy, również bez daty, przesłanej przez Pelikana Komitetowi, rektor rozpatruje zasadniczą tylko kwestyę „czy korzystnie będzie skasować uniwersytet wileński lub przenieść go gdzieindziej“. Powołując się na uzasadnione w poprzedniej nocy przekonanie, że uniwersytet nie tylko nie brał udziału w rozruchach, a nawet przyczynił się do ich osłabienia, Pelikan przeciwny jest zniesieniu niespełna trzysty lat istniejącego zakładu, „którego istnienie po wieczne czasy zostało zagwarantowane najwyższymi dekretami i który... zdobył sławę europejską i przyniósł wiele korzyści cesarstwu. Nie można zresztą zupełnie pozbawić kraju oświaty; jeżeli zaś zamiast uniwersytetu inny jaki otworzyć zakład, to zasadniczej zmiany nie będzie“. Zwraca wreszcie Pelikan uwagę na akt zatwierdzenia uniwersytetu z 4 (16) kwietnia r. 1803, fundujący *nazawsze* uniwersytet w Wilnie. Nadto uniwersytet utrzymywany jest z dobrowolnych ofiar, które przestałyby wpływać, o ile uniwersytet zostałby przeniesiony.

Dalej twierdzi rektor, że zaraza umysłów młodzieży litewskiej płynie wraz z mlekiem matczynym, a na to nic nie pomoże skasowanie lub przeniesienie uniwersytetu; jeżeli zaś przypuścić, że młodzież litewska zacznie uczęszczać do wszechnic rosyjskich, to kto wie, czy to nie będzie najgorszem, gdyż wówczas „występne pojęcia będą przeniesione do różnych części cesarstwa i tam... dojrzawszy, spowodują zgubne następstwa i zarażą młodzież rosyjską...”

Oczywiście przeniesienie uniwersytetu na razie zapobiegnie szkodliwemu wpływowi otoczenia wileńskiego na młodzież, lecz w nowem miejscu powstać mogą nowi burzyciele; temu zaś nie można przeszkodzić; najlepszym dowodem jest liceum wołyńskie, któremu jedynie zawdzięcza Krzemieniec, że stał się centralnem miejscem zjazdów i zebrań mieszkańców Wołny, Podola i Ukrainy.

Przeniesienie uniwersytetu i jego urządzeń pochłonęłyby ogromne sumy.

Wprawdzie zakładanie uniwersytetów nawet w małych miasteczkach ma swoje dodatnie strony, wszakże i ten środek „w powróconych od Polski guberniach“ nie doprowadziłby do pożądanych rezultatów, ponieważ zawsze znajdują się ludzie występni, którzy jedynie z zamiarem zepsucia młodzieży będą zamieszkiwali w tem miejscu, gdzie zostanie przeniesiony uniwersytet.

Wychodząc z praktycznego punktu widzenia, Pelikan zwraca uwagę na to, że wydział medyczny może pomyślnie rozwijać się jedynie w dużem mieście, gdzie są odpowiednie szpitale, kliniki i t. p. Pozostawienie wydziału lekarskiego w Wilnie, a przeniesienie innych, niema racyi, gdyż dwie trzecie studentów uczęszcza na medycynę. W konkluzyi pisze rektor, że Wilno zawdzięcza swój rozwój w znacznej mierze uniwersytetowi, którego zniesienie lub przeniesienie spowodowałoby zupełny upadek i zubożenie miasta.

Noty Pelikana rzucają niezmiernie charakterystyczne światło na kierunek pedagogiczny uniwersytetu wileńskiego w ostatniem siedmioletniu jego istnienia. Rektor z całą otwartością odsłania swój pogląd na działalność Czartoryskiego i jego współpracowników w dziele oświaty na Litwie i Rusi. Uderza z niesłychaną gwałtownością na system wychowawczy poprzedników, zarzucając im występność działań, zdradę, podłość i t. p. Jest w tych słowach jakaś nieprzejednana zaciętość, przewyższająca jaskrawością tonu nawet sekretne enuncyacye Nowosilcowa. Ta niesłychana gorliwość Pelikana aż wydaje się nieszczerą, wszakże wynikającą z chęci utrzymania uniwersytetu w Wilnie *quand même*. Nie ulega wątpliwości, że Pelikan, jak również i Nowosilcow przeciwni byli kasacie wszechnicy, wszakże motywy, dla których chciano teraz zachowania akademii w stolicy Litwy dalekie były od jakichkolwiek względów natury idealnej lub choćby tylko szczerze pojętego humanitaryzmu i miłości wiedzy. Dalszy zaś przebieg wypadków i rola w nich odegrana przez Pelikana nie budzi żadnych wątpliwości co do charakteru i istotnej wartości moralnej rektora.

III.

Komitety, działający pod przewodnictwem ks. Koczubeja, po rozpatrzeniu wszystkich wyżej wspomnianych materyałów w sprawie uniwersytetu wileńskiego, nie powziął żadnej konkretnej rezolucyi. Uznano wprowadzić „zamknięcie lub przynajmniej przeniesienie“ uniwersytetu za środek pożyteczny w celu wytepienia „szkodliwego ducha“ wśród młodzieży, obudzonego dwudziestoletnią występłą działalnością kuratorską ks. Czartoryskiego, — wszakże zwrócono uwagę i na ujemne strony takiego postanowienia.

W razie kasaty wszechnicy wileńskiej młodzież litewska może „zapełnić inny uniwersytet i tam rozpowszechnić zarazę kłanliwych wyobrażeń, wpajanych jej od dzieciństwa, lub też skierować się do uniwersytetów zagranicznych, gdzie wobec panującej obecnie w Europie wolności, mogłaby utrwalić swe wywrotowe pojęcia i wytworzyć pokolenie, jeszcze bardziej nieprzyjazne Rosyi“. Nadto zwrócono uwagę na tę okoliczność, że wydział medyczny w Wilnie jest jednym z najślawniejszych w Rosyi, że fakultet teologiczny niezbędny jest ze względu na konieczność wykształcenia duszpasterzy dla 2½ milionowej ludności katolickiej na Litwie i Rusi. Z uwagi przeto na powyższe, uznano za pożądane: „na razie pozostawić uniwersytet w Wilnie, lecz ograniczyć teren jego działania do gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i obwodu białostockiego, oraz nadać mu organizację bardziej odpowiadającą zamiarom rządu“. Tak zreformowany zakład „będzie z konieczności uniwersytetem polskim“, tembardziej przeto powinien być dozorowany przez władze; nadto dla zmniejszenia liczby studentów możnaby postanowić, aby przyjmowano wyłącznie młodzież urodzoną w wspomnianych guberniach.

Uniwersytet wileński miał być jednakowoż otwarty ponownie dopiero „po oczyszczeniu eo do różnych przepisów i ludzi“ i dokonaniu zaznaczonych reform. Jednocześnie Komitet wypowiedział się za koniecznością utworzenia osobnego rosyjskiego uniwersytetu w Kijowie, jako mieście, gdzie można przewidywać znaczną przewagę Rosyan nad Polakami. Projektowano utworzyć nowy okręg naukowy, do którego miały wejść gubernie: kijowska, podolska, wołyńska, mińska, połtawska, czernihowska, chersońska, taurycka, jekaterynosławska i obwód bessarabski.

Oświadczywszy się za zachowaniem uniwersytetu wileńskiego, Komitet stanowczo uznał za niezbędne znieść

liceum krzemienieckie, „jako utworzone na samej granicy trzech głównych części dawnej Polski z tym zamiarem, aby nieustannie wzniecać w Polakach tych trzech dzielnic pamięć o dawnym istnieniu narodowym wolnej Polski“. Natomiast większe przywileje i specjalne prawa należało, zdaniem Komitetu, przyznać gimnazyum kijowskiemu.

Projektowany uniwersytet w Kijowie i zreformowane tamże gimnazyum miały być utrzymywane z funduszków skasowanego liceum krzemienieckiego, o ileby to się nie sprzeciwiało woli ofiarodawców, nadto wszelkie zbiory naukowe miały być przewiezione z Krzemieńca do Kijowa; w razie niedoboru Komitet polecał ministrowi oświaty spożytkowanie na cele nowego uniwersytetu dochodów z majątków skonfiskowanych, oraz sum, które wypadłoby odebrać zmniejszonemu okręgowi wileńskiemu.

W ten sposób, „jeżeli projekt założenia nowego uniwersytetu w Kijowie i rozszerzenia tamtejszego gimnazyum pozyska sankcyę Najwyższą, wówczas będzie to, — zdaniem Komitetu — łącznie z utworzeniem korpusów w Połtawie i Połocku, najpewniejszym środkiem do wprowadzenia na zachodnich kresach Rosyi wykładów w języku rosyjskim“.

W kwestyi zniesienia szkół klasztornych i zabronienia duchownym katolickim prywatnego nauczania, Komitet wypowiedział się przeciw projektowanym przez Murawiewa i Szypowa zmianom radykalnym.

Nowosilcow solidaryzował się w zupełności ze wszystkimi wnioskami Komitetu.

Dziennik Komitetu, datowany 26 października st. st. r. 1831, z dołączeniem referowanych wyżej not rektora Pelikana, przedstawiony został do decyzji monarszej.

Dn. 17 (29) grudnia r. 1831 przewodniczący Komitetu, ks. Koczubej, zawiadomił członków, że „Najjaśniejszemu Panu podobało się... rozkazać:

1) Uniwersytet wileński zamknąć. 2) Stosownie do wyrażonej poprzednio woli Najwyższej pozostawić w Wilnie fakultety medyczny i teologiczny; pierwszy urządzić na wzór Akademii medyczno-chirurgicznych w Petersburgu i Moskwie... fakultet zaś teologiczny przekształcić na szkołę duchowną. 3) Na tem rozporządzeniu na razie poprzestać i tymczasem zaniechać projektu otwarcia gdzieindziej wszechnicy dla północnych gubernii polskich“. Założenie uniwersytetu w Kijowie dla gubernii południowych uznane było za niedogodne, natomiast polecono, stosownie do uznania ministra oświaty, przenieść do Kijowa liceum krzemienieckie. Wyrażone wreszcie zostało przekonanie, iż o ileby w przyszłości miał powstać nowy uniwersytet, to najodpowiedniejszą dla niego siedzibą byłyby Perejasław, „jako miasto nieduże, położone poza obrębem gubernii polskich, jednak od nich niezbyt odległe“.

Minister oświaty, Karol ks. Lieven, otrzymawszy powyższe postanowienie do wykonania, złożył niebawem raport najpoddniejszy, w którym przedstawiony został stan finansowy uniwersytetu i określono przypuszczalny etat akademii medyczno-chirurgicznej w Wilnie. Z wykazu ministeryalnego okazało się, że po potrąceniu z ogólnej sumy dochodów uniwersytetu kosztów utrzymania akademii medyczno-chirurgicznej, w przewidywanej kwocie 86,647 rb. sr. rocznie, wydatków na szkoły, pensye i t. d., pozostawała nadwyżka w sumie około 47 tysięcy rubli srebrem i 326 półimperyałów złotem, oczywiście o ile nie byłoby niedoborów. Nadwyżkę powyższą minister proponował przeznaczyć „na założenie zakładów naukowych rosyjskich w gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, oraz na wzniesienie i wyrestaurowanie tamże niektórych budynków szkolnych“.

Z istnieniem uniwersytetu wileńskiego związany był ściśle byt różnych instytucji: archiwum funduszu eduka-

cyjnego, instytutu praktycznego rolnictwa, instytutu głuchoniemych, obserwatoryum astronomicznego, zakładu litograficznego, majątków beneficjalnych, komitetu cenzury. W sprawach wymienionych zakładów złożył ks. Lieven 12 (24) kwietnia r. 1832 raport szczegółowy.

Rezolucye były następujące:

Archiwum funduszu edukacyjnego postanowiono przenieść do Petersburga i przekazać departamentowi ministerjum oświaty. W sprawie zachowania nadal instytutu praktycznego rolnictwa, pod kierunkiem prof. Oczapowskiego, w folwarku Zameczek, należącym przedtem do uniwersytetu, postanowiono, zgodnie z wolą monarszą, zasięgnąć opinii wojennego gen.-gubernatora wileńskiego, ks. Dołgorukowa. Instytut głuchoniemych, w którym stosownie do umowy, zawartej w r. 1811 pomiędzy uniwersytetem a klasztorem o. o. Misyonarzy, znajdowało się dwóch uczniów przez uniwersytet w swoim czasie tam umieszczonych. minister proponował zamknąć, uczniów zaś i nauczyciela, Mołochowca, przenieść do instytutu głuchoniemych w Petersburgu. Co do majątków beneficjalnych oraz reorganizacji komitetu cenzury, nie powzięto na razie żadnych postanowień. Gabinety ze zbiorami, mającymi jakikolwiek związek ze sztuką (malarstwa, sztycharstwa, snycerstwa) oraz zakład litograficzny proponowano przekazać Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, inne zaś, projektowanej „szkole nauk wyższych“ na Białorusi (w Orszy). Obserwatoryum astronomiczne miano pierwotnie, stosownie do woli monarszej, przekazać Akademii Duchownej w Wilnie, wszakże minister spraw wewnętrznych zaproponował oddać je w zarząd petersburskiej Akademii Umiejętności. „co umożliwiłoby z czasem mianowanie tam obserwatora Rosyanina“.

W sprawie Akademii medyczno-chirurgicznej ks. Lieven porozumiewał się z ministrem spraw wewnętrznych,

który zgadzał się na przejęcie rzeczzonego zakładu, zmniejszył wszakże projektowany etat o 15 tysięcy rb. sr., oznaczając go na sumę 71 tysięcy rb. sr. rocznie. Obniżenie etatu dokonane zostało przez zniesienie katedr języków rosyjskiego, łacińskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz zredukowanie pensyi profesorów do 1,200 rb. sr. rocznie, zamiast projektowanej 1,500 rb. sr.

Ostatecznej kasaty uniwersytetu wileńskiego nie spodziewano się tak rychło nawet w sferach wyższej biurokracji petersburskiej. Przeciwny temu był komitet hr. Koczubeja, Nowosilcow, ks. Lieven, minister oświaty, Kankriu, minister finansów i inni. Wszakże przeważyły wpływy możniejsze. Dnia 1 maja st. st. r. 1832 wydany został na imię ministra spraw wewnętrznych reskrypt następujący:

„Uznając za potrzebne znieść uniwersytet wileński, rozkazaliśmy ministrowi oświaty przekazać ministeryum spraw wewnętrznych fakultety medyczny i teologiczny tegoż uniwersytetu, w celu przekształcenia pierwszego na Akademię medyczno-chirurgiczną, drugiego na Szkołę Duchowną; do wykładów i na inne stanowiska mają być powołani ci z dotychczasowych profesorów i urzędników uniwersytetu, którzy okażą się prawomyślnymi.

„Wobec powyższego rozkazujemy sporządzić projekt regulaminu i etatu dla dwóch tych zakładów naukowych i przedstawić takowy do naszego uznania“.

W tym samym dniu wystosowano następujący reskrypt najwyższy na imię Nowosilcowa:

„Mikołaju Mikołajewiczu! Uznając za potrzebne znieść uniwersytet wileński, podległe zaś jemu zakłady naukowe przyłączyć do okręgu białoruskiego, najniłościwiej zwalniamy Pana z obowiązków kuratora okręgu naukowego wileńskiego, pozostając z cesarską łaską naszą zawsze dla Pana życzliwym. Mikołaj“.

IV.

Ze sprawą zniesienia uniwersytetu wileńskiego w ścisłym pozostawał związku los profesorów i wszystkich wogóle osób, zatrudnionych w rzeczonym zakładzie. Od końca sierpnia r. 1831 przestano wypłacać pensye etatowe, „niepewna przyszłość wszystkich powszechną przejmowała trwoga“. Minister oświaty w przedstawieniu swoim z 12 (24) kwietnia r. 1832 proponował tym profesorom i urzędnikom uniwersytetu, którzy już wysłużyli 25 lat, przyznać emeryturę, zgodnie z ogólną w tym względzie zasadą, pozostałym zaś bądź wypłacać emeryturę stosownie do lat odbytej służby, bądź też przyznać zapomogi jednorazowe. Minister obliczał wydatki z tego tytułu w sumie 7,450 rb. sr. rocznie, oraz jednorazowo 10,175 rb. sr.

Takie lub owakie rozstrzygnięcie tej ważnej dla wielu osób kwestyi uzależnione było w znacznym stopniu od opinii, jaką zwierzchność uniwersytetu, względnie kurator lub rektor, miała wydać o prawomyślności podwładnych. Na to kładziono nacisk szczególny. Już w pierwszym poleceniu najwyższem, danem komitetowi hr. Koczubeja, powiedziano: „że profesorowie uniwersytetu wileńskiego i gimnazjum krzemienieckiego, *po należytem rozróżnieniu*, mogą być mianowani do innych uniwersytetów i szkół“. Minister oświaty zawczasu też, 9 (21) września r. 1831, zażądał od Pelikana dokładnych informacji o wszystkich, należących do uniwersytetu osobach, zamieszanych do powstania, jako też o tych, którzy opuścili swe stanowiska bez pozwolenia, „z dołączeniem opinii rektora względem ich wartości moralnej i sposobu myślenia“.

Wyczerpująca odpowiedź poufna Pelikana (z 1 grudnia st. st. r. 1831, Nr. 758) nieocenioną jest dla jego charakterystyki, odsłania bowiem przed nami z całą bru-

talnością charakter rektora, dostrajającego się z taką niezwykłą łatwością i skwapliwością do ultrareakcyjnych prądów petersburskich. W tym ciężkim, acz starannie zredagowanym operacie policyjnym, Pelikan szedł dalej, niżeli tego wymagał minister, wypowiedział mianowicie opinię o wszystkich osobach, należących do uniwersytetu; uważał za obowiązek sumienia wyłożyć „z całą szczerością i otwartością myśli swe o każdym“, aby w ten sposób współdziałać władzy w jej trosce o „moralność uczących i uczniów“.

Przedewszystkiem jednak uznał za niezbędne wypowiedzieć kilka uwag zasadniczych o uniwersytecie wileńskim.

Za rządów kuratorskich ks. Czartoryskiego „zuchwalstwo studentów, wpajane w nich szkodliwe zasady i zły sposób myślenia niektórych profesorów, były przyczyną, że uniwersytet wileński obudził prawie powszechnie niekorzystną o sobie opinię“. Dopiero, gdy obecny kurator, Nowosilcow, „pewnymi i skutecznymi środkami poskromił zuchwalstwo studentów... gdy, wyróżniając zasługi i gorliwość... dobroczynnymi namowami obudził współzawodnictwo uczniów i profesorów,—wówczas uniwersytet wileński począł... coraz bardziej zyskiwać zaufanie i poważanie“. W dalszym ciągu twierdzi Pelikan, że do chwili wybuchu powstania, żadna z osób, podległych uniwersytetowi, nie zachwiała się w wierności względem Tronu, przeciwnie nawet, prawie wszyscy okazali gotowość przeciwdziałania „ruchawce buntowniczej“. Dopiero „w tych nieszczęśliwych czasach, gdy nierozsądne i fałszywe uczucia występnego patriotyzmu polskiego rozpowszechniły się w zachodnich prowincjach cesarstwa, niektóre osoby, podległe uniwersytetowi, również ochłody w gorliwości wobec prawego rządu“. Był to zresztą, zdaniem Pelikana, objaw podówczas powszechny wśród mieszkańców „gubernii powróco-

nych do Polski“. Składały się na to: „brak uczuć religijnych, demoralizacja, powszechne zepsucie obyczajów, w szczególności pośród duchowieństwa“. Dziwnie, zaiste, brzmiały te katońskie gromy oburzenia w ustach człowieka, który, zdaniem współczesnych, sam ze siebie dawał pod każdym względem przykład najbardziej gorszący.

Pomimo jednak takiego nastroju całej niemal ludności, z wydziału uniwersytetu zaledwie ośmiu ludzi zdecydowało się wstąpić do „band buntowniczych“. Byli to: Waleryan Pietkiewicz, kandydat praw, Julian Gros, pomocnik architekta uniwersyteckiego, Marcin Żyliński, pomocnik przy obserwatorium astronomicznym, Gerard Gronostajski, nauczyciel gimnazjum wileńskiego, Hipolit Klimaszewski, nauczyciel szkoły powiatowej, wreszcie Adam Niewiadomski, Cypryan Kamieński i Szymon Traczewski, kanceliści.

Wszakże, zdaniem Pelikana, „ludzie ci, jawnie podnoszący oręż przeciw prawemu monarsze, nie mogli być tak szkodliwi, jak wogóle ci wszyscy, którzy, pozostając na miejscu, skrycie podniecali ogień buntu, szerzyli fałszywe wieści i pogłoski, słowem, oddziaływali w sposób szkodliwy na wielkie koło ludzi, których wiedli do zbrodni... Byli zresztą i tacy, w liczbie osób podległych uniwersytetowi, którzy, starając się wprowadzić w błąd przezorność swoich zwierzchników, nie stracili atoli zarazem zaufania buntowników, pozornie okazywali zupełną do wszystkiego obojętność. O tych w załączonym wykazie nie powiedziałem, ponieważ trudno jest dokładnie określić ukrywany przez nich sposób myślenia; jednakże takie sprawowanie zawsze powinno być tłómaczone bardziej na złe, ponieważ nie okazali oni dobrego usposobienia względem rządu, wówczas gdy mieli potemu najlepszą sposobność; być może, że okoliczności jedynie nie pozwoliły im ujawnić właściwego sposobu myślenia“.

W słowach powyższych mieści się *implicite* ciężkie wobec władz oskarżenie wielu profesorów i urzędników uniwersyteckich. Nie osłabia rzeczonyj insynuacji zapewnienie rektora o faktycznem nienależeniu do „występnych, gorszących działań buntowniczych“ członków uniwersytetu.

W dalszym ciągu swego raportu wspomina Pelikan o młodzieży, wciągniętej do powstania przez rodziców i krewnych, dorzuca wreszcie parę uwag ogólnych o nastroju ludności po upadku powstania. Opinia rektora, technąca najwyższem uprzedzeniem i nienawiścią do społeczeństwa, do którego sam wszakże należał, może być postawiona na jednym poziomie, zarówno co do treści wewnętrznej, jak nawet i formy wypowiedzenia, z gwałtownemi inwektywami Murawiewa.

„Niepowodzenia, które powinny były rozczarować naród buntowniczy w jego zamierzeniach występnych — pisze Pelikan — zupełnie nie wykorzeniły ani nadzwyczajnego entuzjazmu, ani bezecnej gotowości do wywołania ponownej bezprawnej ruchawki przy pierwszej dogodnej sposobności. Zupełny zanik cnót chrześcijańskich i szkodliwy wpływ duchowieństwa, łącznie z wieloma innymi ważnemi przyczynami, nie zaprzestają podsycać w wiarolomnym narodzie stałej nienawiści do Rosyan i rządu prawego, klęski zaś i nieszczęścia, tak sprawiedliwie poniesione, jeszcze bardziej ich (t. j. Polaków) rozjątrzyły.

Szczegółowe informacje o osobach podległych uniwersytetowi poprzedza Pelikan uwagą o niemożliwości zebrania zupełnie pewnych danych co do ich wartości moralnej i sposobu myślenia, gdyż starannie się z tem ukrywano przed osobami oddanemi rządowi.

„Na podstawie wiadomości, jakie do mnie ubocznie doszły i okoliczności, pozornie mało znaczących, wreszcie na podstawie obcowania z nimi (t. j. profesorami i urzędnikami), mogłem dojść do swych wniosków“ — pisze. Zresztą

Pelikan był przekonany, że z czasem nadarzy się sposobność potwierdzenia jego opinii o każdym.

„Spis urzędników w zarządzie Imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego, przebywających w Wilnie“, ułożony przez Pelikana, zawiera ogółem 159 nazwisk, w tej liczbie 66 z opinią przychylną i 32 z nieprzychylną, co do pozostałych rektor się nie wypowiedział. Nieprzychylnie świadectwo otrzymali:

Szymon Malewski, b. rektor („niedostatecznego i wątpliwego sposobu myślenia“); *Jedrzej Śniadecki* („powszechny dla niego w ostatnich czasach szacunek, ujawniony ze strony tak zwanych mylnie patriotów, budzi wątpliwości co do jego sposobu myślenia, nie należy również zapominać o tem, że syn jego (Józef) przystał do buntowników w powiecie zawilejskim, wyszedł stamtąd z szajką i połączył się z partyą Dembińskiego; obecnie zaś, po zdobyciu Warszawy, powrócił do Wilna; również i zięć jego, Michał Baliński ściągnął na siebie wielkie podejrzenie i był aresztowany“); ksiądz *Michał Bobrowski* („ten szkodliwy kapłan był razem z Lelewelem w r. 1824 wydalony z uniwersytetu za zły sposób myślenia i występne działania; w następstwie był ułaskawiony w przekonaniu, że łaska ta jego poprawi. Choć długo starał się ukryć zdradliwy sposób myślenia, lecz wszystkie jego działania, postęпки i stosunki okazują go, jako człowieka złego, niewdzięcznego i najzupełniej niepoprawionego po odbytej przezeń karze i ułaskawieniu“); *Józef Jaroszewicz* („wielce nieprawomyślnego sposobu myślenia“); *Leon Borowski* (jak wyżej); *Ignacy Fonberg* (j. w.); ks. *Ignacy Borowski* („w ostatnich czasach całe duchowieństwo rz.-katolickie było ożywione nienawiścią i pogardą dla Rosyan i niema wątpliwości, że i na niego błędy powszechne wpływ miały“); *Aleksander Korowicki* („wielce nieprawomyślny i nieżyczliwy“); *Wincenty Giecołd* („zły sposób myślenia ukrywał bardzo

umiejętnie i starannie, dlatego nie zasługuje na zaufanie“); *Jan Bohowicz*, ekonom uniwersytecki („człowiek stary, bez wychowania, dlatego więc prawdopodobnie przejął niepewny sposób myślenia od ludzi, którzy na wielu mieli wpływ szkodliwy“); *Bruno Suchecki*, nauczyciel w gimnazjum drugim („nagannego sposobu myślenia“).

Wreszcie opinię wyraźnie niekorzystną mieli następujący profesorowie i urzędnicy: Antoni Wyrwicz, Zygmunt Rewkowski, Wincenty Karczewski, Jan Szantyr, Leon Rogalski, Henryk Laupman, Leonard Okołów, Augustyn Serwiński, Teodozjusz Giecold, Kacper Trzaskowski, Jan Hilferding, Edward Szacfajer, Antoni Smorczewski, Franciszek Jabłoński, Józef Pieńkowski, Konstanty Modzelewski, ksiądz Jan Markiewicz, regens Głównego Seminarjum duchownego, Andrzej Kalinowski, Józef Fiżan, Aleksander Staszyński i Grzegorz Misinkiewicz.

Bez specjalnej adnotacji wymienia Pelikan 61 osób, wszakże zaliczyć ich należy, w myśl słów rektora, do nieprawomyślnych. Spotykamy tu między innymi: Michała Polińskiego, Michała Oczapowskiego, Karola Podczaszyńskiego, Józefa Jundziłła, Adolfa Abichta, Feliksa Rymkiewicza, ks. Antoniego Fiałkowskiego, Szymona Łukowskiego, Waleryana Górskiego, Teofila Kiślina, Kazimierza Jelskiego, Hipolita Rumbowicza, Antoniego Szahina, Ignacego Jakowickiego, Aleksandra Woelcka, Józefa Mianowskiego, Józefa Korzeniewskiego, Stanisława Górskiego, Adama Jochera, Ksawerego Dejbla, Michała Fryczyńskiego, Feliksa Mierzejewskiego, Piotra Ostrowskiego, wszystkich księży przy kościele uniwersyteckim i t. d.

Na przychylną opinię rektora zasłużyli: *Mikołaj Mianowski* („zawsze szczerze okazywał największe przywiązanie do rządu i oddanie Tronowi; dbał i zabiegał o pożytek i sławę uniwersytetu; a w ostatnich czasach z powodu zdrowych swych poglądów, zarzutów ludzi niepewnych i nie-

stałych w dobrem usposobieniu, dokładności i gorliwości w służbie do takiego stopnia był znienawidzony przez mylnie t. zw. patriotów polskich, że życie jego byłoby w niebezpieczeństwie, gdyby zamach buntowników na Wilno miał najmniejsze powodzenie“); *Paweł Kukolnik* („bardzo pewny, sumienny i zupełnie rządowi oddany urzędnik; w ostatnich czasach dokładał starań w celu utrzymania studentów w spokoju i współdziałał w dozorze nad nimi“); *Feliks Drzewiński* („spokojny, skromny i raczej prawomysłny“); *Cypryan Kazimirski* („narazając się na wszystkie nieprzyjemności, jakie w ostatnich czasach nieodłączne były dla ludzi wiernych i oddanych Tronowi, nie przestawał gorliwie pełnić swych obowiązków i zawsze odznaczał się nieograniczonym przywiązaniem do rządu rosyjskiego“); *Wincenty Smokowski* („pod każdym względem człowiek dobry“); *Platon Kukolnik* („znakomitych zdolności jako też obyczajów, sposobu myślenia i oddania Tronowi, wzorowy urzędnik; w czasie zaburzeń w gubernii wileńskiej, zwrócił szczególną uwagę władz wyjątkową swą działalnością i czujnością“); wielkie pochwały oddawał wreszcie Pelikan osławionemu inspektorowi studentów, Wincentemu Naksianowiczowi („przez cały czas swego urzędowania w charakterze inspektora policji uniwersyteckiej, ów, zasługujący na wszelkie pochwały, urzędnik nie szczędził pracy, ani zdrowia, aby jaknajściślej wypełniać swe uciążliwe obowiązki. Nadzwyczaj gorliwy do służenia Jego Ces. Mości, skutkiem swego poświęcania się dla Najjaśniejszego Tronu i surowej sprawiedliwości ściągał na siebie wiele nieprzyjemności“). Do liczby bezwzględnie prawomysłnych zaliczono nadto między innymi: Aloizego Cappellego, Jana Rustema, Jana Łobojkę, Jana Wolfganga, Piotra Sławińskiego, Edwarda Eichwalda, Jana Baerkmana, Konstantego Porcyankę, Michała Hłuszniewicza, Jana Skidella, Adama Bielkiewicza, Jana Waszkiewicza, Stanisława Hryniewicza.

Jana de Nève, Aleksandra Bohatkiewicza, księdza Anioła Dowgirda, Stanisława Rodziewicza, kasyera uniwersytetu, Nestora Kukolnika, wszystkich dozorców i bedeli i t. d.

W ministerjum, po otrzymaniu raportu Pelikana z 1 (13) grudnia r. 1831, powstały pewne wątpliwości co do „sposobu myślenia“ osób wymienionych w „Spisie“ bez żadnych adnotacyi. Zażądano od rektora bliższych wyjaśnień. Pelikan odpowiedział pismem sekretmem, wystosowanym 26 marca st. st. r. 1832, № 164 na imię dyrektora departamentu min. ośw., Dymitra Jazykowa. Twierdził w nim, że nigdy nie przypuszczał, aby jego opinia, wypowiedziana z całą szczerością mogła komukolwiek zaszkodzić; starał się, zresztą w sposób nader oględny, osłabić zarzuty, wymierzone przeciw całemu szeregowi profesorów i członków uniwersytetu, powołując się na łaskę monarszą, okazaną urzędnikom z innych ministerjów, jawnie biorących udział w powstaniu. Stosownie do żądania ministra zwracał Pelikan dany mu do przejrzania „Spis“ uprzedni, dołączył wszakże nową listę „nieprawomyślnych profesorów i innych urzędników uniwersytetu wileńskiego“. Wymieniono tam osoby następujące: ks. Michała Bobrowskiego, Leona Borowskiego, Wyrwicza, Fonberga, Korowickiego, Wincetego Giecołda, Szantyra, Trzaskowskiego, Rogalskiego, Pieńkowskiego, Szacfajera i Modzelewskiego. Lista niniejsza wraz z ogólnym spisem osób, podległych uniwersytetowi, została dołączona do najpoddańszego raportu ministra oświaty z 12 (24) kwietnia r. 1832.

Rezolucya cesarska głosiła: „Prawomyślnych profesorów nie zostawiać, lecz przeznaczyć do innych uniwersytetów z pensją dotychczasową“.

V.

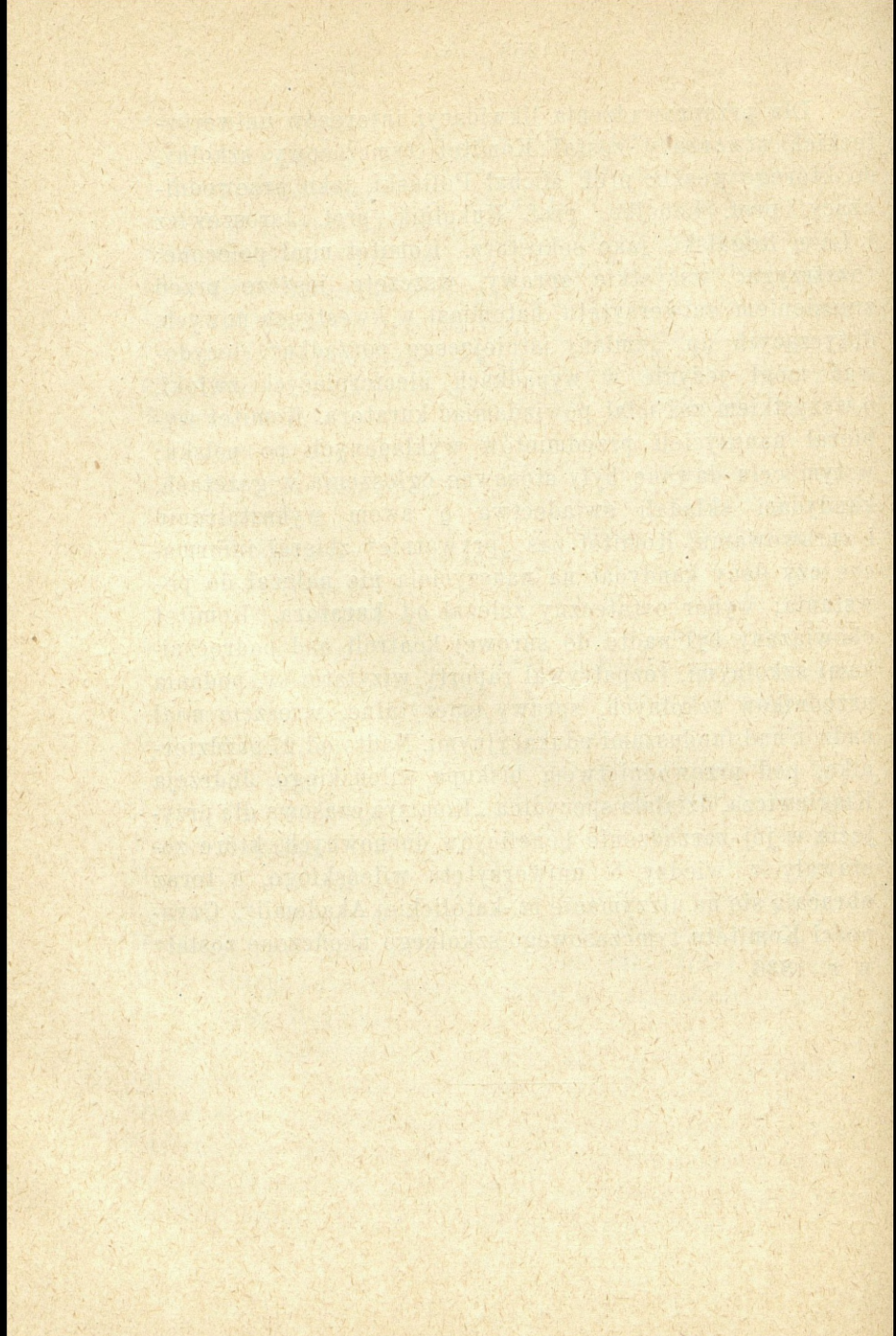
Wiadomość urzędową o zamknięciu uniwersytetu przywiózł do Wilna 26 maja st. st. kurator białoruskiego

okręgu naukowego, Grzegorz Kartaszewskij. „Zdaje się być człowiekiem uczciwym, wyrozumiałym, przystępnym i nieuprzedzonym..., chociaż kultura naukowa mierna“, — pisano w jednym z pism emigracyjnych o „nowym zwierzchniku zakładów edukacyjnych w byłym wydziale wileńskim. Oczywiście nieznanne były podówczas poufne plany i działania, wymierzone przeciw Unii, a układane jeszcze przed rokiem 1830 przez tegoż Kartaszewskiego, w owym czasie dyrektora departamentu spraw duchownych obcych wyznań.

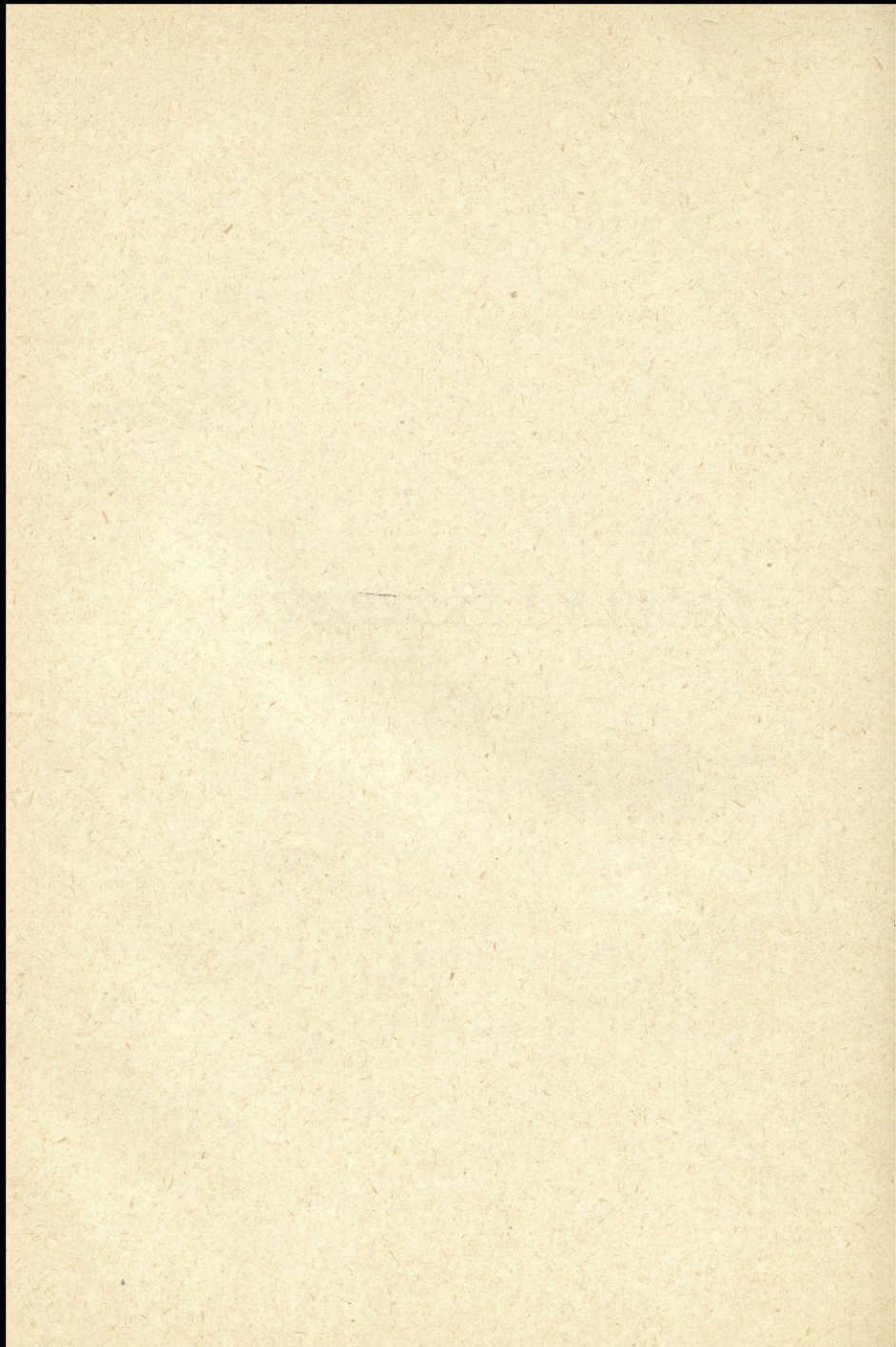
Nowosilcow „w pożegnalnem swem urzędowem piśmie dnia 18 maja, dziękował profesorom i nauczycielom, jako współpracownikom swoim, za gorliwość i nieskażoną ku tronowi wierność“. Kartaszewskij, stosownie do otrzymanych instrukcyi, natychmiast po przybyciu do Wilna zawiadomił urzędownie o zamknięciu uniwersytetu pełniącego obowiązki rektora, prof. Mikołaja Mianowskiego i gen.-gubernatora Dolgorukowa i niezwłocznie rozpoczął czynności likwidacyjne. Dnia 28 maja st. st. r. 1832 odbyło się ostatnie posiedzenie Rady uniwersyteckiej; byli na niej obecni profesorowie: Mikołaj Mianowski, Tomasz Życki, ks. Stan. Jundziłł, A. Cappelli, Michał Poliński, Paweł Kukolnik, Jan Baerkman, Feliks Drzewiński, Ant. Wyrwicz, Jan Łobojko, Józef Jaroszewicz, Konst. Porcyanko, ks. Michał Bobrowski, Jan Skidełł, A. Abicht, Jan Wolfgang, Leon Borowski, Piotr Sławiński, Józef Jundziłł, Mich. Oczapowski, Edward Eichwald, oraz sekretarz Rady uniw., Leon Rogalski.

Przed tygodniem, 20 maja st. st., „rektor wileńskiego uniwersytetu, rzeczywisty radca stanu, Pelikan, w nagrodę odznaczającej się gorliwością służby i trudów przez Zwierzchność zaświadczonych i po uznaniu godnym przez Komitet Ministrów, najlaskawiej mianowany (został) kawalerem orderu św. Włodzimierza 3-go stopnia“...

Dla przeprowadzenia likwidacji interesów uniwersyteckich utworzony został Komitet tymczasowy szkolny, do którego weszli: prof. Michał Poliński, jako przewodniczący, prof. Lobjko, prof. Kukulnik, prof. Jaroszewicz i Leon Rogalski, jako sekretarz. Komitet miał polecone: rozstrzygać wszystkie sprawy, wszczęte jeszcze przed zniesieniem uniwersytetu, natomiast w kwestyach nowych, dotyczących np. „zmiany istniejącego porządku“, decydować mógł jedynie w wypadkach niecierpiących zwłoki, o wszystkim zaś miał powiadamiać kuratora. Komitet wybierał nauczycieli przedmiotów wykładanych po polsku; w tym celu dawane były stosowne ogłoszenia w gazetach, kandydaci składali świadectwa o swem wykształceniu i sprawowaniu; Komitet zaś „prywatnie“ zbierał informacje czy dany kandydat na nauczyciela nie należał do powstania; wybór ostateczny zależał od kuratora. Komitet obowiązany był nadto do surowej kontroli nad podręcznikami szkolnymi, rozpatrywał raporty wizytatorów, podania urzędników szkolnych, sprawy emerytalne, wreszcie miał nadzór nad funduszami edukacyjnymi. Nadto od 27 października, pod przewodnictwem biskupa wileńskiego, Jędrzeja Kłagiewicza, działała specjalna „Komisya czasowa dla przyjęcia w jej zarządzenie beneficjów duchownych, które zostawały w wiedzy b. uniwersytetu wileńskiego, a teraz obracają się na utrzymanie rz.-katolickiej Akademii“. Czynności Komitetu tymczasowego szkolnego ukończone zostały w r. 1836.



ŹRÓDŁA I PRZYPISY.



BARWY NARODOWE POLSKIE.

(Str. 3 sq.). Gloger, Encyklopedia staropol., I (1900), 125; Niesiecki, Herbarz, I (1839), 1, 9; Kitowicz, Opis obycz. za Augusta III (Petersb., 1855), II, 101, 142. Korzon-Gembarzewski, Dzieje wojen i wojsk. w Polsce, III (Kraków, 1912), 302—3, 309—10, 321, 328, 330; Angeberg, Recueil des traités (Paris, 1862), 421; Chodźko, Histoire des Légions pol., I (1829), 203 sq.; Amilkar Kosiński we Włoszech (Poznań, 1877), 406; Skalkowski, O kokardę Legionów (Lwów, 1912), 99, 100, 111, 169; Smoleński, Emigracya pol. w latach 1795—97 — Przegl. hist., XI, 91—2; Kniaziewicz do Dąbrowskiego, 14 kwietnia 1799: „Co się tyczy kokardy, o którą Rząd Cysalpiński nieustannie kwestyonuje, znalazł Rząd rzeczą słuszną, ażeby Legioniści nosili swego narodu kokardę: granatową, karmazynową i białą“. — Kwart. hist., XIII (1899), 523. Gembarzewski, Wojsko polskie Ks. Warsz. (Warsz., 1912), 107; Niemcewicz, Pamiętniki, 1811—1820, I (Poznań, 1871), 349; Żywot Tom. Ostrowskiego, II (Lwów, 1873), 149; Falkowski, Obrazy, IV (Poznań, 1886), 49; X. M. R., Ost. wojewodzina wil. (Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa). Lwów, 1892, str. 184: „Mówią o strojach narodowych (w r. 1812, relacya wojewodziny). Po zapewnieniu, że Polska istnieje, wszystkie panie nasze przypięły kokardę karmazynową-błękitną. Szczęściem, że posiadam granatową suknię, którą uspiałam (!) obdziergać czerwonym rąbkiem. Zakamienowanoby mnie inaczej, bo pani ordynatowa Zamoyska wszystkim kokardy przypina, nawet Francuzom, którzy choć poklaskują patriotyźmowi polskiemu, wcale w jego skutek nie wierzą. Nie, te egzaltacye kobiece rażą mnie do żywego!“ Lubiński do Brezy, Warszawa w lipcu r. 1812: „Tu u nas wszyscy kokardy na lewą rękę wyżej łokcia noszą, karmazynowe z niebieskim, przy-

pięli nawet taką Sobieskiemu w Łazienkach“ (rkps. łaskawie udzielony przez p. Iwaszkiewicza). Gembarzewski, Wojsko pol. Król. Pol. (Warsz., 1903), 47; Józ. Szymanowski, Pamiętniki (Lwów, 1898), 116; Kwadri, Swita imp. Aleksandra I polskiej armii (Petersb., 1905), 31 sq. Dyaryusz sejmu z r. 1830—31, wyd. Rostworowski I (Krak., 1907), 338, 516 sq.; Nowa Polska (1831), Nr. 24, 34; Kurjer polski (1831) Nr. 407; Barzykowski, Hist. powst. list., II, 193. Popularność narazie białej kokardy w r. 1831 stwierdza m. in. „Krakowiak“, rozpoczynający się słowami: „Orzeł biały, Pogoń i biała kokarda, W sercu wolność, honor i życia pogarda“ i t. d., por. Jeneral Zamoycki, 1803—1868, t. II (Poznań, 1913), 26. Po uchwale sejmowej 7 lutego Hieronim Kunaszowski ogłosił wiersz p. t. „Kokarda polska“, w którym pisał:

Widzisz te niwy
Tylekroć krwią zlane?
Znów je naród nieszczęśliwy,
Lecząc niezgojoną ranę,
Depeząc ohydną niewolę.
Krwawym strumieniem zalewa —
A wiesz co znaczy ta niwa?
Czerwone pole.
W takim polu niegdyś tkwily
Niewinne godła swobody,
Światła, potęgi i sily
Łączące bratnie narody.
.....
Tak świętą żądzą zagrżane
Wojowników czola harde,
Przypięły w losu zamianę
Białoczerwoną kokardę
I równie jak Petyhorce,
Usarze i pancerniki,
Dziś jazda nosi u piki
Dwukolorowe proporce i t. d.

Por. J. Horoszkiewicz, Wspomnienia roku 1830—31, I (Lipsk, 1880), 35, 49.

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA NA LITWIE

w pierwszej ćwierci XIX w.

(Str. 13). Stosunki włośc. na ziemiach pol. pod pan. Katarzyny II przedstawiłem w „Dziejach porozb. Litwy i Rusi“, I (Wilno, 1913), 26, 315 sq., podaną tam literaturę należy uzupełnić następującymi pracami—dla retrospektywnego obrazu stanu włościan: Ign. Baranowski, Wieś i folwark. Studya (Warsz., 1914), zwłaszcza szkic: „Trzy hrabstwa białoruskie“: St. Kościalkowski, Ze studyów nad dziejami ekonomii król. na Litwie (Wilno, 1914); dr. Stefan Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII w. (Kraków, 1915). Siemiewskij, Prawitielstwo, obszczestwo i narod w istorji kriestian. woprosa wo wtorej poł. XVIII i pierwszej poł. XIX w.—w księdze zbiorowej p. t. „Wielikaja reforma“ (Moskwa, 1911), 27 sq.; Żukowicz, O russkom ziemlewładienii w siewiero-zap. kraje (Petersb. 1895); Riabinin, Bieszenkowicze (Chreptowiczów)—w wyd. Połocko-Witebskaja starina, II (Witebsk, 1912), 217 sq. Obfite materiały do stos. włośc. na Litwie, zwłaszcza w w. XVIII, zawierają wielotomowe wydawnictwa: Akty wilenskoj Komissii dla razbora drevnich aktow (1865 — 1914); Istoriko-juridiczeskije matierjały Witebskaho Centr. Archiwa (1871 — 1903); Archeograficzeskij sbornik dokumentow otnos. k istorii siewiero-zapadnoj Rusi (Wilno, 1867—1902); por. tendencyjną broszurę Turcewicza, Russkije kriestjanie pod wlad. Litwy i Polshi (Wilno, 1911). Do charakterystyki stosunków wśród szlachty: Żukowicz, Uprawlenje i sud w Zapadnoj Rossii w carstw. Jekatieriny II. Żurnał Min. Nar. prośw. (1914); Tenże, Sosłownyj sostaw żitielej Zap. Rossii (szlachta, chłopci, oraz kupiectwo i mieszczaństwo we wschodniej Białorusi) l. c. (1915). Riabinin, Niekot. dannija dla charakt. nastrojenja biełorusk. obszcz. w 1788 — 92 g. (Moskwa, 1913). O wyswobodzeniu włościan na Litwie (Berlin, 1863).

(Str. 14 sq.). Panowanie Pawła I: Mościcki, Sprawa włośc. za pan. Pawła I. Bibl. warsz., II (1909), 336 sq. Tenże, Dzieje porozb. Litwy, I, 431; Sienatskij Archiw, I (1888), 626, ukaz z 16 (28) czerwca r. 1800; Blinow, Sienator. rewiziji naczała XIX w. Żurnał Min. Justicji (1913). Helleniusz (Iwanowski), Wspomn. nar. (Paryż, 1861), 248. Redukcya i wysiedl. szlachty: Rembowski, Hist. prawa wiecz. czynsz. (Warsz., 1886), 9 sq., Korzon, Wewn. dzieje, I (1897), 125 sq., Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 331, 411; Pamiętnik emigracyi—Le-

szek Biały (Paryż, 1832); Angeberg, Recueil des traités (Paris, 1862), 933; J. B.-Cholodecki, Do dziejów drobn. szl. Podola (Lwów, 1911); Korespond. gub. podolsk. Lubianowskiego z r. 1831—32 (rkps. Bibl. Ossolińskich).

(Str. 17). Siemiewskij, Kriest. wopros. w Ros., I (1888), 266, 272; Tenże w wyd. Wielikaja Reforma (Moskwa, 1911), 43; Mościcki, Dzieje por. Litwy, I, 341 sq.; (ks. Ksawery) Bohusz, Krótka wiad. o roln. litew. Dziennik Towarzystwa Król. roln., I (Warsz, 1812), 1 sq. O Chreptowiczu: Sposób wypuszczania gruntów na czynsz przez Joach. Chreptowicza, l. c., II, 1 sq.; Ign. Omulski, Opis. zaprow. administr. dóbr Chreptowicza, l. c., II, 16 sq.; Fr. Paszkiewicz, Poddróże do Szczors. Dzień. wil., I (1815), I (1819). O Chmarze: Opis aktu pogrzeb. ś. p.... Chmary... (Wilno, 1806). O Brzostowskim: Encykl. Org. większa, IV, 495; Korzon, Wewn. dz., I, 382; Encykl. rolnicza, I; Obst. Rzplita Pawłowska. Litwa i Ruś, III (Wilno, 1913), 129 sq.; Brzostowski, Ustawy stosujące się do dobrego porządku i powinności osiadłych ludzi w dobrach Pawłowie czyli Merezku przepisane r. 1769. Wilno, 1771 (Bibl. wilanowska); Tenże, Listy anonima opisujące Kommissyą wolnych włościan Pawłowskich... (b. r. 1788?); Tenże, Lekarstwa dla wygody gospodarzy w Pawłowie mieszkających (Wilno, 1770); O Hylzenie i jego testam. z r. 1783, uwaln. „wieczyście poddanych“: W. Enc. powsz. ill., XXIX, 616 sq.; Dzieje dobrocz. kraj. i zagr. (Wilno, 1821), 1025. Wiercieński, Trzy testamenty (Lublin, 1913), 10 sq.; Bieliński, Szubrawcy (Wilno, 1910), 107. Eust. hr. Tyszkiewicz na pos. Komisji archeol. wil. z 11 (23) kwietnia r. 1861 odczytał komunikat p. t. „Rys histor. poddaństwa na Litwie“, zawierający „usiłowania osłodzenia doli kmieckiego ludu“ na podstawie statutu lit., uchwał sejmowych i t. d.; na posiedzeniu tejże Komisji z 11 (23) czerwca r. 1863 W. Wróblewski (Koronowicz) wygłosił komunikat p. t. „Nowy dokument historyczny i o nim słówko“, zawierający projekt oswobodzenia włościan w r. 1767, znaleziony w archiwum Pięglowskich, w pow. Kamienieckim—infor. od p. M. Brensztejna.

Ignacy Karp' (ur. 1780 † 1809), syn Benedykta, posła na sejmy 1764 i 1789 r. i Karoliny Puzynianki, był posiadaczem jednej z największych fortun na Litwie. Prawdopodobnie pod wpływem dzieła „O poddanych polskich“, napisanego w r. 1788 przez Maurycego Franciszka Karpią, Ignacy spisał d. 29 lutego st. st. r. 1808 testament, który temi słowy rozpoczął: „Ja, Ignacy Karp', czując się być dużo chorym i spodziewając się lada moment śmierci, czynię dyspozycyą następującą, którą za nienaruszoną i w niczem nieodmienną mieć

chę. Chłopom moim wszystkim we wszystkich majątkach wszelkie remanenta tak zbożowe, jak i pieniężne i wszelkie inne daruję, i aby przez sukcesorów moich żadna z tej rzeczy pretensya do tychże chłopów roszczoną nie była, jaknajsołenniej zalecam; takż, tak ludzi wszystkich dworowych, jakoteż i włościan czyli chłopów wszystkich moich majątków, nie excypując żadnego z nich, *na wieczne czasy z poddaństwa uwalniam i na zawsze za wolnych mieć chcę*, pozwalając onym wszelkich przywilejów i swobód wolnym ludziom służących używać i nie zostawując do nich żadnego prawa sukcesorom moim“. Por. Aleksander Meysztowicz, Karpiowie herbu własnego. (Wilno, 1906), 40 sq.; Dzieje dobrocz. kraj. i zagr., II (Wilno, 1823), 387. Ten piękny akt ostatniej woli Karpia upamiętniony został przez Mickiewicza w XII-ej księdze *Pana Tadeusza*.

Dzien. wil., IV (1816), 89; De Pule, St. Awgust w Grodnie (Petersb., 1871), 112, por. Lachnicki Ign., Biografia włościanina... (Warsz. 1815), 43; Protok. zgrom. marsz. pow. w Wilnie z marca r. 1803 (Arch. wil. Dep. szl.).

(Str. 17 sq.). Grądzki i jego wystąpienie: Akta archiwum marszałka szlachty w Białymstoku; Michał Starzeński, Mémoires (arch. Ad. hr. Starzeńskiego w Klukowie); Listy Grądzkiego do Michała Starzeńskiego z 1810—13 r. (rkps. jak wyżej). W lipcu r. 1812 Grądzki wskazany był przez Napoleona na członka białostockiej Izby administracyjnej, atoli wobec uprowadzenia go wraz z prezydentem trybunału, Mich. Daszkiewiczem, w głąb Rosyi przez cofające się wojska ros., stanowiska tego nie objął; do Białegostoku powrócił 8 (20) stycznia r. 1813. W r. 1812—14 był Grądzki po Mich. Starzeńskim marszałkiem obwodowym białostockim. W r. 1812 złożył Aleksandrowi I jakieś pismo p. t. „Coup d'oeil“, był nadto autorem broszury wydanej bezimiennie p. t. „Pensées sur ce qu'une grande puissance unie à une grande modération peut effectuer pour le bonheur de l'humanité“ (Petersbourg, 1813, de l'imprimerie de Pluchart et comp., 8-o, str. 110). Zmarł tragicznie w Klukowie, w r. 1815. Skalkowski, En marge de la corr. de Napoléon I (Paris, 1911), 53; Kalendarzyki polit. wileń. 1812—14; Czartoryski, Dziennik 1813—15, Bibl. warsz., II (1909), 230.

(Str. 21 sq.). „Projekt Prawa Prowincjonalnego dla Obwodu Białostockiego od Komitetu do porównania Praw koronnych z litewskimi wyznaczonego ułożony... w Białymstoku 15 Maia 1811 Roku“ (rkps. Akad. Um.). Komitet powyższy utworzony został na mocy § 18 o urządzeniu Obwodu Białostockiego. Pierw. Połn. Sobr. Zak., XXX, Nr. 23166. O włościanach mówią w „Projekcie“ §§ następu-

jące: § 97: „Słudzy są dwojakiego gatunku, jedni są za kontraktem słownym, lub na piśmie do pewnego czasu najęci, drudzy tak do gruntu, na którym zrodzeni, przywiązani, jak każdy obywatel kraju jest przywiązany do Narodu, do którego należy. Ci nazywają się kmiecie“. § 152: „Względem zaś sług do gruntu przywiązanych czyli kmieciów, jakimi są osoby na cudzym gruncie bez żadnego kontraktu od lat 10-u zamieszkałe, w skazki rewizskie zapisane albo z takich rodziców bądź też tylko z takiej matki nieszlubnej zrodzone i z potomstwem swoim płci obojej, tych służba właściwie ze śmiercią ich kończy się“. § 153: „Jednak przywiązany do gruntu człowiek uwolnionym być może od tego obowiązku pismem dziedzica gruntu z podpisem i pieczęcią Jego, lub testamentem, a tak uwolniony, ani od właściciela, ani od sukcesorów jego, już nazad zwrócony być nie może do gruntu“. § 154: „Kmieć płci obojej niewolniony uchodzący z gruntu, do którego był przywiązany, od dziedzica gruntu poszukanym być może w sądzie miejsca, gdzie znalezionym będzie“. § 155: „Gdyby zaś w przeciągu roku przed zapisaniem w skazki rewizskie, dziedzic gruntu nie dochodził zbiegłego, kmieć niedochodzony wolnym się staje od powrócenia na miejsce, gdzie był do gruntu przywiązany“. § 156: „Człowiek wolny żeniący się z córką kmiecia, staje się przywiązany do gruntu, chyba by miał od pana gruntu zapewnienie na piśmie, że te ożenienie nie przywiązuje go do gruntu“. § 157: „Gdyby dziedzic miejsca władzy swojej nad kmieciami, ze szkodą ich majątku, zdrowia lub życia używał, kryminału jakiego względem nich dopuścił się, w krzywdach im wyrządzonych nie bronił, w głodzie nie ratował, nad dawne powinności uciemieżał, na przedstawienie czyjekolwiek do sądu opieki Rząd wraz z sądem opiekuńskim za dowodem dostatecznym przez wyznaczone śledztwo, na koszt takiego dziedzica wyznaczony dozorcę nad kmieciami, który bezpieczeństwa ich pilnować i aby swoje powinności względem pana wypełniali dozorować ma; koszt na dozorcę przechodzić niema dwudziestej części tego co kmiecie panu czynią“. § 158: „A jako każdy kmieć przywiązany jest do gruntu, nie do osoby dziedzica, tak tylko razem z gruntem sprzedany ani z dóbr bez swojej woli być przenoszonym nie powinien“. § 159: „Dzieci kmieciów płci obojej nad potrzebę gospodarską u ich rodziców będące, od pana gruntu do usług wszelkich jego użytymi być mogą za przyzwoitą w owych miejscach używaną zapłatę“. § 160: „Kmieć gdyby do szlachectwa przypuszczonym być miał, cenę rewizską podług wielości dusz jeżeli ma familią zapłacić ma panu z gruntu“.

(Str. 22). Przekład rosyjski dziełka Stroynowskiego wyszedł z pod pióra Anastazewicza, wyd. w Petersburgu r. 1809. Te same myśli co do włościan wypowiedział S. w swej „*Ekonomice powsz. kraj. narodów*“ (Warsz., 1816; przekł. ros. Petersb., 1817). S. w majątkach swych (gub. wołyńska) dał w kwietniu r. 1812 swym włościanom (7213 dusz) swobodę osobistą na przeciąg lat 30-tu, atoli bez prawa przesiedlenia się i z obowiązkiem odrobienia pańszczyzny według pewnej normy; gdy w r. 1814 S. chciał tych włościan przekształcić w „wolnych rolników“ i ministeryum spraw wewn. zażądało zastosowania się do przepisów prawa z r. 1803, t. j. zaświadczenia o zgodzie na to włościan, S. od projektu swego odstąpił. Por. Chmielowski, *Liberalizm i obskur.* (1898), 100 sq.; Grabski, *Zarys idei społ.-gosp. w Polsce*, I (Krak., 1903), 53; Tenże, — *Przegląd pol.*, III (1904), 536; Iwaszkiewicz, *Litwa w r. 1812* (1912), 15; *Russkij Archiw*, III (1864), 319; II (1880), 222; *Russkaja Starina*, XI (1874), 161; *Owstafjewskij Archiw kn. Wiaziemskich*, I (Petersb., 1899); *Siemiewskij, Kriestian. wopros*, I, 295 sq.; Tenże, *Politicz. i obszcz. idiei diekabristow* (Petersb., 1909), 606, 622; *Gol.-Kutuzow do Aleksego Razumowskiego*, 27 września, 24 listop. st. st. r. 1811, 21 grudnia st. st. r. 1812; *Wasilczikow, Siemiejstwo Razumowskich*, II (Petersb., 1880), 363, 369, 396; *Longinow do S. Woroncowa*, 26 stycznia st. st. r. 1812; *Archiw Woroncowa*, XXIII (1882), 87; *Cztienja obszcz. ist. i drewn. ross.* (Moskwa), 1859, III, 37; 1860, II, 195; 1872, IV, 180; *Dubrowin, Otiecz. wojna w piśm. sowrem.* (Petersb., 1882), 1.

(Str. 23 sq.). *Smolka, Polityka Lubeckiego*, I, 70, 438; II, 131 sq.; *Iwaszkiewicz, l. c.*, 19 sq., 40, 332; *Ogiński, Mémoires*, III (1827), 121 sq.; *Otieczestw. wojna 1812 g.*, VIII, 142; *materyaly dotycz. deleg. szlach. w Petersb. 1810—15*, ogłosimy na innem miejscu. *Pypin, Obszcz. dwiż. w Rosii pri Aleks. I* (1900), 237 sq., 513; *Siemiewskij, I*, 354 sq.

(Str. 25). Przekradano się do Ks. Warszawskiego z Litwy najczęściej w okolicach Niemoniu, Pren, Birsztan, z t. zw. „bucchy“ niemeńskiej (dr. Stan. Morawski, *Od Merecza do Kowna* — rkps. Bibl. ord. Krasińskich). W tej sprawie relacye w Korespondencyi sekr. słonimskich „isprawników“, 1805—1812 (rkps. Bibl. publ. wil.); *Jan Chłopiński, Pam.* (Wilno. 1849); *Cyprynus* (Przeclawski), *Kalejdoskop wosp. Rus.* *Archiw* (1872), 2274 sq.; *Dubrowin, Russkaja żiżi w nacz. XIX st. Rus. Star.*, CXI (1902), 5 sq.; *Żurnal Kom. Ministrow*, I, (1888), 326, 337, 344, 360; *Sieredonia, Istor. obzor diej. Kom. Min.*, (1902), 566; *Detiuk, Ramoty*, II (1914), 65 sq.; *Jarosiewiczówna, Polacy pod rządem austr.* *Bibl. warsz.*, III (1913), 568 sq.; *Ksawery Marszycki,*

Pamiętnik (rkps. w pos. rodziny); Nałęcz-Dobrowolski, Pamiętnik (rkps. w pos. rodz.). Kary na przekradających się: Pierw. poln. sobr. zak., XXXI, 23806, 23893, 24035; Żurn. Kom. Min., I, 180, 260, 277, 314, 340, 354, 399. Odezwa min. Zawadowskiego do uniw. wil., Petersb., 8 (20) sierpnia r. 1809, № 571: „Minister interesów wewnętrznych komunikował mi, że na jego доклад Imperatorowi Jegomości uczyniony powodem przedstawienia Gubernatora cywilnego Wołyńskiego o przedsięwzięciu Adwokatów Baczyńskiego i Kawalińskiego, także niektórych uczniów Gimnazyum Krzemienieckiego, uchodzić chcących za granicę, celem zaciągnięcia się do obcej wojskowej służby i o podmówieniu do tego ostatnich przez pierwszych, Imperator JM. rozkazać raczył, ażeby we wszystkich szkołach Gubernii od Polski przyłączonych ogłoszono, iż ucieczka uczniów dla zaciągania się do wojsk obcych cierpianą być nie może, i że ci, którzy się odważą mieć podobne zamysły, oddani będą do służby wojskowej i odesłani do półków oddalonych, a poddawiacze ich poddani zostaną surowemu podług praw sądowi. Zalecam ażeby w tem wola najwyższa wykonaną była ze strony Uniwersytetu“ (Arch. Tow. Przyj. Nauk. w Wilnie).

(Str. 26 sq.). Dubrowin, Piśma gł. diej. w car. imp. Aleks. I (Petersb., 1882), 2; Tenże, Russk. żiżń w nac. XIX st. Rus. Star., (1898), 511 sq.; Russkij Archiw, II (1892), 547; III (1875), 13; III (1885), 69; Szezukin, Bumagi, otn. do ot. wojny 1812 g., VII, 68; Archiw Rajewskich, I, 152; Kur. lit. (1812) № 52; Fr. Gajewski, Pamiętn. I (Pozn.), 214, 221; Massalski, Pan Podstolic, I (Wilno, 1831), 55, 131; Siemiewskij, Wolnienja kriest. w 1812 g., w wyd. „Ociecz. wojna“, V (Moskwa, 1912), 74 sq.; Czartoryski, Dziennik 1813 — 15. Bibliot. warsz., II (1909), 13, 19: „W Małorosyi chłopstwo odgrażało się na panów i Francuzów tylko czekało“. Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812, s. 83, 150, 169, 217, 247, 363, 401 etc.; Włast, Karotk. historyja Biełarusi (Wilno, 1910), 89. Karta, uwalniająca od poddaństwa, wydana przez Macieja ks. Radziwiłła, w Leonpolu, 17 maja r. 1794: „Wiadomo czynię komu o tem wiedzieć będzie należało, iż ponieważ Jan Woytkunas ze wsi Żyrel, do dóbr Użorojścia należącej, poddany mój wieczysty ochoczo na żołnierza kantonowego do wojska Rzplitej Polskiej determinował się, zaczyn ja w nagrodę jego ochoty na obronę ojczyzny naszej oświadczonej, po wysłużonych dla żołnierza kantonowego determinowanych leciech, wyż wspomnionego Woytkunasa czynię zupełnie od poddaństwa wolnym, zapewniając mu dziel jego, Chatnią, za moją wiedzą teraz przez ojca jenu wydzieloną... oraz imieniem włości użorojskiej zapewniam onemu nadgrode, to jest z magazynu włościńskiego żyta beczkę jedną, którą za powrotem swoim

ze służby wojskowej niezawodnie odbierze. A tak wolen będzie tenże Jan Woytkunas, odbywszy swoją, prawem determinowaną służbę, obrać sobie mieszkanie w dobrach moich za kontraktem, lub gdzieindziej, jak się jemu samemu podobać będzie". (Księga wydanych pism Mac. ks. Radziwiłła, rkps. w pos. p. J. Iwaszkiewicza).

Listy Prota Lelewela do brata Joachima z r. 1812 (rkps. w pos. p. Wł. Korotyńskiego): Białynicze, 27 lipca: „...Zastajemy tutaj kraj niechętny; chłopci tylko dobrymi się okazują, ale obywatele albo uchodzą, albo o botwinę zerwaną w ogrodzie rozpaczają“; Mohilów, 29 lipca: „...niechętnie na nas patrzą tak szlachta jak i Żydzi; jedni chłopci z weselnemi twarzami nas przyjmują, a do tego przychodzi, że chłopci już parę domów swych panów zrabowali. Francuzi, przechodząc, gdy nie zastają panów w swych domach, uszłych za Moskalam, lub w dobrach wojskowych moskiewskich pozwalają sobie rabunku, a zboże znalezione pomiędzy chłopów rozdają“; z pod Bobrujska, 8 paźdz.: „Obywatele, panowie tej gubernii, Moskale i Polacy, z kozakami na odgłos zbliżenia się wojsk naszych porzucili swe domy, uciekając w głąb kraju. Chłopi, korzystając z okoliczności, obmierzłych im ich ciemiężycieli domy porabowali, zboża z pól do gumien swych posprząтали i cieszą się nadzieją, iż pod rządem polskim będą wolnymi i że panowie ich, od nich prikaszczyki nazwani, więcej nie powrócą.... Nieparcyalni, nie mający interesu czernić tutejszych obywateli, utrzymują, że jeżeli nie będą użyeci urzędnicy Ks. Warsz. na urzęda w Białoruskich i ościennych prowincjach, tylko obywatele miejscowi, tedy zamiast rozwolnienia niewoli chłopów, zamiast sprawiedliwości, jeszcze bardziej stan ich się pogorszy, gdyż nie tylko, że obywatel tutejszy przejęty jest zdaniem, ale do tego przekonany jest, że mienie jego zawisło od uciemiężenia poddanych“.

(Str. 28 sq.). Nastrój na Litwie po r. 1812: Akty i dok. Arch. wil. gen.-gub. uprawl., II (1913), pass.; Alexandre I et le pr. Czartoryski, corresp. (éd. Mazade. Paris, 1865), 226 sq.; Smolka, Pol Lubbeckiego, I (1907), 62 sq.; P. Kukolnik, Istor. zam. o siew.-zap. kraje Rossii. Wiestnik Zapadn. Ros., I (Wilno, 1867). Po wojnie r. 1812 Kutuzow proponował rozdać zasłużonym generałom majątki litewskich i białoruskich „buntowników“; to samo doradzał ks. M. Woronców w liście do Łonginowa, z Bydgoszczy 16 stycznia r. 1813, proponując zarazem, aby w tych majątkach donacyjnych zmniejszyć powinności włościan i tym sposobem „wyprowadzić ich z dotychczasowego, ohydneho i w Polsce najnieszczęśliwszego stanu“; stwierdzał atoli, że jest „prawdziwem kłamstwem“, aby włościanom w Polsce rosyjskiej działa się lepiej, niż w zaborze austriac-

kim lub pruskim. Pomysły powyższe nie były jednak aprobowane przez Aleksandra I. Por.: Szilder, *Imp. Aleks. I*, t. III, 134; Dubrowin, *Otiecz. wojna w piśm. sowr.* (Petersb., 1882), 450.

„Wiersz od mieszkańców Litwy w dzień imienin... Alexandra I... 3 sierpnia r. 1813“ (dr. wsp.); „Jego (Aleksandra I) wspańiałość w amnestyi wydana, Przewyższa cnoty wszystkie Oktawiana!“ — pisali dominikanie grodzieńscy w wierszu p. t. „Najjaśn. i Najpotężn. Imper. Wszech Rosyi Najłaskawszemu opiekunowi nauk i uczonych, Aleksandrowi I w dniu uroczystej pamiątki Jego urodzin wiernie Mu poddane zgromadzenie x. x. Dominikanów grodzieńskich hołd i literacką ofiarę poświęca. Roku 1813, miesiąca Grudnia Dnia 13 w Grodzie“ (druk współcz.); Frank, *Pam.*, III (1913), 62. Oda Grodziecka była przełożona na język niemiecki p. t. „Alexander von Macedonien u. der Seher Tiresias in der Unterwelt. Aus dem latein. übersetzt vom Verfasser“ (Wilno, 1813); Capelli napisał też utwór p. t. „Per il ritorno da Parigi nel 1814, della Sacra Caesarea Maesta di Alessandro I...“ (Wilno, 1814); oda Słowackiego została pominięta w wyd. zbior. jego dzieł (Wilno, 1827). Ciekawymi w tymże duchu są utwory łaćwińskie wychowańca Ak. wil., kanonika krak., Mac. Dubieckiego, por. Tad. Sinko, *Trzej poeci pol.-łac. XIX w. Księga pam. Un. lwow.*, II (1912).

Kult Napoleona po r. 1812: Akty i dok. (j. w.); Sieredonin, *Istor. obzor diejat. Kom. Ministrow*, I (1902), 558 sq.; Frank, *Pam.*, III, 92, 114. „Jeszcze powrotu Napoleona się spodziewają. Takie mniemanie powszechne w Litwie. Tam i na Wołyniu duch przeciwniejszy Moskwie, przychylniejszy Francuzom niż w Księstwie“: *Dziennik Czartoryskiego* (marzec r. 1813). *Bibl. warsz.*, II (1909), 13. *Młodzież fil.*: Zan, *Pamiętnik* (rkps. w pos. pryw.); Gawalewicz, *Druh Mickiewicza*. *Tyg. pol.* (1898), 85; Tenże, *Poeta promienisty*. *Kraj* (1900) № 35; Mościcki, *Wilno i Warsz.*, 92; *Raport Nowosilcowa*, 13 (25) maja r. 1824; Wierzbowski, *K istor. tajn. obszcz.* (1898), 13, 49, 55; Szolkwicz, *O tajn. obszcz.* (w czterech różnych edycjach — *czasop. „Zaria“* z r. 1871; Kaszpirow, *Pam. now. russkoj ist. t. II*, Petersb. 1872; *Russkij Arch.* z r. 1874, t. I; *Sbornik statiej razj. pol. dielo*, t. I, Wilno, 1885); *Archiwum Filomatów*. *Koresp.* I (1913), 6. *Pietraszkiewiczówna*, *Dzieje Filom.* (1912), 25. Mickiewicz, Czeczot i inn. dodawali do swych imion imię Napoleon — por. *Arch. Fil. Koresp.* I, pass.

(Str. 29 sq.). O sprawie włosc. w piśm. lit.: Chmielowski, *Liber. i obskur.* (Warsz., 1898), 95 sq.; por. nadto art. Fr. A. Grzymały: O szkodl. wpływie niewoli na cywilizację, O stanie zagran.

włość. — *Dzien. wil.* I (1818); Ign. Szydłowskiego: *O upadku niewoli w Europie*, t. c. II. *Zestawienie lit. o włość.* w *Ks. Warsz. i Król. Pol.*: Rembowski, *Z życia konst.* w *Ks. Warsz.* (Warsz., 1906); Tenże, *Pisma*, III (1906), 70 sq.; Grabski, *Idee społ.-gosp. w Polsce*. *Przegl. pol.*, II (1904), 452 sq., III (1905), 279; Kirkor - Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa* (Krak., 1912).

Rzeczy lit. w piśm.: Fr. Augustaitis, *Pierwiastki litewskie we wczesnym romant. polskim* (Krak., 1911), pass.; bisk. J. N. Kossakowski, *Dziennik, 1794—1803 r.* (*Arch. w Wojtkuszkach*); Brückner, *Polacy a Litwini. Język i liter.*, w *księdze zbior. „Polska i Litwa w dziej. stos.”* (Krak., 1914), 343 sq. *O Paszkiewicz*: Wolter, *Lithauische Schriftst. d. 19 Jahrh. w Mith. lith. litt. Ges.*, IV, 300 sq.; *Ks. Ludwik Ad. Jucewicz*, *Wiadomości biogr. i literackie o uczonych Żmudzinach* (rkps. z r. 1841 w arch. wilanowskiem). *O Drozdowski* (Drozd=Strazdelis) i *Staniewicz*: *ks. Jucewicz*, t. c.; *Tevynes Sarg.* (1896) № 11. W pierwszej ćwierci XIX w. rozpoczął działalność swoją pisarz lit., Szymon Dowkont, wychowaniec uniw. wil., dzieła swoje drukował w Petersburgu, od r. 1837; oraz Kajetan Niezabitowski, autor „*Wiad. o liter. lit.-żmudzkiej*“. *Dzien. wil.*, I—II (1824), część w rkps. (*Muz. rapersw.*), por. *Enc. Org.*, XIX, 447; *Mith. lith. litt. Ges.*, IV, 395 sq.

Białoruszczyzna: Czeczot, *Pieśni ziemianina* (Wilno, 1846); Tenże. *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny* (tamże, 1837, 1839, 1840, 1844, 1846); por. J. H. Rychter, *J. Czeczot i jego nieznan. poezye*. *Ognisko dom.*, IV (Lwów, 1887) Barszczewski, *Szlacheic Zawalnia, czyli Białoruś w fant. op.*, poprz. kryt. rzutem oka na lit. biał. przez Podbereskiego, I (Petersb., 1844), 28; (Jackowski?), *Powieść z czasu mojego* (Pozn., 1858), 252 sq.; A. Janulaitis, *Ab maładym pociem s Kroszyna*, w wyd. *Maładaja Bielaruś*, ser. I, z. 3 (Petersb., 1913), 9 sq.

Szubrawcy: *Wiadomości Brukowe* (1816—22); *Hordyński*, *O Tow. Szubr.* (Lwów, 1883), 52 sq.; Bieliński. *Szubr.* (Wilno, 1910), 100 sq. (por. rec. — *Bibl. warsz.* z r. 1911, II, *Pamiętn. liter.* z r. 1913, III); dr. Jan Krupski, *Szubr.*, w *czas. Ognisko* (Warsz., 1902); *Wrzosek*, *Jędrz. Śniadecki*, I (Krak., 1910), 167 sq.; 271 sq.; J. B. Rychter, *O Inie towar. litew.*, z *życior. R-ra przez Syrokomlę* (Wilno, 1859), *Kondratowicz*, *Poezye*, VI (1872), 286. *Jędrz. Śniadecki i włość.* w r. 1812: *Roczn. Tow. Przyj. N. Wil.*, IV (1910), 136; *Wrzosek*, t. c., I, 141 sq.; *Jankowski*, *Pow. oszmiański*, I (1896), 186. *Przeciw Szubrawcom* wystąpił ex-ksiądz Kopsz w *pisemku ulotnym z dewizą*: „*Amat me Szymon, Simeonem ego*“ i inn., por. *Jan ze Śliwina*

(Kirkor), Przech. po Wilnie (1859), 174; Pam. d-ra St. Morawskiego. (rkps. Bibl. ord. Kras.): Mochnacki, Powst. nar. pol., I (1863), 251; Tygodn. petersb. z r. 1836 — 37; Zienkowiez, Wizerunki lit. pol., I (Lipsk, 1867), 86 sq.

(Str. 34). Projekt Zawiszy w r. 1815: Dyaryusz czynn. Eleke. Gubern. w Wilnie odbyw. (r. 1817—18), do Mińska, Sulistrowskiemu Gubern. pos. (rkps. Bibl. wilanowskiej). Raport Rim.-Korsakowa do Aleks. I, 27 lutego st. st. r. 1818; Mich. Plater do Aleks. I, 13 (25) stycznia r. 1818: „...le désir de rendre mes concitoyens plus dignes des égards de Votre Majesté et de l'estime du monde, m'a engagé à profiter des toutes les occasions, qui se sont présenté à moi, et qui même je cherchais à amener pour parler aux citoyens d'ici en faveur de leurs paysans et pour prouver aux plus marquanties d'entre eux, les avantages que l'application de l'oukaze d'Estonie pourrait verser sur cette contrée...” (Akta w spr. sejmiku wil., 1817—18. Arch. gen-gub. wil.).

Sprawa włośc. w gub. nadbałt. posiada obfitą literaturę, por. Siemiewskij, I, 485, oraz źródł. przyczynki w Sborn. ist. mat. izwl. iz sobstw. J. I. W. Kancel., IV (Petersb., 1891), 313 sq.

(Str. 36 sq.). Sejmiki: Mościcki, Dzieje por. Litwy, II, 16 sq.; Dubrowin, Russk. żiżń w nacz. XIX st. Rus. Star., XCVII (1899), 559; Żurnały Kom. Min., I (1888), 180, 232, 260, 277; Sieredonin, Istor. obzor diej. Kom. Min., I (1902), 260 sq.; Iwaszkiewicz, Litwa, 330. Sejmik wilkomierski: Pamiętn. Jana Weyszenhoffa (rkps. w pos. prof. J. M. Giżyckiego w Krakowie, por. Goniec wil. z r. 1909, № 158—9). Obchody żałobne: Zbiór mów w różnych miyscach miaynych oraz opisów obchodu żałobnego nabożeństwa po zgonie ś. p. T. Kościuszki (Wilno, 1818); uroczystości takie odbyły się: w Kiejdanach, 14 (26) listop. r. 1817, Wolkowysku, 8 (20) grudnia, Wilnie, 10 (22) t. m., Nowogródku, 13 (25) t. m.; następnie w Mińsku, 7 (19) marca r. 1818 („Opis obchodu... w Mińsku... w kościele katedr.“ Wilno, 1818 (autor Michał Zenowicz); w Białymstoku, 3 (15) maja t. r. („Mowa z powodu zejścia z tego świata... Kościuszki... przez jednego z dawney Artyleryi Weteranów“. Warszawa, b. r., dedyk. gen. Winc. hr. Krasińskiemu); w Witebsku, 6 (18) czerwca t. r., gdzie miał mowę ks. Połoński, dziekan witebski („Russki Inwalid“ z r. 1818, № 158). Por. Lelewel, Listy, I (Poznań, 1878), 290 sq.; Mościcki, Wilno i Warszawa w „Dziadach“, 167 sq.

„Instrukcyja dla delegatów pow. Wilkomierskiego“, druk. w Wilnie u Zawadzkiego pod datą 23 grudnia (st. st.) r. 1817. Podpisali ją: Józef Łappa, Franciszek Komorowski, b. marsz. pow. Wilkom.

Aloizy Kurmin, b. prezydent ziemski, Felisk Dowmont Siesicki, wyższej instancji gubern. wileń. sędzia, Onufry z Klimonta Klimowicz, sądu grodzk. p-tu Wiłk. prezydent, Józef Kozakowski, Kazimierz hr. Plater. Drukiem instrukcji powyższej, według raportu poliemaistra Szlykowa, wielce się interesował dr. Jakób Szynkiewicz.

(Str. 44 sq.). O sejmiku wil. 1817—18 r.: Akta w sprawie sejmiku (Arch. gen.-gub. wil. i Arch. wil. Deputacyi szlach.); Dyaryusz Czynności Elekeyney Gubernskiej w Wilnie odbywaney, do Mińska, JW. Sulistrowskiemu Gubernatorowi posyłany (rkps. Bibl. wilanow.); Jan Weyssenhoff, Pamiętniki (rkps. w pos. prof. J. M. Giżyckiego w Krakowie); Listy Joach. Lelewela, I (Poznań, 1878), 293, 297; Bron. Zaleski, Zniesienie podd. na Litwie. Rocznik Tow. hist.-lit. w Paryżu (1867); Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy, VII (Pozn., 1859), 178; Nowa Polska (Warsz., 1831) № 73; Dobrianskij, Oczerki iz istorii masonstwa w Litwie — Zapiski siewero-zapadn. otdiela imp. russk. geograficz. obszczestwa, IV (Wilno, 1914), 107 sq.

(Str. 44). Michał Römer, syn Dominika Stefana, podkom. trock. i Anny z Paców, ur. 2 września r. 1778; wychowywał się i szkoły skończył w Wilnie; w r. 1799 poślubił Rachelę Kolowrat de Raës (ur. 1783 r., zm. 1855), córkę Franciszka, podczasz. trock. i Judyty z Jeleńskich. Por. Monografia Römerów herbu Scipio wraz z tabl. geneal. i zapisk. biogr. wybitn. członków tejże rodziny (Przemyśl, 1880); Pamięci zmarłych z rodziny Römerów (druk krakowski b. r.); Kur. Lit. (1821) № 20; Kur. wileński z 14 (26) stycznia r. 1853; E. P.(awłowicz), M. Römer, marsz. szl. lit.-wil. Gaz. lwowska z r. 1880; G. Manteuffel, O starodawnej szlachcie krzyż. ryc. na kresach inflanc. (Lwów, 1912), 42; (Skałkowski), En marge de la corr. de Napoléon I (Paris, 1911), 48; Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812, pass.; Mościcki, Wilno i War. w „Dziadach“, 148—9; Askenazy, Lukasiński I, II (1908), pass.; Arch. Filom. Kores., III, 318; Dyaryusz czynn. Eleke. gubern. (rkps. Bibl. wilanow.). M. Römer prezydentem Szubrawców: Józef Karczewski (sekretarz Tow. Szubr.), Pamiętnik (rkps. w pos. p. Henr. Karczewskiego w Bienunach); listy Franc. Grzymały do Leona Zienkowicza (b. d., 1859 r.?) — rkps. w pos. pryw.

(Str. 45 sq.). Pomnik Kościuszki w Wilnie: Dyaryusz czynn. El. Gub. Protok. sesyi, 22 grudnia st. st. r. 1817: „Po wysłuchaniu ekspedycyi JW. hr. Pocięja (Aleksandra), delegata trockiego, X-bra 21 datowanej, we względzie składki na sprowadzenie zwłok zesłego Tadeusza Kościuszki, stosownie do odezwy w Warszawie dnia 20 listopada uczynionej, Zgromadzenie szlacheckie z pełną ufnością

w dobroci łaskawie nam panującego Monarchy, postanowiwszy na dniu 15 idącego miesiąca prosić o pozwolenie Litwinom sprowadzenia zwłok ś. p. Tadeusza Kościuszki, jako współziomka, złożenia onych i wystawienia nadgrobnika w stolicy litewskiej, w Wilnie. Stosownie więc do takowego postanowienia, w zamiarze, iżby życzenie jednomyślne szlachty Litewsko-Wileńskiej mogło być uskutecznione, zgodzono się wezwać współrodaków tak wileńskiej jako i ościennych gub. litewskich przez marszałka gubernskiego i powiatowych do składki dobrowolnej i przesłania onej do rąk JW. Pocięja, a gdy zajdzie Najw. zezwolenie miło będzie Litwinom zaprosić współrodaków mieszkających w Królestwie Polskiem do połączenia się z sobą dla uskutecznienia celu wspólnego“.

Prot. sesyi, 8 styczn. st. st. r. 1818, (mowa Mirskiego, deleg. brasław.): „Zgromadzenie szlacheckie uchwalilo na dniu 15 z. m. przenieść prośbę do Naj. Pana, aby łaskawie dozwolił raczył Litwinom sprowadzone zwłoki Tadeusza Kościuszki umieścić w pomniku wystawić się dla niego mającym w Wilnie. Do zbierania składki dobrowolnej na ten przedmiot zaproszonym został JW. hr. Pocięj, oboźny lit., lecz kiedy on jak oświadczył zająć się tem nie może, i dla słabości zdrowia i dla oddalenia swego, uzna zapewne Zgromadzenie potrzebę, w myśl uprzedniego swego postanowienia, wezwać osobę do zbierania składki takiej. Sądzę nawet, iżby potrzeba poruczyć JW. Gubern. Marszałkowi ażeby i dalsze gubernie litewskie wezwał przez adresa do marszałków gubernskich, iżby raczyły łączyć się do wystawienia pomnika dla tego Wielkiego Męża, który przez cnoty swoje, przez męstwo i waleczne czyny tak dzielnie przyczynił się do oświetlenia imienia Polaków. Kiedy jednakże zamiar ten do skutku przywiedzionym być nie może, nim wprzód Najwyższe nie nastąpi zezwolenie, wypada więc, ażeby Zgromadzenie szlacheckie poruczyło wskutek uprzedniego swego postanowienia Marszałkowi gubernskiemu, ażeby w rychłym czasie przeniósł do Najj. Monarchy najpokorniejszą prośbę Zgromadzenia o wolność wystawienia pomnika dla Tadeusza Kościuszki“.

„Kollektorowie składki na pomnik dla Kościuszki“ (z ułank. brulionu): Na pow. wileński: b. marsz. Jasiński, podkom. Domeyko, Franc. Czyż, kapitan Jan Gieczewicz, gen. Kossakowski. Na pow. osmiański: Karol hr. Przeździecki, prezydent Jerzy Soroka, prez. Zabłocki, b. assesor Teod. Wańkiewicz, podkom. Dmochowski. Na pow. zawilejski: podk. Daniel Buczyński, sędzia gran. Winc. Bortkiewicz, sędzia gr. Krzysztof Mackiewicz, Franc. Paszkiewicz, Józ. Kublicki. Na pow. wiłkomierski: starosta Ign. Morykoni, prez. Piet-

kiewicz, prez. Bogusław Mikulicz, prez. Kozakowski, Kaz. Plater, Fr. Komorowski, w. marsz. Józ. Lappa, Andr. Pohoski, Franciszek Weyssenhoff, chorąży Stan. Gruzewski. Na pow. brasławski: podk. Józ. Mirski, b. marsz. Bielikowicz, Anzgary Mostowski, ...Na pow. łocki: prez. Piotr Kleczkowski, Gabr. Ogiński, Ign. Zaleski, podk. Dombrowski, prez. Józ. Żyliński, marsz. Godaczewski. Na pow. kowieński: podk. Józ. Zabiello, pisarz Mich. Kossakowski, Bern. Pęczkowski, b. prez. Józ. Chłopicki, szamb. Apolinary Morawski, b. prez. Zawisza. Na pow. upicki: prez. Karol Bystram, pulk. Ant. Erdman, Ferd. Plater, podk. Hahn, b. marsz. Teod. Ropp, Kaz. Truskowski, gen. Puzyna. Na pow. rosieński: krajeży Józ. Białozor, b. prez. Józ. Billewicz, b. marsz. Ign. Przeciszewski, kap. Mich. Chlewiński, podk. Wolmer, sędzia Józefat Zaleski, sędzia Romuald Kondrat, Ign. Mikucki, sędzia Tad. Dowgird.

Zbieranie składek: Pam. Jana Weyssenhoffa (rkps.); Arch. Filom. Kor., II, 287; III, 76, 328; por. Pamiętnik budowy pomn. T. Kościuszki (Kraków, 1825), pass. Do Krakowa przesłali: pułkownik Lachnicki—1 dukata, 613 złp. 10 groszy; Ludw. z Grabowskich hr. Platerowa z Inflant—930 złp. 20 groszy; Adam hr. Plater z Kurlandyi—1008 złp.; Adam Sołtan z Inflant—1137 złp.; Michał Römer—5 dukatów, 1897 złp. 20 gr.; uczniowie prawa uniw. wil. za pośr. Römera—112 złp. 20 gr.; b. pisarzowa lit. z Kaszyców Mirska zebrane na Żmudzi—2 duk., 348 złp.; starosta wilkom. Ign. hr. Morykoni—6 duk. 2905 złp. 20 gr.; gubernatorowa Andrzejkowiczowa zebrane w pow. Grodzieńskim—34 duk., 497 złp.; marsz. pow. szawelskiego Ludkiewicz zebr. na Żmudzi—1471 złp.; Ant. Sulistrowska, córka Kazimierza, gub. mińskiego—198 duk., 313 złp. 10 gr. Lista imienna osób skład. ofiary na pomn. T. Kościuszki (Kraków, 1822), 38 sq., 75 sq., 91 sq., 143 sq. Dokładne obliczenie niemożliwe wobec braku ścisłych danych. W uroczystościach żałobnych i zbieraniu składek wzięli czynny udział loże masońskie, uważające Kościuszkę za „brata“, np. masoni z Grodna nadesłali 52 dukaty; istotnie Kościuszek należał do masoneryi, aczkolwiek działalność jego w tym kierunku nie jest bliżej znana (inform. od prof. Askenazego), por. Estreicher, A. Mickiewicz (Wiedeń, 1863), 57; Ks. Załęski, O Masonii w Polsce, I (Kraków, 1908), 128, 200; H. Skimborowicz, Dzieje wolnom. pol. od pocz. do r. 1830, t. I—do r. 1810 (rkps. w pos. p. R. w Warszawie). Kościuszek o włościanach. Paszkowski, Dzieje T. K-i (Krak. 1872), dodatek III-ci; Rus. Star., XXIV (1882), 242 sq., XXV, 141 sq.; Korzon, Kościuszek (1894), 527, 539, 686; Rocznik Tow. Prz. Nauk w Wilnie, V (1914), 235.

(Str. 51.). Na sesji sejmik. 30 grudnia byli obecni — z pow. wileńskiego: Mik. Abramowicz, marsz., delegaci: Jan ks. Giedroyć, Ant. Lappa, St. Szumski. Z pow. Zawilejskiego: Edw. hr. Mostowski, marsz., del.: Konst. hr. Plater, Bened. Morykoni, Józ. Polkowski, Konst. Maślowski, Józ. Zabłocki. Z pow. Upickiego: Szym. Zawisza, marsz., del.: Bened. Wereszczyński, Mich. Meyszłowicz, Kaz. Truskowski, Ad. Jasiński, Józ. Kordzikowski, Ant. Erdman, Jan Olechnowicz, Józ. Korzeniewski. Z pow. Wilkomjerskiego: Ad. książ. Żagiel, marsz., deleg.: Ign. Morykoni, Bogusł. Mikulicz, kap. Michał Lappa. Z pow. Trockiego: Mich. Römer, marsz., del.: Bol. Römer, Stefan Kucewicz, Ant. Skarzyński, Józ. Wrotnowski. Z pow. Brzawskiego: Mich. Wawrzecki, marsz., del.: Józ. Mirski, Józef (Wincenty?) Salmonowicz. Z pow. Kowieńskiego: Józ. hr. Zabiełło, marsz., del.: Franc. Kozakowski. Z pow. Szawelskiego: Tadeusz Szemiott, marsz., del.: Krzyszł. Olędzki, Józ. Burba, Eligiusz Kownacki, Ant. Gorski, Mich. Gorski, Konst. Herubowicz, Kalikst Dowiatt, Ignacy Hryniewicz. Z pow. Oszmiańskiego: del.: pułk. Mich. Paszkowski, Aur. Dmochowski. Z pow. Telszewskiego: Stan. Piłsudzki, marsz., del.: Józ. Szwykowski, Józ. Gorski, baron Feliks Renne, Józ. Swirtun, Jan Giełgud, Jan Kobecki, Józ. Staniewicz, Bened. Skrzetuski. Z pow. Rosieńskiego: Mich. Iwanowicz, marsz., Winc. Lawrynowicz, poruczn. Michał Chlewiński, Józef Białozor, Franc. Przeciszewski, Ign. Mikucki, K. Jucewicz.

Niektóre ustępy memoriału Deputacyi dezyderującej są dosłownem powtórzeniem Instrukcyi wilkomjerskiej.

(Str. 55). Sprawa żydowska: Pierw. poln. sobr. zak. №№ 21547, 21967, 22651, 27740, 29420; Dierzawin, Soczinienja, IV (1876), 761 sq.; Golicyn, Istorja rus. zakonod. o jewr. (1886), 543; Russ. Star., II (1903), 257; Russ. Arch., II (1903), 273; Żurn. Kom. Min., I (1888), 285, 412; Sieredonin, Istor. obzor. diej. Komitet. Min., I (1902), 88, 186. Żydzi w r. 1812: Iwaszkiewicz, Litwa w r. 1812, pass.; Ginzburg, Ot. wojna 1812 g. i russkije jewr. (Petersb., 1912). pass. O „pogromach“ żyd. w r. 1813: Akty i dok. Arch. wil... g.-gub. upr., II, pass.; Włodz. Gadon, marsz. pow. telszewski, do Sulistrowskiego, marsz. pow. wil., 5 (17 marca) r. 1813: „Żydzi w tym powiecie mieszkający nie wiem z jakiej przyczyny od niejakiego czasu zuchwałe potwary i baśnie rozsiewać zaczęli, że jakoby chrześcijanie postanowili ich wszystkich wyrząć. W tem zapomnieniu się i obłąkaniu mieli śmiałość nie tylko do policyi ziemskiej wchodzić z sekretnymi donosami, lecz nadto do komendanta Memelskiego i do Rygi, do wojennego gubernatora marquisa Paulucciego zanosili skargi i prze-

syłali sztafety, roznosząc te potwarze; o czem skoro się tylko dowiedziałem, lubo byłem pewien, że to nastąpić nie może, jednak dla uspokojenia Żydów zobowiązałem ziemskie i miejskie policye, aby wyszukano wszystkich sprawców tej baśni i bezkarnie nie puszczono. Odniosłem się do ks. Biskupa, aby z ambon publikowano (co nastąpiło), że kto by śmiał z hultajów i włóczęgów bajkami Żydów straszyć, jako mieszejący powszechną spokojność publicznie będzie karany. Nadto wydałem publikatę do wszystkich kahałów, przypominając Żydom tolerancję prawami zawarowaną, dobre zawsze obejście się obywatelskie z nimi, prawidła religii i krajowych ustaw, które bez sądu nie pozwalały nikomu życia odbierać. Naostatek upewniam, że choćby hultaj jaki to wymyślił, ucziwi obywatele nie dopuszczą... Tymczasem kozacy, zwłaszcza niejaki praporszczyk Rutkowski, czynią exorbitancje... Nie dość na tej kłęsce obywatele osiadłych, że ich w domach aresztują i pod eskortą kozaków prowadzą; lecz nadto komendant Memelski przed kilkunastu dniami do Połagi przysłał kilkadziesiąt ludzi komendy na uśmierzenie mniemanego przez Żydów buntu. Toż przed kilku dniami pułk 5-ty pieszych kozaków pod sprawą gen. Sinicina i ks. Szachowskiego, idący do Lipawy, nagle z rozkazu marquisa Paulucciego do Telszewskiego pow. dla uśmierzenia jakoby buntu wtargnął. Tym sposobem obywatele spokojni i ulegli rządowi w jednym momencie przez żydowskie baśnie buntownikami mianowani, komendą otoczeni nie mogą nie czuć tego hańbiącego zarzutu, żeby albo jako zabójcy Żydów, albo że jako złe zamiary przeciw rządowi mający, uważani i traktowani byli. Szukamy oczyszczenia takiej opinii, a zarazem, jeśli Żydzi zapomnieli o dobrodziejstwach na tej ziemi ciągle używanych, gdy dotąd sądy niższe nie wypełniły ukazu względem przesiedlania Żydów z wiosek i karczem, przez co oni mają najwięcej sposobności rozpoić włościan, a z ich naigrawania się zbierać baśnie i miotać czernidła na ucziwych obywateli,—przeto w imieniu wszystkich obywateli mam honor upraszać, aby za pośrednictwem J. W. P. D. liczne uprzednie ukazy względem przesiedlania Żydów ze wsiów i karczem do skutku doprowadzone zostały". (Arch. wil. Dep. szl.).

Chmielowski, Liberalizm i obsk., 128 sq.; por. światły pogląd filomaty Kaz. Piaseckiego w rozprawie „O Żydach“ (w r. 1819): Pietraszkiewiczówna, Dzieje Filomatów (Krak., 1912), 41.

(Str. 58 sq.). Rozp. sekr. Mich. Platera do policm. Szłykowa, 30 grudnia st. st. r. 1817; odezwa Römpera do marsz. Koppa, 31 grudnia st. st. t. r. № 465. Winowajców obrazy Paszkowskiego, pomimo usilnego śledztwa, nie wykryto; miano w podejrzeniu studen-

tów un. wil., zwłaszcza braci Horainów i Piotra Puciłowskiego, syna adwokata, por. Bibl. warsz., II (1904), 511; mówiono również, że zajście 30 grudnia było „sprawką panów Szubrawców“. Paszkowski w liście do marsz. Roppa, 18 lutego st. st. r. 1818, odpiął zarzut jakoby był denuncyantem, zajście całe bagatelizował, zaznaczając, że nie sprzeciwiał się zasadniczo projektowi i występował tylko przeciwko sposobom jego urzeczywistnienia i t. p.

Sekr. rap. Szłykowa, 24 grudnia r. 1817 № 1414 i Botwinki, 10 (22) styczn. r. 1818 № 52; Sborn. ist. mat. izwl. iz sobstw. J. I. W. Kanc., V, 270; Smolka, Polít. Lubeckiego, I, 69.

(Str. 61 sq.). Uchwała grodzieńska: (Mich. Baliński), Biografia Wawrz. Puttkamera (rkps. Bibl. Jag.), por. K. Estreicher, W. Puttkamer (Lwów, 1880), 7. Uchwała mińska: Plik p. t. „Włościanie“ w Bibl. ord. Zamoyskiej, wyd. Wielikaja Reforma (Moskwa, 1911), 66. Odezwa i referat Mich. Zenowicza w Arch. nieświeskiem (udzielony przez p. Iwaszkiewicza). Mich. Zenowicz Despot, uczestnik kamp. 1794 pod Sierakowskim, w 1795 marsz. pow. dokszycki, w 1811—14 marsz. pow. borysowski, syn Antoniego, podkom. połockiego i Leonory ze Skarbków Ważyńskich, zmarł r. 1841. W r. 1816 wraz z żoną, Anną ze Szczyttów, fundował szpital dla czterech włościan we wsi Słobodie, w pow. borysowskim. „Pietierb. Wied.“ donosiły z Petersburga w r. 1822, jako rzecz prawdziwą, że Zenowicz, marsz. gub. miński, odstąpił bratu swemu, pułkownikowi (Jerzemu), prawa swe do tronu konstantynopolitańskiego (!?). Por.: Mościecki, Dzieje por. Litwy I, 287; Opis kamp. pod Wyszkwowskim. Pam. XVIII w., t. II; Żychliński, Złota księga, XVIII, 209; Dzieje dobrocz. kraj i zagr. (Wilno, 1820), 232; Gaz. warszawska (1822), № 18.

(Str. 64 sq.). Uchwały szlachty dyneburskiej: „Dzieło o nadaniu włościanom wolności r. 1818 i 1819“ (w pow. dyneb.) i inne do tej sprawy rkpisy, lask. udzielone przez p. Wacł. Gizbert-Studnickiego; Pamiętnik Kaz. Bujnickiego (rkps. ze zbiorów ś. p. Wacł. Fedorowicza); Siemiewskij, Krest. wopr., 435; Sborn. mat. izwl. iz arch. Sobstw. J. Imp. W. kanc., VI, 129; Sieredonin, Istor. obzor diej. Kom. Min., II (1902), 364; Kraj (Petersb., 1903), № 50; Dzień. wil. (1906), № 74; Kwart. lit., VI (Petersb., 1911), 10 sq. O Bujnickim: Kłosa z r. 1867, № 93; Tyg. Ill., II (1878), 130; Album biogr. zasł. Pol., 327; Z okolic Dźwiny. Księga zbior. (1912), 37 sq., 46 sq.; G. Manteuffel, O starodawn. szlacheie krzyżacko-rycerskiej na kresach infl. (Lwów, 1912). Wyrazicielem konstytucyjnych dążeń szlachty w prowincjach nadbałtyckich był Tymoteusz Bok, który w kwietniu r. 1817 złożył Aleksandrowi I energiczną notę o ko-

nieczności powołania ogólnego sejmku szlachty rosyjskiej celem uchwalenia praw, „kładzących kres obecnym skandalicznym porządkom, których niepodobna dalej znosić, i aby uprzędzić przyszłe nieobliczalne niebezpieczeństwa. Teraz zobaczymy — konkludował — czy ces. Aleksander I jest tylko przywłaszczycielem tronu, czy też synem ojczyzny, gotowym do największych ofiar“. Aleksander I rozkazał Boka uwięzić w twierdzy szlisselburskiej, z której wyszedł po 10 latach w zupełnym pomieszaniu zmysłów“. Por. Siemiewskij, Politicz. i obszcz. idei diekabr. (1909), 63 sq., 192.

(Str. 73 sq.). Uchwały białostockie: Akta białostockie: marszałka szlachty. Akt sokólski podpisali: marsz. pow. Jan Terpiłowski, b. marsz. p. Ant. Micuta, Bened. Hubelski, sędzia grodz. i kap. gwardyi, Wiktor Trzeciak, ogółem 47 obywateli, w ich liczbie Tatar, Mustafa Mucha. Akt bielski: marsz. pow. B. Węgierski i 20 obywateli. Akt białostocki: zastęp. marsz. pow. deputat Józ. Łyszczynski, b. marsz. pow. Dyonizy Lewicki, pełnom. Romuald Ołdakowski, Józ. Moniuszko, Józ. Luckiewicz, b. asesor Sądu Gł. Józ. Kamiński (jako administrujący dobrami ks. Stef. Radziwiłłówny, „z wyraźnego polecenia prokuratorji Masy Radziwiłłowskiej“), sztab-rotm. w. ros. Kaz. Krzyżanowski, Antoni Mietelski w imieniu Maryanny z hr. Potockich hr. Mostowskiej. Ogółem 35 podpisów. Akt drohicki podpisali: zast. marsz. p. deputat Antoni Smorzewski i 45 obywateli. Por. czas. „Ojczyzna“ (Lipsk, 1864), № 13.

(Str. 77 sq.). Akta w sprawie sejm. wil. (Arch. wil. Dep. szl.). Ilość wotujących za Komitetem Korsakow pod. w rap. do ces. na 1469, przeciwników—77. Ign. Chodźko twierdzi (Nowe pam. kwest., Wilno, 1862, str. 151), że „za uwolnieniem było podpisów 1469, przeciwnych zaś osób 80“. Włodz. Gadon pisze (Młoda Polska, Paryż, 1838, str. 173), iż „po zliczeniu głosów szlachty całej gub. Wileńskiej, której ilość ogólna wynosi 2,200 osób, licząc na średnią proporcję po 200 wotujących w każdym z 11 powiatów, okazało się z pociechą dobrze myślących, że wogóle negativ było jeno 16, i tu figurowały po największej części rosyjskich magnatów, jak to ks. Platona Zubowa, mającego nadane sobie ogromne dobra na Litwie przez Katarzynę, tudzież innych donataryuszów rosyjskich“. Cyfry podane w tekście pochodzą z arch. wil. Dep. szlach. Do przeciwników reformy należeli m. in.: Narbutt z Europy (pow. wileński), Piłsudzki z Merezca, Dersztrung, Józ. ks. Giedroyć, Jakób Jankowski, sędzia gran. oszm, Felicyan Bieńkuński, sędzia, Karol i Aloizy Mosiewiczze, Bernard Gieysztor, por. w. pol. Dr. St. Morawski opowiada w swym pamiętniku (rkps. Bibl. ord. Kras.) o nastę-

pującem zdarzeniu w pow. Kowieńskim: „Antoni z Wolda Mejer, wice-marszałek kowieński, zacnej duszy człowiek, zastępując marszałka Zabiellę, w liberalnym zapale wysłał na powiat pismo w formie schemy. Na tej schemie było na jednej stronie: „Zgadzam się na wolność chłopów“, a pod spodem dodał od siebie *Tytus*; na drugiej stronie: „Nie zgadzam się“, a pod spodem dopisał *Neron*. Chciał i tym sposobem jeszcze od wzdrażeń się obywateli odstręczyć. Podpisywali się wszyscy, a nikomu nie chciało się być *Neronem*. Z kolei pismo to przyszło do Puń, do Kachowskiego, dymisjonowanego generała rosyjskiego. Ten, nie zgadzając się na wyzwolenie włościan i nie chcąc podpisać się pod *Neronem*, pojechał do Wilna, do gubernatora Rymskiego-Korsakowa. Sprawdzono żandarmami Mejera. Rozmowa jego z Korsakowem odbyła się w obecności jakiegoś pułkownika rosyjskiego. „Czy wiesz pan — zapytał Korsakow pułkownika — kim był *Neron*?“ — „Nie wiem, — odpowiedział pułkownik — w armii lądowej nie służy, może we flocie“. Korsakow parsknął śmiechem i uwolnił Mejera“.

W aktach wil. Dep. szl. znajduje się istotnie arkusz z napisem: „Czynność to tak ważna ma w przedmiocie osłodzenie i szczęśliwość znacznej masy ludu i ma oznaczać cechę wiekopomną powrotu prawa człowieka“; dalej następują dwie rubryki, w jednej wypisano: „Zgadzam się na ustanowienie uchwalonego już przez szlachtę gubernii tutejszej Komitetu dla ułożenia projektu polepszenia bytu włościan i na dowód własną podpisuję ręką. Marek Aureliusz“; w następnej rubryce: „Nie zgadzam się... i t. d. Dionizyusz *Neron*“. Może to jest właśnie owo pismo Mejera?

(Str. 79 sq.). Opinia Nowosilcowa: Wielikaja Reforma (Moskwa, 1911), 67. Protesty szl. dyn. i dalsze losy projektu na podstawie źródeł wskaz. na str. 274. Projekt urządzenia włośc. opracował K. Bujnicki przy współudziale regenta Górnickiego i w porozumieniu z komitetem liflandzkim; do protestów szlachta „pobudzana była przez obywateli powiatów sąsiednich, nazbyt przywiązanych do prawa posiadania kmieci poddanych, ażeby się dla dobra ludzkości wyrzec tej prerogatywy, schlebiającej chęci panowania nad wiejskim ludem“ (Pam. rkps. Bujnickiego); przeciw projektowi agitował głównie marszałek gub. witebski, Marcin Karnicki, „posiadający w gubernii wielką popularność. Obok niepospolitych talentów i taktu dyplomatycznego, żądzą górowania i pretensye do inicjatywy w ważniejszych obywatelstwa dotyczących się przedmiotach, pobudzała go do opanowania pomysłem tym, którzy nie uchylali czoła przed jego wyższością“ (l. c.).

(Str. 83 sq.). Pierw. poln. sobr. zak. Ross. imp. XXXV, 27316; Siemiewskij, Krest. wopr., I, 492; Pypin, Obszczestw dwiż. (1900), 392. W r. 1820 wskutek rozruchów włośc. w Rosyi wydane zostały rozkazy do gubernatorów i marszałków szl., aby wszelkimi sposobami, nie wyłączając siły zbrojnej, tłumili objawy nieposłuszeństwa włościan, oraz najsurowiej kazali wszystkich rozsiewających pogłoski o wolności chłopów: hr. Koczubej, min. spr. w., do marsz. gub. wil., 7 (19) lipca r. 1820, № 1777; tenże do gub. cyw. wil., 10 (22) t. m. i r., № 1128; gub. cyw. wil. do marsz. gub. wil., 18 (30) listop. t. r., № 10423 (Arch. Dep. szl. wil.), por. Sieredonin, Istor. obzor diej. Kom. Min., I, 322 sq. Arch. Filom. Kor., II, 272, 297; Chmielowski, Liber. i obsk., 113 sq.; Sybilla nadwiśl., I (Warsz., 1821), 312; Wiaziemskij, Poln. sobr. socz., IX, 14, 63 sq.; Siemiewskij, l. c., I, 465; por. inter. uwagi o stanie włośc. pańszcz. w Rosyi, w r. 1819, przez Mik. Turgeniewa w Sborn. istor. mat. izwl. iz sobstw. J. I. W. Kane., IV, 441 sq. Oświata ludu: Ign. Lachnicki, Biogr. włośc. (1815), 96 sq.; Stroynowski, Ekonomika powsz. (1816), 493 sq.; Dzieje dobrocz. kraj. i zagr. (Wilno, 1820—24), pass.; Ign. Em. Lachnicki, Statystyka gub. Lit.-Grodzieńskiej (Wilno, 1817), 33, 74 sq.; A. Pogodin, Wilenskiy ucz. okrug (Petersb., 1901), LXIX sq. (Giżycki), Spis szkół w Grodzieńskiej gub. na pocz. XIX w. (Poznań, 1885); Wołyniak (Giżycki), Statystyka szkół paraf. na Litwie w pierwsz. ćw. XIX w. Muzeum (Lwów, 1904); Ks. J. Kurczewski, Biskupstwo wileńskie (Wilno, 1912), 270 sq.; Wołoncewski, Biskupstwo żmudzkie (Krak., 1898), 130 sq.; (Szantyr), Wiadomości do dziej. Kościoła, I (Poznań, 1843), 385 sq. O ks. Szantyrze: Dzieje dobr. kraj. i zagr., I (1820), 440; Heleniusz (Iwanowski), Pamiętki pol. z różnych czasów, II (Krak., 1872), 83 sq.; Pamiętniki Tomasza Massalskiego (rkps. w pos. rodziny).

(Str. 85 sq.). Filomaci: Mościcki, Ze stos. wil. Bibl. warsz., II (1904), 509; Kallenbach, Ród Filomatów. Bibl. warsz., I (1914), 6. Pietraszkiewiczówna, Dzieje Filomatów. 142; Arch. Filom. Koresp., III, 157, 357, 398; IV, 211 sq.; V, 181; „Opis jeograficzny“ wydany przez Filomatów, przedr. w Mościckiego, Wilno i Warszawa w „Dziadach“ (1908), 151 sq.; Ksaw. Bronikowski, Pam. pol., I (Paryż, 1844), 281. Czartoryski: Bibl. warsz., II (1904), 513 sq.; Kallenbach, Kuratorya wil. Czasy i ludzie (Warsz., 1905), 77 sq. Moniuszko: Enc. Org., XVIII, 793; Tyg. petersb. (1840), № 96, str. 535; Album biogr. zasł. Polaków, I, 323 sq. Działalność Moniuszki, opis szkół i t. p. podał Tomasz Massalski w swym „Panu Podstolicu“ (Wilno i Petersburg, 1831), tamże interes. obraz stosunków włośc. na Litwie

przed r. 1830, por. (Jan Gasztowt), Pan Sędzic, czyli opowiadanie o Litwie i Żmudzi (Poitiers, 1839). Cyrkularz z maja r. 1831 w Arch. Białostockiego marsz. szl.; manifest z 12 (24) maja r. 1826 głosił, że wszelkie pogłoski, szerzone przez ludzi szkodliwie usposobionych, o zniesieniu poddaństwa, są bezpodstawne; włościanie obowiązani są bezwzględnie wypełniać wszystkie powinności pańszczyźniane; osoby zaś, które podały do tronu prośby o uwolnienie włościan, ulegną najsurowszym karom i t. p. Wtor. połn. sobr. zak. Ross. imp., I, 330; Sieredonin, Istor. obzor, II, 324 sq.

ŻYDZI POLSCY POD BERŁEM KATARZYNY II.

(Str. 93 sq.). Szugurów, Istorja jewrejów w Rossii. Russkij Archiw, I (1894); Golicyn, Istorja russk. zakonodatielstwa o jewrejach, I (Petersb., 1886); Piotr W. o Żydach: „Je ne voudrais pas, que mes sujets trompassent les Juifs“ — Słowaczyński, Statistique générale de la Pologne russe (Paris, 1839), 71. Pierwsze połn. sobr. zakonów Ross. imp., XI, 8673; XIX, 13865; XX, 14522, 14962; XXII, 16146, 16391; XXIII, 16877, 17224, 17327, 17432. Lehtonen, Die poln. Provinzen Russlands unter Katharina II (Berlin, 1907), 308. Raport Kachowskiego wydrukowany w dodatkach do pamiętników Dierżawina, VII, 308 sq. Ogólna liczbą męskiej ludności żydowskiej w obu guberniach białoruskich wynosiła według popisu z r. 1774 — 25,018 głów, p. Połn. sobr. zakonów, XIX, 1041. P. Żukowicz, Uprawienie i sąd w Zapadn. Rossii w carstw. Jekat. II. Żurnał Min. Narod. Prośw. 1914 r., z. III, 334, 344 sq. Projekt Mejera: Opis starostwa krzyczewskiego (w mohylewskim).—Rkps. Bibl. uniw. kazańskiego № 1554, por.: Mogilewskaja Starina, II (Mohylew, 1901), 107 sq.; Wilenski kalendar (1887), 215. Mejer proponował również, aby Żydów wysiedlać z prowincyi do miast, zmuszać do przyjęcia odzieży wspólnej z innymi mieszkańcami, zakładać specjalne szkoły rosyjskie dla dzieci żydowskich, posyłać dzieci żydowskie w wieku 5—6 lat (!) do pracy w fabrykach i t. d. Podanie Hirscha, Petersburg 15 (26) maja r. 1783: Sbornik mat. dla istor. prośw., I, 1 sq.

Protokół Deputacyi wileńskiej bezpiecz. publ. z 29 kwietnia r. 1794; Protokół wil. Deputacyi tajnej z 29 kwietnia r. 1794; Dziennik czynności Komisji porządkowej pow. Grodzieńskiego: protokoły z 30 maja, 10, 22, 23, 27 czerwca r. 1794 (rkpisy Bibl. ord. Zamoyskiej); protokół z 10 czerwca podpisali: Franciszek Bouffat, Mac. Korn, opat grodzieński, Teodozy Wislocki, opat klasztoru

supraśl., Felicyan Odlanicki-Poczobutt, Maciej Eysymont i inni. Gen. Tuczkwow, Wilno w 1794 roku Bibl. dla cztienja, III (1835), 2, 18; Engiel, Archiw wilen. g-guber., I (Wilno, 1870), 828; II, 210, passim.; Pietruszewskij, Gien. Kniaź Suworow, II (1884), 61; De Pule, St. Awgust w Grodnie (1871), 116 sq.; Replin do gen. Tormasowa, gubern. wil., 30 kwietnia st. st. r. 1796. Sborn. istor. obszcz., XVI, 432. „Nota do jaśnie oświeconego xiążęcia Mikołaja Replina, generała wojsk y wielu honorów y orderów Kawalera Rosyjskich“ z 17 stycz. 1795 r., podpisana przez starszych kahałnych wileńskich: Mowszę Oszerowicza i Mowszę Wolfowicza, oraz starszych kahałnych grodzieńskich: Szmuję Ajzykowicza i Szmuję Jankielowicza. Odpowiedź Replina, datowana w Grodnie 24 stycznia t. r. Oba akty zostały przez syndyka kahału wileńskiego, Jeremiasza Nochimowicza, wniesione do akt ziemskich wojew. wileńskiego 13 maja r. 1795 (Z ksiąg aktowych wil. sądu ziem. z r. 1795).

Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ.

(Str. 111 sq.). I: Rom. Sołtyk, Napoléon en 1812 (Paris, 1836), 21; Iwaskiewicz, Litwa w r. 1812 (Warsz. 1912). Sprawa Pasternakowa: Akta podprefektury kowieńskiej z r. 1812 (rkps Bibl. im. Wróblewskich w Wilnie); Akty i dok. arch. wil., gien-gub. uprąwlenja odnos. k ist. 1812—13 g., II (Wilno, 1913), 18, 33; Russkaja Star., XCVII (1899), 570. O Pasternakowie z r. 1863: informacya p. M. Brensztejna.

(Str. 115 sq.). II: Legenda o Maryi Colau: Jadwiga Szyszło, „A grób pokrył tajemnicę“... Kur. warsz. z 27 listop. r. 1910; E. Ł., Córka Napoleona. Świat, zeszyt pamiątkowy, 1812 (na podstawie legendy w rodzinie pp. Ślizieniów), także portret Colau. Eust. Tyszkiewicz, Opisanie pow. Borysowskiego (Wilno, 1847), 92 sq.; Edw. Chłopiński, Marya Colau. Opowiadanie napoleonisty według dawnych notat. Bluszcz (1877), № 26—28. P.(ierre) Colau, Les derniers soupirs de la Pologne. Détail des moyens employés pour contenir l'élan de ses généreux défenseurs. Patriotiques regrets de la France et de l'Angleterre, par... Paris, 1832, Chassaignon, imprimeur-libraire, w 12-cc, str. 107, z ryciną wyobrażającą zdobycie Warszawy przez Rosyan w d. 8 września r. 1831. Na końcu książeczki gorący wiersz Piotra Colau p. t. „La France et la liberté au tombeau des Polonais“. Może to brat Maryi, aczkolwiek Estreicher podaje rok jego urodzenia — 1763; Estreicher wymienia rów-

nież Cezara Colau z Wilna, jako autora dziełka „Quatres questions tirés au sort. Thèse“. (Montpellier, 1840), por. Bibliografia pol. XIX st., I, 218.

(Str. 118 sq.). III: Marcin Piutowski wstąpił do pułku lekkokongwardyi d. 20 maja r. 1807; brygadyerem został 1 kwietnia r. 1808; furyerem 1 kwietnia r. 1809; porucznikiem — 1 czerwca r. 1812; oficerem Legii honorowej — 15 kwietnia r. 1815; asesorem prawn. przy Wydz. skarb. Kom. woj. Płockiego z pensją 4,000 złp.—10 paźdz. r. 1820; nadleśnym — 7 lipca r. 1823; inspektorem szpitali wojsk., z pensją 569 złp. 24 groszy, 3 den. miesięcznie—19 lutego r. 1831 (papiery Piutowskiego); *Stany służby żołnierzy pułku lekkok. gw. Nap. I—str. 33, № 161 (rkps. Bibl. ord. Krasińskich, por. Rembowski, Źródła do hist. p. lek. gw., 597). Polacy na Elbie: Skalkowski, Rok 1815 w Tyg. Ill. (1915), № 5, 17, 19; Léon Pelissier, Le registre de l'île d'Elbe. Lettres et ordres inédits de Napoléon I, publiés par... (Paris, 1897), pass. Michał Piutowski, brat Marcina, dziedzic dóbr Dojazdów w Rzeczypospolitej Krakowskiej, dobry rolnik „dla łagodności z włościanami swymi wzorowym był ich obrońcą i panem“; 29 grudnia r. 1824 mianowany zastępcą sędziego pokoju w Mogile. W r. 1842-3 upominał się od rządu francuskiego przyznanej jakoby Marcinowi F., „z kodycyłu cesarza“, kwoty 120,000 franktów, „która go za życia nie doszła“, oraz niepobranej dotacyi 500 fr. z tytułu oficera Legii honorowej; w tej sprawie zwracał się do gen. Sierawskiego w Paryżu, którego odpowiedź z 24 września r. 1842, charakteryzująca ówczesne stosunki, brzmiała:

„Szanowny Rodaku! Hętnie (!) i śmiało zatrudniłbym się pukaniem o zaległości szefa Piutowskiego, bo w Almanakach francuskich znajduję nazwisko jego między oficerami Legii Honorowej i nie wątpię o tem, że miał dotacye przez Napoleona ofiarowane, skoro był na wyspie Elbie; lecz przekonany jestem, że starania moje, chociażby (!) i najgorliwsze bezskutecznemi byłyby, bo rząd francuski nie wypłaca swych długów ni swym rodakom, ni cudzoziemcom. Tamei jednak, to jest francuzi, pobierają od lat kilku pensję do krzyża Legii Honorowej przywiązaną, lecz my polacy, chociaż od lat dziesięciu na tejże ziemi, co oni mieszkamy, nie jesteśmy do tego faworu przypuszczonymi. Ja oburzony tą niesłusnością i zmuszony szczupłością subsydyów, podawałem imieniem rodaków moich prośby do króla, do Izby Panów, do Izby Deputowanych, odwiedzałem kanclerza Legii Honorowej i zmarłego i obecnego, gdyż pod ich buławą przed lat 30-tu walczyłem, lecz te zabiegi i prośby moje, i pisane i drukowane, kosztowały mnie dwieście

kilkadziesiąt franków i nie zjednały dla nas żadnej korzyści... owszem odjęły nam nadzieję odebrania tej świętej i krwawo zasłużonej należitości, bo w odpowiedzi były umieszczone te słowa: „Prawda, że Legionistom polskim należy się wypłata, lecz obowiązek ten był zlanym na imperatora Wszech-Rosyi, czyli na dochody Xięstwa Łowickiego, bo Marszałek Davoust był wynadgrodzonym przez Francję za odstąpienie rzeczonej własności“. Po wyroku tak niesłusznym przedstawiłem Izbie Deputowanych następujące ustawy, wyjęte z kodeksu handlowego: „Gdyby wierzyciel przez dłużnika swego był odesłanym do innego dłużnika, a ten nie chciał mu wypłacić należitości reklamowanej, naówczas wierzyciel odesłany ma prawo powrócić do pierwszego dłużnika swego i żądać wypłaty“. Z tem wszystkiem i ta uwaga, napisana przez posła Wołowskiego nie zwróciła Izby Deputowanych na drogę sprawiedliwości, bo tu litość mało znana, a sympatya leży w ustach, a nie w sercu. Widzisz tedy, kochany Rodaku, że starania twoje, chociażbyś nawet sam tu przyjechał, nie zdołały by uzyskać ani jednej części długu należnego bratu Twojemu. Życzę więc nie myśleć o tak kosztownej podróży, ale podać prośbę i dowody autentyczne do cesarza austriackiego, bo ten monarcha wypłaca podobne należitości Polakom. Lecz muszę uwiadomić Pana, że w Almanaku napisano Fichnoski, a nie Fiutowski, bo francuzi przeistaczają cudzoziemskie imiona. Rozciągle napisałem to wszystko, bo widzę, że koledzy i bracia nasi sądzą tam, że my, starzy wojacy, jesteśmy tu uważani tak dobrze i tak łaskawie, jak za czasów Napoleona. Kiedy przeciwnie, ci co nie mają dochodów z Polski, żyją nędznie, bo z subsydyów i żyć i ubrać się niepodobna. Ja, choć mam większą pensję od innych wojskowych, jużym resztę sił utracił, gdyby nie troskliwość kochanej Bratowej, która cierpienia moje osiada...“ (papiery Fiutowskiego).

OSTATNI POBYT MICKIEWICZA W WILNIE.

(Str. 125). Raport Nowosileowa ogłosz. po raz pierwszy przez prof. T. Wierzbowskiego w „Warsz. uniwers. izwiestjach“ z r. 1897 i osobno w Warszawie 1898 r.; przekład polski podał A. Krechowicki w „Roku Mickiewiczowskim“ (Lwów, 1898) oraz w książce „Prawdy i bajki“ (Warsz., 1911). Wierzbowski, Luźne dokumenty do życiorysu A. Mickiewicza — Ateneum, IV (1897), 527 sq.; Tenże, K biografii Mickiewicza w 1821—1829 g. (Petersb., 1898), 24. l.

Uziębło, Pamiątki po Mick. w Wilnie — Księga pam. ku uczcz. 100-ej roczn. ur. A. M-cza (Warszawa, b. r., nakładem B. Natanson), II, 250; Tenże — Kur. lit. (1905) № 77 i *Dzien. wil.* (1906) № 74. Pierwsze improw. M-cza, ze wspomn. Odyńca — *Przeegl. polski*, III (1883), 382 sq.; Odyniec, *Wspomn. z przeszł.*, 284 sq.; Tenże, *Listy z podróży* I, 54; II, 305; T. Ziembra, *Okres „chmurny“ w życiu A. M-cza* — *Bibl. warsz.*, I (1884), 35 sq.; Wł. Mickiewicz, *Tom. Zan w więzieniu* — *Rok Mickiewiczowski* (Lwów, 1898) i *Przew. nauk. i liter.* (1898).

Wyjazd M-cza w r. 1824 do Kowna, Połagi i Doroszkowicz: Mościcki, *Przyczynek do życiorysu M-cza w r. 1824* — *Tyg. Ill.* (1907), № 15; *Pamiętnik liter.* (1907), 74; *Kurjer warsz.* z 1 marca 1903 r.; *Korespond. A. M-cza*, I (Paryż 1874), 1 sq.; Mickiewicz, *Wybór listów*, wyd. prof. Kallenbacha, I (Krak., 1899) 4 sq. *Pamiętnik Tow. liter. im. A. M-cza* III (Lwów, 1889), 165 sq.; Ign. Chrzanowski, *Autograf „Majtka“ Mickiewicza i poezye Filaretów* (Lwów, 1901); Tenże, *Okruchy literackie* (Warsz., 1903), 140 sq.; *List ś. p. Michała Kostrowickiego, syna Adama, do autora niniejszego, z Klukowa 18 listopada 1904 r.*; *Kur. warsz.* z 17 stycznia r. 1908; *Tyg. Ill.* z r. 1908, № 4; *Słown. geogr.*, II, 124.

(Str. 129 sq.). Wyrok w sprawie Filomatów i Filaretów ogłosz. był po raz pierwszy w druku przez Lelewela — *Nowosilców w Wilnie* (Warszawa, 1831), 56 sq.; tekst podany w przekł. przez dr. Szelię w *Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce t. VI*-ty jest zupełnie bezużyteczny z powodu rażących opuszczeń i błędów tłumaczenia, paczących myśl oryginału; por. Dr. Z. Bujakowski, *Z młodości Mickiewicza* (Warsz., 1914), 24 sq. *Odezwa sekr. Nowosilcowa do poliem. Szłykowa z 13 (25) września*, № 1469, *odezwa Szłykowa do Nowosilcowa z 12 (24) września*, № 1515; *odezwy wil. gub. cyw. do gub. woj. Rmskiego—Korsakowa z 16 (28) paźdz.*, № 15336, z 8 (20) listop., № 3814—r. 1824 (*Arch. wileń. policyi miejskiej* i *Arch. gen.-gubern. w Wilnie*). Otto Ślizień, *Pamiętniki w Pam. Tow. liter. im. A. M-cza*, II (Lwów, 1888), 235 sq. *Odpowiedzi Zana, Jankowskiego, Czeczota: rkps. Arch. gen.-gub. w Wilnie. List Zana z Orenburga, 5 (17) listop. 1835 r. Kronika Rodzinna z r. 1885; Wł. Mickiewicz, Żywot A. M-cza*, I, str. XXII, XXIX. *Askenazy, Łukasiński*, II (Warsz., 1908), 372 sq.; *Kraushar, Sprzysiężenia studenckie* (Lwów, 1905), pass. *Lelewel, Przygody w poszukiw.* (Poznań, 1858), 39; Tenże, *Listy*, I (Poznań, 1878), 422 sq.; Tenże, *Nowosilców w Wilnie* (Warsz., 1831), pass.; *Roczn. Tow. Przyj. Nauk poznań.*, XXVI, 464, 497; *Sobarri (Kirkor), Obrazki litew.* (Poznań, 1874), 125 sq. *Sprawa prof.*

Gołuchowskiego: Żukowicz, Sien. Nowosileow i prof. Gołuchowski—*Istor. Wiestnik*, XXIX (1887); Krausbar, *Tow. Warsz. Prz. Nauk*, VIII (1906), 201, 309. Sprawa ks. Bobrowskiego: Mościcki, *Wilno i Warsz.* (1908), 99, 184; P. O. Bobrowskij, *Mich. Kir. Bobrowskij* (Petersb., 1889), 60 (oświecenie tendenc. i fałszywe); Żukowicz, *O profesorach bogosł. fakult. Wil. un.* (Petersb., 1888); ks. Cieplak, *Ks. M. Bobrowski — „Charitas“*, Księga zbior. (Petersb., 1894), 329 sq. Domeyko, *Filar. i Filom.* (Poznań, 1872), 26; Odyniec, *Wspomn. z przeszł.*, 290 sq.; Wł. Mickiewicz, *Żywot A. M-cza*, I, 178 sq.; Edw. Chłopiński, *Fela*, szkic biogr.-powieściowy — *Kłosa* (1887) № 1170; Wierzbowski, *Luźne dok. do życ. M-cza*. — *Ateneum* IV (1897), 528. Por.: Eliasż Ostaszewski w Helleniusza, *Wspomn. z pol. czasów*, II (Lwów, 1894), 241; H. Łopaciński, *Listy i wiersze Fel. Kółakowskiego*. Księga pam. na uczcz. 100-cj roczn. ur. M-cza, I, 53 sq.; Mościcki, *Wilno i Warsz.*, 62 sq.; *Album Promienistych*, oprac. J. Hodi, wyd. Bibl. Pamiętników (Wilno, 1914). Z pośród wymienionych Filaretów mało posiadamy wiadomości o ks. Kalasantym Lwowiczu, niekt. przyczynki: Wierzbowski, *K ist. tajn. obszcz.* (1898), 85; Domejko, *Fil.* (1872), 21; *Pamiętnik relig.-mor.*, III (Warsz., 1859), 58 sq.; Giller, *Z wygnania*, I (Lwów, 1870), 3 sq.; Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi* (Drezno, 1871), 37; *Pol. Dzieła*, X (Lwów, 1878), 319; *Pam. Tow. lit. im. A. M-cza*, I, 188, II, 230; Bisk. Ad. St. Krasieński, *Wspomn.* (Krak., 1900), 27 sq.; Stefan Kowerski, *Z lat dawno ubiegłych* (rkps. w pos. Jana Kowerskiego w Warszawie): „Ks. Lwowicz był wzrostu więcej niż średniego, barczysty, silnej budowy, oczu czarnych o pięknej oprawie i brwiach krzaczastych. Miał czaszkę zbudowaną bardzo prawidłowo, prawie zupełnie pozbawioną włosów, a przytem twarz z wyrazem niezwykle przyjemnym, ujmującym, zawsze jakoś tęskno uśmiechniętą“. Antoni (de) Frejend, syn Józefa, marsz. pow. Telszewskiego i Teresy z Nani-Mocenigo, ur. ok. r. 1798, w Edwardowie, pow. Telsz. — (inf. od rodziny), por. Odyniec, *Wsp. z przeszł.* (1884), 49 sq.; Wierzbowski, *K ist.*, 84. Czeczot po opuszczeniu Orenburga miał w r. 1833—41 posadę kancelisty w zarządzie komunikacyi wodnej w Leplu, gub. Witebskiej, którą mu wyrobił pułk. Tiuffajew. „W owym czasie — pisze St. Kowerski (l. c.) — Czeczot mógł mieć lat około 40-tu. Był mniej niż średniego wzrostu, trochę pochylony, nadzwyczaj powolnych ruchów. Włosy miał ciemne, dobrze już przerzedzone i gładko przyczesane, rysy nieregularne, za długą brodę, za długie, proste nos, za wydatne kości policzkowe. Postać tę niepowabną rozjaśniały duże błękitne oczy, pełne tęsknoty i słydeczy. Uśmiech miał

ujmujący, a zastanawiało wielkie, wypukłe czoło, pokryte przedwczesnymi zmarszczkami. Nieregularność rysów uderzała tembardziej, że Czeczot nie nosił żadnego zarostu. Uderzały też zarówno małe, kobiece prawie, kształtne, ale zawsze nadzwyczaj czerwone ręce, chód lekliwy, skromność, łagodność, dobroć i rzewność dziecięca. Znanе popiersie, wedł. rys. Polkowskiego, niepodobne, wierniejszym jest rysunek R. Wilezyńskiego z r. 1847, repr. w Księdze pam. M-cza, I (Warsz., wyd. Natansona), 337, oraz miniatura w pos. p. Stan. Rusieckiego (Kat. wyst. miniatur w Warsz., 1912); por. Tyg. Ill., I (1860), 193 sq.

W ostatnich dniach pobytu swego w Wilnie Mickiewicz napisał parę wierszy albumowych: Do Ludw. Mackiewiczówny, Sal. Bécu, zaś 12 paźdz. st. st. wygl. improw. „z powodu wysyłania Filaretów na linię kaukazką“; Mickiewicz, Pisma, VII (Brody, 1911), 232. Z chwili rozst. i pożegn. Pilar. pochodzi zapewne wiersz Odyńca, Ostatni toast, Odyniec, Poezye (Poznań, 1832), 79.

Z POBYTU MICKIEWICZA W ODESIE.

(Str. 139 sq.). Mickiewicz, Literatura słow., II (1865), 267; Korespondencya A. M-cza, I (1888), 8; Russkaja Starina, XXXV (1882), 149; Oryginał rosyjski raportu Nowosilcowa ogłosiłem w Kwartalniku histor., XIX (1903), 65 sq. O pobycie Mickiewicza w Odesie: Dokumenty urzędowe ogłosił prof. Teodor Wierzbowski w pracy p. t. K biografii Mickiewicza w 1821—29 g. (Petersb., 1898), 31 sq.; Ant. Andrzejowski, Ramoty starego Detiuka o Wołyniu, III (Wilno, 1914), 175 sq.; T. Ziemia, Petersburg, Odessa i Moskwa, ustęp z życia M-cza. Bibl. warsz., II (1884); Aër, Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu. Opowiadania i studia (Poznań, 1885); Wł. Mickiewicz, Żywot A. M-cza, I (1890), 198 sq.; J. Tretiak, Stosunki i pieśni miłosne M-cza w Odessie. Szkice lit., I (Kraków, 1896); M. Dubiecki, Mickiewicz w Odesie. Dziennik wileński № 27 z r. 1906. Trefurt był w r. 1813 naczelnikiem „czarnego gabinetu“ do perlustracyi korespondencyi przy poczcie warszawskiej: Czartoryski. Dziennik 1813—15, Bibl. warsz., II (1909), 213.

O Kiryakowie i jego podróży z Mickiewiczem: na podstawie rękopiśm. pamiętników Kiryakowa w archiwum rodzinnem (udzielonych za łaskawem pośrednictwem p. E. Woyniłłowicza). Michał Kiryakow (ur. w r. 1810, zm. w r. 1839) pochodził ze znanej i wpływowej rodziny rosyjskiej, zamieszkałej w Odesie; ojciec jego, rów-

niez Michał, wraz z de Ribas'em i ks. Richelieu, przyczynił się w pierwszych latach ubiegłego stulecia do podniesienia portu odeskiego i rozwoju handlu na morzu Czarnem. Obaj Kiryakowowie bywali częstymi gośćmi u Sobańskich, Branickich i Potockich w Sewerynowce. Prawdopodobnie też u Sobańskich zapoznał się z nimi Mickiewicz; znajomość ta musiała mieć charakter pewnej zażyłości, gdyż, jak świadczą wspomnienia Kiryakowa, poeta bywał u nich w Odesie i majątku Kowalówce, położonej w pobliżu Mikołajewa.

MŁODZIEŻ LITEWSKA I DEKABRYŚCI.

Źródła rkps.: Akta komisji śledcz. wileńskich z r. 1823 — 27 (Arch. okręgu nauk. wil.); akta wileńskiej policji miejskiej z roku 1824—30; rkps. № 3761—2 w Bibl. Oss., częściowo ogłoszone przez Z. Wasilewskiego w Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, IX (Kraków, 1897).

(Str. 148). Projekt nominacji Kachowskiego: Twardowski do Ad. ks. Czartoryskiego, 8 kwietnia r. 1824, w Roczn. Tow. Przyj. Nauk pozn., XXVI (1900), 434; Żmigrodzki, Hist. wil. un. Przew. nauk i lit. (1888), 446. Aleksander Michajłowicz Kachowskij, przyrodni brat głośnego gen. Jermołowa, w r. 1797 gen.-major, za Pawła I otrzymał na lat 25 starostwo puńskie po Konst. Brzostowskim, następnie pozbawiony był tej donacji i zesłany do twierdzy Dünamünde, przywrócony do łaski przez Aleksandra I, otrzymał z powrotem star. puńskie, gdzie wznosił pałacyk zwany Nieczujkami; był człowiekiem wykształconym, dla Polaków usposobionym nieprzychylnie; syn jego, Mikołaj, walczył w r. 1831 w randze pułkownika, za straszne nadużycia oddany był pod sąd: Dr. St. Morawski, Od Męczeza do Kowna (rkps. w Bibl. ord. Kras.). Raport Chowańskiego do Aleksandra I z r. 1824, № 26265 (Arch. min. ośw. w Petersb.); memoriał; Sbornik postan. po min. nar. pr., I, 173 sq. Wasyl Siergiejewicz Łanskoj, zarządzający podówczas min. spraw wewn., znany w Polsce z czasów Ks. Warsz., zwrócił się 12 (24) września r. 1824 do W. Ks. Konstantego po informacje, dotyczące zaprowadzenia cenzury w Królestwie; W. Książę odwołał się do Nowosilcowa, który ciekawe swoje wywody zakomunikował w obszernych raportach z 18 i 21 grudnia st. st. t. r. do Łanskoja i W. Księcia (Arch. okr. nauk. wil.), por. Gąsiorowska, Ustan. cenzury w Król. Pol. Bibl. warsz., III (1912), pass.: Kraushar, Nowosilcow i cenzura (Krak., 1913), pass.

(Str. 150.) Mościcki, Dzieje por. Litwy, I (1913), pass. Sprawa przyłączenia Litwy do Król. Pol.: Koresp. Niemcewicz z Czartoryskim z r. 1817 (Arch. ks. Czartoryskich): Askenazy, Rosya-Polska (1907), pass.; Tenże, Łukasiński (1908), pass.; Tenże, Dwa stulecia, II (1910), 460 sq., 558 sq.; Smolka, Pol. Lubeckiego, I (1907), 64 sq.; Mochnacki, Powst. nar. pol., pass.; Przyałgowski, Pam. w Pam. pol. wyd. Bronikowskiego, I (Paryż, 1844), 45 sq.; Tourgueneff, La Russie et les Russes, I (Paris, 1847), 67; K. Koźmian, Pam., III (1865), 248; (Nikod. Kiersnowski), Urywki ze wspomn. nowogr. szlache. (Krak., 1893), 25 sq.; Listy hr. Br. Kicińskiego do Ant. Cieciszowskiej (Pozn., 1896), 59; Szilder, Imp. Nikołaj I, t. I (1903), 386 sq., 533; Manifest obu Izb Sejm. Król. Pol., wskutek uchwały z 20 grudnia 1830 r. wydany. Dyaryusz Sejmu z r. 1830—31, I (Krak., 1907), 55 sq., Bogdanowicz, Ist. carstw. imp. Aleks. I, t. V (1871), 422 i w dod. 81 sq.; Pypin, Obszcz. dwiż. w Rossii (1900), 358, 382, 402; Sbornik imp. istor. obszcz., CXXXI (1900), pass. (koresp. Mikołaja I z W. Ks. Konst., 1825—29); Kucharzewski, Mochnacki (Krak., 1910), 462 sq.; Schiemann, Gesch. Russlands, I (Berlin, 1904), 112 sq; Rus. Star., XXXV (1882), 144; Dubrowin, Posle ot. wojny, I. c., CXVIII (1904), 28; Mościcki, Sprawa włośc. (w zbiorze niniejszym). W r. 1817 Aleksander I powiedział do Mich. Orłowa, że „podziały Polski są sprzeczne z godnością i interesami Rosyi“, Siemiewskij, Polit. i obszcz. idiei diekabr. (Petersb., 1909), 262 sq. Interesujące przyczynki w tej kwestyi w związku z wydarzeniami owej epoki zawierają listy Stanisława Grabowskiego, późn. ministra Król. Pol., pisane z Warszawy w r. 1819, do matki, Elżbiety z Szydłowskich; oto niektóre wyjątki: 11 paźdź. r. 1819: „En général les affaires prennent une excellente tournure et il faudrait faire des volumes pour rapporter les hereux présages dont nous sommes environnés. Tout nous rit de nouveau et notre avenir depuis deux jours semble plus beau que jamais.. Roźniecki va inspecter et organiser la cavalerie en Lithuanie et Podolie: tout s'arrange, et ce qui ne devait plus arriver aura lieu“. 1 listopada t. r.: „...la situation politique des affaires au moment de l'arrivée de l'Empereur: jamais nous n'avons touchés de plus près a une destruction totale. Les cabinets de Vienne et de Berlin soupçonnant les projets ultérieurs de la Russie sur le reste de la Pologne, ont mis tout en oeuvre pour anéantir celle qui existe. Leurs intrigues ont d'abord fait manquer la réunion des provinces lithuanienues (chose, qui a douloureusement affecté l'Empereur) elles ont ensuite proposées un changement de frontières sous menace de guerre; la Prusse offrait à la

Russie la rive droite de la Vistule jusqu'à la mer, c'est à dire Thorn, Elbing, Koenigsberg, Graudenz et Memel, et demandait la rive gauche du même fleuve y compris Varsovie et Cracovic; l'Autriche appuyait fortement ce projet et consentait a l'incorporation du reste de la Saxe et de la Hesse à la monarchie prusienne, laquelle cédait au roi de Saxe les provinces rhenanes. Il s'agissait pour y réussir de mécontenter l'empereur et de le detacher de nous, tous les „nastojaszczy“ Russes abondaient dans ce sens, le Grand Duc dit on était à la tête de ce parti et Nowosiltzoff a fait sa paix avec lui en y coopérant de tout son pouvoir. De la vient ce ridicule paté que l'on a envenimé à Pétersbourg, et dont le dernier acte devait être la scène de Chodkiewicz, calculée pour mécontenter l'Empereur à son arrivée et pour nous porter le coup de grâce (Aleksander Chodkiewicz złożył urząd senatora z powodu zajścia z W. Księciem podczas pożaru w pałacu Karasia; W. Książę znieważył Chodkiewicza, „po bardzo przykrych słowach kazał go odprowadzić do domu i napisał list do namiestnika, że się bardzo dobrze bawił tego dnia, gdyż wysiekl pałaszem markiza, zaaresztował złodzieja i przepędził senatora; namiestnik miał rozkaz pokazać ten list Chodkiewiczowi, co nie omieszkął uczynić“. Por. Askenazy, Lukasiński, I, 371). Lebzelttern (ambasador austr. w Petersburgu), de son coté, le duc de Cumberland, le prince Antoine (Radziwiłł), et une legion de Prussiens attendaient l'effet, et le traité devait être signé incontinent. Mais des courriers de France ou pour mieux dire Capo d'Istria et les dépêches du roi de Wurtemberg ont tout sauvé. Ce dernier a dirigé la politique de l'Empereur vers l'Allemagne. Les souverains de ce pays entraîné par l'appuy que leur semblait promettre la Russie ont fait un éclat qui doit les perdre et les résolutions de Carlsbad ont detaché tout de suite la France de la coalition que l'on préparait contre cette puissance en cas de refus. Grâce à cette politique elle deviens maintenant l'arbitre de l'univers alliée à la France elle écrase par sa prépondérance le reste de l'Europe.. Cet état de chose permet à notre souverain de lever le masque. Son langage deviendra de jour en jour plus liberal, et il a déclaré en parlant à Mostowski, que maintenant il persistait plus que jamais dans ses projets, qu'il était etonné de la méfiance dont il s'apercevait, car il n'avait aucun intérêt à tromper ceux qui dépendent de lui. Que la Pologne sous peu existerait dans toute son étendue, et que si la constitution éprouvait des entraves, elle ne tarderait pas a reprendre tous ses droits. Le Lieutenant (Zajączek) et Nowosiltzoff ont eu la tête

lavée d'importance pour leur conduite, et une fois le parti pris de nous conserver on veut changer de langage. Le Grand Duc néanmoins en a eu beaucoup d'humeur, il n'a même pas pu la dissimuler devant l'Empereur et à l'avant dernière revue de cavalerie il a fait une scène tellement violente, que sans la présence du roi de Wurtemberg il aurait été arrêté par son frère. Un pauvre soldat était tombé de cheval et se trouvait dans un état déplorable, un groupe d'officiers étrangers s'était réunis autour de lui, l'Empereur avait envoyé le général Chrapowicki pour le secourir. Le Grand Duc arrive, disperse ce groupe insulte Chrapowicki, tire son sabre et en porte trois coups à ce malheureux qu'il a dit on achevé de tuer. A cette vue l'Empereur se met dans une colère telle, que jamais on ne l'en croyait capable, il ne reçoit pas les honneurs que lui faisait le Grand Duc après la defilade, et remercie le general Roźniecki pour la manoeuvre et appelle son frère et le gronde à haute voix depuis Wola jusqu'au château, il a été jusqu'à lui dire: „songez donc qu'il y a une autre vie, si vous ne craignez pas la justice humaine!“ Cette esclandre nous a fait un bien infini et l'on est beaucoup plus doux depuis ce moment..“ (o okrutnem postępowaniu W. Księcia: Askenazy, Łukasiński, I, 72; Wierigin, Zapiski. Rus. St., 1892—3; Karnowicz, Ces. Konst. 120; Makarow, Ces. Konst. Pawł. i jego wremia w Warsz., Petersb., 1881; Tenże, Moi siemidies. wosp., VII (Petersb., 1882), 74 sq.—wiele inter. szczeg. o Warszawie współcz.). „... Que Dieu lui (Aleksandrowi I) donne vie et le conserve pour notre bien. Lui seul peut mûrir nos destinées et réunir les diverses parties de la Pologne qu'il se fera céder maintenant de gré ou de force, car son parti est pris sur cet article... il a de grandes vues sur notre ville (Warszawę) et l'on peut deviner déjà la future capitale de l'Empire des Slaves. Avant de former un tout homogène de la Pologne nous verrons paraître un Grand Duché de Lithuanie organisé à notre manière: les uniformes de l'armée lithuanienne sont déjà pareils aux nôtres, les régiments de cavalerie ont les mêmes couleurs et les mêmes numéros respectifs, ils portent sur leurs drapeaux le cavalier de Lithuanie et sur les chacots ce même cavalier dans le poitrail de l'aigle double, c'est un autre royaume de Pologne tout préparé et qui ne tardera pas à faire corps avec lui“ (Ak. Um.)

Pomniejsze przyczynki, charakteryzujące stosunek społeczeństwa do projektów unifikacyjnych, m. in. w Pamiętnikach d-ra St. Morawskiego, który stwierdzając powszechną dążność do połączenia z Królestwem, zaznacza, iż w najbardziej umiarkowanych nawet

kolach myślą było zasadniczą: „błagać monarchę domowym (!), przyjaznym sposobem, bez żadnych buntów, ażeby Litwę z Królestwem Polskiem formą instytucji połączyć“.

(Str. 152 sq.). Prądziński, Pam., I (Krak., 1909), 39; Leon Stempowski, Żywoć Piotra Łagowskiego, pulk. wojsk pol. (Paryż, 1845), 9; Notatki pamiętnikarskie Tom. Żana (rkps. w jednym z pryw. arch. lit.). Sprawa Ogińskiego: Domejko, Filareci i Filom. (1872), 18; Arch. Filom. Koresp., II, 99, 100—105, 110—11, 115—22, 135—5, 138, 142, 152, 157—8; Pietraszkiewiczówna, Dzieje Filomatów (Krak., 1912), 66; Askenazy, Łukasiński, II, 65, 318; dr. St. Morawski, Pam. (rkps. Bibl. ord. Kras.). Węglarze: Arch. Fil. Koresp., III, 300, 343, 357, 361; Pietraszkiewiczówna, l. c., 142 sq.

Odezwa wil. gubern. cyw. do policmajstra z 4 (16) marca r. 1830, № 173 (Arch. wil. polic. miejskiej). Powstanie i rozwój wolnomularstwa narod. i Tow. Patr. na Litwie: Askenazy, Łukasiński, I—II (1908), pass.: Mościcki, Wilno i Warszawa, 9 sq., 148 sq.; Korobka, Polska obszczestwa 20-ch godow i diekabristy w wyd. „O minuwszem, istor. sbornik“ (Petersb., 1909), 189 sq.; Siemiewskij, Politicz. i obszcz. idiei diekabr. (1909), 308 sq., 356 sq., 397 sq., 641 sq.; S. Dobrianskij, Mason. łożi w Litwie (Wilno, 1911); Tenże, Oczerki iz ist. mason. w Litwie, w wyd. Zapiski siewiero-zapadn. otd. imp. russk. gieogr. obszcz., IV (Wilno, 1914), 103 sq.; (Łączyński), Souvenirs d'un proscrit recueilles par H. Corne (Paris, 1861), 128 sq. (niewiarogodne. Przekład pol. wyszedł ze skróceniami p. t. Wspomnienia wygnańca Litwina, 1806—1834, wydała E. z K. P., Poznań, 1891); Arch. Fil. Koresp., II, 35, 126, 236; III, 251, 260, 300, 317, 343, 345, 357, 361, 378; Mochnacki, Powst. nar. pol., II (1863), 10; Józ. Zaliwski, Rewolucya pol. 29 list. 1830 r. (Paryż, 1833), 2 sq. Zeznanie Józ. Grużewskiego, 30 czerwca 1826 r. (Akta Komitetu śledcz., vol. X, fol. 2075. Bibl. ord. Kras.) „Na początku r. 1820 wprowadzony zostałem do Łukasińskiego, nie pamiętam dobrze czy przez Kozakowskiego, czy Bortkiewicza kapitana, i tam przyjętym zostałem do Wolnego Mularstwa Narodowego z poleceniem, abym takowe rozkrzewiał na Litwie. Powracając zatem z Warszawy zakomunikowałem w Wilnie będącym tam Römerowi i Bialozorowi; za powrotem do domu komunikowałem też półkownikowi Erdmannowi a potem bratu memu, Stanisławowi Grużewskiemu, i ciotecz-nemu, Bogusławowi Mikuliczowi, oraz Dominikowi Dowgielle; potem słyszałem, nie pamiętam od kogo, że w Wilkomierskim powiecie Weyssenhoff marszałek, a w Trockim Strusiński marszałek, od Rö-mera snąć przeznaczeni, mieli sobie poruczonem rozkrzewienie tego

Towarzystwa. Römer w Wilnie rozkrzewiał do daty przybycia Oborskiego pólkownika, w r. 1821 podczas kontraktów Świętojurskich, w Rosieńskim zaś Billewicz przyjmował, ten od Römera wyznaczony". Zezn. Römera, 5 czerwca r. 1826 (Akta j. w.): „Niedokompletowane więc jeszcze były dwie gminy w Wilnie, kiedy nastąpił rozkaz najwyższy zabraniający wszelkich tajemnych towarzystw. Ale już i bez tego niewielka od początku gorliwość łatwo w każdym ostygła, gdy źródło związku było ciemną tajemnicą“.

Sporo inter. szczegółów o stosunkach dekabrystów z Polską zawiera, niestety niedostępne, archiwum hr. Chodkiewiczów w Mlynowie: część tych zbiorów po r. 1831 uległa rozproszeniu, niektóre rękopisy dostały się podobno do bibliotek paru monasterów kijowskich (wiadomość o liście Bestużewa, oraz szczegóły powyższe udzielił łaskawie p. Józ. Tokarzewicz-Hodi). O podróżach Bestużewa m. inn. we Wspomnieniach J. I. K. Rulikowskiego w czasop. kijow. „Nasza Przyszłość“, czerwiec r. 1908, str. 217 sq., 233 sq.; o poznanii się Mickiewicza z Bestużewem: Wł. Mickiewicz, Żywoć A. M., I, 206 sq.

(Str. 157 sq.). Rukiewicz: Ojcem Michała był prawdopodobnie Jakób Rukiewicz, podczaszy grodzieński, w r. 1772 pożyczył od hetm. Branickiej 10,000 złp.: Niesiecki, Herbarz, VIII (1841), 190: Summaryusz gener. papierów w Archiwum Białostockiem... w r. 1793 (rkps. w pos. p. Woyczyńskiego). Zezn Rukiewicza przed Komisją śl. w Wilnie z 10 (22) listop. r. 1823—Bibl. warsz., II (1904), 528 sq.: Stany służby żołnierzy pułku pol. lekkokon. (szwoleżerów), str. 556, № 2779 (rkps. Bibl. ord. Krasińskich); Mościcki, Kapral w „Dziadach“ Mickiewicza. Tyg. III. (1913), № 3. Pietraszkiewiczówna, Dzieje Filomatów, 38, 40, 91, 151; Arch. Filom. Koresp., I, 242, 260, 286, 321, 351, 359, 401, 403, 408, 456; II, 19; III, 157, 193, 283, 341, 354, 398; IV, 409; V, 92, 96, 336; Domejko, Filareci (1872), 9; Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, IX, 170 sq.; Wierzbowski, K ist. tajn. obszcz. (1898), 18, 19, 91. W uwagach Zana do pamiętników Czarnockiego (Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, I, 14) znajdujemy wzmiankę o Józefie Bukiewiczu, Filomacie, jest to niewątpliwie mowa o Rukiewiczu: rzecz charakterystyczna, że ten sam błąd w nazwisku znajduje się w Zdanowicza (właściwie Kaz. Piaseckiego) Pamiętniku o Filomatach (Paryż, b. r. Bibl. lud. pol.), 19. „Pacierz“ Promienistych: Arch. Fil. Koresp., II, 49, 68, 110, 117, 123, 128; Wł. Mickiewicz, Żywoć A. M., I, 55 sq. Gimnazjum białostockie: Istor. zapiska o Biełostokskoj gimn. (Wilno, 1872); (Giżycki), Kilka słów o dwóch dawnych szkołach na Podlasiu (Poznań, 1888); Angielskij, Kratk.

ist. świed. o bielost. realn. uczyliszcze (Białystok, 1902); Sbornik archeologicz. instituta, II (Petersb., 1879), 83 sq.; Sbornik mat. dla ist. prośw. w Rossii, III (1898), 919 sq.; Baliński, Pam. o Śniadeckim, I (1865), 647; Koresp. Jana Śniadeckiego w sprawie un. wil. i szkół (rkps. Bibl. Jag. № 3157); Lelewel, Listy, I (Poznań, 1878), 216 sq. Maciejowski, dyr. szk. biał., do rekt. Śniadeckiego, Białystok, 1 sierpnia r. 1812: „Młodzież nasza... z klas wyższych wszystka prawie wyszła, a zaś z klas niższych wszystka dorosła, wszyscy udali się do wojska; nie będziemy więc mieli klasy szóstej“ i t. d.; listy tegoż z 27 kwietnia r. 1813, 8 maja, 20 maja 1814; listy Bakowskiego (następcy Maciejowskiego) z 30 lipca, 12 sierpnia r. 1814 (Pisma i korespond. szkół wydziału wil. — rkps. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie); Protokoły wizytatorskie Czackiego z r. 1808 — sprawa Maciejowskiego (Arch. ks. Czartoryskich); Eneykl. Orgelbr. (większa), XVII, 745; Arch. Fil. Koresp., II, 175, 197; III, 238, 249, 252.

(Str. 164 sq.). Książka Chodaniego, wyd. w Wilnie, w r. 1823, była wprowadzona jako podręcznik szkolny do wykładów nauki chrześcijańskiej; Lachowicz streścił zapewne jedną jej część o „nauce moralności“, korzystał przytem jeszcze z jakiegoś dzieła „o przyjaźni“ (zezn. Eust. Czechowskiego). Report sekr. Kom. śl. w sprawie Zorzan do Nowosilcowa z 17 lutego st. st. r. 1827, № 152; por. Arch. do dz. lit, IX, 242 sq. Regulamin związku Przyjaciół Wojskowych spisany przez Trzebińskiego z pamięci, stąd niewątpliwie błędy, nadto rozmyślne zapewne niedomówienia; I. c., IX, 208 sq.

(Str. 176 sq.). Podobno w r. 1825 wydany został w Grodnie druk p. t. „Przysięga na wierność Konstantemu I, Cesarzowi Wszech-Rosyi“ i t. d.; druku tego nie mogliśmy odszukać. W pamiętniku d-ra A. Buckiewicza p. t.: Obrazki Litwy w XIX w. (rkps. krak. Ak. Um.) jest wzmianka o znalezionym w Oszmianie, podczas rewizyi u podkomorzego Jerzego Soroki w r. 1831, liście Pestela z radą dla Litwinów, by wspólnie z Rosyanami żądali konstytucyi. Nowosilcow zgadzał się na wyniesienie Konstantego na tron, por. von Wizin, Zapiski, (Lipsk), 162. Küchelbecker: Wybitny ten dekabrysta areztowany został przypadkowo w Warszawie, dokąd się udał po 14 grudnia z Petersburga; inter. o nim szczegóły i wyjątki z pamiętników podaje Russkaja Star. (ważn. materyały w tomach z 1870, 1873, 1875, 1878, 1883—4, 1891, 1901—2 r.); Rus. Arch., 1870—2, 1880—1; por. Alkar, Bajkow, Z kartek pam. rękopiśm. (1913), 84; Siemiewskij, Pol. i obszcz. idiei diek. (1909), pass. etc. Wypadki w Brańsku: Raporty gen. d'Auvray do W. Ks. Konstantego, 29 grudnia st. st.

r. 1825 i 5 stycznia st. st. r. 1825. Teodor d'Auvray: Louis de Saint-Aubin, Trente-neuf portraits (Pétersbourg, 1902), № 23. Syn tegoż „za sprzeciwienie się W. Księciu, a raczej nie uznanie się winnym podczas parady na placu Saskim, z oficera gwardyi rosyjskiej, osadzony zrazu sądem wojennym na rozstrzelanie, ułaskawieniem Konstantego na prostego żołnierza do (żytomierskiego) pułku (we Włodzimierzu woł.) był przeznaczony. Młody ten człowiek niepokaznej powierzchowności, tęgiego hartu duszy, pięknego charakteru a razem potulnego serca, powszechnie między obywatelstwem był przyjmowany i lubiony. Ojciec jego zakłębem syna, aby najmniejszym staraniem nie wstawiał się za nim, uległ jego prośbie, zostawiając go przeznaczaniu. D'Auvray w kilka lat potem został oficerem, wyszedł z wojska i osiadł gdzieś na wsi, na Litwie“ — Cieszkowski, Not. z moj. życia (Poznań, 1873), 44.

(Str. 180 sq.). W. Ks. Konstanty sekr. do gen. d'Auvray, 11 (23) kwietnia r. 1826, № 248, jednocześnie do Nowosilcowa pod № 253; wyciągi z „Dziennika“ gimn. biał. z 16 stycznia i 15 lutego st. st. r. 1826 (Arch. gmin. w Białymstoku). Przebieg śledztwa w sprawie „Tow. Przyjaciół Wojskowych“ nie jest dokładnie znany; oprócz wymienionych, na mocy wyroku konfirmowanego 7 (19) lipca r. 1827, skazani zostali bracia Feliks i Karol, synowie Wincentego, Ordyńscy na pozbawienie szlachectwa, 5 lat katorgi i osiedlenie w Tobolsku, za „należenie do tajnego stowarzyszenia działającego przeciw władzy najwyższej“. Karol Ordyński został następnie dozorcą magazynu prowian. w Semipałatyńsku, ożenił się, miał syna i trzy córki; pobierał z czasem emeryturę w kwocie 42 rb. 90 kop. rocznie; w r. 1858 starał się o powrót do kraju,—por. Borys Gierasimow, Politicz. sşylnyje polaki w Semipałatinskoj obl. (Semipałatinsk, 1907). Losy Rukiewicza: Domejko, Filareci, 9; por. Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, I (1907), 14. Wyrok na tow. Przyj. Wojskowych (niekompl.): Russkij Inwalid z 5 czerwca st. st. r. 1827, № 140. Eustachy Czechowski ur. w Łunnie, pow. grodzieńskim, z ojca Jana i matki Wiary z hr. Walickich, córki szambelana a synowicy głośnego podst. kor. Michała Walickiego; do Tow. Zorzan wstąpił w Świsłoczy r. 1824, następnie popierał ten związek w Wilnie, odznaczając się wielką ofiarnością dla kolegów; zginął w wojnie tureckiej r. 1828 — 29; istnieje również niesprawdzona wersja, że został wzięty do niewoli tureckiej, przyjął islamizm i został paszą w Skutari. W kościele w Łunnie znajduje się tablica z następującym błędnym napisem: „Na wieczną pamiątkę ś. p. Eustachemu Czechowskiemu, herbu Oksza, ur. 1805 r. dn. 29 marca, poległ w po-

tyczce z Turkami 13 października 1822 r. (l). Czuly brat ten kamień położył“ (inform. łask. udz. przez p. Wilę Zyndram-Kościalkowską, siostrzenicę E. Czechowskiego).

Napoleon Orda—znany później rysownik i poeta; Jacek i Rajnold Suchodolscy—synowie Jana, bracia Januarego, słynnego malarza; Rajnold, popularny żołnierz-poeta w r. 1831. Jan Suchodolski miał pięciu synów, „czterech zostało żołnierzami, piąty, najmłodszy, jeszcze studentem był, gdy go Moskale schwytali; dręczony przez lat kilka w kazamatach, wrócił do domu ojcowskiego w pomieszczeniu zmysłów, których nigdy nie odzyskał“ — January Suchodolski, Fragment z pam. współczesnego (Kraków, 1901), 12.

Niektórzy z wymienionych uczniów świsłockich, np. Heltman, Konachowicz, Eysymontt, byli młodszymi braćmi członków towarzystw tajnych w Świsłoczy z r. 1819 — 20, co dało nawet powód Pelikanowi do wyrażenia przypuszczenia o rzekomej łączności tych związków. Por.: Sobarri, Obrazki lit. (Pozn. 1874), 132; Mościcki, Wilno i Warszawa, 78 sq. Szczegóły o szkole świsłockiej w roku 1820 — 27: Leon Zienkowiez, Wieczory Lacha z Lachów (Lipsk, 1864), 149 sq.; Kłosa (1879) № 744—47, (1887), № 1150; Leon Potocki, Pamiętn., druk. w Kwart. Lit. (1910); dr. A. Buckiewicz, Obrazki Litwy w XIX w. (rkps. Ak. Um.); Lucyan Eysymontt, Pamiętnik (rkps. w pos. rodziny). Wiadomości biogr. o Zorzanach świsłockich w Arch. do dz. lit., IX, 220, 252 sq.; Rus. Star. (1882). Feliks Lachowicz, syn Józefa, ur. w Wysokiem Litewskim 10 stycznia r. 1804. Szczegóły biogr. z formularza służbowego, udzielonego łaskawie przez syna Feliksa, ks. kanonika Władysława Lachowicza; portret Lachowicza: Mościcki, Wilno i Warsz., 17.

„Towarzystwo rolniczo-przemysłowe wspólnej pomocy z idei Felixa Lachowicza nakreślił Adam Poniatowski. Żytomierz, 8 maja 1859 r.“ (rkps. Bibl. Jag. № 4712). Na czele manuskryptu pisze Poniatowski: „Stokroć szczęśliwy, jeśli myśl ogólna utworzenia kompanii rolniczo-przemysłowej, podaną mi przez kolegę mego uniwersyteckiego, Felixa Lachowicza i przez niego wypiastrowaną w tornistrze żołnierskim, po brzegach Wisły i nad Niemnem, nad Terekiem i Horyniem, na górach Kaukazu i na błotach Krymu, na Polesiu, Petersburgu i Moskwie, obnoszoną, — którą rzucił zawsze wszem wobec i każdemu z osobna, jak groch na ścianę, póki nie natrafił na mnie, biedzącego się z myślami, jak zaradzić powszechnej klęsce, jak nas w jedną spoić całość“.

Adam Poniatowski, syn Leona i Kolumby z Moszyńskich, ur. 24 grudnia r. 1807, kształcił się w Łucku, w un. wil. na wydz.

matematycznym, który ukończył w r. 1827-8, następnie w Królewcu i Anglii; brał udział w powstaniu r. 1831 i 1863; w r. 1866 po trzechletnim więzieniu w Żytomierzu zesłany do gub. jenißejskiej. Właściciel Cepcewicz na Wołyniu, wybitny rolnik, zacny obywatel i pisarz, żonaty był z Zofią Felińską, siostrą arcybiskupa warsz., zmarł w Warszawie, 25 stycznia r. 1872, w rękopisie pozostawił encyklopedyę rolniczą (inform. od syna, Adama Szczęsnego): por. Henr. Bogdański, Pam., w Zbiorze pam. do hist. r. 1830—31 (Lwów, 1882), 189 sq.

GUWERNER SŁOWACKIEGO.

(Str. 191 sq.). Hoesick, Życie Słowackiego, I (Kraków, 1896), 56; Odyniec, Wspomn. z przeszł., 175. Najważniejszym źródłem do życiorysu Józefa Massalskiego są rkps. pamiętniki jego brata Tomasza; stosownie do zastrzeżenia autora, rzeczony pamiętnik, zawierający szereg interesujących wiadomości z epoki 1800 — 1853, nie może być w całości ogłoszony drukiem; prawo do zużytkowania poszczególnych fragmentów zostało nam łaskawie udzielone przez syna Tomasza, prof. Urbana Wareg-Massalskiego. Oprócz wspomnianego pamiętnika wiadomości o Józ. Massalskim zawierają: Sekr. rap. Szłykowa do Rymskiego-Korsakowa z 11 (23) czerwca r. 1823 i załączona przy nim „Zapiska“ o Massalskim (Akta procesu filar. w Arch. okręgu nauk. wil.); Odyniec, Wspomn. z przeszł., 157, 177, 200, 249, 258; Otto Ślizień, Pamiętniki (rkps.) cyt. w J. G., Materiałach do dziejów Akademii polockiej (Krak., 1905), 124 sq., 255; Arch. Filom. Koresp., V, 30.

Tomasz Massalski, ur. 12 (23) września r. 1799 w Rudawce pod Nieświeżem, kształcił się w jezuickiej szkole mohylewskiej, w Akademii polockiej, której był gorącym wielbicielem, wreszcie w uniw. wil. na wydziale nauk moralnych i politycznych; należał do błękitnego grona Filaretów, wprowadzony przez Jakóba Jagiełłę. Od r. 1832 urzędował w Petersburgu, w kancelaryi ministerjum finansów, równocześnie redagował przez pewien czas „Bałamuta“ i był współpracownikiem „Tyg. petersb.“; następnie zarządzał dobrami Lubomirskich na Wołyniu; w r. 1853 przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał posadę w Bibl. Głównej. Żonaty był z Pauliną Nowosielską. Zmarł w Louvain, w r. 1879. Odznaczył się na polu literackim, jako powieściopisarz i publicysta; między innymi napisał „romans administracyjny“, p. t. „Pan Podstolic, albo czem jesteśmy, czem być możemy“ (Wilno i Petersburg, 1831—33); jest

to niejako dalszy ciąg „Pana Podstolego“ Krasickiego. Tom. Mas-salski, Pam. (rkps); Encykl. Orgelbr., XVIII, 156; Bieliński, Uniw. wil., III, 442; J. G., Mater. do dziejów Ak. połockiej, 124; Arch. Fil. Koresp., V, 30. Dym. Włodek: Słowacki, Listy, III (1915), 59.

(Str. 194 sq.). Ó wypadkach w gimn. wil.: Mościcki, Wilno i Warsz., 20 sq.; uzupełn.: (Łączyński), Souvenirs d'un proscrit (Paris, 1861), 136 sq.; Sieriebriakow, Istor. oczerk stoletn. suszczestw. wilen. I-oj gimn., I (Wilno, 1903), 54 sq.; Schiemann, Die Thronbesteigung Nikolaus I (Berlin, 1902), 163; Tegóż, Gesch. Russlands u. Kaiser Nikolaus I (Berlin, 1904), I, 170 sq.; Siemiewskij, Polit. i obszczestw. idiei diekabristow (1909), 186 sq.; Arch. Filom., Kor., V, 218, 226, 247. Rzecz charakterystyczna, że już w r. 1820 klasa szósta gimn. wil. urządziła obchód na pamiątkę Konstytucyi 3 Maja — Arch. Filom., Kor., II, 64. Zamieszani do tej sprawy (w r. 1823) uczniowie zostali wysłani: Piater do 49 pułku jegierskiego do Dubna, Czechowicz do 50 p. jeg. do Krzemieńca, Kościałkowski do 48 p. jeg., Maksiewicz do 47 p. jeg., Kułakowski do pułku Brzeskiego — o tem i dalszych ich losach: Listy Jana Czechowicza do rodziny z roku 1823—24 (rkps. w posiadaniu prof. Ferd. Ruszczyca w Wilnie).

Sprawa Józ. Massalskiego: Oprócz źródeł podanych wyżej — Mik. Malinowski, Księga wspomnień (Krak., 1907), 32 sq., 105; Arch. Filom., Kor., V, 266, 283; Wierzbowski, K istor. tajnych obszczestw., 4, 62; Pamiętnik Mich. Czarnockiego, druk. w Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, I, 26; Arch. do dziej. lit. w Polsce, VI, 242, 244; Odezwa sekr. W. Ks. Konstantego do Nowosilcowa, Warszawa, 28 czerwca st. st. 1823, № 713 (Akta proc. fil. w Arch. okr. nauk. wil.). Rola prof. Bécu: (Lelewel), Nowosilców w Wilnie (Warszawa, 1831), 43; Janowski, Lata uniwers. Słowackiego (Lwów, 1909), 24 sq.; Tom. Massalski wspomina o następującym epizodzie podczas procesu filar.: „Zdarzyło się, że prof. Bécu, który za pozwoleniem komisji (śledczej) pożyczył książek byłemu guwernerowi Słowackiego, Antoniemu Kamińskiemu, znalazłszy w jakiejś książce, odesłanej napowrót, karteczkę otówkiem do siebie napisaną o jakimś ustronnym interesie, przez tchórzostwo przedstawił ją do Komisji“. O temże zdarzeniu pisał arch. Feliński ze słów Słowackiego, bez wymienienia nazwiska Kamińskiego, por. Hoesick, Życie Słowackiego, I, 128. Ant. Kamiński był przewodnikiem amarantowego (fiz.-matem.) grona Filaretów, należał też do Związku Przyjaciół, czy był guwernerem Słowackiego nie wiemy; pedagogice wcześniej się poświęcał; por. Enc. Org., XIII, 836; jego pamiętnik rkps. z roku 1809—18 posiada p. Wł. Korotyński, por. Kłosy (1886), 37 sq.

(Str. 200 sq.). Roczn. Tow. Przyj. Nauk pozn., XXVI (1909), 330; Protokół posiedzenia Rządu uniwersytetu w Wilnie z 21 sierpnia st. st. r. 1823 (rkps. Bibl. publ. w Petersburgu); Henr. Cieszkowski, Notatki z mojego życia (Poznań, 1873), 41 sq.; o stosunkach we Włodzimierzu: Byt i nrawy ruskiej armii pośle 1812 g. po piśmami gen. Fezi (Fäsi). Petersburg, 1912, str. 72 sq. „Nowa Polska“ (Warsz., 1831) № 181 w entuzjastycznym artykule o „Poezie Józefa Massalskiego“ nie wspomina o jego postępkach wileńskich. Wiadomości o ostatnich latach życia Massalskiego, podane przez Odyńca, Cieszkowskiego i Malinowskiego, różnią się w niektórych szczegółach.

Nie wszystkie „bajki i ucinki“ Massalskiego, zamieszczone w „Dzien. wil.“, weszły do zbior. wyd. jego poezji; por. Dzien. wil., I (1823), 63—5, 322—7, 451—7; II, 424—33 i t. d. Słowacki, Listy (wyd. Méyeta), I, 268. Listy Słowackiej-Béu do Odyńca, wyd. Méyet w Przew. nauk. i liter. z r. 1898.

POMNIK KS. JÓZEFA W WARSZAWIE.

(Str. 205 sq.). Dziennik Czartoryskiego z 1813—15 r. — Bibl. warsz., II (1909), 431; Rkps. Bibl. Czartoryskich № 5442; Fr. Paszkowski, Ks. Józef (Krak., 1898), 132 sq.; Askenazy, Ks. Józef (Poznań, 1913), XCVIII; A. Potocka, Mémoires (Paris, 1911), 394; Akta budowy pomnika Ks. Józ. — rkpsy Akad. Um. №№ 1888—89; Kur. Lit. (1816), №№ 20, 23—4, 64; Arch. Filom. Koresp., III, 71; Gazeta koresp. warsz. (1816), № 84—5, (1817), № 39; Russki Inwalid (1818) № 147; Mycielski, Sto lat dziejów mal. (Krak., 1897), 212; reprodukcja projektu Orłowskiego według ryciny w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie podał Łuniński, Napoleon, 320; Przegl. pozn., XXIV (1857), 529 sq.; Przyjaciół ludu, VI (1839), № 42; Kraushar, Posąg Thorwaldsenowski Ks. Józefa, jako echo walki klasyków z romantykami (Warsz., 1913); Kucharzewski, Epoka paskiewiczowska (Warsz., 1914), 108 sq.; Istor. Wiestn., VI (1890), 647 sq.; Gaz. polska (1905) №№ 22, 100. Na pamiątkę odlania modelu statui Ks. Józefa wybito w Warszawie, w r. 1829, medal brązowy (Zbiory p. Eug. de Phula).

ZNIESIENIE UNIwersytetu WILEŃSKIEGO.

Szkic niniejszy przeważnie oparty został na dokumentach Arch. min. oświaty w Petersburgu, łaskawie udzielonych nam w odpisach

przez p. L. Pantelejewa, który z materyałów tych częściowo korzystał w pracy swej p. t. „Zakrytje wilensk. uniw.“, w czasop. „Russkoje bogatstwo“ (1909) № 11.

(Str. 217 sq.). O Pelikanie: Mościcki, Wilno i Warsz., pass.; Józ. Frank, Pamiętniki (Wilno, 1913), pass.; L. Janowski, Lata uniwers. Slowackiego (Lwów, 1909), 22 sq.—por. naszą rec. w Bibl. warsz., I (1910), 374 sq.; Aleks. Burba, Stan młodz. wil.—Bronikowski, Pam. pol., III (Paryż, 1845), 93 sq.; Przyałgowski, Pamiętn. — tamże, I, 114 sq., 288; Ze wspomn. Niewiarowicza — Zbiór pam. do historyi powst. pol. 1830—31 r. (Lwów, 1882), 463 sq.; Andrzejowski, Ramoty star. Detiuka, IV (Wilno, 1862), 164; Anti-Cyprynus (P. Kukulnik), Wspomn. o Nowosileowie—Russkij Arehiw, I (1873), 220 sq.; Kwart. litewski, IV (Petersb., 1910), 134; Al. Hercen, Soczinienja, II (Petersb., 1906), 152; A. Pelikan, Died moj W. W. Pelikan—Gołos minuwszaho (1914), № 9; Tenże, Wo wtoroj połow. XIX w.— tamże (1914), № 2 i 3, (1915), № 1 i nast.; Tom. Massalski, Pam. (rkps.); Józef Krasiński, Pam. (rkps. Bibl. ord. Krasińskich).

Raport Chowańskiego do Aleksandra I z r. 1824, № 26265 (Arch. Minister. ośw. w Petersb.); memoriał: Sbornik postanowl. po min. nar. prośw., I, 173 sq. O wizytacyi Sękowskiego: artykuł Nowosiolowa w Żurn. min. nar. prośw. (1872) t. 161—2, oparty na jego raportach. Ważniejsza literatura o Sękowskim: Osip Iwanow. Sienkowskij (Baron Brambeus). Biograf. zapiski jeho żeny (Adeli z baron. Rall). Petersb., 1859; A. Jablonowski, Sękowski w koresp. z Lelewelom — Echo (Warszawa, 1878) № 41 i nast., oraz Pisma, VII (Warsz., 1913), 1 sq.; ustęp ze wspomnień d-ra St. Morawskiego w Ateneum, I (1898), 476 sq.; Mochnacki, Powst. nar. pol., I (Berlin, 1863), 251; A. Iskander (Hercen), Du développement des idées révolutionnaires en Russie (Paris, 1851), 106 sq.; Bajdarow, Baron Brambeus. Pczela (1875) № 26—9; Burnaszew, Wspomn. (Moskwa, 1873); Rus. biogr. słow., IX; Dubrowin, Piśma główn. diej. w car. Al. I (1883), 399; Rus. St., III (1871), 528; Ist. wiestn., I (1880); Rus. Arch., (1872—3); II (1882), 247, II (1891); Kraj (1906), № 45—6; Mik. Malinowski, Dziennik, wyd. M. Kridl. Prace Komisji do badań nad hist. lit. i ośw., I (Warsz., 1914), oraz w przekł. pol. (Wilno, 1914— Bibl. pamiętn.); Kraushar, Tow. warsz. Przyj. Nauk, VIII, 197. Inter. podapie Sękowskiego do prezesa komitetu cenzury w Petersb. z 14 lipca (st. st.) r. 1855 w wydawn. Szczukinskij sbornik, t. II. W zachowanej koresp. rękopiśm. S-go znajdują się liczne wzmianki, rzucające charakterystyczne światło na jego nieprzychylny stanowisko względem dążeń narodowych polskich: np. powstańców z r. 1831 nazywa:

„te łajdaki, powstańcy, buntownicy“ (list do siostry, Aleksandry Szczepowskiej, z r. 1833); w liście do matki (Heleny z Buyków) z 30 kwietnia r. 1846, pisze m. in.: „Co się tyczy do mnie, tedy ja nie życzę sobie nigdy żyć gdziekolwiek w polskich guberniach. Życzeniem moim najdroższem byłoby mieszkać we Włoszech i tylko przyjeżdżać corocznie do Rosyi“ i t. d. (z koresp. S-go w posiadaniu p. E. Majewskiego w Ewalden). Zajście w Połocku i opinia Nowosilcowa: Nowosilcow do ministra ośw. Sziszkowa, 26 paźdz., 17 listop. r. 1826; tenże do Sękowskiego 28 paźdz. t. r.; Sziszkow do Nowosilcowa 29 listop. t. r.; Pelikan do Nowosilcowa 31 paźdz. t. r.; Sękowski do Nowosilcowa 4 listop. t. r. (Arch. kuratora okręgu nauk. wil.). Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, I, 29.

(Str. 222 sq.). Żukowicz, Ob ustrojstwie główn. seminarji pri wil. un., *Christ. czttienje* (1887) № 3; bisk. Adam St. Krasiński, *Wspomn.* (Krak. 1901), 11, 58. Noty Murawiewa i Szipowa: *Russkij Archiw*, II (1885), 161 sq., przedruk w Szolkowicza, *Sbornik statiej razjaśn. polskoje dieło*, II, (Wilno, 1885), 298 sq. i *Rus. Arch.*, II (1902), 585 sq. Obszerne wyjątki z not Murawiewa przytoczone zostały w dziennikach posiedzeń „osobnego komitetu do spraw powróconych od Polski gubernii“ w dziele Kropotowa, *Żiźń grafa M. N. Murawiewa* (Petersburg, 1874), 259 sq., 447 sq. *Roźdiestwien-skij, Istor. obzor diejat. min. nar. pośw.* (Petersb., 1902), 212. Szipow, znany następnie ze swej gorliwej działalności rusyfikacyjnej w Król. Polskiem, był tamże za namiestnictwa Paskiewicza dyrektorem Komisji spraw wewn., duch. i ośw. publ., por. *Szczerbatow, Kn. Paskiewicz*, V (1896), pass.; *M. Pogodin, Dniewnik*, I (Moskwa, 1844), 56 sq.; *Mościcki, Z powodu jubileuszu Tow. histor. i staroz. ros. w Moskwie* (Lwów, 1904), 5; *Kucharzewski, Epoka paskiewiczowska. Losy oświaty* (1914), pass. Inter. artykuł o Szipowie ogłoszono w jednym z pierwszych tomów oślawionego „*Wiestnika Za padnoj Rossii*“ (Kijów—Wilno, 1863—67).

(Str. 226 sq.). Nota Pelikana jest bez daty. Czartoryski o wychowaniu panien: być może, iż mowa tu o piśmie Czartoryskiego z r. 1820 w sprawie pensji żeńskich, por. *Żmigrodzki, Zasady pedag. ks. A. Czartoryskiego—Przew. nauk. i lit.* (1885), 1061 sq. „*Dzieła polskie, które... wpajały... wrogie i buntownicze uczucia*“: Pelikan miał tu zapewne na myśli wydanie „*Konrada Wallenroda*“ w Petersburgu, w r. 1828. Znane są wysoce nieprzyjazne uczucia Pelikana względem Mickiewicza i innych Filomatów, przebywających w Rosyi na wygnaniu; por. np. *Wierzbowski, Mickiewicz w Wilnie. Bibl. warsz.*, II (1888), 42; *Kraushar, Pierwsze odgłosy Wallenroda.*

Obrazy i wiz. hist. (Warsz., 1906), 53; Tenże, Tow. Warsz. Prz. Nauk, VIII, 271; Rus. Arch., I (1908).

(Str. 237). Argument o upadku miasta w razie zniesienia uniwersytetu nie mógł wpłynąć na decyzję Mikołaja I, który nazywał Wilno „Czortow-gorod“, opierając się na „usłużnie przez kogoś wymyślonym źródłosłowie, że „wialnos“ znaczy „dyabeł“ w języku litewskim“ (Pam. d-ra St. Morawskiego); por. charakteryst. niechęć do Wilna w kołach dygnitarzy petersburskich w r. 1795, kiedy to, jak twierdzi kanclerz Bezborodko, postanowiono przenieść stolicę Litwy do Grodna lub Białegostoku, aby „nie wznawiać Wilna, które postanowiliśmy zniszczyć (*istrebít'*) ogniem“. Papiery Bezborodki. Sborn. ist. ošczcz., XXIX, 253 sq.

(Str. 238 sq.). Okręg naukowy wil. na mocy ukazu z 12 (24) stycznia r. 1831 obejmował gub. wileńską, grodzieńską i obwód białostocki, por. Kropotow, *Žižń gr. Murawiewa*, 450 sq. Na mocy ukazu z 14 (26) grudnia r. 1832 utworzono okręg naukowy kijowski, do którego należały: gub. kijowska, wołyńska, podolska i czernihowska. Dochód uniwersytetu wil. z majątków pojezuickich wynosił 292,497 rb. 98¹/₄ kop. sr., 3,686 rb. 20³/₄ kop. asygn. i 326 półimperialów złotem rocznie, wszakże niedobór od r. 1808 do r. 1831 wyniósł 434, 157 rb. 98 kop. sr. i 3,570 rb. 72 asygn., zaś w roku 1831 przybyło do sumy powyższej jeszcze 140,562 rb. 47 kop. sr. i 2,843 rb. 20¹/₄ kop. asygn. Utrzymanie fakultetu medycznego w uniwers. wil. kosztowało 48,940 rb. 75 kop. sr.; część, w kwocie 22, 240 rb. 75 kop. sr. płacił rząd (według etatu z 15 listop. r. 1820, na utrzymanie 100 wychowalców w osobnym instytucie medycznym przy uniwersytecie), resztę pokrywano z ogólnych dochodów uniwersyteckich (Arch. Min. ośw. w Petersb.). Szkoła głuchoniemych istniała nadal w Wilnie przy Tow. Dobroczynności pod kierunkiem tegoż Karola Mołochowca, por. Kaz. Rawicz, *Wileńskie Tow. Dobr.* (Warsz., 1907), 42. Prezesem komitetu cenzury w Wilnie był kurator okręg. nauk., zwykle zastępował go rektor uniw. Do komitetu, na mocy postanowienia z 6 (18) lutego r. 1829, należeli czterej profesorowie uniw., czterej wolni cenzorzy, dwaj specjalni do cenzurowania dzieł w jęz. żydowskim i sekretarz; etat ogólny określono w sumie 14,700 rb. rocznie.

(Str. 244 sq.). Sobranie postanowienij po Min. Nar. prośw., 311; *Żurnał Min. Nar. prośw.*, cz. II, kn. V, CXXI. Los profesorów i urzędn. uniw.: ks. Stan. Jundziłł, Pam. (Kraków, 1905), 131. Minister projektował wypłacić profesorom i urzędnikom, z wyjątkiem pozostających na czynnym ówczesnie wydziale medycznym, połowę pensji, co by wynosiło około 23,260 rb. sr. rocznie.

(Str. 246). Udział młodz. wil. w r. 1831: Przyałkowski, Pam., mowa Gerarda Gronostajskiego, Al. Burba, Stan. młodz. wil. — druk. w Bronikowskiego Pam. pol., I—III (Paryż, 1844—5); Wrotnowski, Pam. o powst. Litwy, I—II (Paryż, 1833—5); Bonawentura z Kochanowa (Leon Potocki), Kazimierz z Truskowa, czyli pierwszy i ost. lit. powst. (Poznań, 1874), pass.; Ign. Wielobłocki, Krótki rys wyp. lit. w r. 1831 (Paryż, 1862), 31; Chłapowski, Pam., II (1899), 68; Domejko, Pam. (Krak., 1908), 22; A. Z., Wojna na Litwie w r. 1831 (Kraków, 1913), 23; Prądzyński, Pam., II (1909), 255 sq.; Smitt, Gesch. d. poln. Aufst., II (Berlin, 1848), 310; Winc. Pol, Obrazki lit. — Strzecha, III—IV (Lwów, 1870—71), oraz Dzieła, VIII (Lwów, 1877), 295 sq., X, 296 sq.; Ze wspomn. Al. Lig. Niewiarowicza — Zbiór pam. do hist... 1830—31 (Lwów, 1882), 463; W. Goczałkowski, Wspomn., II (Krak., 1862), 17 sq.; Spazier, Hist. powst., I (Paryż, 1833), 323 sq.; Anti-Cyprynus (Kukolnik), Wsp. o Nowosilcowie, Rus. Arch., I (1873), 220 sq.; Sobarri (Kirkor), Obrazki lit. (1874), 95 sq.; Wyprawa Chłapowskiego i Giełguda i powst. na Litwie (rkps. Bibl. w Rapperswilu) etc. Wpływ Filomatów i Lelewela na wyp. r. 1831: Życiorys Zana pióra Leon. Chodźki w Biographie univ. et port. des Contem., publ. par. V. de Boisjolin, IV (Paris, 1834), 1625 sq., oraz w Straszewicza, Les Polonais et les Polonaises; Mochnacki, Powst. nar. pol., I (1863), 265; tegoż Dzieła, IV (Pozn., 1863), 34; Lelewel, Polska, XX (1864), 627; Dziennik literacki (Lwów, 1858), 687 sq.; Barzykowski, Hist. powst., I, 240; Domejko, Filareci, 28; tegoż, Pamiętn. (Krak., 1908), 2 sq.; Mościcki, Wilno i Warsz., 8 sq., 148 sq.; Tom. Massalski, Pamiętniki (rkps.). O Hip. Klimaszewskim: Ad. Mironowski, Ze starych szpargałów — Gaz. warsz. z r. 1898 (grudzień); papiery i koresp. w bibl. po J. I. Kraszewskim, por. Mich. Pawlik, Katalog (Lwów, 1888), 511.

(Str. 248 sq.). Józef Śniadecki, jedyny syn Jędrzeja, kształcił się w Paryżu, opiekował się nim stryj, Jan; po r. 1831 Józef Śniadecki osiadł na roli w Wileńskim; był członkiem Komisji archeol. wil., pisał o Polesiu w Bibl. warsz. (1845, II), zmarł w Wilnie, 11 (23) stycznia r. 1859; żona jego, Antonina z Sulistrowskich, córka Kazimierza, gubern. mińskiego, odegrała pewną rolę w sprawie Konarskiego, w r. 1841 była aresztowaną za udział w rzekomym spisku, zmarła w r. 1852. Wrzosek, Jędrz. Śniadecki, I (Krak., 1910), 223, 232; Giller, Z wygnania (Lwów, 1870), 15 sq.; Tenże, Hist. pow., III (1870), 487; Sobarri, Obrazki lit. (1874), 47; Rus. Archiw., (1869, 1870); Łomaczewskij, Iz wspom. zandarna (Petersb., 1880); F. J. Mirkowicz, Żiznieopis, I—II (Petersb.,

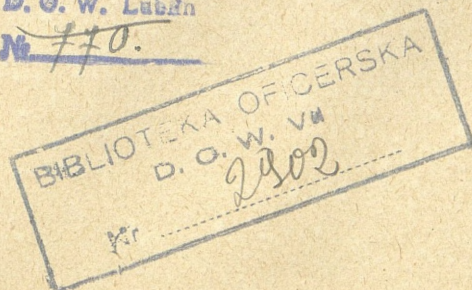
1889); Dokudowski, Wspom. (Riazań, 1898); Gabryela Puzynina, Pamiętniki (rkps. Bibl. Przeźdz.); Sprawa Śniadeckiej w aktach procesu Konarskiego, 1839 — 41 (Arch. gen.-gub. wil.). Bruno Suchecki był jednym z sześciu założycieli Tow. Filomatów, lecz za zaniedbywanie obowiązków i niedyskrecję został w r. 1821 usunięty, por. Arch. Fil. Koresp., I, 241, 260, 282, 359; II, 31, 392. Opinia Pelikana o Mierzejewskim i Ostrowskim jest tem dziwniejsza, iż pierwszy, według świadectwa Lelewela, był prawą ręką Nowosilcowa, drugi zaś to ów nauczyciel jęz. ros. w gimn. wil., który powiadomił Korsakowa o „przestępstwie“ ucznia Mich. Platara; por. Mościcki, Wilno i Warsz., 20, 49, 173. Mierzejewski odegrał niezaszczytną rolę w sprawie „Zorzan“, oraz w sprawie prof. Onacewicza z r. 1828—30.

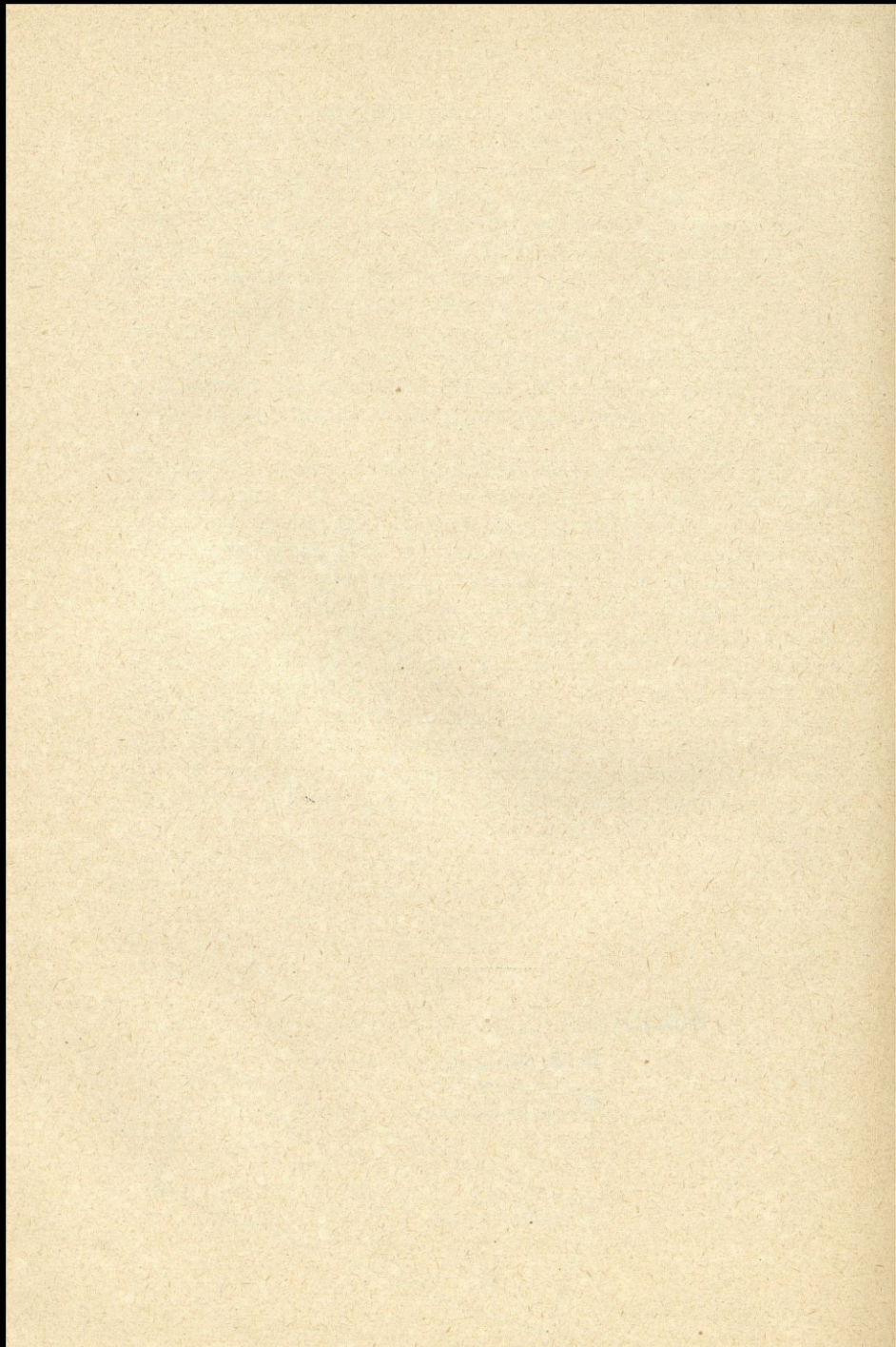
(Str. 251 sq.). Kartaszewskij: Pamiętnik emigracyi (wyd. M. Podczaszyński), zeszyt p. t. „Leszek“ z 8 lipca r. 1832, str. 16, oraz zeszyt p. t. „Mieczysław I“ z 27 lipca r. 1832, str. 8; Moroszkina, Wozsojedinenije Unii. Wiest. Jewropy z r. 1872; Siemaszko, Zapiski... mitropol. litow., I, III (Petersb., 1883), pass. Dowgiałło, Posledniaja stranica istor. wilensk. uniw. — Zapiski siew.-zapadn. otd. imp. russk. gieogr. obszcz., IV (Wilno, 1914), 146 sq.; Sobarri, Obrazki litew. (Poznań, 1874), 123, 154 sq.; Jundziłł, Pam. (1905), 132; Kurjer Litew. (1832) №№ 70, 99, 130; Sieriebriakow, Istor. oczerk stoletn. suszczestw. wil. I gimn., I (Wilno, 1903), 88—9; Bibl. warsz., IV (1848), 174; Tygodnik emigracyi pol., VI (Paryż, 1835) № 9, str. 69. Interesujące wiadomości o zamknięciu uniw. wil. zawierają rękopiśm. pamiętniki prof. M. Polińskiego, pozostające w posiad. p. Luc. Uziębły w Wilnie.

BIBLIOTEKA DOMA ŻOŁNIERZY

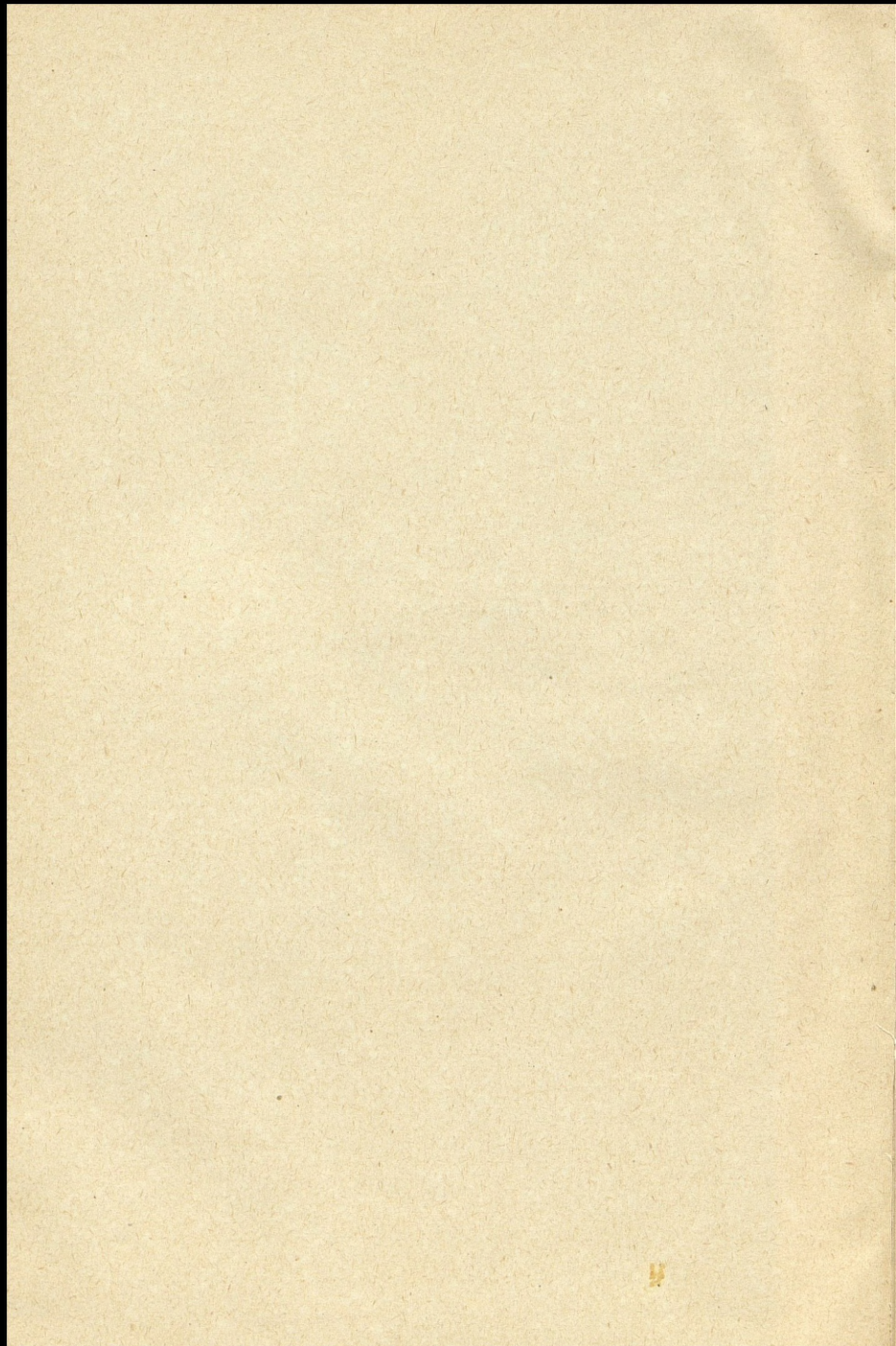
D. O. W. Lubin

~~N. 770.~~





INDEKS.



- Abicht** Adolf 249.
Abramowicz Mikołaj 57, 272.
Aigner Piotr 205, 208.
Ajzykowiec Szmujła 279.
Aleksander I 6, 16, 20—22, 24—5, 28, 35—6, 39, 42, 46—50, 53—5, 59—61, 63—5, 70, 71, 73, 76—7, 79, 83, 112, 113, 121, 147, 176—7, 206, 209—10, 212, 214, 261, 264, 266, 268, 270, 274—5, 285—8, 297.
Aleksandrowicz Gabryel 168, 184.
Aleksandrowiczowa 85.
Anastazewicz Bazyli 263.
Andrzejkowiczowa Salomea 271
Arakcejew Aleksy 60, 129, 149, 221.
August II 4.
August III 4.
d'Auvray Teodor 179, 180, 200, 291—2.
d'Auvray (syn) 292.
Bachrym Paweł 32, 267.
Baczyński 264.
Baerkman Jan 250, 252.
Bajkow Leon 148.
Bakowski Stanisław 291.
Baliński Michał 248.
Bałbekow 176.
Banzemer Jan Marcin 154.
Barankiewicz Maciej 154.
Bécu August 192, 196—7, 295.
Bécu Hersylia 196.
Bécu Salomea 191, 201, 284.
Benisławska Katarzyna 82.
Bestużew - Riumin Aleksander 143, 156, 290.
Bezborodko Aleksander 13, 299.
Białożoz Józef 271—2, 289.
Biegański Łukasz 213.
Bielikowicz 271.
Bieliński Piotr 207.
Bielkiewicz Adam 250.
Bieńkuński Felicyan 275.
Billewicz Józef 271, 290.
Błotnicki Hipolit 191.
Błudow hr. Dymitr 224, 226, 242—3.
Bobrowski Michał ks. 130, 132, 135, 248, 251—2, 283.
Bogurski Adolf 169, 185.
Bohatkiewicz Aleksander 251.
Bohowicz Jan 249.
Bohusz Ksawery ks. 31, 260.
Bok Tymoteusz 274—5.
Borch Józef 65—6, 81.
Borkowski Franciszek 163, 165, 167—8, 183, 186.
Borowski Ignacy ks. 248.
Borowski Leon 193, 201, 248, 251.
Bortkiewicz Karol 289.
Bortkiewicz Wincenty 270.
Botwinko Hieronim 58, 182, 274.
Bouffał Franciszek 278.
Bouffał Kandyd 65.
Braniccy 285.
Branicka Izabella 159, 290.
Breza Stanisław 257.
Brodowicz Maciej ks. 130.
Bronikowski Aleksander 184.

- Brühl Aloizy 179.
 Brzostowski Konstanty 285.
 Brzostowski Paweł ks. 17, 260.
 Buczyński Daniel 270.
 Bujnicki Jan 65, 82.
 Bujnicki Kazimierz 65—72, 80,
 82, 274, 276.
 Bułharowski Ignacy 169, 185.
 Burba Józef 272.
 Busse 125.
 Butrymowicz Mateusz 101.
 Bystram 112—3.
 Bystram Karol 271.
- Canova Antoni 208.
 Capelli Aloizy 28, 250, 252, 266.
 Capo d'Istria Jan 287.
 Chlewiński Michał 271—2.
 Chłopicki Edward 117.
 Chłopicki Jan 116, 117.
 Chłopicki Józef 39, 271.
 Chmara Adam 17, 260.
 Chodani Jan Kanty 164, 291.
 Chodkiewicz Aleksander 156,
 287.
 Chodkiewicz Jan Karol 4.
 Chodźko Aleksander 127, 193.
 Chodźko Ignacy 275.
 Chodźko Jan 84.
 Chomiński Ksawery 15.
 Chowanskij Mikołaj 83, 149,
 218—19, 285, 297.
 Chrapowicki Maciej 288.
 Chreptowicz Adam 57.
 Chreptowicz Joachim 260.
 Chreptowiczowie 17, 279.
 Chrzastowski 182.
 Ciechanowski Andrzej 185.
 Ciecierski Dominik 73, 76—7.
 Cieszkowski Henryk 200.
 Colau 116, 117, 279.
 Colau Cezar 280.
 Colau Marya 115—118, 279.
 Colau Piotr 279.
 Cumberland ks. 287.
 Cycyanow Paweł 103—4.
 Cyprynus p. Przeclawski.
 Czacki Tadeusz 31, 101, 159,
 291.
 Czajkowski Józef 169, 184.
 Czarniecki Stefan 4.
- Czarnocki Michał 196.
 Czartoryscy 214.
 Czartoryska Izabella 5.
 Czartoryski Adam 33—4, 57,
 86—7, 148, 191, 205—6, 217,
 227, 231, 238, 245, 264, 266,
 277, 285—6, 298.
 Czartoryski Konstanty 207.
 Czartoryski Witold 191.
 Czechowicz Jan 295.
 Czechowska Wiara 292.
 Czechowski Eustachy 169, 184,
 291—3.
 Czechowski Jan 292.
 Czeczot Jan 32, 85, 125—6,
 130, 132, 134, 156, 266—7,
 282—4.
 Czernyszew Zachar 94—5, 97.
 Czerski Stanisław ks. 33.
 Czetwertyński 192.
 Czyż Franciszek 270.
- Daniłowicz Ignacy 130, 135.
 Daszkiewicz Michał 261.
 Davoust Ludwik 281.
 Dawidowicz Hitel 104.
 Dąbrowski Henryk 5, 208, 257.
 Dąbrowski Karol 193.
 Dejbek Ksawery 249.
 Dembiński Henryk 248.
 Den Iwan 213.
 Dersztrung 275.
 Dierzawin Gabryel 14.
 Dmochowski Aurelian 51, 270,
 272.
 Dołgorukow ks. Mikołaj 242,
 252.
 Dombrowski 271.
 Domeyko Ignacy 130, 135.
 Domeyko Tadeusz 270.
 Donalaitis 31.
 Dowgiałło Dominik 289.
 Dowgird Anioł ks. 251.
 Dowgird Tadeusz 271.
 Dowiat Kalikst 272.
 Dowkont Szymon 267.
 Downarowicz 38.
 Dowre p. d'Auvray.
 Dragatt Leon 113.
 Drozdowski Antoni ks. 32, 267.
 Drzewiński Feliks 250, 252.

- Dubiecki Maciej 266.
 Duszakiewicz Jan 154.
- Eichwald** Edward 250, 252.
 Elsner Józef 207.
 Elżbieta Piotrówna 93, 99.
 Erdman Antoni 271—2, 289.
 Eysymontt Aureli 169, 185, 293.
 Eysymont Maciej 279.
- Fäsi** Gaspar (Karp) 186.
 Feliński Zygmunt arch. 294—5.
 Fergis Józef 40.
 Fiałkowski Antoni ks. 249.
 Filosofov Michał 14.
 Fiutowska Mareyanna 122.
 Fiutowska Salomea 122.
 Fiutowski Maciej 122.
 Fiutowski Marcin 118 — 121,
 280 — 1.
 Fiutowski Michał 119 — 122,
 280 — 1.
 Fiżan Józef 249.
 Focyzus 149.
 Fonberg Ignacy 248, 251.
 Frank Józef 28.
 Frejend Antoni 126, 283. •
 Frejend Józef 283.
 Frejendowa Teresa 283.
 Friese Albert 184.
 Fryczyński Michał 249.
- Gadon** Włodzimierz 272, 275.
 Giecołd Teodozys 249.
 Giecołd Wincenty 186, 248, 251.
 Gieczewicz Jan 85, 270.
 Giedroyć Antoni 58.
 Giedroyć Jan 272.
 Giedroyć Józef 275.
 Giełgud Jan 272.
 Gieysztor Bernard 275.
 Gizbert Donat 65.
 Gizbert Jan 65—6.
 Gizbert Stanisław 65.
 Giżyńscy 38.
 Głowacki Jan 169, 185.
 Godaczewski 271.
 Godunow Borys 25.
 Goldsmith Oliver 191.
 Goliccki Stanisław 127, 132.
 Golicyn Aleksander 225—6.
- Gołowin Eugeniusz 213.
 Gołowkin 179.
 Gołuchowski Józef 130, 132, 135,
 231, 283.
 Gordon 104.
 Goreccy 128.
 Gorecka Antoniova 131.
 Gorecki Antoni 128.
 Gorski Antoni 272.
 Gorski Józef 272.
 Gorski Michał 272.
 Gotlibowicz Szloma 104.
 Górnicki 276.
 Górski Stanisław 127, 249.
 Górski Waleryan 249.
 Grabowska Elżbieta 286.
 Grabowski Kazimierz 63, 78.
 Grabowski Stanisław 213, 286—8.
 Grądzki Wiktor 17—22, 261.
 Gregoire Emil 212.
 Gregoire Klaudyusz 212.
 Grodeck Ernest 28, 160, 266.
 Grodkowscy 38.
 Gronostajski Gerard 246, 300.
 Gros Julian 246.
 Grużewscy 38.
 Grużewski Józef 289.
 Grużewski Stanisław 271, 283.
 Grzymała Franciszek 83, 266,
 269.
 Guttowie 192.
- Hahn** 271.
 Heltman Leon 169, 185, 293.
 Henryk Walezy 4.
 Herubowicz Konstanty 272.
 Hilferding Jan 249.
 Hirsch Jakób 99, 278.
 Hirszowicz Mortchel 104.
 Hłasko Adam 27.
 Hłuszniewicz Michał 250.
 Hofman 170, 175, 183.
 Holonkiewicz Teodor 168, 184.
 Hopenowie 38.
 Horainowie 274.
 Horański Benjamin 104.
 Houwaldt Stanisław 169, 184.
 Hryniewicki Adam 168, 184.
 Hryniewiecki Aleksander 175.
 Hryniewicz 62.
 Hryniewicz ks. 182.

- Hryniewicz Ignacy 272.
 Hryniewicz Stanisław 250.
 Hubelski Benedykt 275.
 Hylzen Józef 17, 260.
- Igelstrom 170, 175, 177—8, 180, 183.
 Iwanowicz Michał 272.
 Iwaszkiewicz Michał 65.
- Jabłoński Franciszek 249.
 Jagiełło Jakób 294.
 Jakowicki Ignacy 249.
 Janiewicz Andrzej 183, 186.
 Jankielowicz Szmujła 279.
 Jankowski Jakób 275.
 Jankowski Jan 125, 133—4, 161, 193, 196, 282.
 Januszewski Teofil 193.
 Jaszewicz Józef 248, 252—3.
 Jasiński 270.
 Jasiński Adam 272.
 Jazykow Dymitr 251.
 Jelski Kazimierz 249.
 Jermołow Aleksy 285.
 Jerzmanowski Paweł 120.
 Jewoniewski Aleksander 169.
 Jeżowski Józef 85, 125, 139—43.
 Jocher Adam 249.
 Josielowicz Lejba 104.
 Jucewicz Adam 267.
 Jucewicz Kazimierz 272.
 Judelowicz Izrael 104.
 Jundziłł Józef 249, 252.
 Jundziłł Stanisław ks. 252.
- K**achowskij Aleksander 148, 276.
 Kachowskij Michał 95—7, 101, 278, 285.
 Kachowskij Mikołaj 285.
 Kaczkiełło Szymon 168.
 Kalinowski Andrzej 249.
 Kamieński Cypryan 246.
 Kamieński Józef 275.
 Kamiński Antoni 295.
 Kankrin Jerzy (Jegor) 224—5, 243.
 Karamzin Mikołaj 25.
 Karczewski Wincenty 249.
 Karnicki Marcin 276.
 Karp' Benedykt 260.
 Karp' Ignacy 16, 85, 260—1.
 Karp' Maurycy Franc. 260.
 Karpiowa Karolina 260.
 Karpiowie 17, 261.
 Karśnicki Leon 168, 184.
 Kartaszewskij Grzegorz 222, 301.
 Katarzyna II 12, 13, 94, 98—100, 101, 106—7, 148, 150, 259, 275.
 Kawaliński 264.
 Kazimierz Wielki 3.
 Kazimirski Cypryan 250.
 Kielpszowie 38.
 Kiewlicz Stanisław 132.
 Kiryakow Michał 143, 284—5.
 Kiryakowowie 139.
 Kiśling Teofil 249.
 Kleczkowski Piotr 271.
 Klimaszewski Hipolit 246, 300.
 Klimowicz Onufry 269.
 Klukowski Wincenty 51.
 Kłagiewicz Jędrzej 253.
 Kłoczkowski Ignacy 65—6.
 Kłoczkowski Jan 65.
 Kniaziewicz Karol 257.
 Kobecki Jan 272.
 Kocięł Józef 102.
 Koczubej Wiktor 22, 226, 238, 240, 243—4, 277.
 Kołłataj Hugo 101, 142.
 Kołyszkwowie 38.
 Komarowie 38.
 Komorowscy 38.
 Komorowski Franciszek 41, 268.
 Konachowicz Teodozy 169, 293.
 Konarski Szymon 300—1.
 Kondrat Romuald 271.
 Konopka Jan 157.
 Konstanty W. Ks. 125, 141—2, 147, 150, 176—180, 183, 186, 194—200, 209, 227, 285—8, 291—2, 295.
 Kontrym Kazimierz 33, 132, 160, 197, 219.
 Kopezyński Onufry 148.
 Kopelowicz Hirsz 104.
 Kopsz 267.
 Kordzikowski Józef 51, 272.
 Korff Mikołaj 80.
 Korn Maciej 278.
 Korowicki Aleksander 248, 251.
 Korsak Hipolit 80.

- Korsak Julian 193.
 Korsakow-Rymskij Aleksander
 34, 53, 58, 60, 61, 78, 134, 198,
 200, 268, 275—6, 282, 294, 301.
 Korzeniewski Józef 272,
 Korzeniewski Józef prof. 249.
 Kossakowski Jan Nep. 31, 267.
 Kossakowski Józef 270.
 Kossakowski Michał 271.
 Kossowski Jan Nep. 185.
 Kostrowiecy 129, 282.
 Kostrowicka Ludwika 129.
 Kościalkowscy 38.
 Kościalkowska Anna 128, 131.
 Kościalkowski Benedykt 128,
 131, 295.
 Kościalkowski Mikołaj 38.
 Kościuszko Tadeusz 4, 5, 13, 27,
 39—41, 45—6, 89, 112, 150,
 268—71.
 Kowalewski Józef 130.
 Kowalscy 128.
 Kowersey 116, 117.
 Kowerska Brygida 117.
 Kowerski Stefan 283.
 Kownacki Eligiusz 272.
 Kozakowski Franciszek 272, 289.
 Kozakowski Józef 41, 269.
 Koźmiński Andrzej 167—9,
 182, 184.
 Koźmiński Jan 169, 185.
 Krasiecki Ignacy 193, 295.
 Krasiński Józef 207.
 Krasiński Wincenty 122, 268.
 Kreczetnikow Michał 97.
 Krukowski 134.
 Krzyżanowski Kazimierz 275.
 Kublicki Józef 270.
 Kucewicz Stefan 57, 272.
 Kukolnik Nestor 251.
 Kukolnik Paweł 229, 250, 252—3.
 Kukolnik Platon 186, 250.
 Kulezycki Andrzej 154.
 Kulakowski Feliks 130.
 Kulakowski Józef 295.
 Kunachowicz Teodozy 185.
 Kunaszowski Hieronim 258.
 Kundziec Tadeusz ks. 158.
 Kurakin Aleksy, min. spr. wewn.
 53, 264.
 Kurmin Aloizy 269.
 Kurnatowski Zygmunt 207.
 Kuruta Dymitr 198—9.
 Kutuzow-Goleniszczew 22, 263,
 265.
 Küchelbecker Wilhelm 176, 291.
 Lachnicki Ignacy 30, 84, 261,
 271, 277.
 Lachnicki Ignacy Emanuel 30,
 277.
 Lachowicz Feliks 162—4, 167—9,
 175—6, 182—3, 186—7, 291, 293.
 Lachowicz Józef 293.
 Laupman Henryk 249.
 Lebzelter 287.
 Lejbowicz Alkon 103.
 Lejbowicz Eljasz 104.
 Lelewel Joachim 31, 125, 130—2,
 135, 197, 228, 231, 248, 265,
 282, 300—1.
 Lelewel Prot 265.
 Leszczyński Franciszek 184.
 Lewicki Andrzej 160.
 Lewicki Dyonizy 275.
 Lewoniewski Aleksander 184.
 Lieven Karol 241—5, 251, 299.
 Limanowski Wincenty 82.
 Linowski Aleksander 206, 209.
 Lubecki ks. Ksawery 23—4, 33,
 58, 61.
 Ludkiewicz Onufry 271.
 Lwowicz Kalasanty ks. 130, 283.
 Łabuński Dominik 80.
 Łabuński Ignacy 169, 175, 182,
 184.
 Łabuński Rajmund 65—6.
 Łagiewnicki Ignacy 33.
 Łanskoj 186, 207.
 Łanskoj Wasyl 285.
 Łappa Antoni 54, 272.
 Łappa Józef 268, 271.
 Łappa Michał 272.
 Ławrynowicz Wincenty 125, 195,
 272.
 Łobojko Jan 250, 252—3.
 Łonginow 263, 265.
 Łopacińscy 192.
 Łoziński Teodor 86, 154.
 Łubianowskij Teodor 260.
 Łubieński Feliks 257.

- Luckiewicz Józef 275.
 Łukasiński Waleryan 289.
 Łukowski Szymon 249.
 Łyszczyński Józef 275.
 Macewiczowa 125.
 Maciejowski Michał ks. 159, 291.
 Maciuński Antoni 160.
 Mackiewicz Krzysztof 270.
 Mackiewicz Marcin 41.
 Mackiewiczówna Ludwika 284.
 Macrott Henryk 207.
 Majerowicz Abram 104.
 Makowiecki Stanisław 130.
 Maksiewicz Kajetan 197—9, 295.
 Malewscy 128.
 Malewska Zofia 128, 140—1.
 Malewski Franciszek 128—9, 139,
 140, 153—4, 158.
 Malewski Szymon 128, 248.
 Marchocki Ignacy 87.
 Marcinkiewicz-Żaba Jan 132.
 Marcinowski Antoni 33, 201.
 Marek Aureliusz 209, 211.
 Markiewicz Jan ks. 249.
 Masłowski Konstanty 272.
 Massalska Józefowa 201.
 Massalska Katarzyna 191.
 Massalska Paulina 294.
 Massalska Salomea 192.
 Massalski Ignacy, biskup 17.
 Massalski Józef 191—201, 294—6.
 Massalski Karol 192—3.
 Massalski Onufry 191, 196.
 Massalski Tomasz 191—3, 195,
 197—201, 277, 294—5.
 Matuszewicz Tadeusz 5, 128.
 Mejer Andrzej 99, 278.
 Mejer Antoni 276.
 Metternich ks. Klemens 135.
 Meyer Józef 102.
 Meysztowicz Michał 272.
 Mianowski Józef 249.
 Mianowski Mikołaj 249, 252.
 Mickiewicz Adam 12, 45, 86,
 125—9, 135, 139, 140, 143—4,
 156, 158—9, 187, 193—4, 261,
 266, 281—2, 284—5, 290, 298.
 Micuta Antoni 275.
 Mierzejewski Feliks 185—6, 249,
 301.
 Mierzejewski Stanisław 66.
 Mietelski Antoni 275.
 Mikołaj I 88—9, 177—8, 183,
 212—14, 222, 224, 232, 240,
 243, 286, 299.
 Mikucki Ignacy 271—2.
 Mikulicz Bogusław 271—2, 289,
 Mikulicze 38.
 Mirska Stanisława 271.
 Mirski Józef 51, 57, 270—2.
 Mirski Tomasz 51.
 Misinkiewicz Grzegorz 249.
 Modzelewski Konstanty 249.
 Mohl Aleksander 65—6.
 Mohl Stanisław 65.
 Mokronowski Stanisław 205—6.
 Mołochowiec Karol 242, 299.
 Moniuszko Dominik 87—8, 277.
 Moniuszko Józef 275.
 Moniuszko Stanisław 87.
 Morawski Apolinary 271.
 Morawski Feliks 169, 184.
 Morawski Franciszek 210.
 Morawski Karol 154.
 Morawski Stanisław 154, 288.
 Morykoni Benedykt 272.
 Morykoni Ignacy 39, 270—1, 272.
 Mosiewicz Alojzy 275.
 Mosiewicz Karol 275.
 Mostowska Maryanna 275.
 Mostowski Anzgary 271.
 Mostowski Edward 272.
 Mostowski Tadeusz 287.
 Moszyńska Joanna 200.
 Moszyński 198—9.
 Mowszowicz Litman 104.
 Mowszowicz Szmojła 104.
 Mucha Mustafa 275.
 Murawiew Aleksander 143.
 Murawiew Michał 102, 218, 222—
 6, 236, 240, 247, 298.
 Muśnicki Nikodem 192.
 Nagurski Kajetan 17.
 Naksianowicz Wincenty 250.
 Natęczowie 3.
 Napoleon I 5, 22, 25—8, 35, 111—
 15, 118—121, 157, 207—8, 261,
 266, 280—1.
 Narbonne Ludwik 113.
 Narbutt 275.

- Narbutt Teodor 31.
 Neumann B. 201.
 Nève de Jan 192, 251.
 Nieławicki Karol 128.
 Niemcewicz Julian 286.
 Niewiadomski Adam 246.
 Niezabitowski Kajetan 267.
 Noah 102.
 Nochimowicz Jeremiasz 279.
 Nosewicz Bonawentura ks. 40.
 Nosowicz 113.
 Nowicki Zygmunt 159, 160, 162.
 Nowosilew Mikołaj 78—9, 125,
 129, 130, 135, 141, 143, 148—
 150, 154, 161, 181, 183, 194—5,
 197, 199, 200, 217—21, 238, 240,
 243, 245, 252, 266, 276, 281—5,
 287, 291—2, 295, 298, 301.
 Oborski Aleksander 152, 290.
 Oczapowski Michał 242, 249, 252.
 Odyniec Antoni 125—7, 135, 191,
 193, 201, 284.
 Odyńcowa Zofia 128.
 Ogiński Gabryel 271.
 Ogiński Ksawery 152, 289.
 Ogiński Michał 23—4, 57.
 Okieńczyk Feliks 169, 184.
 Okołów Leonard 249.
 Olechnowicz Jan 272.
 Ołędzki Krzysztof 272.
 Olszewski Franciszek 169, 184.
 Ołdakowski Romuald 275.
 Onacewicz Żegota 159, 301.
 Orda Napoleon 169, 285, 293.
 Ordyniec Jakób 168, 185.
 Ordyniec Karol 168.
 Ordyński Feliks 175, 292.
 Ordyński Karol 292.
 Ordyński Wincenty 292.
 Orłow Michał 286.
 Orłowski Aleksander 208, 296.
 Oskierka 105.
 Oskierka Hieronim 65.
 Oskierka Leopold 65.
 Ostrowski Piotr 198—9, 249, 301.
 Oszerowicz Mowsha 279.
 Oudinot Mikołaj 111.
 Pac Ludwik 57.
 Pacanowski 113.
 Paniszewski Onufry 114.
 Paskiewicz Iwan 186, 213—14, 298.
 Passek Piotr 97—9, 101.
 Pasternakow Filip 114, 279.
 Pasternakow Tymofiej 113—14,
 279.
 Paszkiewicz Dyonizy 31, 267.
 Paszkiewicz Franciszek 29, 32,
 260, 270.
 Paszkowski Dominik 213.
 Paszkowski Michał 50—2, 58,
 272—4.
 Paulucci Filip 272—3.
 Paweł I 14, 15, 17, 259, 285.
 Pagowska Apolonia 128—9,
 131—2.
 Pelikan Wacław 148—9, 181—2,
 185, 217, 221, 226, 233—8, 240,
 244—51, 293, 297—8, 301.
 Perrin Piotr 179, 180—1.
 Pestel Paweł 291.
 Pęczkowski Bernard 39, 271.
 Piasecki Kazimierz 130, 132,
 153—4, 273, 290.
 Pieglowscy 260.
 Pięnkowski Józef 249.
 Pietkiewicz 270.
 Pietkiewicz Waleryan 246.
 Pietkiewiczze 38.
 Pietraszkiewicz Onufry 132, 155,
 158, 200.
 Piłsudzki 275.
 Piłsudzki Stanisław 272.
 Piotr Wielki 93, 106, 278.
 Piotrowski 170, 175, 177, 183.
 Piottuchowie 38.
 Plater Adam 65—6, 80, 271.
 Plater Ferdynand 58, 271.
 Plater Józef 65, 82.
 Plater Kazimierz 57, 65—6.
 Plater Kazimierz pułk. 33, 41,
 51, 58, 269.
 Plater Konstanty 65—6, 272.
 Plater Ludwik 23, 33, 231.
 Plater Michał 295, 301.
 Plater Zyberg Michał 33—4,
 58—61, 82, 268, 273.
 Plater Seweryn 66.
 Platerowa Ludwika 271.
 Pociąg Aleksander 57, 85, 154,
 269—70.

- Poczubutt - Odlanicki Felicyan 279.
 Poczeszyński Karol 249.
 Podhorski Tomasz 17.
 Pohoski Andrzej 271.
 Polidori hr. 117.
 Poliński Michał 249, 252—3, 301.
 Polkowski Józef 272.
 Połoński ks. 268.
 Pomarnaccy 38.
 Poniatowscy 207.
 Poniatowska Kolumba 293.
 Poniatowska Zofia 294.
 Poniatowski Adam 187, 293—4.
 Poniatowski Leon 293.
 Poniatowski ks. Józef 5, 205—14, 296
 Poniatowski ks. Stanisław 17, 209, 212.
 Popow pułk. 65—6.
 Popow Bazyl 65—6.
 Porcyanko Konstanty 250, 252.
 Poszka p. Paszkiewicz Dyonizy.
 Potoccy 285.
 Potocka Anna 205, 209—11.
 Potocka Włodzimierzowa 207.
 Potocki Leon 211.
 Potocki Seweryn 33.
 Potocki Stanisław Kostka 167.
 Potocki Szczyński 16, 179.
 Powstański Adam 201.
 Prozor Antoni 154.
 Prozorowie 17.
 Przcziszewski Franciszek 154, 272.
 Przcziszewski Ignacy 271.
 Przeclawski Józef 139.
 Przemysław II 3.
 Przeździecki Antoni 17.
 Przeździecki Karol 270.
 Puciłowski Piotr 274.
 Pugaczew Emilian 26.
 Pusłowski 51.
 Pusłowski Wojciech 57.
 Puttkamer Wawrzyniec ó1, 274.
 Puzyna (Roman?) 271.
 Rabinowicz Tanchel 104.
 Radziwiłł Antoni 287.
 Radziwiłł Dominik 50.
 Radziwiłł Konstanty 154.
 Radziwiłł Maciej 27, 264—5.
 Radziwiłłowa Helena 257.
 Radziwiłłówna Stefania 275.
 Raës de Kolowrat Franciszek 269.
 Raës de Kolowrat Judyta 269.
 Rajewskij Mikołaj 186.
 Rapszewicz ks. 39.
 Raser Karol 66.
 Rauch Chrystyan 208.
 Razumowskij Aleksander 22.
 Razumowskij Aleksy 263.
 Reibnitz 185.
 Renne Feliks 272.
 Repnin Mikołaj 102, 105—6, 279.
 Reutt Michał 82.
 Rewkowski Zygmunt 249.
 Rhesa Ludwik 31.
 Ribas de Józef 285.
 Richelieu ks. German 285.
 Rodziewicz Stanisław 251.
 Rogalski Leon 249, 251—3.
 Romanowski 113.
 Ropp Teodor 44, 58 — 9, 271, 273—4.
 Rostopczin Teodor 22.
 Rozwadowski Ludwik 85.
 Roźniecki Aleksander 286, 288.
 Römer Bolesław 272.
 Römer Dominik 269.
 Römer Michał 33, 40, 44—6, 57, 269, 271—3, 277, 289, 290.
 Römerowa Anna 269.
 Römerowa Rachela 269.
 Rubinowicz Józef 104.
 Rukiewicz Jakób 290.
 Rukiewicz Michał 154, 156—162, 170, 175, 178, 180, 181, 182, 183, 290, 292.
 Rukiewiczówna Ksawera 157—8, 178, 181.
 Rumbowicz Hipolit 249.
 Rumiancew Mikołaj 101, 214.
 Rustem Jan 250.
 Rutkowski 273.
 Rychter Jan 33, 267.
 Rymkiewicz Feliks 249.
 Rymowicz Adam 39.
 Rymskij-Korsakow p. Korsakow
 Rzeczycki Marcin 160.

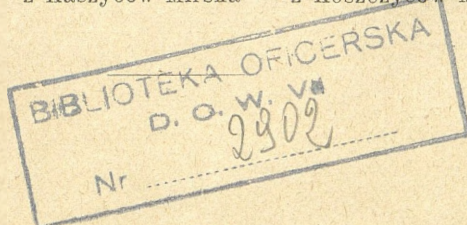
- Saillant 116.
 Salmonowicz Józef 272.
 Saunders Józef 28.
 Sawicki Karol 114.
 Schroeders Jan 65.
 Schroeders Michał 66.
 Serafim 149.
 Serwiński Augustyn 249.
 Sękowska Adela 297.
 Sękowska Helena 298.
 Sękowski Józef 219 — 21, 223,
 236, 297—8.
 Sierakowski Karol 105, 274.
 Sierawski Jan 280—1.
 Siesicki Feliks 38—9, 269.
 Sinicyń 273.
 Skarzyński Antoni 272.
 Skideł Jan 250.
 Skrzetuski Benedykt 272.
 Skrzynecki Jan 207.
 Skulski Aleksander 168, 185.
 Skworcow Iwan 213.
 Sławiński Piotr 250, 252.
 Słowacki Euzebiusz 28, 266.
 Słowacki Juliusz 191 — 2, 194,
 201, 294—5.
 Słucki Chaim 104.
 Smokowski Wincenty 250.
 Smorzewski Antoni 249.
 Smorzewski Antoni dep. 275.
 Sobańscy 139, 285.
 Sobańska Karolina 140.
 Sobieski Jan 4, 6, 259.
 Sobolewski Ignacy 208, 211.
 Sobolewski Jan 126, 159, 160.
 Sokolowski Wojciech 168, 185.
 Sołtan Adam 271.
 Sołtan Stanisław 154.
 Sołtyk Roman 111.
 Soninowa Marya 82.
 Soroka Jerzy 270, 291.
 Sperski Wincenty 169, 184.
 Spitznagel Ludwik 194.
 Staniewicz Józef 272.
 Staniewicz Szymon 32, 267.
 Starzeński Michał 261.
 Staszic Stanisław ks. 211.
 Staszynski Aleksander 249.
 Stomowie 38.
 Strawiński Adam 169, 185.
 Strazdelis p. Drozdowski.
 Stroganow Sergiusz 88.
 Stroynowski Waleryan 22, 29,
 84, 263, 277.
 Strusiński 289.
 Suchecki Bruno 249, 301.
 Suchodolski Jacek 169, 185, 293.
 Suchodolski Jan 293.
 Suchodolski January 214, 293.
 Suchodolski Rajnold 169, 185,
 293.
 Suchodolski Walentyn 169.
 Suchozanett Onufry 65—6.
 Sulistrowska Antonina 271,
 300—1.
 Sulistrowski Kazimierz 53, 268—
 9, 271—2, 300.
 Sułkowski ks. Antoni 208.
 Sutowicz Leonard 115.
 Suworow Aleksander 105.
 Suzin Adam 125—7, 130, 132, 134.
 Swirtun Jan 272.
 Swolkień Wincenty 113.
 Szacfajer Edward 249.
 Szachowskoj ks. Iwan 273.
 Szadursey 80.
 Szadurski Antoni 82.
 Szahin Antoni 249.
 Szamil 186.
 Szantyr Jan 249, 251.
 Szantyr Stanisław ks. 85, 277.
 Szczepowska Aleksandra 298.
 Szczuka Tomasz 66
 Szemiott Tadeusz 272.
 Szipow Sergiusz 223—6, 240,
 298.
 Szlegel Henryk 184.
 Sztajewski Dyonizy 125.
 Szykow Piotr 130, 131, 133,
 194—5, 273—4, 282, 294.
 Szmujłowicz Mowsza 105.
 Szostowicki 116.
 Szpilowski Hilary 211.
 Szumowicz Wincenty 168, 184.
 Szumski Stanisław 272.
 Szwykowski Józef 272.
 Szydłowski Ignacy 267.
 Szymkiewicz Jakób 33, 269.
 Szyrma Lach Krystyan 231.
 Szyszkow Aleksander 129, 149,
 221, 298.

- Ściborowski 88.
 Śledziejewska E. 128.
 Słezanowski Józef 154.
 Ślizień Otto 132, 196.
 Ślizieniowa Kamila 118.
 Śniadecka Antonina 300—1.
 Śniadecki Jan 207, 291, 300.
 Śniadecki Jędrzej 33, 45, 78,
 248, 267, 300.
 Śniadecki Józef 248, 300.
 Świrski Józef 6.
 Terpiłowski Jan 275.
 Thorwaldsen Albert 208—13.
 Tieplakow 213.
 Tiufajew 283.
 Tołstoj Piotr 180.
 Tormasow Aleksander 279.
 Traczewski Szymon 246.
 Trefurt 143, 284.
 Trembecki Stanisław 193.
 Truskowski Kazimierz 271—2.
 Trzaskowski Casper 249, 251.
 Trzebiński 170, 171, 174—5, 183,
 291.
 Trzeciak Wiktor 275.
 Tuczkwow 104.
 Turgeniew Mikołaj 277.
 Tutolmin Tymoteusz 105.
 Twardowski Józef 84—5, 128,
 197, 217, 285.
 Tyszkiewicz Eustachy 116, 260.
 Tyszkiewicz Michał 58.
 Tyszkiewiczowa Marya 207.
 Tyszkiewiczowa Zofia 115—117.
 Tyszkiewiczowie 192.
 Tyszkiewiczówna Kamilla 118.
 Tyszkowie 38.
 Tyzenhauz Ignacy 57.
 Tyzenholt Jan 65.
 Tyzenholt Jerzy 65.
 Tyzenholt Piotr 65—6.
 Umiastowski 51.
 Walicki Michał 292.
 Wallenstein Albert 144.
 Wańkowiec 105.
 Wańkowiec Teodor 270.
 Wasilewski 212.
 Waszkiewicz Jan 250.
 Wawrzecki Michał 272.
 Wawrzecki Tomasz 17.
 Ważyńscy-Skarbek 125.
 Weber Karol 140.
 Wegielin 170, 175, 180, 183.
 Weljaminow 178.
 Wereszczyński Benedykt 272.
 Weyssenhoff Franciszek 271, 289.
 Weyssenhoff Jan 39, 268—9,
 271.
 Weyssenhoff Jan gen. 207.
 Weyssenhoffowie 38.
 Węgierski B. 275.
 Weżyk Ignacy 6.
 Wieliczkanie 38.
 Wielowiejski Feliks 184.
 Wiernikowski Jan 130, 134, 194.
 Wierzbicki Franciszek 65.
 Wiewiórowski Józef 168, 185.
 Wilkaniec 183.
 Wirjon Aleksander 168, 184.
 Wirtemberski ks. Aleksander
 65, 70.
 Wisiocki Teodozy 278.
 Witsen Mikołaj 93.
 Witt Jan 139, 140.
 Wittgenstein Piotr 180, 184.
 Włodek Dymitr 192, 295.
 Włodek Michał 192.
 Woelck Aleksander 249.
 Wojechowicz 178, 180, 183.
 Wolfgang Jan 250.
 Wolfowicz Mowsza 279.
 Wolmer 271.
 Wołk 51.
 Wołowski Ludwik 281.
 Wołpieński Chaim 104.
 Woroneow Michał 143, 265.
 Woroneow Szymon 263.
 Woroniec Jan Paweł 210.
 Woyde Karol 213.
 Woyniłłowicz Jan 154.
 Woyniłłowiczowie 192.
 Woytkunas Jan 264—5.
 Wroński Ludwik 169, 171, 175.
 Wrotnowski Józef 272.
 Wróblewski Waleryan 260.
 Württemberg (Wilhelm I) 287—8.
 Wyrwicz Antoni 249, 251—2.
 Wysocki Jan 169, 171, 175
 Wysogierdowie 192.

- Zabiełło Henryk 213.
 Zabiełło Józef 114, 271—2, 276.
 Zabłocki 270.
 Zabłocki Józef 272.
 Zabłudowski Lejba 104.
 Zagórski Franciszek 168, 185.
 Zajączek Józef 287.
 Zakrewskij Arseniusz, min. spr.
 wewn. 88—9.
 Zalescy 139.
 Zaleska 128.
 Zaleski Ignacy 271
 Zaleski Józefat 271.
 Zaleski Kazimierz 169, 182, 185.
 Zaleski Konstanty 154.
 Zaliwski Józef 156.
 Zamoyska Zofia 257.
 Zan Ignacy 132—3.
 Zan Stefan 132—3.
 Zan Tomasz 45, 125, 130, 132—4,
 141, 152—4, 187, 266, 282, 290,
 300.
 Zawadowski Piotr 264.
 Zawadzki Józef 46, 132, 268.
 Zawisza Ignacy 34, 39, 51, 268,
 271.
 Zawisza Szymon 47, 50—1, 272.
 Zenowicz Antoni 274.
 Zenowicz Jerzy 274.
 Zenowicz Michał 63—4, 268, 274.
 Zenowiczowa Anna 274.
 Zenowiczowa Eleonora 274.
 Zenowiczowie 116.
 Zieliński Franciszek 169, 184.
 Zienkowiec 105.
 Zienkowiec Leon 269.
 Zubow Platon 13, 275.
 Zwierkowski Walenty 6.
 Zybergowa Marya 80.
 Żagiell Adam 38—9, 272.
 Żoładz Michał 80.
 Życki Tomasz 252.
 Żyliński Józef 271.
 Żyliński Marcin 246.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU:

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiał</i>	<i>ma być</i>
44	12-ty z góry	1 (3) grudnia	1 (13) grudnia
117	7-my z dołu	p. Jana Karwowskiego	p. Jana Kowerskiego
129	12-ty „	Zdorwie Filaretek	Zdrowie Filaretek
154	5-ty „	St. Śleżanowskiego	Józ. Śleżanowskiego
159	13-ty „	był członkiem	był człowiekiem
185	2-gi z góry	Józefa Wiewiórskiego	Józefa Wiewirowskiego
271	19-ty z dołu	z Kaszyców Mirska	z Koszyczów Mirska



SPIS ILUSTRACJI.

Nadanie ustawy włościanom w Pawłowie w r. 1769 przez ks. Pawła Ksawerego Brzostowskiego. Akwarela Franciszka Smuglewicza w zbiorach Henryka Mościckiego.

Michał Römer. Portret olejny w zbiorach rodzinnych p. Alfredowej Römerowej w Karolinowie.

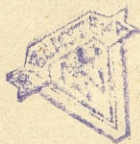
Adam Mickiewicz. Portret olejny, prawdopodobnie pędzla Wańkowicza, w Muzeum Rumiancewowskim w Moskwie.

Juliusz Słowacki. Akwarela w zbiorach Ksawerego hr. Branickiego.

Nowosilcow, Pelikan, Botwinko, Onacewicz. Współczesny szkic ołówkowy d-ra Stanisława Morawskiego. Biblioteka Ord. hr. Krasieńskich.

SPIS RZECZY.

	Str.
Barwy narodowe polskie	1
Przypisy	257
Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w. ...	9
Przypisy	259
Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II	91
Przypisy	278
Z epoki napoleońskiej:	
I. Niesoszły zamach na Napoleona w Kownie	111
II. Dómniana córka Napoleona	115
III. Z listów żołnierza napoleońskiego	118
Przypisy	279
Ostatni pobyt Mickiewicza w Wilnie	123
Przypisy	281
Z pobytu Mickiewicza w Odesie	137
Przypisy	284
Młodzież litewska i Dekabryści	145
Przypisy	285
Guwerner Słowackiego	189
Przypisy	294
Pomnik Ks. Józefa w Warszawie	203
Przypisy	296
Zniesienie uniwersytetu wileńskiego	215
Przypisy	296
Indeks	305
Spis ilustracji	317





37968/

2